

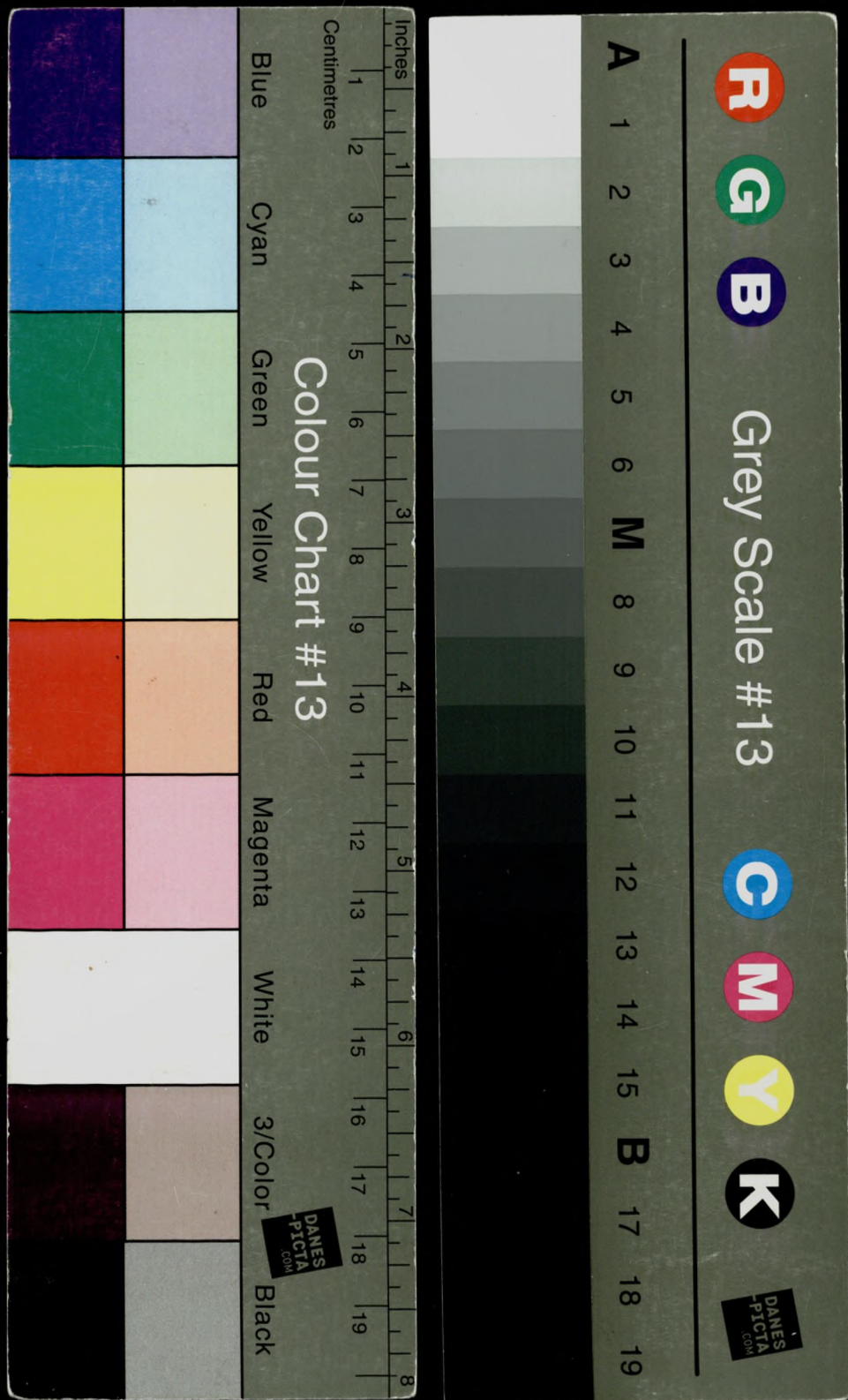


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Pamiętnik Ustroński” Tom 18</p>		
<p>Ilość stron oryginału 289</p>	<p>Ilość skanów 291</p>	<p>Liczba plików publikacji 283</p>
<p>Autor Bożena Kubień i inni</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Miłośników Ustronia</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 2015</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 23,5 x 17 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) od XVIII do XX w., Ustroń, Śląsk Cieszyński, Lidia Szkaradnik, Bożena Kubień, Ewa Lankocz, Elżbieta Tyrna, Halina Żelińska-Mika, Henryk Buszko, Karol Brudny, Alicja Michalek, Michał Pilch, Zygmunt Białas, Dorota Greń, Otto Winecki-Windholz, Ewa Wellisz, Elżbieta Sikora, Anna Guznar, Elżbieta Szolomiak, Beata Tyrna, Jarosław Drużycki, ks. Jerzy Janik, Adalbert Krasny, Jerzy Michejda, Józef Zabiłny, Józefa Jabczyńska, Jan Drózd, Paweł Drózd, Stefania Lasota, Jan Lasota, Augusta Macuda, Emil Macuda, Henryk Raszka, Jan Raszka, Aleksander Franta, Rudolf Turoń, Andrzej Malec, Aneta Szarzec</p>		<p>cykliczna publikacja regionalna dotycząca historii oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego; bogata ikonografia (archiwalne i współczesne fotografie, dawne dokumenty, ryciny); 19 tekstów 18 autorów</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) historia Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, dziedzictwo kulturowe, znani ustroniacy, wspomnienia ustroniaków, ustronkie organizacje, ustronkie rody, kultura, sztuka, malarstwo, witrażownictwo, rzemieślnicy, Publiczna Szkoła Powszechna nr 2 w Ustroniu, Pomnik Pamięci Narodowej, rzeźba, szkolnictwo ewangelickie, zabytki, Polskie Kółko Pedagogiczne, Związek Nauczycielstwa Polskiego, ustronscy nauczyciele, rolnictwo, ustronkie dożynki, architektura, Dzielnicza Lecznico-Rehabilitacyjna w Ustroniu Zawodziu, Publiczna Szkoła Powszechna nr 4 w Ustroniu Dobce, Moorbad, Wallenbad, harcerstwo</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

Pamiętnik Ustroński TOM 18

Ustroń, Śląsk Cieszyński, historia, dziedzictwo kulturowe, współczesność



PAMIĘTNIK USTROŃSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2015

PAMIĘTNIK USTROŃSKI

TOM 18

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2015

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Ustronia
Ustron 2015



Wydawnictwo współfinansowane ze środków
Miasta Ustron
Powiatu Cieszyńskiego




Redaktor prowadzący
Bożena Kubień

Współpraca
Anna Gluza, Anna Guznar, Michał Pilch, Elżbieta Sikora, Jan Sztefek

Projekt okładki
Agata i Kazimierz Heczko

Druk
Offsetdruk i Media Sp. z o.o. w Cieszynie

 OFFSETdruk i MEDIA

Wydanie i skład komputerowy
Agata i Kazimierz Heczko – Galeria „Na Gojach” w Ustroniu

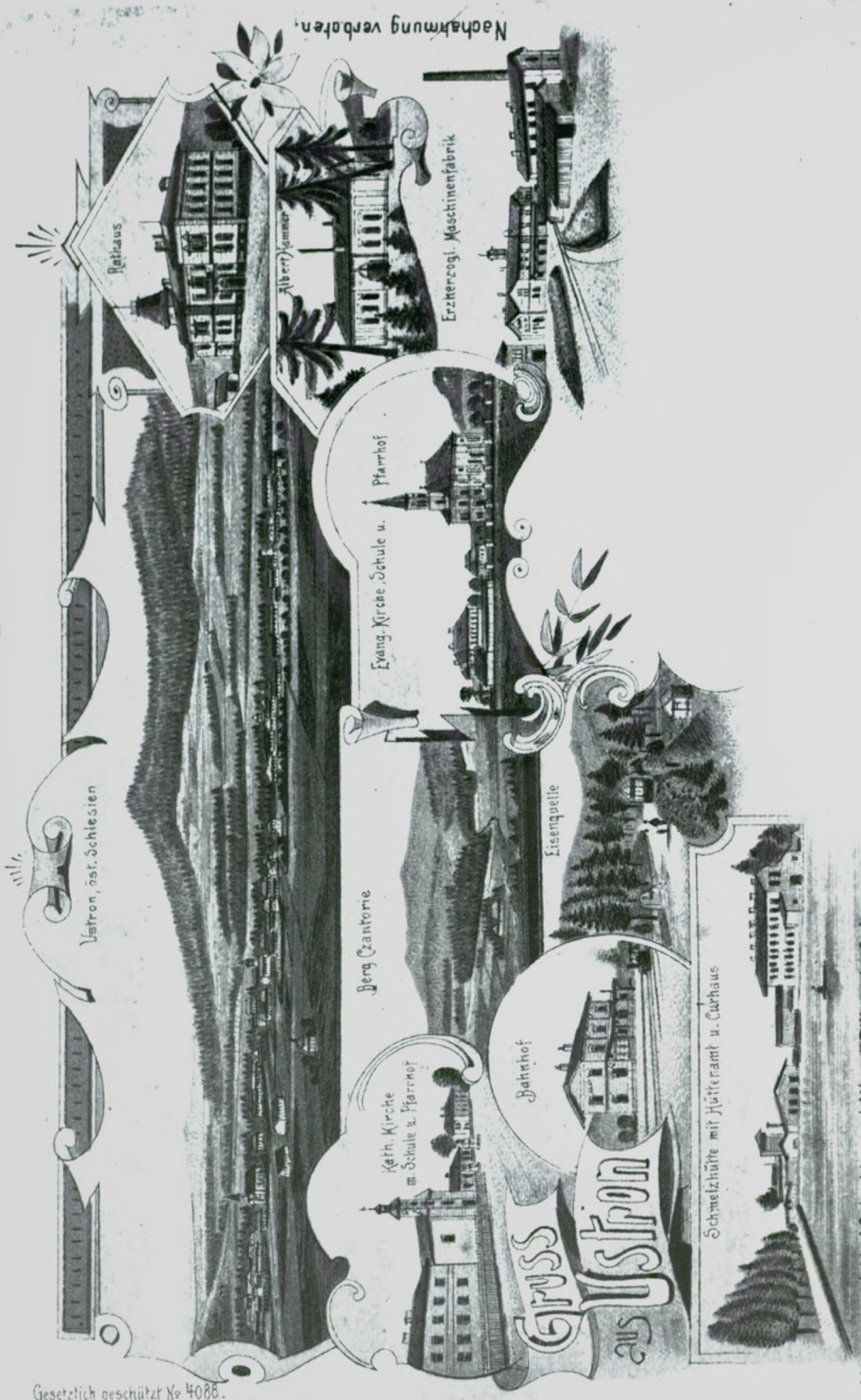
**WYDAWNICTWO
GALERIA**
•Na Gojach•
A.K. Heczko
43-450 USTRON
ul. Błaszczyka 19
tel. 033 8541 100
galeria@heczo.pl
www.heczo.pl

Dwudziesta pierwsza pozycja wydawnicza Towarzystwa Miłośników Ustronia

ISBN 978-83-60551-64-6

INSTYTUCJE, OSOBY I FIRMY, KTÓRE WSPÓŁFINANSOWAŁY WYDANIE OSIEMNASTEGO TOMU „PAMIĘTNIAKA USTRONSKIEGO”

- * Miasto Ustroń
- * Powiat Cieszyński
- * Grażyna i Jerzy Gluzowie z Iskrzyczyna
- * Sylwia Kowalewska z Calgary
- * Ewa Krużołek z Ustronia
- * Beata i Andrzej Malcowie z Ustronia
- * Michał Pilch z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Benedykt Siekierka z Ustronia
- * Alojzy Sikora z Ustronia
- * Ireneusz Staniek z Ustronia
- * Jan Sztefek z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Piotr Szuba z Ustronia
- * „EMI” Spółka z o.o. w Ustroniu – Mirosława i Edward Sztefkowie
- * GK FORGE Grelowski Obróbka Plastyczna Metali w Goleszowie
– Jacek Grelowski
- * GOMOLA-TRANS w Pogórzu – Paweł Gomola
- * Gościniec Groblice przy ul. Sanatoryjnej 19 w Ustroniu
- * J. P. Pilch Spółka z o.o. w Ustroniu – Jerzy Pilch
- * Kolej Linowa Czantoria Spółka z o.o. reprezentowana przez prezesa Zarządu
Zbigniewa Kufreja
- * „Kosta” Spółka z o.o. w Ustroniu – Konrad Owczarek i Krzysztof Stankiewicz
- * Kubala Spółka z o.o. w Ustroniu – Roman Kubala
- * MOKATE S.A. w Ustroniu – Teresa Mokrysz
- * Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Ustroń
reprezentowane przez nadleśniczego Leona Mijala
- * Przedsiębiorstwo GRESAN Spółka z o.o., Spółka komandytowa w Ustroniu
– Krzysztof Grendowicz
- * „Service-Bud” w Ustroniu – Zbigniew Drózd
- * „Skiba i Tomaszek” Spółka cywilna w Ustroniu
– Liliana i Piotr Skibowie, Urszula i Henryk Tomaszkanie
- * Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Spółka z o.o. w Ustroniu
reprezentowane przez prezesa Zarządu Janusza Steca
- * Zakład Usług Informatycznych „Word”. Doradca Podatkowy w Ustroniu
– Agata Czudek



Gesetzlich geschützt No 4086.

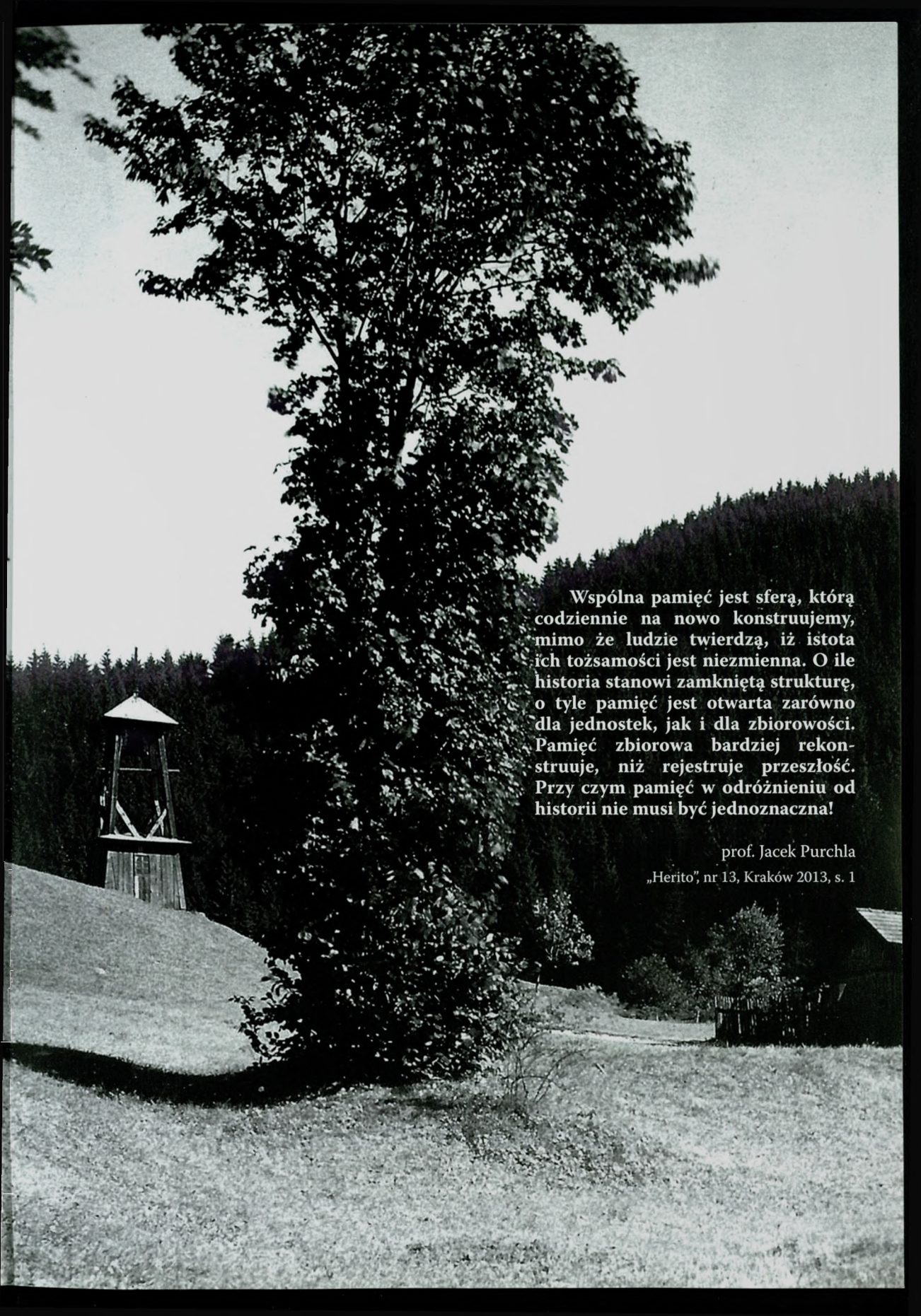
Kunstenstr. Karl Schwidernoch Wien IPillarsdorf 4.

Ustron na litografii z 1902 r.
 Naklad Karl Schwidernoch, Wieden

SPIS TREŚCI

Lidia Szkaradnik Z dziejów szkolnictwa ewangelickiego w Ustroniu	13
Bożena Kubień Zabytkowy gmach szkoły przy ul. Stawowej 3 w Ustroniu	20
Ewa Lankocz, Elżbieta Tyrna Od Polskiego Kółka Pedagogicznego do Związku Nauczycielstwa Polskiego – z dziejów organizacji nauczycielskich w Ustroniu	42
Bożena Kubień Przyczynek do dziejów rodu Drozdów z Hermanic	61
Halina Żelińska-Mika O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego córkach (część II)	81
Bożena Kubień Działalność inżynierska konstruktora budowlanego dr. Henryka Raszki (1937-2014)	102
Henryk Buszko Henryk Raszka – doktor nauk technicznych, wybitny umysł i charakter, niezawodny przyjaciel	118
Karol Brudny Niemi i zapomniani świadkowie nieodległej jeszcze historii	127
Alicja Michałek Historyczne założenie huty „Klemens” – kolejne odkrycia	136
Michał Pilch Dobka – uzupełnienie	141
Zygmunt Białas Ustroński <i>Moorbad</i> w latach 1909-1926	154
Dorota Greń W cieniu Bucza. Historia zabudowań stancy harcerskiej w Górkach Wielkich Sojce	184
Bożena Kubień Pomnik Pamięci Narodowej w Ustroniu	192

Otto Winecki-Windholz	
Jak zwykle – wspomnienia	217
Z Ewą Wellisz rozmawia Elżbieta Sikora	
„Moje życie to czas ciągłych zmian i dostosowywania się do nowych warunków”	224
Anna Guznar	
Życiorys barwny jak obrazy jej pędzla. O malarce Elżbiecie Szołomiak – trochę jubileuszowo	239
Elżbieta Szołomiak	
„Życie barwne jak paleta” – fragmenty autobiografii	252
Beata (indi) Tyrna, Jarosław jot-Drużycki	
Z gości wyczarowane	262
Michał Pilch	
Witrażystka z Dobki	269
Noty o autorach	273
Indeks osób	277
Galeria malarstwa Elżbiety Szołomiak	281
Witraże Anety Szarzec w Kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu Dobce	289
Reklamy	291



Wspólna pamięć jest sferą, którą codziennie na nowo konstruujemy, mimo że ludzie twierdzą, iż istota ich tożsamości jest niezmienna. O ile historia stanowi zamkniętą strukturę, o tyle pamięć jest otwarta zarówno dla jednostek, jak i dla zbiorowości. Pamięć zbiorowa bardziej rekonstruuje, niż rejestruje przeszłość. Przy czym pamięć w odróżnieniu od historii nie musi być jednoznaczna!

prof. Jacek Purchla

„Herito”, nr 13, Kraków 2013, s. 1



Lidia Szkaradnik

Z dziejów szkolnictwa ewangelickiego w Ustroniu

Ewangelicy już w okresie reformacji, a potem kontrreformacji przywiązywali wielką wagę do nauki czytania i pisania, aby drukowane w języku polskim książki religijne dotarły do jak najszerszych kręgów wiernych. Kto umiał czytać w chwilach wolnych od pracy, przekazywał tę wiedzę innym. Bardziej zorganizowaną formą nauczania była tzw. szkoła pokątna, gdzie nauczycielem był mieszkaniec wsi posiadający umiejętności czytania i pisania, a nauka odbywała się w jednym z budynków mieszkalnych. Szkoły te powstawały bez zezwolenia władz, a ich działalność była karana. W okresie kontrreformacji te prymitywne formy nauczania miały bardzo duże znaczenie zarówno dla utrwalania języka ojczystego, jak i przetrwania wiary ewangelickiej.

Powstanie pierwszej szkoły ewangelickiej w Ustroniu wynika z postanowień patentu tolerancyjnego cesarza Józefa II z 13 października 1781 r., w którym oprócz wielu ważnych postanowień dotyczących kościoła ewangelickiego znajduje się informacja, że „pozostawia się ewangelikom dowolność ustanowienia swych własnych nauczycieli szkolnych”, a w pozwoleniu na budowę domu modlitwy uzyskanym przez zbór ustroński w 1783 r. jeden z punktów brzmi następująco: „Nauczyciel, który będzie przy szkole ustanowionym, a przez gminę utrzymywanym ma pod względem metody nauczania i porządku zastosować się do kierunku tutejszokrajowej dyrekcyi szkół”¹.

Zgodnie z reformami szkolnictwa przeprowadzonymi przez cesarzową Austrii Marię Teresę oraz jej syna Józefa II wprowadzono również do szkół ludowych nauczanie w języku niemieckim. Zasada ta nie była jednak konsekwentnie przestrzegana. Często w szkołach na ziemi cieszyńskiej nauczano w języku polskim, a czasem używano też czeskich podręczników, które były dla dzieci niezrozumiałe i obniżały poziom nauczania.

W 1787 r. zbór ewangelicki w Ustroniu wybudował obok domu modlitwy drewnianą, jednoklasową szkołę i w tym samym roku rozpoczęto naukę. Pierwszym jej nauczycielem był Jan Kasperek z Domasłowic Dolnych² z pensją roczną 40 złotych reńskich³.

W 1790 r. uruchomiono szkołę w Cisownicy, która należała do ustrońskiej parafii, w wynajętym drewnianym budynku. Pierwszym nauczycielem, zatrudnionym tam przez 20 lat, był Jan Pelar, mieszkaniec tej wioski. Cały koszt utrzymania szkół i nauczycieli ponosił miejscowy zbór, który w 1827 r. wybudował w Ustroniu szkołę murowaną. Została ona zniszczona podczas pożaru w 1833 r., a naukę wznowiono po remoncie w rok później. Placówka ta była nadal jednoklasowa i zatrudniała jednego nauczyciela.

Od 1869 r. najwyższy nadzór nad szkolnictwem sprawowało państwo. Powyższa szkoła była traktowana jako prywatna i ewangelicy mieli obowiązek płacić na szkoły publiczne. W ustrońskiej szkole ewangelickiej konsekwentnie

¹ J. Janik, *Historia ewangelickiego zboru ustrońskiego. Ułożona na pamiątkę obchodu 100-letniego jubileuszu w dniu 25. lipca r. 1883 przez pastora Jerzego Janika*, Cieszyn 1883, s. 1 i 10.

² Domasłowice Dolne (Dolní Domaslavice), obecnie w Republice Czeskiej.

³ Archiwum Klimatycznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jerzego Michejdy w Ustroniu (dalej ASP2 Ustroń), Kronika szkoły ewangelickiej w Ustroniu, rps, s. 199.

nauczano w języku polskim i mimo rozporządzenia Rządu Krajowego w Opawie z 1873 r. w sprawie ponownego wprowadzenia języka niemieckiego w szkołach ludowych, w tej instytucji tak długo jak była ona ewangelicka, język niemiecki traktowano tylko jako jeden z przedmiotów nauczania. Początkowo używano podręcznika morawskiego – „ślabikorza” i Nowego Testamentu w języku polskim. W 1833 r. proboszcz parafii ustrońskiej ks. Karol Kotschy wydał podręcznik w języku polskim pt. „Kateizm Doktora Marcina Luthera”, a później „Historię biblijną, czyli dzieje Starego i Nowego Przymierza”, które używano na tym terenie przez wiele lat⁴.

Obowiązek szkolny miały dzieci w wieku od 6 do 12 roku życia. Nie wszystkie jednak uczęszczały tam regularnie ze względu na konieczność pomocy w pracach gospodarskich lub zbyt dużą odległość szkoły od miejsca zamieszkania. Na początku XIX w. procent dzieci uczęszczających do szkoły w stosunku do dzieci zobowiązanych do uczęszczania wynosił w szkołach ewangelickich ziemi cieszyńskiej około 44%, a w szkołach katolickich 27%. Największa frekwencja była w miesiącach zimowych, jednak w czasie wielkich mrozów oraz częstych epidemii szkołę zamykano nawet na kilka tygodni. Na podstawie zachowanej kroniki ustrońskiej szkoły ewangelickiej można stwierdzić, że rok szkolny rozpoczynał się 15 września i trwał do końca lipca. Nauczyciele pracowali w trudnych warunkach i byli słabo wynagradzani. Wszystkie dzieci z wyjątkiem najuboższych płaciły chesne oraz ofiary w naturaliach, np. chleb, ziemniaki i zboże⁵.



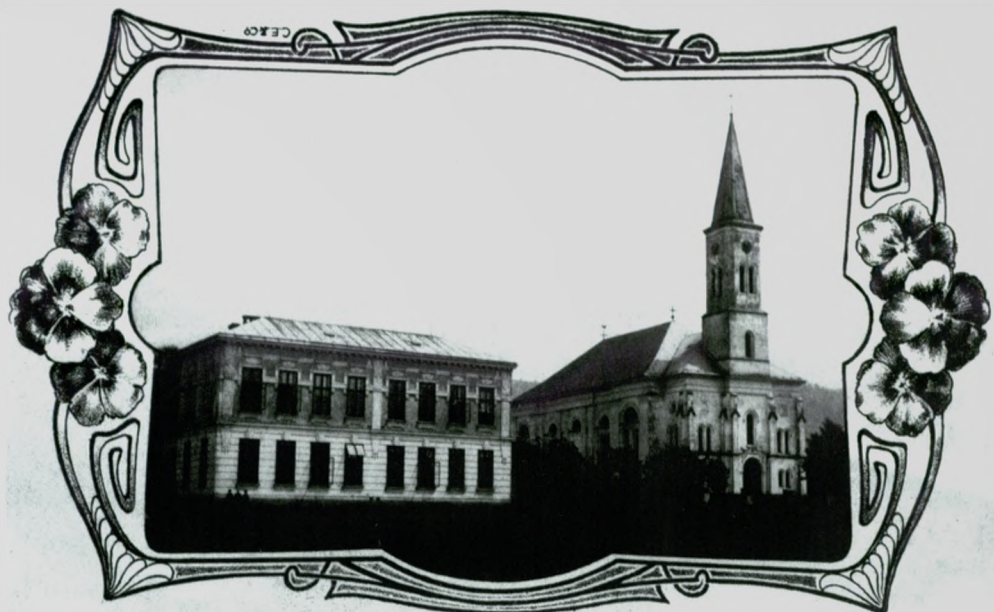
Gurort Ustron in Oest. Schlesien.

Ev. Kirche.

Trwa rozbudowa szkoły ewangelickiej od strony północno-zachodniej, 1902 r.
Zbiory Benedykta Siekierki

⁴ Tamże, s. 259; J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 40-41; J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2 (obecnie im. Jerzego Michejdy) w Ustroniu (1787-1987)*, Ustroń 1987, s. 9.

⁵ ASP2 Ustroń, *Kronika szkoły...*, dz. cyt., s. 258; J. Londzin, *Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX stulecia*, Cieszyn 1902, s. 25.



Secesyjna karta pocztowa z kościołem ewangelicko-augsburskim pw. Apostoła Jakuba Starszego oraz szkołą. Widok od strony zachodniej, około 1905 r.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego



Na pocztówce z około 1910 r. ujęto od strony północnej fragment gmachu obecnego Urzędu Pocztowego, plebanię, kościół ewangelicko-augsburski oraz szkołę.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego



Widok na kościół i szkołę od południowego-zachodu, okres międzywojenny.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego

Trzecią z kolei szkołę zbór ustroński zorganizował w 1840 r. w Bładnicach, wiosce należącej do tej parafii, a w 1862 r. zborownicy zdecydowali się na budowę siedziby oświaty w dzielnicy Ustronia Polanie ze względu na dużą odległość dzieci stamtąd do istniejącej dotychczas placówki. Natomiast w 1870 r. zburzono szkołę przyparafialną w Ustroniu do fundamentów i na tym miejscu zbór wystawił piętrowy budynek istniejący do czasów współczesnych. W nowym obiekcie znajdowało się na parterze 5 pomieszczeń, a na piętrze 3 klasy i kancelaria. Szkoła posiadała też zabudowania gospodarcze i ogród. W tym samym roku gmina ewangelicka jako pierwsza wśród gmin wiejskich na ziemi cieszyńskiej rozszerzyła szkołę na trzyklasową. Obowiązywały wówczas następujące przedmioty w klasie pierwszej: religia, nauka o języku (ojczystym i krajowym – niemieckim), pisanie, rachunki, rysunki, śpiew i gimnastyka. W klasie drugiej i trzeciej powyższe przedmioty były poszerzone, a ponadto uczono przyrody, fizyki, geografii, historii i nauki o formach geometrycznych. Należy podkreślić ofiarność zborowników, którzy od połowy XIX w. poza utrzymaniem szkoły, ponosili wiele innych kosztów, m.in. przy budowie wieży kościelnej, zakupie dzwonów oraz założeniu cmentarza⁶.

W 1872 r. szkole ewangelickiej nadano prawo szkoły publicznej i systematycznie wywierano nacisk na ustrońską parafię, aby przekształcić tę placówkę w publiczną, co było powszechnym zjawiskiem na całym Śląsku Cieszyńskim po ogłoszeniu ustawy szkolnej z 1869 r. Mimo to, gmina ewangelicka w Ustroniu na zgromadzeniu w dniu 13 czerwca 1875 r. jednogłośnie uchwaliła: „celem obrony i poparcia protestantyzmu bezwarunkowo utrzymać swoją trzyklasową szkołę”,

⁶ J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 45-46; J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 11.

która jednak z powodu problemów finansowych przejściowo funkcjonowała jako jednoklasowa. W prasie ewangelickiej zamieszczano odezwy do współwyznawców o pomoc, będące jednocześnie opisem tych wieloletnich kłopotów i starań⁷.



Szkoła i kościół widziane od północnego-zachodu, okres międzywojenny.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego



Sala lekcyjna w ustrońskiej „dwójce”.
Nauka robót kobiecych prowadzona przez Gabrielę Tomiczek, 18 maja 1934 r.
Zbiory Andrzeja Tomiczka

⁷ „Zwiastun Ewangeliczny” 13, 1875, nr 7; „Zwiastun Ewangeliczny” 14, 1876, nr 3.

W latach osiemdziesiątych XIX w. sytuacja zboru poprawiła się i ponownie przekształcono szkołę na trzyklasową, do której przyjęto dwóch nauczycieli oraz utworzono w tym czasie przy parafii dom sierot. W 1892 r. szkołę przekształcono w czteroklasową, a w siedem lat później była już ona pięcioklasowa i konieczna stała się jej rozbudowa. Ilość uczniów stale zwiększała się. Przykładowo, w roku szkolnym 1887/1888 uczyło się tam 286 dzieci, a w dziesięć lat później 411⁸.



Przed Szkołą Powszechną nr 2 w Ustroniu (ujęcie od strony wschodniej), marzec 1933 r. Uczniowie klasy siódmej wraz z gronem pedagogicznym.

W drugim rzędzie siedzą nauczyciele, od lewej: nn, Emilia Małysz, Paweł Kurus, Jadwiga Kubaczka, Paweł Lipowczan junior – kierownik szkoły, Helena Matuła, Jan Raszka i Karol Sztwiertnia. W trzecim rzędzie od lewej stoi Karol Broda, natomiast od prawej – Jan Tacina. Archiwum rodzinne Łucji Sztwiertni

W 1902 r. dobudowano do budynku szkolnego skrzydło od strony północno-zachodniej, gdzie mieściły się po dwie klasy na parterze i na piętrze. W dniu 30 listopada 1902 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie rozbudowanego obiektu, lecz jeszcze wcześniej, 16 lutego tego roku, nastąpiło jej przejęcie przez gminę w Ustroniu. Mimo to do 1939 r. budynek był nadal utrzymywany i remontowany przez zbor ewangelicki. W latach 1904/1905 przekształcono ją w sześcioklasową i wraz ze szkołą nr 1 (dawna szkoła katolicka) były to wówczas jedyne sześcioklasówki w okręgu wiejskim na terenie całego powiatu bielskiego, a w roku 1920 obie szkoły zostały siedmioklasowymi. Placówki te przez cały okres międzywojenny miały charakter wyznaniowy. Szkoła nr 2 przejawiająca nadal charakter ewangelicki posiadała tylko kilku uczniów wyznania katolickiego i żydowskiego⁹.

⁸ ASP2 Ustroń, Kronika szkoły..., dz. cyt., s.223.

⁹ J. Mucha, *Rzut oka na szkolnictwo polskie powiatu bielskiego*, „Miesięcznik Pedagogiczny” 20, 1911, nr 2, s. 17; J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 10.



Klasa piąta Szkoły Powszechnej nr 2 w Ustroniu wraz z wychowawcą i zarazem dyrektorem placówki – Pawłem Lipowczanem juniorem, 1924 r. Wśród uczniów m.in.: Jan Szczepański – późniejszy profesor i wybitny socjolog (w pierwszym rzędzie czwarty od lewej strony) oraz Józef Pilch – późniejszy znany bibliofil i dziejopis (w pierwszym rzędzie drugi od lewej strony). Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego

Walka ustrońskich ewangelików o szkoły i ich funkcjonowanie na możliwie najwyższym poziomie najlepiej świadczy o docenianiu wartości wykształcenia. Na poświęceniu nowego obiektu w 1902 r. kierownik Jerzy Michejda wypowiedział słowa, które wskazują na rolę tej instytucji w oczach ewangelików: „przecież szkoła nie tylko naucza, ale także wychowuje, nie tylko daje człowiekowi wiadomości, ale wykształca człowieka na wyobrażenie Boże, nie tylko oświeca człowieka, ale także poświęca. Ona to wszczepia w dziecinny umysł zarodki wszelkich cnót, ona przyzwyczajają do codziennej pobożności, miłości, wzajemnego znoszenia się, do pilności, pracowitości, czystości, porządku i niezliczonych innych cnót. Ona to przez staranie o ubogą dziatwę, przez ciepłe obiady, przez urządzenie gwiazdki, obudza w dzieciach poczucie obowiązku wobec bliźnich, miłosierdzie dla biednych i potrzebujących. Ona to sadząc dziecię bogacza i wysoko położonego obok dziecięcia robotnika i biedaka, a traktując wszystkie z równą pieczołowitością, nadając wszystkim równe prawa i równe dla wszystkich dzieci nakładając obowiązki wyrabia w dzieciach poczucie żeśmy równi i jednakiej godności przed Bogiem i przed ludźmi”¹⁰.

¹⁰ *Kazanie przy uroczystości poświęcenia szkoły w Ustroniu, Cieszyn 1903.*

Bożena Kubień

Zabytkowy gmach szkoły przy ul. Stawowej 3 w Ustroniu

Wzrok zatrzymują szczegóły. Niezwykłe bogactwo form. Girlandy, frędzle, koła, wieńce, ozdobne listwy dekorujące elewację. Piękny kostium.

Gmach szkoły przy ul. Stawowej 3 w Ustroniu – obiekt o ogromnej wartości historycznej i kulturowej – skończył w 2015 roku 145 lat. Zabytkowy gmach, bowiem od 55 lat widnieje w Rejestrze Zabytków¹. Gmach – a placówka oświaty? Przez blisko 190 lat, konsekwentnie nauczając w języku polskim oraz wychowując w duchu polskim, w miejscu tym działała szkoła nr 2, do końca międzywojnia jako wyznaniowa – ewangelicka. Świadomie użyłam tutaj sformułowania „w miejscu”, a nie „w budynku”, bowiem przed wzniesieniem naszej jubilatki stały tam już wcześniej inne obiekty szkolne. W roku 1980 właścicielem budynku został Zakład Doskonalenia Zawodowego w Katowicach.

O dawnej szkole ewangelickiej jednak nie zapomniano. Rocznicę jej wybudowania uświetniło jubileuszowe spotkanie o interesującym programie, łączącym w sobie rozmaite wątki. Była więc sesja popularnonaukowa, występy uczniowskie oraz – co najważniejsze – odsłonięcie pamiątkowej tablicy.

* * *

Przyjrzyjmy się zatem samemu gmachowi szkoły, gdyż to właśnie jego wizerunek uczyniłam centralnym zagadnieniem mojego artykułu. Najstarsza dostępna ilustracja, dająca nam pewne wyobrażenie o tym, jak pierwotnie wyglądał wzniesiony w 1870 roku obiekt, pochodzi z książki ks. Jerzego Janika „Historia ewangelickiego zboru ustrońskiego”, wydanej w roku 1883². Na zamieszczonej na frontyspisie rycinie widnieje budynek szkoły ujęty od strony południowo-zachodniej. Oczywiście jest on tylko jednym z elementów większego przedstawienia z kościołem ewangelicko-augsburskim pw. Apostoła Jakuba Starszego³ – jako dominantą – oraz dawną plebanią⁴ z charakterystycznym mansardowym dachem, czyli całego założenia ukształtowanego na przestrzeni XIX wieku, otoczonego – także charakterystycznym i zachowanym do dzisiaj – ogrodzeniem w formie 77 murowanych, białych słupów. Słupy te były pierwotnie połączone sztachetami

¹ Obiekt wpisany został do Rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków 2 marca 1960 roku, pod numerem 189/60, a od 7 lipca 1978 roku widnieje pod numerem A-348/78. Por. Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, Rejestr Zabytków Województwa Śląskiego. Miasto Ustroń, Katowice 2015, s. 38, mps; S. Żabińska, M. Żabiński, J. Jarzab, K. Kołodziej, *Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta Ustroń*, Ustroń-Cieszyn 2000, s. 82, mps.

² J. Janik, *Historia ewangelickiego zboru ustrońskiego. Ułożona na pamiątkę obchodu 100-letniego jubileuszu w dniu 25. lipca r. 1883 przez pastora Jerzego Janika*, Cieszyn 1883, frontyspis

³ Kościół ewangelicko-augsburski pw. Apostoła Jakuba Starszego (przy obecnym pl. ks. Karola Kotschego 1) wzniesiony został w 1838 roku. Zastąpił drewniany dom modlitwy, który stał w latach 1785-1838 na środku opisywanego założenia zabytkowego. Obiekt, zaprojektowany przez architekta Floriana Onderkę ze Lwowa, pierwotnie nie mógł mieć wieży. Wystawił ją dopiero w 1865 roku Gottfried Ditrlich, budowniczy z Cieszyna. Przedtem prowizoryczna drewniana wieża z czterema dzwonami stała obok kościoła. 2 marca 1960 roku budowla została wpisana do Rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków pod numerem 188/60, a od 7 lipca 1978 roku widnieje pod numerem A-349/78. Por. J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 9-23; Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, Rejestr Zabytków Województwa Śląskiego. Miasto Ustroń, Katowice 2015, s. 38, mps.

⁴ Dawna plebania (przy obecnym pl. ks. Karola Kotschego 2) wzniesiona została w 1787 roku. 2 marca 1960 roku obiekt wpisany został do Rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków pod numerem 190/60, a od 6 lipca 1978 roku widnieje pod numerem A-347/78. Por. J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 23; Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, Rejestr Zabytków Województwa Śląskiego. Miasto Ustroń, Katowice 2015, s. 38, mps.

drewnianymi oraz pokryte kamiennymi płytami z piaskowca godulskiego, sprowadzonego z Ligotki Kameralnej⁵. Obecnie opisywane założenie tworzy wraz z otaczającym parkiem ze starodrzewiem piękny zespół zabytkowy.



Najstarsze przedstawienie szkoły, plebani oraz kościoła pochodzi z książki ks. Jerzego Janika „Historya ewangelickiego zboru ustrońskiego” z 1883 r.

⁵ Ogrodzenie zbudowano w 1857 roku. W części równoległej do obecnej ul. Stawowej ogrodzenie to ma formę wysokiego muru z półkolistą, krytą dachówką, bramą. Kamienne płyty, które sprowadzono z Ligotki Kameralnej (Komorní Lhotka, obecnie w Republice Czeskiej), kosztowały 300 złotych reńskich. Okolono również nimi cokół kościoła. Dzisiaj drewniane sztachety zastąpione są metalowymi. Por. J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 22; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4 (województwo katowickie), zes. 3 (miasto Cieszyn i powiat cieszyński), red. I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, Warszawa 1974, s. 127; *Budowle i budynki. Ustroń znany i nieznan*, red. B. Kubiś, Ustroń 2003, s. 79.

Kształcenie dzieci stanowiło dawniej domenę duchowieństwa, a szkolnictwo ludowe ściśle związane było z kościołem, co podkreśliłam na wstępie pisząc o wyznaniowym charakterze szkoły. Dlatego nie dziwi usytuowanie placówki w bezpośredniej bliskości domu modlitwy i plebani.

Parcela o powierzchni 1 jocha (około 58 a), na której wzniesiono powyższe budowle, pierwotnie należała do Komory Cieszyńskiej⁶. Według relacji urzędnika Jana Jakuba Lutza, kierującego w latach 80. XVIII wieku miejscowymi zakładami hutniczymi, „pole na dwie ćwierćnie wysiewu” zbor ustroński nabył od arcyksiążęcego rządu administracyjnego w dniu 11 września 1783 roku za 20 złotych reńskich. Realność ta była następnie, to jest w latach 1857-1904, sukcesywnie rozszerzana poprzez zakup kolejnych gruntów, potrzebnych na założenie szkolnego ogrodu oraz cmentarza⁷.

Na miejscu tym zaś, gdzie 145 lat temu stanęła nasza jubilatka, znajdował się wcześniej pierwszy ewangelicki dom modlitwy. Chociaż był to tylko obiekt prowizoryczny i tymczasowy – drewniana szopa, niemniej w latach 1783-1785 odbywały się w nim regularnie nabożeństwa ewangelickie⁸.

Wątek jest wiele, ale sięgnijmy do początków szkoły. Na ziemi cieszyńskiej rozwój szkolnictwa powszechnego nastąpił za panowania cesarzowej Marii Teresy (1740-1780) oraz cesarza Józefa II (1764-1790). W myśl ustawy z roku 1774, na całym terytorium Austrii wprowadzono system szkół trywialnych, czyli podstawowych, które działały przy miejscowych parafiach katolickich. Najpierw były to prywatne placówki, utrzymywane przez kościół i gminy, dopiero później zaczęto je finansować z państwowego funduszu szkolnego. Wraz z objęciem w roku 1780 samodzielnych rządów przez Józefa II, w wielonarodowej i zróżnicowanej religijnie monarchii nastąpił okres reform. Te najbardziej znane i zapamiętane dotyczyły życia religijnego oraz oświaty stopnia podstawowego. Po ogłoszeniu w dniu 13 października 1781 roku patentu tolerancyjnego, zapewniającego protestantom swobodę wyznaniową, jak również po wydaniu rozporządzenia c. k. Urzędu w Opatowie z 13 października 1782 roku, ustrońscy luteranie natychmiast skorzystali z przyznanych im praw i z dniem 21 lipca 1783 roku otrzymali zezwolenie na utworzenie zboru oraz budowę domu modlitwy. Z przywołanymi wyżej dokumentami ściśle wiąże się założenie prywatnej szkoły ewangelickiej, jako drugiej szkoły w Ustroniu⁹.

W 1785 roku, w miejscu, gdzie stał tymczasowy ewangelicki dom modlitwy, rozpoczęto wznoszenie pierwszego budynku szkoły, który został oddany do użytku w roku 1787, czyli w tym samym czasie, co plebania. Był to obiekt drewniany, niewielki i skromny, mieszczący tylko jedną klasę¹⁰.

W roku 1827, staraniem ówczesnego proboszcza ks. Karola Kotschego¹¹, drewnianą szkołę zastąpiono murowaną, a wysokie koszty jej budowy pokryły

⁶ Komora Cieszyńska (niem. *Teschner Kammer*) – instytucja powołana w 1653 r. po przejściu władzy w Księstwie Cieszyńskim przez dynastię Habsburgów. Zarządzała majątkami oraz prowadziła ich sprawy gospodarcze do 1918 r.

⁷ J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 22-24; Kronika ewangelickiej szkoły /za Austrii/ w Ustroniu, mps, s. 1. Za udostępnienie kserokopii Kroniki serdecznie dziękuję Henriettcie Skora-Mojeścik.

⁸ J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 11-12.

⁹ Tamże, s. 9; J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2 (obecnie im. Jerzego Michejdy) w Ustroniu (1787-1987)*, Ustroń 1987, s. 8-9; J. Spyra, *Przemiany społeczne od końca XVIII w. do 1848 r.* [w:] *Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 207, 219-220; Kronika ewangelickiej szkoły..., dz. cyt., s. 1.

¹⁰ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 9.

¹¹ L. Szkaradnik, *Chwałę twą budować*, „Gazeta Ustrońska” 17, 2006, nr 8, s. 6-7; W. Suchta, *Początki Szkoły Podstawowej nr 2*, „Gazeta Ustrońska” 23, 2012, nr 47, s. 6.

wszystkie należące do ustrońskiego zboru gminy¹². Sześć lat później placówkę nawiedził pożar, skutkiem czego ofiarą padło poddasze, a wraz z nim metryki kościelne i dokumenty szkolne. Szczęśliwie szkoła ocalała i w 1834 roku powrócono do nauczania¹³.

Obiekt z odbudowanym poddaszem prezentował się w miarę okazale. Również i w tym przypadku pewne wyobrażenie o tym, jak wówczas szkoła wyglądała, odnajdujemy w szkicu z 1855 roku autorstwa cieszyńskiego malarza Edwarda Świerkiewicza, przedstawiającym widok ogólny Ustronia. Przy odpowiednim powiększeniu możemy dostrzec kościół ewangelicki – jeszcze bez wieży, która została dobudowana 10 lat później – plebanię i szkołę. Tymczasem po z górą 40 latach użytkowania zapadła decyzja o jej rozbiórce.

W 1870 roku budynek „zniesiono aż do fundamentów”¹⁴, a na jego miejscu postawiono okazały gmach naszej jubilatki. Tym samym szkoła została rozszerzona do trzykласowej. Niestety jak dotąd nie udało się ustalić, kto zaprojektował tenże obiekt, niemniej należy nadmienić, iż swoim wyglądem jest on bardzo zbliżony do znajdującej się w sąsiedztwie kamienicy, mieszczącej dzisiaj Urząd Pocztowy¹⁵, stąd przypuszczenie, że obydwie budowle mogły być dziełem tego samego architekta i powstać w podobnym czasie.

Wzniesiony na rzucie prostokąta, piętrowy, podpiwniczony gmach nowej szkoły, pierwotnie zwrócony był frontem na południe. Główne wejście znajdowało się na osi centralnej siedmioosiowej fasady, zaś elewacje boczne były trzyosiowe. Czterospadowy dach przykrywała dachówka (dziś blacha). Koszt budowy wyniósł 7.800 złotych reńskich i częściowo pokryty został przez ustrońskich hutników, którzy na ten cel przeznaczyci datkę w wysokości 1.870 złotych reńskich. Pomocy finansowej udzieliła także gmina świecka¹⁶.

Jak już wspomniałam wyżej, nowa szkoła powstała na fundamentach swej poprzedniczki z roku 1827, dzięki temu zachowane zostały kamienne piwnice o łukowych sklepieniach, pochodzące z wcześniejszego obiektu. Budynek, mуро-



Fragment szkicu Edwarda Świerkiewicza z 1855 r., na którym widnieje pierwsza murowana szkoła ewangelicka (niższy budynek po lewej stronie), wzniesiona w 1827 r.

Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. J. Jarockiego

¹² W omawianym okresie do ustrońskiego zboru należało 9 gmin: Ustroń, Hermanice, Nierodzim, Bładnice Górne i Dolne, Międzyświeć, Harbutowice, Brenna, Lipowiec oraz Górki Wielkie i Małe. Por. J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 12.

¹³ Tamże; J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 24; Kronika ewangelickiej szkoły..., dz. cyt., s. 1-2.

¹⁴ J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁵ Poczta Polska Urząd Pocztowy Ustroń 1 przy ul. Ignacego Daszyńskiego 33.

¹⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce...*, dz. cyt.; J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 23.



Kamienne piwnice o łukowych sklepieniach z 1827 r. zachowały się do dzisiaj.
Fot. Bożena Kubień, 24 kwietnia 2015 r.

wany z kamienia i cegły o tynkowanych na gładko elewacjach, wyróżnia się prostą, czytelną, proporcjonalną architekturą. Poszczególne kondygnacje oddziela profilowany gzyms, natomiast w płycinach podokiennej pierwszego piętra widoczne są śladowe zdobienia. Ciekawie prezentują się wnętrza obiektu – dwutraktowego z sienią na osi centralnej. Tutaj oglądamy spłaszczone sklepienie kolebkowe na gurtach, natomiast w pozostałych pomieszczeniach parteru występują również sklepienia kolebkowe na gurtach oraz żaglaste. Na parterze mieściło się pięć izb, a na piętrze trzy klasy i kancelaria. W roku 1873 do szkoły należało 7 morgów 900 sążni pola, które nabyto za 1.056 złotych reńskich oraz zabudowania gospodarcze, składające się ze stajni i drewni¹⁷.



Widok na szkołę od strony południowej. Tutaj pierwotnie znajdowało się główne wejście do budynku.
Fot. Bożena Kubień, 24 kwietnia 2015 r.

¹⁷ Tamże; J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 9; *Kronika ewangelickiej szkoły...*, dz. cyt., s. 2.



W części parterowej obiektu zachowały się sklepienia kolebkowe na gurtach oraz żaglaste – sekretariat Zespołu Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego.
Fot. Michał Pilch, 24 kwietnia 2015 r.



Sklepienia kolebkowe na gurtach występujące na parterze szkoły – sala lekcyjna Zespołu Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego.
Fot. Bożena Kubień, 24 kwietnia 2015 r.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu szkoły odbyło się w dniu 11 grudnia 1870 roku, co relacjonował „Zwiastun Ewangeliczny” z 31 stycznia 1871 roku:

Dnia 11 Grudnia r.[oku] z.[eszłego] jako w trzecią Niedzielę Adwentu, poświęconą została do użytku ewangelików szkoła ludowa wzniesiona i wymurowana w Ustroniu, staraniem tamtejszych zborowników. Sam budynek jest piękny, piętrowy, wystawiony w bardzo dogodnym miejscu, bo na placu przy kościele. Tym sposobem szkoła ewangelicka ustrońska, została tak rozprzestrzenioną że może być zamienioną na 4 klasową. Główną zasługę mają zborownicy i pastor ks. [Jerzy] Janik. Ten ostatni, ponieważ gorliwie zajął się zbudowaniem szkoły, zborownicy, ponieważ chętnie dali środki do skutecznego zbawiennej myśli. Poświęcenia dopełnił w obec licznie zgromadzonego ludu, władz politycznych i urzędników arcyksiążęcych W]ks. Dr. [Theodor] Haase Senior Szlązki A.[ugsburskiego] W.[yznania], przemówiwszy odpowiednio do okoliczności w języku polskim, kazanie zaś na tę uroczystość, także w języku polskim wypowiedział w miejscowym kościele W]ks. Dr. [Leopold] Otto pastor Cieszyński, na słowa proroka Micheasza r. VI. w. 8. Nader pocieszającym jest, że w pięknej tej uroczystości wzięli udział miejscowi izraelici wielu katolików, oraz proboszcz rzymsko-katolicki w Ustroniu, Dziekan, sędziwy i szanowny ksiądz Bielowski [Joseph Bilovitzky]. Jedność i wspólność w uczynkach miłości i miłosierdzia jest znamię prawdziwego Samarytanizmu chrześcijańskiego¹⁸.

Prywatna szkoła ewangelicka nr 2 w Ustroniu cieszyła się przychylnością zarówno ze strony władz szkolnych, jak i miejscowej gminy, czego dowodzi pismo c. k. Okręgowej Rady Szkolnej skierowane do ustrońskiego Przełożenia Gminnego, w którym czytamy:

Ze sprawozdania, uczynionego przez c. k. okręgowego inspektora szkół, odbytej w dniu 4 grudnia 1871 inspekcji trzyklasowej ewangelickiej szkoły prywatnej w Ustroniu, powzięła c. k. Okręgowa Rada Szkolna z zadowoleniem wiadomość w ogóle o pożytecznej działalności w tym zakładzie naukowym. Z przyjemnością więc wypowiadam zupełne uznanie za chwalebne usiłowania dla podniesienia szkolnictwa gminie ewangelickiej w Ustroniu, która (...) jako pierwsza pomiędzy wszystkich gmin wiejskich w okręgu rozszerzyła swoją dawniej tylko jednoklasową szkołę prywatną na trzyklasową¹⁹.

W dniu 27 czerwca 1872 roku nadano dotychczas prywatnej placówce prawa publicznej szkoły ludowej. Niestety w roku 1873, z chwilą objęcia stanowiska burmistrza Ustronia przez Niemca Johanna Reifa, ograniczono środki finansowe na utrzymanie szkoły, która na powrót została przekształcona w jednoklasową, a niedługo potem także w prywatną²⁰.

Pomimo tego, w następnych latach dalej sukcesywnie się rozwijała, rozszerzając o kolejne klasy (w 1905 roku była już sześcioklasową), o czym donosił w dniu 3 lipca 1892 roku tygodnik „Nowy Czas”:

Tutejsza szkoła ewangelicka została znowu o jedną klasę rozszerzoną. Otwarcie klasy tej przedsięwziętą została na dnia 1. maja br. za poprzedzającym nabożeństwem dziękczynnym, do której równocześnie przyjętymi zostało 50 dzieci, jako przynależących do tejże klasy. Od tejże chwili istnienie w tutejszej miejscowości czteroklasowa wyznaniowa szkoła, której utworzenie naszemu wieleb.[nemu] proboszczowi ks. Jerzemu Janikowi zawdzięczyć należy²¹.

¹⁸ *Ze szkoły i o szkole*, „Zwiastun Ewangeliczny” 9, 1871, nr 1, s. 17-18. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skróty.

¹⁹ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 10.

²⁰ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 10.

²¹ *Ustroń. (Rozszerzenie ewang. szkoły)*, „Nowy Czas” 13, 1892, nr 13, s. 101. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skróty.

Niewątpliwie ks. Jerzy Janik²², długoletni proboszcz ustrońskiej parafii ewangelickiej, położył ogromne zasługi na rzecz organizowania, budowy, a następnie rozbudowy opisywanej placówki. Wraz z rozszerzeniem szkoły, a co za tym idzie wzrostem ilości uczniów, potrzeba powiększenia budynku okazała się coraz bardziej nagląca. Na problem ten zwracali już wcześniej uwagę mieszkańcy gminy Hermanice w piśmie z dnia 12 lipca 1877 roku:

Szanowne Przełożństwo szkolnej Gminy!

Nader smutny stan istniejących stosunków szkolnych przy szkole w Ustroniu, zmusza nas niniejszem poprosić: by stanowczy krok celem załatwienia cierpiącej sprawy szkolnej uczyniono.

Wiadomo wszystkim, że przeszło 300 dzieci dla braku miejsca w szkole umieścić niemożna. Z pewnością twierdzimy, że od dwóch lat dzieci w powyższej liczbie wcale do żadnej nie uczęszczają szkoły. Jak wiadomo rząd nalega, by natychmiast budowę szkoły, ze względu na wielką liczbę dzieci podjęto i w najkrótszym czasie wykonano. Na ostatnim posiedzeniu uchwalono poprosić rząd, by budowa szkoły na późniejszy czas odłożoną została, a to dla tej przyczyny, ponieważ walcownia do Trzyńca przeniesioną zostanie.

Mimo tej zmiany, która nastąpi, dziś każdemu który zna stosunki nasze wiadomo być musi: że budowa szkoły niezbędną pozostanie, dziś już jako nagląca potrzeba. Dłuższem jeszcze odwlekaniem z załatwieniem tak ważnej sprawy względnie dzieci, które pozostawają po wielkiej części bez wszelkiej nauki – ściągnęlibyśmy na się odpowiedzialność, której byśmy ani przed Bogiem, ani przed ludźmi zamowić nie mogli. Odzywający się w nas głos sumienia za świętą powinność nam to jako ojcom poczyta oświadczyć niniejszem, niechcąc się stać winowajcami dziatwy cierpiącej, jak następuje: Dziś już to jest wszystkim wydziałowym, a nie tylko tym to osiadłym wogole powiadomą rzeczą: jako o skutecznieniu uchwalonej budowy szkoły nikt nie myśli. Skoro o budowie nikt nie myśli, więc sprawy tak naglącej pod jakimś pozorem nienależy odwlekać, ale ją porozumiewszy się z gminą ewangelicką natychmiast załatwić trzeba.

Prosimy więc Urząd gminny i Wydziałowych razem by bez względu na osoby, ściśle się trzymającej rzeczy: sprawę w duchu pojednawczym na korzyść cierpiącej dziatwy szkolnej chciano załatwić.

Hermanice 12 Lipca 1877

Piszemy się z poważaniem: Paweł Pilarczyk, Paweł Holeksa, Paweł Gorgosz, Joh.[ann] Gorgosz, Eduard Koziel²³.

Wielkim orędownikiem rozbudowy opisywanej placówki był również nauczyciel Jerzy Michejda, długoletni jej kierownik²⁴, który zabiegał także o zakup kolejnego kawałka pola w najbliższym sąsiedztwie szkoły na założenie w celach edukacyjnych ogrodu kwiatowego, warzywnika i pasieki, o czym czytamy w piśmie z dnia 17 października 1890 roku:

²² Jerzy Janik (ur. 29 grudnia 1829 roku w Ropicy pod Cieszynem, zm. 9 sierpnia 1907 roku w Ustroniu), duszpasterz, proboszcz zboru ewangelickiego w Ustroniu w latach 1856-1907, radny Gminy Ustroń, działacz narodowościowy, organizator szkolnictwa parafialnego. Por. np. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia (Verschönerungs-Verein in Ustron) na przestrzeni lat 1888-1924*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 70.

²³ Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. Apostoła Jakuba Starszego (dalej APE-AU), Teczka akt szkoły ewangelickiej w Ustroniu, pismo z 12 lipca 1877 roku, rps. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skróty.

²⁴ Jerzy Michejda kierował szkołą przez 48 lat. Zob. J. Michejda, *Z kroniki szkolnej*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 31, 1987, nr 40, s. 8; J. Michejda, *Z kroniki szkolnej (2)*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 31, 1987, nr 41, s. 8.

Świetne Presbyterstwo!

Niżej podpisany kierownik szkoły przystępuje do św.[ietnego] Presbyterstwa z następującymi prośbami:

1. Żeby św.[ietne] Presbyterstwo zechciało wyposażyć szkołę ewang.[elicką] kawałkiem pola, celem urządzenia ogrodu szkolnego; (...)

Prośby te popiera następującym sposobem:

a) Zaprowadzenie nauki gospodarczej, do której w szkole ludowej przedewszystkiem należy nauka o hodowaniu drzew owocowych, jest bez wątpienia bardzo ważną i doniosłą rzeczą; dowodzić tego nie ma potrzeby, bo każdy z doświadczenia o tem powinien być przekonany – nauka ta podnieść musiałaby wpływ i znaczenie naszej szkoły, bo uczy nie coś wiedzieć, ale uczy coś **zrobić**.

b) Więcej niż $\frac{3}{4}$ części uczni wchodzi później w stan rolniczy, ma kawał swego pola i ogrodeczek, ale nie raz znajdzie się w tem przykrym położeniu, że musi do dalekiego sąsiada z prośbą by mu uszlachetnił dziczka, lub musi drzewko uszlachetnione kupić, gdyż nie wie co rywik, nie wie jak go połączyć z dzikiem, nie wie kiedy go przesadzić, czy jak i kiedy go obcinać z niepotrzebnych, tamujących wzrost jego gałązek, a jeżeli nie znajdzie nikogo, który by mu pomógł, to wkrótce ogród piękny założony przez starzyka w jego rękach zniszczeje, zaginie.

c) Bez ogrodu szkolnego udzielanie tej nauki niemożliwe, bo nie wiedza, teoria, ale li tylko praktyka i zręczność ściśle znią połączona mogą mieć jakikolwiek znaczenie.

d) Z grona członków gminy i presbyterstwa domagano się od nauczycieli kilkakrotnie, by naukę tę pielęgnowali, a nawet przykre wyrzyty w tem względzie nauczycielom robiono.

e) Władze szkolne co rok zapytują się, czy ogród szkolny już urządzone.

f) Liczne gminy rzeczywiście mają wzorowo urządzone ogrody szkolne, podzielone na pola doświadczalne, ogrody warzywne, szkółke drzew i.t.d. i obowiązują nauczycieli do udzielania nauki gospodarczej.

g) Wszyscy trzej nauczyciele ewang.[elickie] szkoły zobowiązują się skoro św.[ietne] Presbyterstwo do tej prośby się przychyli t.j. kawał pola na ten cel oznaczy, uprawi i ogrodzi, sumiennie starać się, by powstał wzorowy ogród szkolny. (...)

Ustroń, dnia 17. października 1890

Jerzy Michejda²⁵.



Pieczęć szkoły ewangelickiej w Ustroniu, 1890 r.
Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Ustroniu

W 1902 roku urzeczywistniła się tak długo oczekiwana rozbudowa szkoły, której koszt – wraz z wykonaniem niezbędnych przeróbek w istniejącym obiekcie – zamknął się w kwocie 34.368 koron austro-węgierskich. Uchwałą Wysokiego Sejmu Śląskiego w Opawie z dnia 18 lipca tegoż roku, Ewangelicka Gmina Szkolna otrzymała na ten cel subwencję w wysokości 5.000 koron austro-węgierskich, płatną w trzech ratach. Szkoła powiększyła się o nowe skrzydło – przybudówkę mieszczącą dwie duże klasy na piętrze i dwie na parterze. Wykonano również instalację

²⁵ APE-AU, Teczka akt szkoły ewangelickiej w Ustroniu, pismo z 17 października 1890 roku, rps. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skróty.

sanitarną oraz przerobiono klatkę schodową. W starym budynku pozostały dwie klasy, kancelaria, pokój na pomoce naukowe i mieszkanie dla nauczyciela, pełniącego zarazem funkcję organisty w kościele. Uroczyste poświęcenie rozbudowanej szkoły – już placówki publicznej²⁶ – miało miejsce 30 listopada 1902 roku. Z tej okazji zaproszono do Ustronia ks. Franciszka Michejdę z Nawsia²⁷, który wygłosił piękne przemówienie. Jak zapisano w kronice szkolnej „była to mowa tak trafna, tak odpowiednia do tej chwili, że zbor natychmiast postanowił w celu upamiętnienia tego uświęconego dnia podać ją do druku. Samą uroczystość poświęcenia przeprowadził w godny i poważny sposób wiekowy pastor miejscowy ks. Jerzy Janik²⁸. Informował o tym również tygodnik „Przyjaciel Ludu”:

W 1. niedzielę adwentową obchodził zbor ustroński piękną uroczystość poświęcenia nowowbudowanej sześcioklasowej szkoły ludowej. Szkoła zboru ustrońskiego doznała w ostatnim ćwierćwieku mimo licznych i dokuczliwych przykrości pomyślnego rozwoju. Z jednoklasowej jeszcze w r. 1870 rozrosła się dziś na sześcioklasową o 480 działkach. Aż do ubiegłego roku szkoła ta była prywatną ewangelicką. Gdy się wobec nowej ustawy szkolnej stan ten nie dał nadal utrzymać, uzgodzono się z gminą polityczną ustrońską ku wzajemnemu zadowoleniu w ten sposób, że będą dwie samoistne szkoły publiczne (dawniej ewangelicka i katolicka), obie sześcioklasowe. Właścicielem budynku, wystawionego dla szkoły dawniej ewangelickiej, jest zbor ustroński. Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, przy którym wypowiedział kazanie ks. Fr.[anciszek] Michejda z Nawsia. Aktu poświęcenia dokonał pastor miejscowy, ks. Jerzy Janik. Ks. sen.[ior] [Andrzej] Krzywoń, który nie mógł przybyć, przesłał zborowi pozdrowienia i życzenia w osobnym piśmie urzędowym, które zborowi zostało podane do wiadomości. Nadeszły także liczne inne telegraficzne powinszowania. W uroczystości wzięły osobisty udział Wydział gminny politycznej gminy, Rada szkolna miejscowa, bardzo licznie zebrane nauczycielstwo i wszystkie wybitniejsze osobistości miejscowe. Prezbyterstwo podejmowało po uroczystości gościnnie i uprzejmie swoich gości. Ślemy dzielnemu zborowi ustrońskiemu serdeczne: Szczęść Boże²⁹!

Rozbudowa szkoły, prowadzona pod nadzorem Śląskiego Urzędu Budowlanego w Opawie, trwała zaledwie kilka miesięcy. Jak zatem przebiegała i kto tego dokonał? Otóż, kiedy już było wiadomo, że inwestycja ruszy, pojawiło się pytanie – kto, za ile, a przede wszystkim jak szybko, a zarazem dobrze potrafi ją zrealizować? Nie szukano zbyt daleko. Budowniczego (*baumeistera*) znaleziono w Cieszynie. Był nim Adalbert Krasny³⁰. Dlaczego właśnie jemu powie-

²⁶ Z. I., *Jest taka szkoła...*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 31, 1987, nr 42, s. 5; (lar.), *200-lecie ustrońskiej szkoły*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 31, 1987, nr 43, s. 1-2.

²⁷ Nawsie (Návší), obecnie w Republice Czeskiej.

²⁸ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 10; *Kronika ewangelickiej szkoły...*, dz. cyt., s. 5-6, 9. W latach 1892-1933 tym nauczycielem oraz organistą był Paweł Matula.

²⁹ *Ustroń. (Poświęcenie nowej szkoły)*, „Przyjaciel Ludu” 8, 1902, nr 23, s. 183. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skrótly.

³⁰ Adalbert Krasny – budowniczy (*baumeister*), projektant i wykonawca. Czynny zawodowo na przełomie XIX i XX wieku (w świetle dotychczasowych badań nad jego twórczością architektoniczną i realizacjami – od około 1893 do 1905 roku). Mieszkał w Cieszynie (dziś Czeski Cieszyn). Znane są jego projekty i realizacje, w Ustroniu: rozbudowa szkoły ewangelickiej nr 2 przy ul. Stawowej 3 – projekt i wykonawstwo, obecnie Zespół Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego [1902 rok], synagoga przy ul. Ogrodowej 10 – wykonawstwo, obiekt obecnie nie istnieje [1902 rok], Szkoła Powszechna nr 4 w Dobce przy ul. Orłowej 2 – projekt i wykonawstwo, obecnie Kaplica Ewangelicko-Augsburska w Ustroniu Filiał w Dobce [1903 rok]); Cieszynie: Fabryka Mebli Johanna Skřivánka przy ul. Jana Michejdy 29 – projekt i wykonawstwo, obiekt obecnie nie istnieje [1893 rok], kamienica przy ul. Zamkowej 16 – projekt i wykonawstwo [1900 rok]; Czeskim Cieszynie: kamienica własna przy ul. Střelniční 7 – projekt i wykonawstwo [1903 rok, od 1908 roku własność Marii Krasny], kamienica przy ul. Hlavní třída 29 – projekt i wykonawstwo [1904 rok], kamienica przy ul. Štefánika 34 – projekt i wykonawstwo, obiekt obecnie nie istnieje [1904 rok], kamienica przy ul. Vrchlickiego 2 – projekt i wykonawstwo [1905 rok].

rzono sporządzenie planów, a potem wykonawstwo? Ponieważ był osobą solidną, znającą się na rzeczy, wywiązującą się z terminów, a równocześnie – co chyba zaważyło – był w Ustroniu *baumeisterem* znanym, mającym doświadczenie w prowadzeniu innych realizacji na terenie miejscowości, więc się tutaj już sprawdził. W tym samym okresie kierował bowiem dwiema innymi ważnymi budowlami, a mianowicie synagogi żydowskiej oraz Szkoły Powszechnej nr 4 w Dobce, którą również zaprojektował.

Postać Adalberta Krasnego, zapomnianego budowniczego, zasługuje na szersze przybliżenie. Był autorem planów i zarazem wykonawcą budów, czynnym zawodowo na przełomie XIX i XX wieku. W roku 1903 zaprojektował i zbudował

ADALB. KRASNY

Baumeister

TESCHEN

Autograf i pieczęć budowniczego
Adalberta Krasnego

istniejącą do dzisiaj kamienicę własną przy ul. Schiesshausstrasse w Cieszynie (obecnie ul. Strzełniczni 7 w Czeskim Cieszynie), gdzie znajdowała się siedziba jego firmy i pewne motywy dekoracyjne, którymi rok wcześniej ozdobił ustrońską szkołę, zapożyczył przenosząc na fasadę swego domu. Ciekawostką jest, że do chwili obecnej zachowała się w nadświetlu drzwi wejściowych do kamienicy stara szyba z secesyjnym ornamentem oraz napisem: Adalbert Krasny Baumeister.



Szyba z secesyjnym ornamentem z 1903 r., zachowana w nadświetlu drzwi wejściowych do kamienicy Adalberta Krasnego w Czeskim Cieszynie.

Fot. z 4 marca 2012 r., ze strony internetowej: www.fotopolska.eu

Powróćmy zatem do naszej jubilatki. Plany dobudowy skrzydła od strony północno-zachodniej z małym zahaczeniem na południe miał Krasny już przygotowane w marcu 1902 roku³¹. Powstały dwie wersje identycznego projektu – pierwsza zakładała podniesienie istniejącego gmachu szkoły o jedną kondygnację i na jego wysokość poprowadzenie przybudówki, druga natomiast koncentrowała się na budynku jednopiętrowym. Oba warianty na szkicach prezentowały się pięknie, jednak ze względu na zbyt wysokie koszty, do realizacji przyjęto wersję drugą, tańszą. Jak z tego cieszyński *baumeister* wybrnął? Po prostu dobudowując nowe skrzydło jakby otulił, objął ramieniem istniejący obiekt szkoły, który częściowo został wchłonięty przez to skrzydło. Wyraźnie widać, że gmach jest większy, rozbudowany, okazalszy, ale nie zatracił swego charakteru i proporcji. Co więcej, wprowadzając całkiem inny, bogatszy kostium, mocno zaakcentował, że dobudówka jest już z innej epoki – stary i nowy obiekt dzieliły przecież 32 lata. Panowała wówczas secesja, jednak tutaj nie oglądamy jej w czystej postaci, a mamy raczej do czynienia z kompilacją stylów historycznego i eklektycznego z elementami tego nowego prądu artystycznego. W części parterowej widzimy tylko boniowania w tynku oraz bardzo oszczędne zdobienia okienne w postaci fragmentów gzymsów i zworników, a już nieco wyżej podziwiać możemy całe bogactwo form – profilowane gzymsy międzykondygnacyjne i wieńczące, ozdobne kroksztyny, a w nadprożach, płycinach oraz szczytach mnóstwo dekoracji secesyjnych, zarówno tych zaczerpniętych ze świata przyrody, jak i geometryzujących. Celem ożywienia i nadania pewnej przestrzenności, projektant zastosował w elewacji północnej pseudoryzalicy, natomiast w południowej, dla zachowania ogólnej estetyki oraz rytmu, wprowadził blendy, czyli tak zwane ślepe okna.

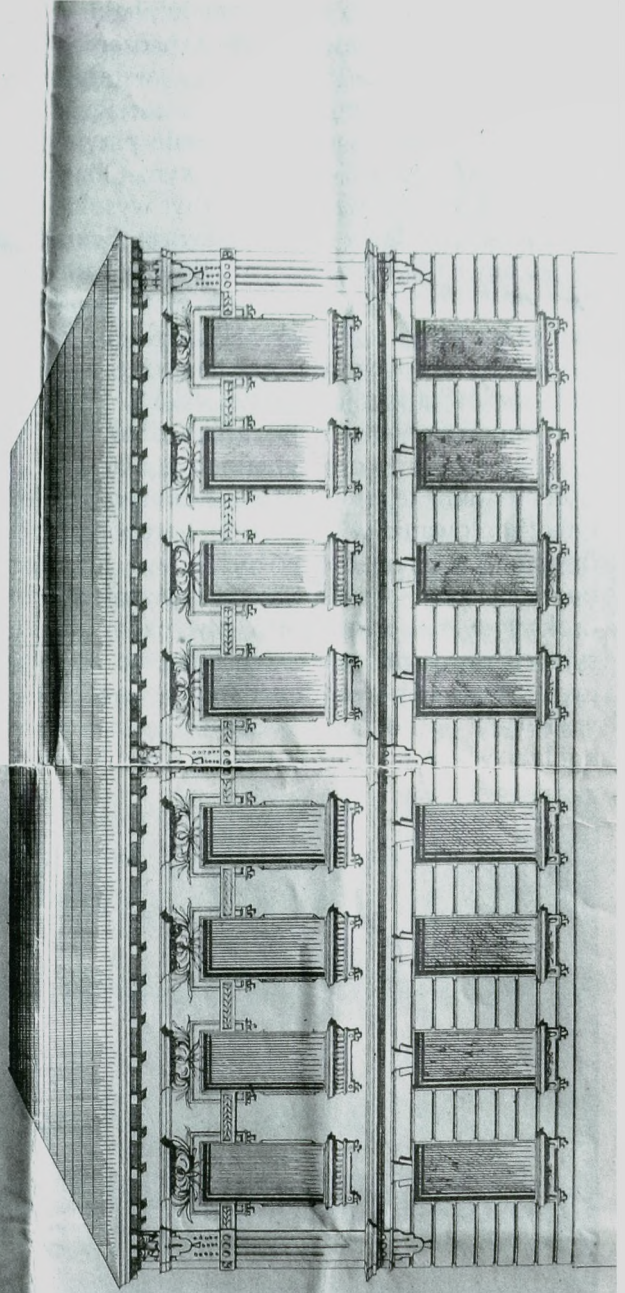


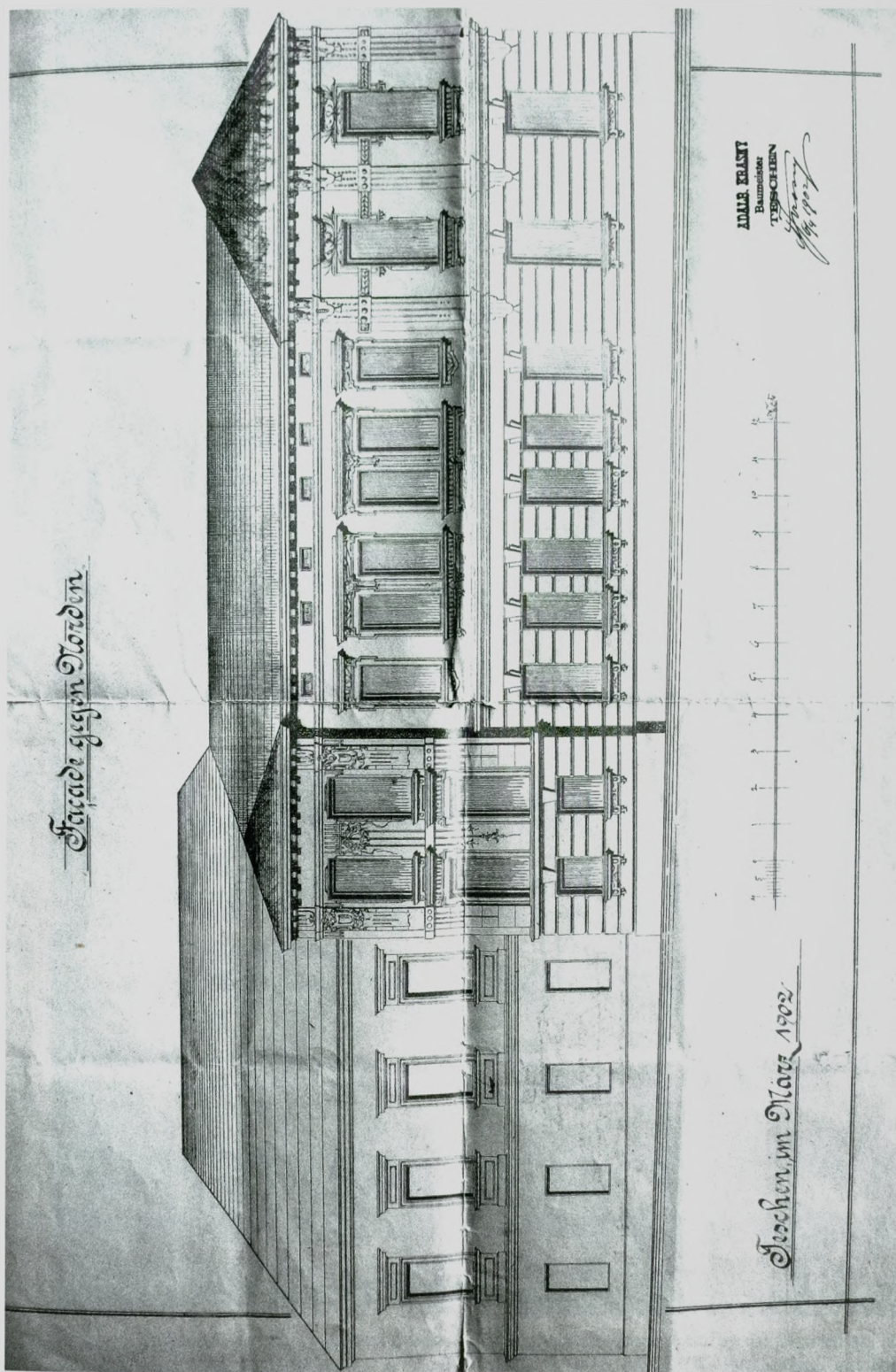
Współczesny widok gmachu szkoły przy ul. Stawowej 3 od strony północnej.
Fot. Michał Pilch, 2 maja 2015 r.

³¹ Plany zostały oddane przez Adalberta Krasnego do zatwierdzenia 6 kwietnia 1902 roku. Zgodę na rozpoczęcie rozbudowy szkoły udzielił 31 maja 1902 roku Prezydent Krajowy (*Landes-Präsidenten*) hrabia Josef Graf von Thun und Hohenstein, pełniący wówczas funkcję cesarskiego namiestnika w Opawie.

Plan
über einen Zubau bei der evangelischen Stwat-Volksschule
in Ustion.
Fassade gegen Westen.

42 2300. Plan über ein im J. 1848 am 21. Nov. 1847
ergründetes Anbaugeschäft der
2. 2. Volksschule.
Stippen am 21. Nov. 1847
von d. Bauherrn
Rück





Plany rozbudowy szkoły w kierunku północno-zachodnim autorstwa Adalberta Krasnego, marzec 1902 r.
Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu



Zabytkowy obiekt szkoły przy ul. Stawowej 3 – ujęcie współczesne od północnego-zachodu.
Fot. Michał Pilch, 2 maja 2015 r.



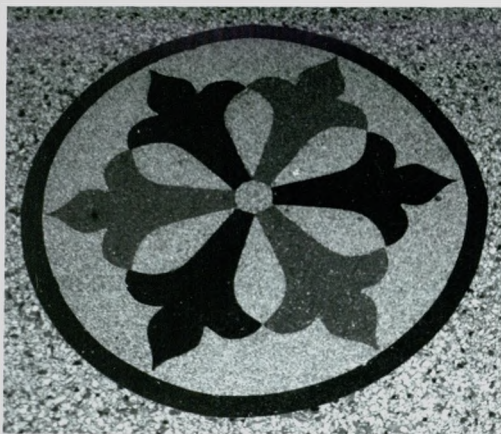
Secesyjne ornamenty – florystyczne i geometryzujące – zdobiące kostium gmachu szkoły.
Fot. Michał Pilch, 2 maja 2015 r.



Secesyjne ornamenty – florystyczne i geometryzujące – zdobiące kostium gmachu szkoły.
Fot. Michał Pilch, 2 maja 2015 r.



Fragment ozdobnej balustrady
z klatki schodowej z 1902 r.
Fot. Michał Pilch, 24 kwietnia 2015 r.



Dekoracyjny element posadzki z 1902 r.
na korytarzu obiektu.
Fot. Bożena Kubień, 24 kwietnia 2015 r.

Wokół szkoły rozpościerał się ogród, który był wówczas jednym z najpiękniejszych w Ustroniu. Założony został od strony południowej budynku w latach 70. XIX wieku. Pierwotnie był niewielki. Kilka drzewek, krzewów ozdobnych i rabat z kwiatami zdobiło główne wejście. Pielęgnacją ogrodu zajmował się nauczyciel Jan Drózd, a pracę tę kontynuował – już na większą skalę – mieszkający w szkole nauczyciel Paweł Matula, znany hodowca i propagator róż. Dzięki usilnym staraniom kierownika Jerzego Michejdy, o czym wspomniałam już wyżej, ogród powiększono, aby mogły odbywać się w nim praktyczne lekcje pokazowe. W roku 1904 zakupiono kawałek pola przylegającego do szkoły od strony północnej, graniczącego z cmentarzem, gdzie założono szkółkę drzewek owocowych, warzywnik, poletko z kwiatami podzielone na dwie części drogą wiodącą do bramy cmentarnej, a bardziej na zachód małą pasiekę. Nowy ogród, o powierzchni 845,37 m², kształtem swym przypominał trapez. Od strony wschodniej rozciągał się na długości 20,2 m, północnej 50,8 m, a południowej 37,7 m³². Pozostały przy szkole skrawek terenu, o wielkości 200 m², zajmowało podwórze.

W latach 30. XX stulecia siedmioklasowa Szkoła Powszechna nr 2 – będąca nadal placówką o charakterze wyznaniowym – zatrudniała około 11 nauczycieli i liczyła średnio 435 uczniów (w tym 50% dziewcząt), to jest: 379 ewangelików, 54 katolików i 2 wyznania mojżeszowego. Zajęcia odbywały się w ośmiu salach lekcyjnych o łącznej powierzchni 480 m², stąd zaistniała pilna potrzeba powiększenia budynku o kolejne skrzydło. Sprawa ta była wielokrotnie omawiana na posiedzeniach ustrońskiego Wydziału Gminnego, planowano nawet tuż przy samym

³² J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 10-11; *Kronika ewangelickiej szkoły...*, dz. cyt., s. 6.

kościół wzniesć nową szkołę. Projekt ten jednak nigdy nie doczekał się realizacji³³.



USTROŃ
na Śląsku
—
Kościół
i szkoła
ewangelicka

Stara plebania, kościół i szkoła fotografowane od strony północnej, około 1930 r. Widoczne także dwie bramy, od lewej – ogrodzenia (półkolistą, krytą dachówką) z 1857 r. oraz cmentarna z 1920 r. Nakład Wilhelm Scharbert, Ustroń

Po zakończeniu II wojny światowej ponownie dały znać o sobie kłopoty lokalowe. W roku 1946 do „dwójki” (od roku szkolnego 1947/1948 Szkoły Podstawowej nr 2) uczęszczało 413 dzieci. Dla nowo utworzonych 13 oddziałów do dyspozycji pozostawało nadal tylko osiem sal lekcyjnych. Mimo umieszczenia jednej klasy w ratuszu, przyszło prowadzić naukę na dwie zmiany. Tymczasem dzięki staraniom ówczesnego kierownika szkoły Jana Lasoty oraz pomocy zakładów opiekuńczych – Huty Będzin, Kuźni Ustroń, Państwowego Tartaku Przemysłu Drzewnego w Ustroniu oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Zakład w Ustroniu – przeprowadzony został gruntowny remont budynku wraz z doprowadzeniem wody oraz przebudową sieci elektrycznej. W takim wyglądzie, jaki uzyskał w roku 1902, obiekt przetrwał do roku 1953, kiedy to po raz kolejny i zarazem ostatni rozbudowano gmach, tym razem od strony południowo-wschodniej. Projekt przybudówki, mieszczącej dwie sale lekcyjne i dwa gabinety, wykonał budowniczy Paweł Rakowski, kierujący wówczas działem remontowo-budowlanym ustrońskiej Kuźni³⁴. Pomimo tego warunki nauczania pozostawały wciąż bardzo trudne. Brakowało boiska i pracowni specjalistycznych, stan techniczny stuletniego gmachu też pozostawiał wiele do życzenia. W tej sytuacji niezbędna okazała się budowa nowej placówki, co pociągnęło za sobą zawiązanie się w grudniu 1970 roku Społecznego Komitetu Budowy Szkoły.

³³ J. Prażmowski, *Szkolnictwo w województwie śląskim*, Katowice 1936, s. 57; L. Szkaradnik, *Szkolnictwo [w:] Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 412.

³⁴ Informacja uzyskana od córki budowniczego Pawła Rakowskiego – Haliny Rakowskiej-Dzierżewicz.

Rozpoczęta w roku 1974 inwestycja, po dwóch latach była już zakończona. W dniu 15 września 1976 roku miała miejsce uroczystość otwarcia nowej, Klimatycznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jerzego Michejdy w Ustroniu³⁵.



Rozpoczyna się ostatnia rozbudowa gmachu szkoły, 1953 r.
Pierwszy z prawej strony stoi ówczesny jej kierownik Jan Lasota.
Archiwum rodzinne Krystyny Szlauer



Rozbudowa szkoły od strony południowo-wschodniej – wykonywanie fundamentów, 1953 r.
Archiwum rodzinne Krystyny Szlauer

³⁵ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 39-40, 42. Klimatyczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jerzego Michejdy w Ustroniu znajduje się przy ul. Ignacego Daszyńskiego 31. Imię patrona nadane zostało w 1976 roku decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania na wniosek Społecznego Komitetu Budowy Szkoły i Rady Pedagogicznej.



Obiekt szkoły – jeszcze nieotynkowany – tuż po drugiej rozbudowie, 1953 r.
Archiwum rodzinne Krystyny Szlauer

Po wyprowadzce „dwójki” do nowego budynku, o odzyskanie gmachu przy ul. Stawowej 3 zaczęła czynić starania Parafia Ewangelicko-Augsburska w Ustroniu, jego pierwotny właściciel. Zabiegi te trwały długo i nie były w owym czasie łatwe, tym bardziej, że równocześnie Parafia dopominała się od władz oświatowych o przeprowadzenie kapitalnego remontu obiektu. W protokole z posiedzenia Rady Parafialnej z dnia 8 października 1978 roku odnotowano, że kupnem budynku zainteresowany jest Zakład Doskonalenia Zawodowego w Katowicach. Parafia wyraziła na to zgodę, ale z zastrzeżeniem, że dopiero po uzyskaniu przez nią pozwolenia na wybudowanie salki z zapleczem, w związku z czym sprawa się przeciągała. W maju 1979 roku, w Urzędzie do Spraw Wyznań w Bielsku-Białej doszło do porozumienia pomiędzy proboszczem ustronńskiej Parafii a przedstawicielami katowickiego Zakładu, na mocy którego Parafia odstąpiła od stawianego warunku. Ustalono wówczas również szacunkowy koszt sprzedaży budynku, który opiewał na kwotę 1.625.000 zł (bez parceli). Transakcja zakupu szkoły została formalnie zakończona dopiero w 1980 roku, a za rzeczoną nieruchomość Zakład Doskonalenia Zawodowego ostatecznie zapłacił 1.630.000 zł. Po kilku latach remontów, dostosowujących równocześnie obiekt do nowych zadań, otwarto w nim w roku 1984 Ośrodek Kształcenia Zawodowego³⁶. W 1993 roku w budynku znalazło swoją siedzibę Policealne Studium Zawodowe, które zmieniało nazwę kolejno na Szkołę Policealną i Zespół Szkół w Ustroniu³⁷. Od roku 2008 w szkole działa Gimnazjum dla Młodzieży z oddziałami przysposabiającymi do pracy, natomiast we wrześniu 2010 roku, dla potrzeb absolwentów tegoż Gimnazjum, utworzono Zasadniczą Szkołę Zawodową. W międzyczasie obiekt kilkakrotnie przechodził remonty, w wyniku których powstały odpowiednio wyposażone pracownie. Zorganizowano również bibliotekę oraz gabinet pielęgniarki szkolnej. Część budynku na pierwszym piętrze, początkowo

³⁶ Pierwszym szefem Ośrodka Kształcenia Zawodowego był Rudolf Krużolek.

³⁷ Dyrektorami szkoły byli kolejno: dr Paweł Broda (1993-2005), Ewa Leftwich (2005-2008) oraz Barbara Nawrat (2008 i nadal).

przeznaczona na bursę dla uczniów, mieści obecnie pokoje hotelowe, które można wynająć za odpłatnością³⁸. Obecnie placówka działa pod nazwą Zespół Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Ustroniu.

W roku 1987, z okazji dwustulecia szkoły ewangelickiej, na elewacji północnej zabytkowego gmachu przy ul. Stawowej 3 wmurowana została żeliwna tablica, wykonana według projektu ustrońskiego artysty Karola Kubali, na której znalazła się poniższa treść:

W tym miejscu znajdowała się pierwsza szkoła polska w Ustroniu. Zbudowana w 1787 roku, przebudowana w połowie XIX w. i na początku XX w. Tablicę ufundowali: Zakład Doskonalenia Zawodowego w Katowicach oraz Komitet Rodzicielski w 200. rocznicę powstania szkoły.

Niestety pominięto informację o wyznaniowym, ewangelickim charakterze szkoły³⁹.

Dopiero 28 lat później na budynku zawisła druga pamiątkowa tablica, uzupełniona o to, co z różnych wówczas powodów nie znalazło się na poprzedniej. Inicjatorem i zarazem koordynatorem całego przedsięwzięcia, rozpoczętego 15 stycznia 2015 roku, był Michał Pilch, aktywny działacz Towarzystwa Miłośników Ustronia (TMU) oraz ustrońskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego (PTEw). Pomysł tenże poparły zarówno obie organizacje, jak i Parafia Ewangelicko-Augsburska w Ustroniu. Przystąpiono zatem do realizacji zadania, którym w pierwszej kolejności było uzyskanie zgody na powieszenie tablicy od Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach⁴⁰, obecnego właściciela obiektu. Następnie podobne pozwolenie otrzymano od Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach Delegatura w Bielsku-Białej⁴¹. Poparcie dla inicjatywy wyraziło również Miasto Ustroń⁴². W dniu 24 kwietnia 2015 roku na spotkaniu przedstawicieli PTEw i TMU, w osobach Danuty Pilch, Bożeny Kubień i Michała Pilcha, z proboszczem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej ks. Piotrem Wowrym, ostatecznie ustalono treść⁴³, a także szatę graficzną tablicy. Wykonawstwem oraz montażem zajęła się firma J. P. Pilch Spółka z o.o. z Ustronia. Uroczyste odsłonięcie tablicy odbyło się 15 września 2015 roku⁴⁴. Na czarnej, marmurowej płycie, o wymiarach 89 x 69,5 cm, wkomponowano Różę Lutra – symbol Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz następującą treść:

³⁸ Archiwum Zespołu Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Ustroniu, A. Guznar, *Dzieje szkoły* [w:] *Kronika Zespołu Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego*, pr. zbior., Ustroń 2014, [b.n.s.], rps.

³⁹ Jesienią 1989 roku planowano naprawić istniejący stan rzeczy. Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wraz z Komisją Kultury i Oświaty Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu zaproponowały wówczas dwa rozwiązania: a). obok wmurowanej już tablicy powiesić drugą, dodatkową o następującym brzmieniu: „Pierwsza szkoła polska w Ustroniu powstała jako ewangelicka szkoła wyznaniowa”, b). rozszerzyć treść na istniejącej już tablicy o dwie informacje: „1787 r. – założenie szkoły przez zбір ewangelicki i 1902 r. – Publiczna 6-klasowa Szkoła Nr 2 w Ustroniu”. W związku z transformacją ustrojową i zmianą władzy lokalnej inicjatywy tej nie dokończono. Zob. H. Słaby, *Zmiana treści tablicy na Szkole ZDZ w Ustroniu* [Listy do redakcji], „Gazeta Ustrońska” 25, 2015, nr 37, s. 9.

⁴⁰ Archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia (dalej ATMU), Pozwolenia Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach, ul. Krasińskiego 2 z 23 stycznia 2015 roku (Znak: PA/213-39/14/15 i 7 maja 2015 roku (PA/213-39/130/15), mps.

⁴¹ ATMU, Pozwolenie Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach Delegatura w Bielsku-Białej, ul. Powstańców Śląskich 6 z 24 czerwca 2015 roku (Nr 810/2015), mps.

⁴² ATMU, Pismo Miasta Ustroń, Rynek 1 z 3 lipca 2015 roku (OKS.403.00027.2015), mps.

⁴³ Autorem treści jest Michał Pilch. Cytat ks. Jerzego Janika, na podstawie wybranych fragmentów jego książki, opracowała Bożena Kubień. Por. J. Janik, *Historia ewangelickiego...*, dz. cyt., s. 39.

⁴⁴ Tablicę odsłonił ks. Paweł Anweiler, biskup diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, w towarzystwie przedstawicieli organizatorów. Zob. M. Niemiec, *Pierwsza szkoła*, „Gazeta Ustrońska” 25, 2015, nr 37, s. 8; <http://tmu.ustron.pl/organizacja.html>, odsłona z 30 września 2015 roku.

„Szkoła była osadą prawdziwego kształcenia,
w której często znakomici ludzie pobierali
pierwsze początki późniejszej wielkiej nauki”

ks. Jerzy Janik

W 1787 roku wybudowano w Ustroniu szkołę ewangelicką. Była to pierwsza szkoła, w której nauczano w języku polskim. Na miejscu tym w 1870 roku wzniesiono obecny budynek. W 145. rocznicę tego wydarzenia odsłonięto tablicę pamiątkową z inicjatywy: Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu, Towarzystwa Miłośników Ustronia, Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego Oddział Ustroń. Ustroń, 15 września 2015 roku.



Obecnie na elewacji północnej gmachu szkoły przy ul. Stawowej 3 wiszą dwie tablice – z 1987 r. (z prawej strony) i 2015 r.
Fot. Michał Pilch, 24 września 2015 r.

Drugą pamiątkową tablicę uroczystie odsłonięto 15 września 2015 r.
Fot. Michał Pilch, 24 września 2015 r.

Ewa Lankocz, Elżbieta Tyrna

Od Polskiego Kółka Pedagogicznego do Związku Nauczycielstwa Polskiego – z dziejów organizacji nauczycielskich w Ustroniu

Dbałość o oświatę to nie dobra wola,
ale obowiązek państwa



Logotyp Związku Nauczycielstwa
Polskiego¹

W 2015 roku minęła 110. rocznica powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), a tym samym początków ruchu zawodowego nauczycieli na ziemiach polskich. Zrodził się on w atmosferze burzliwych dni rewolucji 1905 roku. Dnia 1 października tegoż roku w Pilasz-kowie koło Łowicza podczas tajnego zjazdu nauczycieli ludowych z zaboru rosyjskiego powołano Związek Nauczycieli Ludowych. Powyższe wydarzenie przyjmuje się również za początek ruchu zawodowego nauczycieli w całej Polsce. Podczas gdy wiele podobnych organizacji rozwiązywało się, dzieliło lub przekształcało, ZNP łączył i konsolidował rozproszone środowiska oraz stowarzyszenia nauczycielskie mobilizując do wspólnego działania i współpracy na rzecz polskiej oświaty.

Historia naszego kraju przez całe wieki była bardzo skomplikowana. Ulegaliśmy rozbiorom, germanizacji i rusyfikacji. Znacznie bardziej złożoną historię od innych ziem polskich miał Śląsk. Północna jego część należała do państwa niemieckiego, zaś południowa, czyli Śląsk Cieszyński, od roku 1654 wchodziła w skład monarchii habsburskiej.

Początki zorganizowanego ruchu zawodowego nauczycieli polskich na Śląsku Cieszyńskim sięgają 1840 roku. Natomiast pierwsza udana próba formalnego zawiązania się miała miejsce w 1888 roku właśnie w Ustroniu, kiedy to przy Szkole Powszechnej nr 2 utworzone zostało Kółko Nadwiślańskie. Jego założycielem był kierownik wspomnianej szkoły Jerzy Michejda, pełniący również funkcję prezesa Kółka, oraz kierownik szkoły w Wiśle Czarnym Jerzy Kubisz. Kółko skupiało grupę nauczycieli z Ustronia, Cisownicy i Wisły. W 1889 roku organizacja przyjęła nazwę – Polskie Kółko Pedagogiczne (PKP), działając legalnie w oparciu o Statut zatwierdzony przez władze austriackie w Opawie. Do zadań statutowych PKP należało: budowanie autorytetu szkół ludowych, popularyzowanie języka

¹ Wszystkie materiały ilustracyjne (fotografie i dokumenty) wykorzystane w opracowaniu pochodzą ze zbiorów Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddział w Ustroniu.

polskiego, czynienie starań o wprowadzenie do szkół nauki o Polsce, dokształcanie nauczycieli, walka o pozycję moralną i materialną członków PKP, kierowanie do władz petycji dotyczących spraw szkolnych i wychowania młodzieży.



Grono Pedagogiczne Szkoły Powszechniej nr 2, lata 20. XX w.
Siedzą od lewej: Paweł Matula, Jerzy Michejda, Emilia Małysz. Stoją od lewej: Karol Sztwiertnia, Jan Raszka, Paweł Wałach, Paweł Lipowczan junior, Paweł Kurus

Wiść o powstaniu Kółka rozeszła się na cały Śląsk i mimo szykan władz liczba jego członków stale wzrastała. Po trzech latach istnienia organizacja liczyła 35 osób. Postanowiono zatem wydawać własne czasopismo – „Miesięcznik Pedagogiczny”, którego redakcję powierzono Jerzemu Kubiszowi. Pismo ukazywało się przez 47 lat docierając do wszystkich zakątków Polski, a nawet poza jej granice. Na skutek ciągłego wzrostu liczby członków Kółko zostało przekształcone w organ wyżej zorganizowany, to jest Polskie Towarzystwo Pedagogiczne (PTP). Stało się to dnia 5 września 1896 roku w sali Czytelni Ludowej w Cieszynie. Polskiemu Towarzystwu Pedagogicznemu podlegało 5 kół – w Cieszynie, Fryszacie, Jabłonkowie, Dziedzicach oraz w Ustroniu. Już w następnym roku do Towarzystwa należało 450 nauczycieli. PTP



Jerzy Michejda (1860-1928)
– nauczyciel, długoletni kierownik, a następnie dyrektor ewangelickiej Szkoły Powszechniej nr 2 w Ustroniu, założyciel Polskiego Kółka Pedagogicznego

stawiało sobie za cel: nauczanie czytania, pisania i myślenia po polsku, wychowywanie według zdrowych zasad pedagogiki, ciągle dokształcanie nauczycieli oraz udzielanie pomocy materialnej i moralnej podobnym stowarzyszonym.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ruch zawodowy nauczycieli zjednoczył się. Tak powstała prężna organizacja, która od roku 1930 nosi nazwę Związek Nauczycielstwa Polskiego. W tym też czasie utworzono Oddział Powiatowy ZNP w Cieszynie, którego prezesem został Jan Żebrok (w latach 1927-1928 pełniący funkcję prezesa Okręgu Śląskiego ZNP). Zarządowi Oddziału podlegały ogniska w Cieszynie, Skoczowie, Istebnej, Zebrzydowicach i Ustroniu. Do ustrońskiego ogniska należały również takie miejscowości jak Golezów, Cisownica i Wisła oraz dzielnica Ustronia – Polana. Jego prezesem wybrano Pawła Lipowczana juniora, kierownika Szkoły Powszechnej nr 2 w Ustroniu, który zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 sierpnia 1931 roku został odznaczony Medalem Niepodległości.

Dobrze rozwijającą się działalność związkową przerwał wybuch II wojny światowej, czyniąc ogromne straty w szeregach nauczycielskich. Ogółem zginęło 12% pedagogów z powiatu cieszyńskiego (w tym prezes ogniska w Ustroniu), a 24% przebywało w więzieniach. W tym miejscu należy nadmienić, iż od października 1939 roku ZNP działał w podziemiu pod nazwą Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON), utworzonej przez grono warszawskich nauczycieli, która przez cały okres okupacji hitlerowskiej z narażeniem życia prowadziła konspiracyjne nauczanie.



Pomnik Tajnej Organizacji Nauczycielskiej upamiętniający nauczycieli konspiracyjnego nauczania w latach 1939-1945. Obiekt, znajdujący się w Warszawie Śródmieściu przy ul. Browarnej na terenie Parku Kazimierzowskiego (na skarpie uniwersyteckiej), odsłonięty został 9 listopada 2000 r. Projektantką pomnika jest artystka rzeźbiarka Antonina Wysocka-Jonczak

Do TON należał także członek ustrońskiego Oddziału ZNP Józef Zabiely, nauczyciel matematyki i łaciny. W 2005 roku, w stulecie powstania ZNP, Józef Zabiely obchodził 90. urodziny. Wówczas Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów odwiedził jubilata w domu. Podczas tej wizyty wręczono zasłużonemu nauczycielowi Odznakę Jubileuszową z okazji stulecia ZNP.

Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu Cieszyna, Zarząd Oddziału ZNP z prezesem Janem Żebrokiem na czele wznowił działalność związkową. Dnia 6 maja 1945 roku zostały utworzone – na zasadach przedwojennych – ogniska terenowe. Na prezesa ustrońskiego ogniska powołano Wilhelma Pustówkę. W tym samym

miesiącu uruchomiono w powiecie cieszyńskim prawie wszystkie szkoły podstawowe i średnie. Trudna sytuacja nauczycieli zgłaszających się do pracy wymagała od ZNP większego zainteresowania się ich sprawami bytowymi. W związku z poprawą sytuacji gospodarczej w kraju nastąpił wzrost liczby nauczycieli-związkowców, a co za tym idzie zwiększenie liczby ognisk ZNP również i w naszym powiecie.

Na terenie Ustronia od końca lat 50. XX wieku do czerwca 1975 roku istniały dwa ogniska ZNP – nr 15 i nr 16. Ognisko nr 15 obejmowało swą działalnością nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych, pracowników gospodarczych i obsługi poszczególnych placówek. Kierował nim Józef Balcar (1922-2015), dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Ustroniu Lipowcu. Ognisko nr 16 zrzeszało natomiast nauczycieli i pracowników zatrudnionych w Zespole Szkół Zawodowych. Tutaj należy zaznaczyć, iż działalność ZNP na terenie Technikum Mechanicznego (Kuźniczego) i Zasadniczej Szkoły Zawodowej datuje się od chwili powstania tychże placówek, czyli od roku 1950. Funkcję prezesa tegoż ogniska pełnili kolejno: Rudolf Malirz (1950-1951), Teodor Śliż (1951-1956), Alojzy Waszek (1956-1962) i ponownie Teodor Śliż (1963-1975).

W latach 1950-1956 Zakładowa Organizacja Związkowa (ZOZ) ZNP istniała samodzielnie. W roku 1956 ZOZ przekształcono w Ognisko ZNP nr 16 podległe Zarządowi Oddziału w Cieszynie. Oba ogniska związkowe walczyły o wysoki poziom nauczania i wychowania w szkołach. Osiągnano to dzięki pracy samokształceniowej nauczycieli poprzez konferencje problemowe oraz różnego rodzaju szkolenia organizowane dla wszystkich pracowników. Ogniska ZNP czyniły także starania o poprawę warunków pracy i życia swoich członków.

Po kolejnym podziale administracyjnym Polski, które miało miejsce w 1975 roku (ustawa z dnia 28 maja tegoż roku) i wprowadzeniu nowej struktury zarządzania oświatą, utworzono na bazie istniejących ognisk ZNP Radę Zakładową



Józef Zabiely (1915-2010)
w towarzystwie Marii Pasternej, 2005 r.

ZNP przy Miejskim Dyrektorze Szkół w Ustroniu. Dnia 29 sierpnia 1975 roku Walne Zgromadzenie wybrało Zarząd Rady Zakładowej ZNP, w skład którego weszli: Józef Balcar – prezes (były prezes Ogniska nr 15), Teodor Śliż – zastępca prezesa (były prezes Ogniska nr 16), Maria Niemczyk – sekretarz (Szkoła Podstawowa nr 3), Krystyna Heller – skarbnik (Szkoła Podstawowa nr 2) oraz cztery osoby jako członkowie Zarządu. Rada Zakładowa ZNP liczyła 235 członków.

Dnia 15 stycznia 1976 roku w Szkole Podstawowej nr 1 w Ustroniu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Rady Zakładowej, podczas którego dokonano wyboru nowego Zarządu. Jego skład przedstawiał się następująco: Alojzy Waszek – prezes (emerytowany nauczyciel), Emilia Cienciała – zastępca prezesa (Szkoła Podstawowa nr 1) oraz dziewiętnastoosobowy Zarząd. Dokonano też wyboru Komisji Rewizyjnej z przewodniczącym Romanem Kubokiem, dyrektorem Domu Wczasowego „Nauczyciel” w Ustroniu Jaszowcu. Rada Zakładowa na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 29 stycznia 1976 roku powołała Sekcję Emerytów i Rencistów w Ustroniu, której przewodniczącym został Otton Chlebik.

Po upływie czteroletniej kadencji Zarządu Rady Zakładowej ZNP, dnia 10 czerwca 1980 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które swą obecnością uświetnili zaproszeni goście: Włodzimierz Gołkowski – naczelnik Miasta Ustroń, Danuta Rekosz – przedstawicielka Zarządu Głównego ZNP w Warszawie, Adam Cywka – prezes Oddziału ZNP w Bielsku-Białej, Anna Cieślar – instruktor Rady Zakładowej ZNP w Cieszynie oraz Wiktoria Majcherek – Miejski Dyrektor Szkół w Ustroniu. W skład nowego Zarządu weszło 14 osób. Prezesem została wybrana Emilia Cienciała, a jej zastępcami Wilhelm Gogółka i Andrzej Konieczny. Na dzień 1 września 1980 roku ilość członków Rady Zakładowej ZNP wynosiła 224 pracujących i 58 emerytowanych pracowników oświaty.

W lipcu i sierpniu 1980 roku w Polsce miały miejsce wydarzenia, które wstrząsnęły społeczeństwem. Strajki objęły cały kraj. Nastąpiły zmiany w rządzie. W takich okolicznościach zwołano w dniach 14 i 15 października 1980 roku XXXIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, który podjął następującą uchwałę: „ZNP jest samorządnym związkiem zawodowym, zrzeszającym na zasadach federacyjnych pracowników oświaty i wychowania oraz pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych”. Tenże Zjazd postanowił również zwołać za pół roku kolejny, XXXIV Zjazd Delegatów ZNP. W związku z tą decyzją dokonano nowych wyborów w terenie. Na podstawie tejże uchwały Rada Zakładowa ZNP w Ustroniu zwołała 20 grudnia 1980 roku w Szkole Podstawowej nr 2 zebranie sprawozdawczo-wyborcze za okres 9 miesięcy. W głosowaniu tajnym na prezesa Rady Zakładowej ZNP wybrano Alojzego Waszka, a na jego zastępców Wilhelma Gogółkę i Krystynę Kukłę. Powołano także dziesięcioosobowy Zarząd.

Rada Zakładowa ZNP działała do 12 czerwca 1981 roku, kiedy to na podstawie Statutu ZNP uchwalonego na XXXIV Krajowym Zjeździe Delegatów w Warszawie zmieniono strukturę organizacyjną Związku, przekształcając Rady Zakładowe w oddziały podlegające Okręgom. Decyzja ta pociągnęła za sobą powołanie właśnie w tym dniu ustrońskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, który swą siedzibę otrzymał w Szkole Podstawowej nr 2. Tam też działa Klub Nauczyciela prowadzony przez Sekcję Emerytów i Rencistów ZNP.

Dnia 13 grudnia 1981 roku na obszarze całej Polski wprowadzono stan wojenny. Działalność związkowa została brutalnie zawieszona. Polecono zdjąć tablice z siedziby związku oraz spisać inwentarz. Odbyło się to 15 grudnia 1981

roku w obecności prezesa Oddziału Alojzego Waszka, wiceprezes Krystyny Kukli oraz Haliny Kozielek. Lokal został opieczetowany, a klucze przekazano Bogusławowi Binkowi, dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 2.

Związkowcy nie mogli pogodzić się z zaistniałym stanem rzeczy i utworzyli za zgodą Miejskiego Dyrektora Szkół grupę inicjatywną celem reaktywowania Związku (w myśl ustawy o Związkach Zawodowych z dnia 8 października 1982 roku). Grupa inicjatywna na zebraniu w dniu 25 października 1982 roku podjęła uchwałę o założeniu związku zawodowego pracowników zatrudnionych przez Miejskiego Dyrektora Szkół w Ustroniu. Zaproponowano również jego nazwę, która brzmiała – Związek Nauczycielstwa Polskiego w Ustroniu. Grupa inicjatywna wybrała komitet założycielski w składzie: Leszek Szczypka – przewodniczący (Szkoła Podstawowa nr 3), Stanisław Wałach (Szkoła Podstawowa nr 6), Krystyna Kukla (Szkoła Podstawowa nr 2), Zofia Kozieł (Przedszkole nr 1), Janina Pilch (Szkoła Podstawowa nr 3), Maria Cholewa (Szkoła Podstawowa nr 2), Maria Pasterna (Szkoła Podstawowa nr 6), Maria Kubień (Szkoła Podstawowa nr 1), Józefa Sadlik (Przedszkole nr 2) i Michalina Szlauer (Szkoła Podstawowa nr 3). Do załatwienia czynności rejestracyjnych w imieniu komitetu założycielskiego został upoważniony Leszek Szczypka oraz Stanisław Wałach i Krystyna Kukla. Opracowano Statut proponowanego Związku i zatwierdzono go na zebraniu w dniu 29 listopada 1982 roku. Następnie Komitet Założycielski wystąpił z wnioskiem do Sądu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej o zarejestrowanie ZNP w Ustroniu. Dnia 8 grudnia 1982 roku Sąd Wojewódzki wpisał do rejestru Związek Nauczycielstwa Polskiego w Ustroniu z siedzibą w Szkole Podstawowej nr 2.

Dnia 23 lutego 1983 roku Walne Zgromadzenie wybrało nowy Zarząd w składzie: Zygmunt Zwardoń – prezes (Szkoła Podstawowa nr 6), Ewa Podzorska – wiceprezes (Szkoła Podstawowa nr 2), Maria Pasterna – sekretarz (Szkoła Podstawowa nr 6), Józefa Sadlik – skarbnik (Przedszkole nr 2) oraz członkowie Zarządu: Zofia Kozieł – Przedszkole nr 2, Krystyna Kukla (Szkoła Podstawowa nr 2), Rudolf Piwko (Szkoła Podstawowa nr 5), Maria Kunc (Szkoła Podstawowa nr 5), Zdzisław Dziendziel (Szkoła Podstawowa nr 1), Halina Puchowska (Szkoła Podstawowa nr 2) i Halina Duda (Szkoła Podstawowa nr 3).

Ustroński ZNP dążył do normalności. W związku z tym w dniu 19 maja 1983 roku podjął uchwałę o natychmiastowym przyłączeniu się do ogólnokrajowej organizacji ZNP po jej prawnym zaistnieniu. W październiku 1983 roku odbył się Krajowy Zjazd Delegatów, na którym wybrano Zarząd Główny ZNP i uchwalono program działania. ZNP znowu stał się ogólnopolską organizacją związkową, a ZNP w Ustroniu – ponownie Oddziałem ZNP podległym Okręgowi.

Na przestrzeni okresu od roku 1975 do chwili obecnej funkcję prezesa Oddziału ZNP w Ustroniu pełnili kolejno: Józef Balcar – Rada Zakładowa (1975-1976), Alojzy Waszek – Rada Zakładowa (1976-1980), Emilia Cienciała – Rada Zakładowa (czerwiec 1980 – grudzień 1981), Alojzy Waszek – Rada Zakładowa (od 20 grudnia 1980 roku do 13 grudnia 1981 roku), Zygmunt Zwardoń – Oddział ZNP (1983-1998), Agnieszka Woźniak – Oddział ZNP (1998-2002), Joanna Glenc-Szafarz – Oddział ZNP (2002-2006), Andrzej Roźnowicz – Oddział ZNP (2006 – wrzesień 2007) i Ewa Lankocz – Oddział ZNP (2007 – nadal).

W okresie od roku 1976 do chwili obecnej przewodniczącymi Sekcji Emerytów i Rencistów byli kolejno: Otton Chlebek (1976-1985), Józefa Jabczyńska (1985-1986), Gustaw Halama (1986-1990), Zygmunt Zwardoń (1990-2004), Elżbieta Tyrna (2004-2010), Agnieszka Woźniak (2010-2014) i Bogdan Kozieł (2014 – nadal).



Wybitni ustrońscy – członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego
– Józefa Jabczyńska (1908-1999) i prof. Jan Szczepański (1913-2004)

Postacią szczególną, która zapisała się w historii ustrońskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, była jego wieloletnia członkini Józefa Jabczyńska. Jako nauczycielka uważała, że przynależność do ZNP jest honorem i obowiązkiem. Swoją pracę zawodową rozpoczęła w szkole w Wysokiej. W czerwcu 2012 roku placówka ta obchodziła jubileusz 50. rocznicy oddania do użytku swego nowego gmachu połączony z nadaniem imienia patrona, którym została Józefa Jabczyńska. Na uroczystość tę udała się również delegacja z Ustronia w osobach: Marii Pasternej z miejscowego Oddziału ZNP (przyjaciółki zasłużonej nauczycielki), Danuty Koenig – naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustronia i Stanisława Maliny – przewodniczącego Rady Miasta Ustronia.

Józefa Jabczyńska z domu Waga urodziła się 10 marca 1908 roku w Niwce niedaleko Sosnowca. Po ukończeniu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Antoniego Osuchowskiego w Zawierciu, w 1928 roku podjęła pracę w sześcioklasowej Szkole Powszechnej w Wysokiej, gdzie zatrudniona była do 20 lipca 1940 roku. Dnia 22 lipca tegoż roku wyszła za mąż za Bronisława Jabczyńskiego, z którym po zamknięciu szkoły przez niemieckiego okupanta uczyła dzieci na tajnych kompletach. 4 października 1940 roku została aresztowana za kolportaż tajnej gazetki „Płomień”. Otrzymała wyrok trzech lat więzienia. Bronisława Jabczyńskiego także aresztowano i przewieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął 2 marca 1942 roku. Józefę Jabczyńską wraz z innymi towarzyszami niedoli uwolniono w dniu 7 maja 1945 roku. W roku 1948 rozpoczęła pracę pedagogiczną. Oprócz nauczania była opiekunką koła Związku Młodzieży Polskiej oraz wychowawczynią w internacie. Pracowała również w Uniwersytecie Ludowym w Nierodzimiu koło Ustronia. Udzielała się ponadto społecznie i związkowo. Po przejściu na emeryturę w roku 1965 założyła i prowadziła na osiedlu Spółdzielni Mieszkaniowej „Zacisze” przy ul. Marii Konopnickiej w Ustroniu „Gromadkę Dziecięcą”. Szczególną opieką i troską otaczała dzieci niepełnosprawne utrzymując stały kontakt z ośrodkiem w Ustroniu Nierodzimiu. Józefa Jabczyńska zmarła 1 czerwca 1999 roku w Ustroniu.

W grudniu 1992 roku w kronice związkowej Józefa Jabczyńska zapisała:

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego
wstąpiłam w 1928 roku. Ponieważ zaraz po
maturze miałam na myśli studia filozoficzne, więc całą
duszę i sercem oddałam się pracy z młodzieżą
w tej wyspaniałej organizacji, do której należą
do dziś.

W Z.N.P. nie pełniłam żadnej funkcji.
Wybierano mnie jako delegata na Zjazd
powiatowy, wojewódzkie, Kable: -

Dopiero w latach 60-tych byłam w ciągu
siedmiu lat członkinią Zarządu Głównego
Z.N.P. w sekcji Opieki nad Dzieckiem.
Za tę pracę otrzymałam Honor Odznaczeń Z.N.P.

W ciągu tych 64 lat mojego życia nie
spotkałam tak pełnego i pełnego oddania
w pracy dla kolegów Zarządu, jak wówczas
nasz Zarząd Kola Z.N.P. w Ustronie.

Jestem zachwyciona tymi niespodziewanymi
jakie otrzymujemy z okazji Dnia Nauczyciela
czy tenar z okazji Święta. Grosza o nas
starych nauczycieli emerytów jest nadzwyczajna
bo dotyczy pomocy codziennej i odroczeń
tak, dla nas emerytów. Paczki jakie otrzy-
mujemy są bardzo obfite i praktyczne.

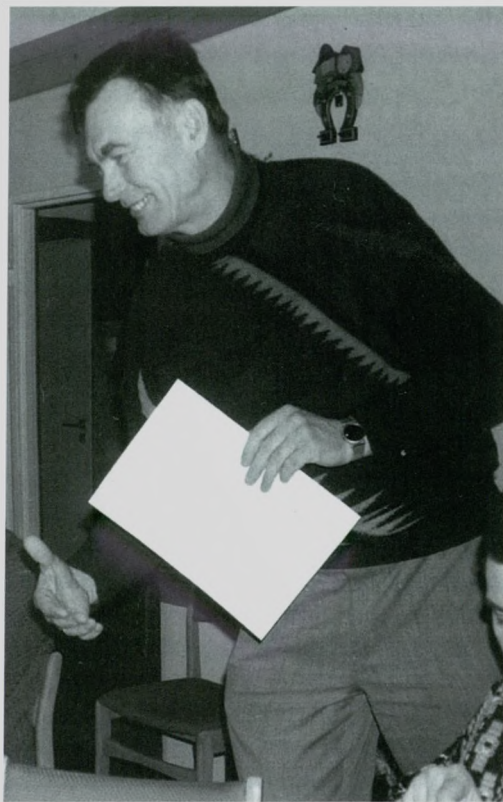
W imieniu wdzięcznym i chyba wyrażającym
Kolegów Emerytów składam serdeczne
i z głębi serca płynące, podziękowanie
Zarządowi Kola Emerytów za troski i
starania, a szczególnie Koleżce Teresowi
Ligumuntowi i Zwardonowi, którzy umie-
ją znaleźć śródla na miłe niespodziewanki.
Również dziękuję koleżance Marii Pasternej,
która nie żałuje swoich sił żeby doręczyć nam
te dość ciekawe paczki. i
szlachetnie nasza radość wyraża nasze serca
i uczyni nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
radoszonymi, a Nowy Rok 1993, niech będzie
dla Was pomyslny w zdrowiu i szczęściu
Józefa Jabczyńska

Natomiast 5 maja 1994 roku w 18 numerze „Gazety Ustrońskiej” ukazał się list do redakcji autorstwa pani Józefy o treści następującej:

12 kwietnia 1994 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZNP sekcji emerytów. Bałam się pójść za to zebranie, bo przeżyłam wiele podobnych, a organizm ludzki po osiemdziesiątce sprawia wiele niespodzianek nie nadających się do publicznych wystąpień. Tymczasem prezes Koła kolega Zwardoń w kilku zdaniach powiedział co robili przez te cztery lata, ile pieniędzy mieli, ile wydali i koniec. Że można w taki prosty sposób przedstawić taki szmat zrobionej roboty, konkretnej roboty, bez podkreślania – ile myśmy to mieli pracy, ile godzin straciliśmy na to, a przecież są to nieodpłatne godziny itd. Kol. Zwardoń, to tu, to tam, nie siedzi, a przecież jego serce też już sfatygowane, wymaga remontu. A kol. Binek też znany jest z tego, że wszędzie pomaga. Koleżanki Pasterna i Kozielec też są wciąż w ruchu.

I koniec zebrania rozeszliśmy się. Dopiero w domu w ciszy i samotności rodzą się refleksje. Kochani koledzy, przepraszam Was bardzo, że nikt nie podziękował Wam za ten czteroletni trud, że nie pomyślano o kwiatku dla koleżanek i małej pamiątce dla kolegów.

Należę do ZNP od 1928 r. To wiele lat. Ostatnie 8 lat przed emeryturą byłam w Zarządzie Głównym ZNP w sekcji Opieki nad Dzieckiem. Ale w ciągu tych długich lat nie zaznałam nigdy tyle dobrego, tyle troski i opieki, co właśnie od kolegów, właśnie tego Zarządu Koła Emerytów. W samotności każdy odruch dobroci bardzo się odczuwa. Te paczki przynieszone z różnych okazji ważne były nie ze względu na zawartość, ale dlatego, że o mnie pomyślano, że dla mnie kupowano, pakowano i dźwigano. Tyle trudu dla mnie, właśnie dla mnie. Bardzo sobie to cenię, bardzo Wam dziękuję i przepraszam, że sama nie podziękowałam na zebraniu. Józefa Jabczyńska



Zygmunt Zwardoń

Na przestrzeni dziejów ustroński oddział ZNP może poszczycić się wieloma wybitnymi działaczami związkowymi. Ludźmi, którym chciało się działać, niejednokrotnie walczyć o dobro pracowników szkolnictwa, członków Związku, o godność i poszanowanie zawodu nauczyciela, o lepsze jutro dla wszystkich ludzi związanych z oświatą. Takimi osobami w czasach nam współczesnych byli między innymi: Zygmunt Zwardoń, Agnieszka Woźniak, Andrzej Rożnowicz, Maria Pasterna, Józefa Sadlik i Elżbieta Tyrna.

Zygmunt Zwardoń przez wiele lat (1983-2002) pełnił funkcję prezesa Oddziału ZNP w Ustroniu. Był także członkiem Zarządu Głównego oraz przewodniczącym Sekcji Emerytów i Rencistów w latach 1990-2004. Życzliwy, wrażliwy na ludzką krzywdę, broniący związkowców i nie tylko związkowców. Zawsze stawał po stronie pracowników oświaty i całym sercem służył ich interesom.

Agnieszka Woźniak w latach 1998-2002 była prezesem Oddziału ZNP w Ustroniu oraz przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów w kadencji 2010-2014. Zabiegała o dobro i bezpieczeństwo zawodowe oraz socjalne członków Związku. Reprezentowała Oddział na terenie miasta i województwa. Zawsze pogodna, chętna do pomocy i współpracy.



Miejski Dom Kultury „Prażakówka” w Ustroniu, 15 października 2012 r. Obchody Dnia Edukacji Narodowej. Na zdjęciu Agnieszka Woźniak (z prawej) w towarzystwie Danuty Koenig – naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustroń

Andrzej Roźnowicz pełnił obowiązki prezesa ustrońskiego Oddziału ZNP od maja 2006 roku do września 2007 roku. W czasie sprawowania tejże funkcji postanowił unowocześnić pracę Zarządu Oddziału. Zakupił sprzęt komputerowy i prowadził koleżeński kurs obsługi komputera. Bardzo mocno leżało mu na sercu dobro nauczycieli. Cierpliwie wysłuchiwał ich skarg i narzekań. Zawsze starał się zapobiegać nieprawidłowościom, a sporne sprawy załatwiać polubownie w drodze negocjacji i rzeczowej rozmowy. Wiedział, że każda zła zmiana statusu zawodu



Andrzej Roźnowicz (1955-2007) w towarzystwie Joanny Glenc-Szafarz – prezes ustrońskiego Oddziału ZNP w latach 2002-2006

nauczyciela niekorzystnie wpływa na jakość nauczania. Niestety, nie było mu dane dokończyć kadencji i zrealizować zamierzone cele. We wrześniu 2007 roku z wielkim smutkiem pożegnaliśmy Andrzeja Rożnowicza na zawsze.



Maria Pasterna

Maria Pasterna jest wieloletnią członkinią ZNP. Pełniła funkcję sekretarza ustrońskiego Oddziału zarazem będąc jego długoletnim kronikarzem. Zawsze chętna i gotowa do działania i pomocy. Odznaczona odznaką za pięćdziesięcioletnią przynależność do ZNP. Prowadzone przez Marię Pasterną kroniki stanowią istną skarbnicę wiedzy o naszym Oddziale, a zamieszczone w nich wpisy, artykuły i zdjęcia są nieocenionym bogactwem oraz źródłem wiedzy historycznej, z którego zaczerpnięte zostały zarówno niektóre fotografie jak i notatki do niniejszego artykułu. W tym miejscu należy nadmienić, iż kroniki Oddziału ZNP w Ustroniu prowadzili: Alojzy Waszek, Maria Pasterna, a obecnie Anna Strygner.



Józefa Sadlik



Elżbieta Tyrna

Józefa Sadlik sumiennie i rzetelnie przez 25 lat pełniła obowiązki skarbnika ustrońskiego Oddziału ZNP. Wyróżniona została Złotą Odznaką ZNP oraz odznaką za pięćdziesięcioletnią letnią przynależność do ZNP.

Elżbieta Tyrna w latach 2004-2010 była przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów. To pogodna, ciepła i niezwykle opanowana osoba, która całym sercem czuła pracę związkową i oddanie drugiemu człowiekowi. Bardzo dbała o emerytowanych pracowników oświaty, organizowała różnego rodzaju uroczystości i imprezy uatrakcyjniając rzeczywistość, propagowała aktywne spędzanie czasu. Odznaczona odznaką za pięćdziesięcioletnią przynależność do ZNP.

Od początku swego istnienia działalność Oddziału ZNP w Ustroniu polegała i nadal polega na reprezentowaniu członków Związku w sprawach dotyczących ich interesów prawnych, ekonomicznych i socjalnych, to jest: uczestniczeniu w tworzeniu aktów prawnych dotyczących oświaty, podejmowaniu działań mających na celu poprawę warunków życia i pracy członków ZNP, wyrażaniu sprzeciwu wobec pracodawców naruszających interesy i prawa pracownicze oraz związkowe, a także kształtowaniu postaw solidarności zawodowej i związkowej.

Przeplata się ona z działalnością kulturalną, rozrywkową i turystyczną (pikniki, kuligi, wycieczki krajoznawcze, spotkania integracyjne, udział w rozgrywkach i turniejach sportowych), organizowaniem uroczystości (Nauczycielskie Dni Pamięci i Pokoju, Dzień Edukacji Narodowej, Dzień Związkowca) oraz jubileuszy, podczas których wręczane są wybitnym działaczom ZNP odznaczenia państwowe, resortowe i związkowe.



18 października 2014 r. ustroński Oddział ZNP był organizatorem XII Dnia Związkowca – uroczystości Okręgu Śląskiego ZNP, podczas której wręczano wybitnym działaczom odznaczenia państwowe, resortowe i związkowe. W pierwszym rzędzie od lewej: Robert Suwała – zastępca dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach, Aleksandra Trybuś – posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Jerzy Nogowczyk – starosta cieszyński, Sławomir Broniarz – prezes ZNP, Ireneusz Szarzec – burmistrz Miasta Ustroń, Elżbieta Adamowska – dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty w Bielsku-Białej, wicekurator Dariusz Wilczak – Kuratorium Oświaty w Katowicach, Wanda Sobiborowicz – prezes Okręgu Opolskiego ZNP, Mirosława Chodubska – prezes Okręgu Dolnośląskiego ZNP, Marek Ćwiek – prezes Okręgu Łódzkiego ZNP



XII Dzień Związkowca, 18 października 2014 r.

Członkowie ustrońskiego Oddziału ZNP od 1992 roku aktywnie włączają się w ogólnopolskie akcje protestacyjne i strajki pracowników oświaty. Biorą udział w manifestacjach i pikietach, odbywających się w Warszawie przed gmachem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Kancelarią Prezesa Rady Ministrów.



Manifestacja ZNP w Warszawie, 23 listopada 2013 r. Na pierwszym planie delegacja z Ustronia, od lewej: Jolanta Heller, Ewa Lankocz, Joanna Ryłko, Sławomir Broniarz – prezes ZNP, Agata Wrona, Jolanta Kowalska i Joanna Kokot

Mimo upływu czasu główne żądania ZNP są niezmiennie i dotyczą zapewnienia: oświacie – należytego miejsca w polityce państwa, szkołom – środków finansowych na realizację zadań, dzieciom i młodzieży – równych szans edukacyjnych, nauczycielom i pracownikom niepedagogicznym – godziwych warunków życia i bezpieczeństwa zawodowego.

W kadencji 2014-2019 Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ustroniu reprezentują następujące osoby: Ewa Lankocz – prezes, Daria Cieślawska – Ognisko nr 1 (Szkoła Podstawowa nr 1), Czesława Chlebek – Ognisko nr 2 (Szkoła Podstawowa nr 2), Iwona Łakomska – Ognisko nr 3 (Szkoła Podstawowa nr 3), Marek Sikora – wiceprezes, Ognisko nr 4 (Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych), Małgorzata Heller – sekretarz od marca 2015 roku, Ognisko nr 5 (Szkoła Podstawowa nr 5), Agnieszka Urbańczyk – Ognisko nr 5 od kwietnia 2015 roku (Szkoła Podstawowa nr 5), Edward Wienczek – Ognisko nr 6 (Szkoła Podstawowa nr 6), Daria Mazoń – Ognisko nr 7 (Przedszkole nr 1, 2 i 7), Marek Witkowski – Ognisko nr 8 (Dom Wypoczynkowy „Nauczyciel”), Iwona Brudna-Warchał – Ognisko nr 9 (Gimnazjum nr 2), Małgorzata Kozieł – Ognisko nr 10 (Przedszkole nr 4), Anna Sikora – Ognisko nr 11 (Gimnazjum nr 1), Barbara Gamrot – skarbnik (Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych), Helena Tomiczek – księgową Oddziału (Szkoła Podstawowa nr 1), Mariola Śliwka (Gimnazjum nr 2) i Maria Kalisz (Szkoła Podstawowa nr 2). Komisja Rewizyjna: Renata Lubińska (Szkoła Podstawowa nr 2), Grażyna Pilch (Szkoła Podstawowa nr 2) i Anna Strygner. Sekcja Emerytów i Rencistów: Bogdan Kozieł – przewodniczący, Krystyna Szymala – sekretarz, Anna Strygner – skarbnik i kronikarz, Agnieszka Woźniak, Karol Chraścina i Edward Słowicki.



Zarząd ustrońskiego Oddziału ZNP, maj 2015 r. Od lewej: Mariola Śliwka, Maria Kalisz, Anna Sikora, Czesława Chlebek, Edward Wienczek i Marek Sikora



Zarząd ustrońskiego Oddziału ZNP, maj 2015 r. Od lewej: Barbara Gamrot, Edward Wienczek, Daria Mazoń, Ewa Lankocz, Daria Cieślawska, Helena Tomiczek, Małgorzata Kozieł, Bogdan Kozieł



Sekcja Emerytów i Rencistów, maj 2015 r.

Od lewej strony, w pierwszym rzędzie: Agnieszka Woźniak, Krystyna Szymala, Anna Strygner.
W drugim rzędzie: Edward Słowicki, Karol Chraścina, Bogdan Kozieł

Być może kiedyś, za kilkadziesiąt lat, jakiś działacz związkowy zechce napisać o nas, dzisiaj działających i angażujących się w robotę związkową ludziach, bo „tyle jesteś wart, ile dajesz z siebie innym”.

Bibliografia:

Leon Miękina, *W stulecie narodzin ruchu zawodowego nauczycieli na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1988.

Nauczyciele w środowisku cieszyńskim, „Biuletyn Metodyczny 1979”.

Technikum Mechaniczne w Ustroniu. Sprawozdanie z działalności Technikum Mechanicznego w Ustroniu 1950-1970, pr. zbior., Ustroń 1970.

Księgi Ognisk nr 15 i 16 Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddział w Ustroniu.

Kroniki związkowe Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddział w Ustroniu.

Alojzy Waszek, *W stulecie powstania Polskiego Kółka Pedagogicznego w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 1, Ustroń 1988, s. 8-10.



Miniaturowa rzeźba
Pomnika Ławki Szkolnej.
Fot. Bożena Kubień

Towarzystwo Miłośników Ustronia składa serdeczne podziękowanie Związkowi Nauczycielstwa Polskiego za piękny podarunek – miniaturową rzeźbę Pomnika Ławki Szkolnej – drewnianą kopię wykonaną w Pracowni Ceramiki Lidii i Witolda Kopytkiewiczów w Bełchatowie. Oryginalny Pomnik Ławki Szkolnej stoi przed siedzibą ZNP w Warszawie przy ul. Wyrbrzeże Kościuszkowskie 35. Na pulpicie ławki znajdują się książki przewiązane tasiemką, liczydło szkolne, otwarty zeszyt oraz kałamarz w otworze wyciętym w blacie ławki. Autorem rzeźby wykonanej w brązie jest artysta rzeźbiarz Wojciech Gryniwicz. Odsłonięty w roku 2010 pomnik jest repliką ławki z 1905 roku, której oryginał znajduje się w Muzeum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Pilasz-kowie koło Łowicza.

Miniaturkę Pomnika Ławki Szkolnej wręczała nam Barbara Redkowska – wiceprezes Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP w towarzystwie Ewy Lankocz – prezes ustrońskiego Oddziału ZNP, podczas sesji popularnonaukowej zorganizowanej 15 września 2015 roku z okazji jubileuszu 145. lecia wybudowania szkoły przy ul. Stawowej 3 w Ustroniu.

Tym bardziej cieszymy się z tego upominku, gdyż na przestrzeni 127 lat istnienia w szeregach Towarzystwa Miłośników Ustronia – szczególnie w okresie międzywojennym – było wielu nauczycieli.



Bożena Kubień

Przyczynek do dziejów rodu Drozdów z Hermanic

Niniejszy szkic stanowi próbę udokumentowania dziejów niektórych gałęzi kilkupokoleniowego, żyjącego na Śląsku Cieszyńskim rodu Drozdów, którego korzenie sięgają XVIII stulecia. Mimo iż w znakomitej większości przyczynek ten koncentruje się wokół wioski Hermanice, będącej dzisiaj dzielnicą Ustronia, gdzie w latach 30. XIX wieku osiedli przedstawiciele tej rodziny, to pod wieloma względami wykracza poza ten teren.

Coraz częściej stawiamy sobie pytania – kim jestem, jakie są moje, twoje, nasze korzenie? Przeglądając stare rodzinne fotografie oraz archiwalne dokumenty pieczołowicie przechowywane w domowych archiwach, przekonujemy się, iż nie chcemy zapomnieć dziedzictwa swoich przodków. Skupmy się zatem na przywołanych wyżej Drozdach, rodziny o bogatych tradycjach rolniczych, którzy od blisko 180 lat gospodarzą na hermanickiej ziemi, a poszukiwanie ich śladów rozpoczynamy na południe i na zachód od Hermanic – w Ustroniu oraz w Cisownicy¹.

Najstarsze dostępne materiały źródłowe, dotyczące wspomnianego rodu, pochodzą z 1808 roku i prowadzą nas właśnie do Ustronia. Wówczas to, dnia 6 października, przyszedł na świat Jan Drózd, późniejszy rolnik (*Landwirt*) i założyciel hermanickiej linii Drozdów. Urodził się w domu nr 143, stojącym w centrum ówczesnej wioski², jako syn zagrodnika (*Häusler*) Jana Drozda i Marianny z domu Ferfeckiej³.



Fragment mapy – *Hermanitz (Hermanic) in Schlesien Teschner Kreis Bezirk Teschner Kammer* z 1836 r. Dom rodziny Drozdów (wówczas drewniany) był pierwszym budynkiem w Hermanicach – idąc od Ustronia dolnego w kierunku północnym – zlokalizowanym po prawej stronie, tuż przy samej drodze (zaznaczony strzałką)

¹ Większość materiałów (map, archiwalnych dokumentów i fotografii) wykorzystanych w opracowaniu pochodzi ze zbiorów rodzinnych Janiny z domu Gomola i Jana Drozdów z Ustronia Hermanic. Cenne wskazówki i archiwalia uzyskałam również od Heleny Lipowczan z domu Waclawik i Ewy Krużolek z domu Lipowczan z Ustronia oraz od Pawła Waclawika z Cieszyna. Wszystkim Państwu składam serdeczne podziękowania.

² Dom nr 143, w którym urodził się Jan Drózd, stał przy dzisiejszym rynku, a dokładnie w miejscu, gdzie obecnie znajduje się budynek „Centrum pod Jednym Dachem”, pod adresem Rynek 4.

³ *Ahnenpaß für Helene Drozd in Hermanitz N: 5 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 12.

Hermanice, jak większość okolicznych wsi, stanowiły własność książąt cieszyńskich z rodu Piastów. W 1653 roku przeszły w ręce królów czeskich, a więc Habsburgów, których majątkami w imieniu feudalnych panów zarządzała Komora Cieszyńska (*Teschner Kammer*)⁴. Najprawdopodobniej około 1836 roku rolnik Jan Drózd, jako nowy osadnik, nabył obszar gruntu w Hermanicach (Lwh 238) o łącznej powierzchni 16 ha, powstały w wyniku parcelacji folwarków kameralnych, gdzie wystawił drewniany dom, który został oznaczony numerem 5⁵. Dnia 29 października 1837 roku poślubił w Ustroniu Annę z domu Gajdzica, urodzoną 18 lutego 1813 roku w Małej Cisownicy, w przysiółku Pasieki (nr domu 3)⁶, jako piątą z dziesięciorga dzieci zagrodnika oraz pierwszego w Polsce chłopskiego bibliofila Jerzego (Jury) Gajdzicy i Ewy z domu Baran⁷. Dotychczas nie udało się ustalić, ile Anna i Jan Drozdowie mieli potomstwa. Wiadomo natomiast, że z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów – Jan i Paweł, których sylwetki pozwolę sobie przybliżyć w dalszej części niniejszego opracowania.

Gospodarstwo Drozdów rozciągało się na wschód do rzeki Wisły, a na zachód do granic Golezowa Równi, gdzie przecinały je obecne ulice Skoczowska i Katowicka I. Od strony południowej zajmowało pas graniczący z ówczesną wioską Ustroń, od północy zaś sąsiedowało z gruntami rolniczej rodziny Boguszów (później Sikorów, a dzisiaj Kugiejków). Dalej – patrząc wciąż w kierunku północnym – przecinały je nieznacznie kolejne parcele Boguszów (później Sikorów, a dzisiaj Kugiejków) oraz Kieconiów, a kończyło się w rejonie obecnej ul. Skoczowskiej 22⁸. Dom Drozdów, o którym mowa wyżej, był pierwszym budynkiem w Hermanicach – idąc od Ustronia dolnego w kierunku północnym – zlokalizowanym po prawej stronie, tuż przy samej drodze. Kilkadziesiąt lat później drewniany obiekt rozebrano, a na

⁴ Wieś Hermanice została założona około 1305 r. przez rycerza książęcego Hermana. Wtedy po raz pierwszy osada ta została wymieniona w wykazie pod nazwą *Liber Foundationis Episcopatus Vratislaviensis* – Księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego, sporządzonym w kurii biskupiej we Wrocławiu, aby spisać powinności (obciążenia podatkowe), które społeczeństwo (w tym również mieszkańcy Hermanic) powinno ponosić na rzecz Kościoła – w naturze, pieniądzu oraz robociznie, aby ten mógł realizować swoją posługę. Większość mieszkańców Hermanic stanowiła w tym czasie ludność etnicznie niemiecka. Początkowo osada nazywała się „Hermansdorf”, czyli wieś Hermana. Dopiero w kolejnych wiekach większa część jej społeczności była etnicznie polska (ludność niemiecka albo wymarła w wyniku wojen lub zarazy albo uległa polonizacji w polskim otoczeniu sąsiednich wsi), o czym świadczy pojawienie się w nazwie polskiej końcówki nazewniczej „ice” – Hermanice. Do końca XV wieku Hermanice pozostawały wioską rycerską. Następnie stanowiły własność szlachty, która od średniowiecza aż do końca XVIII wieku odgrywała dominującą rolę w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym księstwa cieszyńskiego. W 1484 roku Hermanice nabył od rycerza Stanisława szlachcic Mikołaj Kłoch z Kornic, dziedzic sąsiedniego Ustronia. Kolejnymi właścicielami wioski byli między innymi: Magdalena Podholkova z Żerotyc, Zuzanna i Jan Kisielowscy z Kisielowa, Joachim Markłowski z Żebraczy, Joachim Posadowski z Posadowa, Robert Rossa z Thorntoun, Antoni baron Goczałkowski z Goczałkowic oraz Jan Henryk Baptysta baron Mattencloit i jego żona Antonina baronówna Spens z Bodna, mieszkający w Cieszynie. Oni to 20 sierpnia 1793 roku sprzedali Hermanice Komorze Cieszyńskiej, czyli Habsburgom, którzy pozostawali właścicielami wioski do 1918 roku. W 1939 roku Hermanice zostały przyłączone do sąsiedniego Ustronia – jako jego jedna z dzielnic – przestając być równocześnie odrębną wioską. Por. I. Panic, *Dzieje Ustronia w średniowieczu [w:] Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 107-120; W. Gojniczek, *Feudalni panowie Ustronia i okolic [w:] tamże*, s. 123-152.

⁵ Wywiad z Janem Drozdem przeprowadzony 6 maja 2015 roku. Mapa – *Hermanitz (Hermanic) in Schlesien Teschner Kreis Bezirk Teschner Kammer*, 1836.

⁶ *Ahnenpaß für Helene Drozd in Hermanitz N: 5 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 12.

⁷ Jerzy (Jura) Gajdzica (ur. 19 grudnia 1777 roku w Małej Cisownicy, zm. tamże 16 lutego 1840 roku), był autorem pamiętnika „Dło pamięci Narodu Ludzkiego” (obejmującego lata 1805-1823) oraz autorem i właścicielem pierwszych w Polsce exlibrisów włociańskich. W 1801 roku ożenił się z Ewą z domu Baran, z którą miał pięć synów i pięć córek. Por. np. *Jura Gajdzica – rodzimy klejnot Cisownicy*, pr. zbior., Cisownica 2010, s. 16, 17, 19, 39; J. Gajdzica, *Dło pamięci Narodu Ludzkiego*, oprac. J. Spyra, Cieszyn-Cisownica 2006, s. 7-18; J. Golec, T. Jaszowski, W. Pieńkowski, *Album Biograficzny Gminy Golezów, Golezów 2013*, s. 10.

⁸ Parcelę przy obecnej ul. Skoczowskiej 22 odziedziczyła wnuczka Anny i Jana Drozdów – Justyna Moj z domu Drózd, która wraz z mężem Brunonem Mojem wzniosła tam w 1930 roku willę „Justynkę” według projektu architekta i budowniczego Józefa Koziela z Bielska.

jego miejscu wzniesiono w 1880 roku nowy, murowany dom, który przejął numer swego poprzednika, zaś dzisiaj – pięknie odnowiony – stoi przy ul. Skoczowskiej 4. Co ciekawe, Drozdowie sami wyrabiali cegłę potrzebną do budowy nowego domu, a glinę pozyskiwali na Zawodziu Górnym, z urwiska nad prawym brzegiem rzeki Wisły, gdzie nieopodal w 1901 roku wzniesiona została willa „Zameczek”. Obok domu zbudowano stodołę, chlewnię, a w 1927 roku także oborę⁹.



Lata 30. XX w. Dom rodziny Drozdów w Hermanicach nr 5 (obecnie ul. Skoczowska 4 w Ustroniu), zbudowany w 1880 r.

Warto również wspomnieć, że Jan Drózd był długoletnim furmanem ks. Karola Kotschego¹⁰ i często wyjeżdżał ze znanym ustrońskim sadownikiem do Pszczyny, do księcia von Pless, który był księdza bardzo dobrym znajomym, po „różne ogrodowiny”¹¹.

W Hermanicach, w domu nr 5, zmarli pierwsi właściciele gospodarstwa, Jan Drózd – 7 października 1871 roku, a jego żona Anna – 13 marca 1883¹² roku. Ich następcą został młodszy syn Paweł, ponieważ najstarszy Jan obrał zawód nauczycielski i osiadł poza rodzinną wioską.

⁹ Wywiad z Janem Drozdem przeprowadzony 6 maja 2015 roku.

¹⁰ Karol Kotschy (ur. 25 stycznia 1789 roku w Cieszynie, zm. 9 lutego 1856 roku w Ustroniu), po ukończeniu studiów w zakresie teologii na uniwersytecie w Lipsku, w 1811 roku został ordynowany i objął obowiązki proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu. W okresie jego służby duszpasterskiej doprowadził do wzniesienia między innymi murowanego domu modlitwy oraz szkoły. Już w trakcie studiów w Lipsku interesował się botaniką i medycyną. Swoje zainteresowania rozwijał pracując w Ustroniu. Przy farze ustrońskiej stworzył wzorcowy sad oraz warzywnik. Jako wybitny pomolog zyskał sławę w Europie Zachodniej i stał się członkiem wielu towarzystw pomologicznych. „Książeczka o sadach i owocu, względem nabywania, wychowania, użytkowania z baczeniem osoblivem na położenie klimatu Śląskiego” to najważniejsza praca ks. Karola Kotschego poświęcona sadownictwu. Por. np. M. Pilch, *Książdz Karol Fryderyk Kotschy*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 13, Ustroń 2007, s. 115-125.

¹¹ J. Drózd, *Ks. Karol Kotschy*, „Poseł Ewangelicki” 15, 1924, nr 25, s. 1.

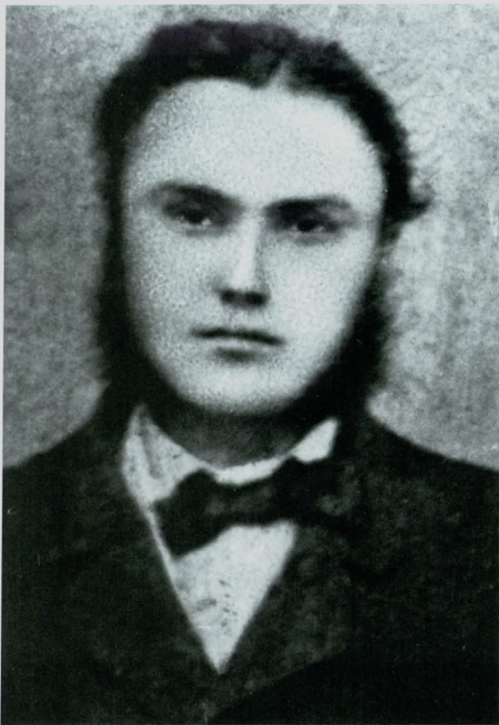
¹² *Ahnenpaß für Helene Drozd in Hermanitz N: 5 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 12. W publikacji *Jura Gajdzica...*, dz. cyt., s. 17 podano inny rok śmierci Anny Drózd z domu Gajdzica, a mianowicie 1897. Nie wiadomo, skąd taka rozbieżność.

Jan Drózd (1838-1924)**– syn Jana Drozda i Anny z domu Gajdzica, nauczyciel i pomolog**

Kto miłuje drzewka, owoc i kwiaty,
ten z pewnością ma w sobie coś szlachetnego.

Z wykształcenia był nauczycielem, reprezentantem najstarszej generacji urodzonych na ziemi ustrońskiej pedagogów. Z zamiłowania zaś pomologiem. Jego trwające blisko 86 lat życie do końca obfitowało w różnorodne formy aktywności. Praca zawodowa, sadownictwo, warzywnictwo, ogrodnictwo oraz działalność społeczna, oświatowa i publicystyczna ściśle łączyły się ze sobą. Najbardziej jednak zapamiętany został jako „pan od przyrody”, ten, który upiększał świat kwiatami, krzewami, drzewami... Jan Wantuła, pisarz ludowy, hutnik i sadownik, po latach wspominał:

Po południu poszedłem do Trzyńca [25 marca 1905 roku] do nauczyciela Jana Drózda po zrazy¹³. Przyniosłem pęk zrazów, wróciwszy późnym wieczorem. Rano, o zwykłej porze, 6³⁰, poszedłem na szychtę do huty¹⁴.



Jan Drózd (1838-1924) z Hermanic
– nauczyciel i pomolog

Natomiast jego następcą na stanowisku kierownika szkoły ewangelickiej nr 2 w Ustroniu, Jerzy Michejda, pisał:

Gdzie tylko budują nową szkołę i zakładają ogród szkolny – tam pewnie o Drózdzie słyhać. Tam zasyła drzewka dzikie, uszlachetnione, kwiaty, nasiona itd. Któż by to wszystko wyliczył, co ten Drózd dla dziatwy, dla nauczycieli, dla ludu zrobił¹⁵.

Jan Drózd przyszedł na świat 15 sierpnia 1838 roku w Hermanicach (nr domu 5) jako najstarsze dziecko rolnika Jana Drozda i Anny z domu Gajdzica. W połowie lat 40. XIX stulecia rozpoczął naukę w prywatnej szkole ewangelickiej nr 2 w Ustroniu, gdzie kształcił się pod okiem nauczyciela Jana Szarca¹⁶. Edukację kontynuował w Cieszynie, uczęszczając najpierw do niższego gimnazjum, a następnie na kurs przygotowawczy dla nauczycieli szkół ludowych, po ukończeniu którego w 1858 roku podjął pracę w Grodziszczu koło Cierlicka¹⁷. Właśnie tam, zakładając swój pierwszy szkolny ogród, rozwinął

¹³ Zraz – w ogrodnictwie i leśnictwie jest szlachetnym elementem szczepu, częścią rośliny, która w wyniku szczepienia zrasta się z formą dziką, czyli podkładką, tworząc nowy organizm roślinny.

¹⁴ J. Wantuła, *Pamiętniki*, Cieszyn 2003, s. 102.

¹⁵ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2 (obecnie im. Jerzego Michejdy) w Ustroniu (1787-1987)*, Ustroń 1987, s. 50.

¹⁶ Tamże, s. 25.

¹⁷ Cierlicko-Grodziszcz (Těrllicko-Hradiště), obecnie w Republice Czeskiej.

swą wielką pasję sadowniczą, warzywniczą i ogrodniczą, zapoczątkowaną jeszcze w dzieciństwie na gospodarstwie rodziców. Zamiłowanie w tym kierunku zawdzięczał ks. Karolowi Kotschemu, którego darzył ogromnym szacunkiem i nadzwyczaj cenił, czego dał wyraz w pięknym eseju, poświęconym słynnemu ustrońskiemu pomologowi, napisanym trzy tygodnie przed swoją śmiercią¹⁸.

Nadzieja na poprawę warunków pracy oraz tęsknota za ojcowizną skłoniły go do powrotu w rodzinne strony. W roku 1870 objął stanowisko kierownika trzyklasowej szkoły ewangelickiej nr 2 w Ustroniu, której niegdyś był uczniem. Pod jego troskliwą opieką pedagogiczną zaczęto zapoznawać dzieci z polską historią i kulturą, czego wcześniej (w pierwszej połowie XIX wieku) raczej nie czyniono, oraz nauczać śpiewu¹⁹. W rozprawie pod tytułem „O nauczaniu śpiewu w szkole ludowej”, przygotowanej na konferencję nauczycieli w Cieszynie, pisał:

Należy więc wpływać na dźwięk, należy budzić w niej zamiłowanie śpiewu, śpiew albowiem, zwłaszcza religijny, jest jednym z owych silnych środków budzących ducha i umoralniających człowieka²⁰.

Również i tutaj gorliwie zajął się pielęgnowaniem szkolnego ogrodu, wzbogacając go o nowe odmiany kwiatów i krzewów oraz prowadząc w nim praktyczne lekcje przyrody²¹. Jednak trudności finansowe szkoły i niskie zarobki niewystarczające na utrzymanie licznej rodziny stały się powodem, dla którego w roku 1875 przyjął posadę nauczyciela w ustrońskiej katolickiej szkole publicznej nr 1²².

Dzięki jego wytrwałej pracy – będącej niewątpliwie przedłużeniem dzieła zapoczątkowanego przez ks. Karola Kotschego – Ustroń stał się słynnym na cały region cieszyński ośrodkiem pomologicznym. Prowadzone tutaj szkółki, jak również sprzedaż nasion i sadzonek drzewek, krzewów oraz kwiatów, cieszyły się sporym uznaniem, a organizowane przez lokalne towarzystwa i kółka rolnicze wystawy budziły zawsze ogromne zainteresowanie²³. Właśnie Jan Drózd należał do grona założycieli „Kasyna Rolniczego”²⁴, pierwszej organizacji zrzeszającej rolników na terenie Ustronia, powstałej w 1874 roku. Będąc członkiem Zarządu „Kasyna” przeprowadzał wiele odczytów i pokazów, tym samym popularyzując wśród ustrońniaków nowoczesne metody uprawy roli, sadownictwo oraz warzywnictwo.

Działalność na tej niwie kontynuował w Cieszynie, biorąc aktywny udział w pracach Towarzystwa Rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, którego był długoletnim sekretarzem, a także bibliotekarzem. Od roku 1888 przewodniczył, powołanej przez tę organizację, Komisji do Spraw Ogrodnictwa i Pszczelarstwa, a następnie założonemu w roku 1913 Towarzystwu Ogrodniczemu dla Księstwa

¹⁸ Tekst ten opublikowany został następnie w tygodniku „Poseł Ewangelicki” w dwóch odcinkach. Zob. J. Drózd, *Ks. Karol Kotschy*, „Poseł Ewangelicki” 15, 1924, nr 24, s. 1-2; J. Drózd, *Ks. Karol Kotschy*, „Poseł Ewangelicki” 15, 1924, nr 25, s. 1-2.

¹⁹ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 19; J. Janik, *Historia ewangelickiego zboru ustrońskiego. Ułożona na pamiątkę obchodu 100-letniego jubileuszu w dniu 25. lipca r. 1883 przez pastora Jerzego Janika*, Ustroń 1883, s. 42.

²⁰ *Ze szkoły i o szkole*, „Zwiastun Ewangeliczny” 5, 1867, nr 8, s. 190.

²¹ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 10.

²² L. Szkaradnik, *Szkolnictwo [w:] Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 398-400.

²³ Tamże.

²⁴ Kasyno Rolnicze w Ustroniu – organizacja zawiązana 1 czerwca 1874 roku „celem wspierania wzrostu rolnictwa i z nim połączonego przemysłu za pomocą popularnych odczytów, praktycznych doświadczeń i wzajemnego pouczenia”, skupiająca wyłącznie ludność polską, która dominowała w typowo rolniczych zajęciach. Założyły ją osoby reprezentujące nieliczną wówczas miejscową inteligencję, nauczyciele – Jan Drózd i Karol Valenta, działacze samorządowi – mistrz stolarski Andrzej Broda, właściciel gruntu Józef Cienciąła i garbarz Jan Lanc. Poza działalnością oświatową, popularyzującą nowoczesne metody uprawy roli, Kasyno prowadziło również sprzedaż nasion i sadzonek. Por. np. *Ustawy Kasyna Rolniczego w Ustroniu*, [akcydens], Cieszyn 1876, ss. 10; K. Nowak, *Życie polityczne i społeczne [w:] Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 240.

Cieszyńskiego, które w 1918 roku zmieniło nazwę na Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarzkie dla Księstwa Cieszyńskiego²⁵. Tak w 1919 roku scharakteryzował stowarzyszenie, któremu poświęcił blisko 30 lat swego życia:

Towarzystwo składa się z sześciu działów:

- a) Sadownictwo,
 - b) Warzywnictwo,
 - c) Kwieciarstwo,
 - d) Wierzbiarnie – koszykarstwo,
 - e) Pszczelarstwo,
 - f) Opieki ptaków ogrod.[owych].
- a) Sad.[ownictwo]. Odbywają się od czasu do czasu wycieczki do różnych okolic, do wybitnych pomologów, celem poznania stanu i postępu w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Rozdawają się corocznie zrazy z najlepszych odmian owocowych członkom Towarzystwa bezpłatnie. Wydział usiłuje zakładać spółki owocowe u pojedynczych posiadaczy. Przeszłoroczna wystawa owocowa świadczy o pomyślnym stanie w sadownictwie.
 - b) Warzyw.[nictwo]. Wydział usiłuje zakładać ogródki warzywne (tymczasem w Trzyńcu, Lesznej, Końskiej, Ustroniu). Urządza pouczające odczyty i rozprawy na wędrownych zgromadzeniach. Usiłuje zaprowadzić własny wyrób najpotrzebniejszych nasion z warzywnictwa. Dopomaga się sprowadzenia potrzebnych nasion.
 - c) Pouczające rozprawy o rozmnażaniu i pielęgnowaniu najpospolitszych i najwładniejszych kwiatów w ogrodach wiejskich.
 - d) Wydział rozdziela sadzonki z najlepszych odmian wierzby koszykarskiej i poucza o zakładaniu wierzbin. Projektowany kurs koszykarski nie przyszedł do skutku z wiadomych przyczyn.
 - e) W dziale pszczelarstwa odbywają się wędrowne zgromadzenia (Wisła, Dziegiełłów) i rozprawy u wybitnych pasieczników celem oglądania uli i pasiek wogóle. Usiłuje zaprowadzić wyrób własnych uli. Wydział troszczy się o potrzebny cukier do podkarmiania pszczół. (300 pszczelarzy w Towarzystwie).
 - f) Zachęcanie do stawiania kadłubków dla ptasząt. Urządzanie żerowisk dla ptasząt podczas pory zimowej. Ogłaszanie pouczających rozpraw o obronie i szanowaniu ptasząt w organie Towarzystwa „Rol.[nik] śl.[ąski]”.

Towarzystwo ma przeszło 400 członków²⁶.

Z ramienia Towarzystwa organizował wraz ze znanym pomologiem z Mistrzowic²⁷, Pawłem Cienciałą²⁸, wycieczki naukowe – nieraz kilkudniowe – do najlepiej prowadzonych gospodarstw oraz kursy sadowniczo-ogrodnicze w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego, na których był wykładowcą, a częstokroć pełnił także funkcję ich kierownika. Brał ponadto udział w konkursach ogrodniczych, zarówno jako członek Komisji, jak i wystawca, otrzymując w 1883 roku w Cieszynie Srebrny Medal c.k. Ministerstwa Rolnictwa za hodowanie nasion rolniczo-ogrodniczych.

²⁵ *Z Towarzystwa rolniczego*, „Rolnik śląski” 3, 1887, nr 24, s. 141.

²⁶ J. Drózd, *Pogląd na działalność Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarzkiego*, „Rolnik Śląski” 34, 1919, nr 7, s. 94. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skrótory.

²⁷ Mistrzowice (Mistřovice), obecnie część miasta Czeskiego Cieszyna (Český Těšín) w Republice Czeskiej.

²⁸ Paweł Cienciała (ur. w 1842 roku w Mistrzowicach na Zaolziu, zm. tamże w 1921 roku), rolnik, pomolog i pszczelarz. Właściciel gospodarstwa w Mistrzowicach, które odziedziczył po ojcu Pawle Cienciele seniorze, wójcie Mistrzowic. Długoletni współpracownik redakcji „Rolnika Śląskiego”. Był po Janie Drożdziej jednym z najwybitniejszych pomologów śląskich. Por. J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 38.

Powróćmy raz jeszcze do pracy zawodowej Jana Drozda. W związku z częściową likwidacją przemysłu hutniczego w Ustroniu, wielu miejscowych robotników przeniosło się wraz ze swymi rodzinami do Trzyńca²⁹. Ustroński nauczyciel, ulegając ich namowom, również tam się przeprowadził, uzyskując z dniem 24 września 1880 roku zatrudnienie w polskiej szkole ludowej. Wiedziony doświadczeniem z Grodziszczka, a następnie Ustronia, także i w Trzyńcu założył szkolny ogród, tym razem największy i najpiękniejszy. Poświęcając mu 40 lat troski, a przede wszystkim ogromnej pasji, uczynił z niego wzorcowy ośrodek sadowniczo-ogrodniczy³⁰. W 1908 roku Jan Drózd „po 50-letniej służbie w zawodzie nauczyciela odszedł w zasłużony stan wypoczynku”³¹.

Należy jednak dodać, iż mieszkając w Trzyńcu, nie ograniczał się tylko do ogrodu oraz ścian szkolnych. Aktywnie uczestniczył w okręgowych konferencjach nauczycielskich, wygłaszając referaty na tematy wychowawcze i społeczne. Współpracował z czasopismami „Rolnik Śląski” (od 1902 roku „Rolnik Śląski”) oraz „Poseł Ewangelicki”. Rozwijał także ożywioną działalność na terenie trzynieckiego zboru ewangelickiego i był autorem książeczki „Pamiętnik ewangelickiej gminy w Trzyńcu”, wydanej w dwóch częściach – w 1899 oraz 1908 roku³².

Jan Drózd odszedł w Wielki Piątek 19 kwietnia 1924 roku. Ta smutna wiadomość odbiła się szerokim echem na łamach lokalnej prasy. Publikowano biografię zmarłego, odnotowując jego rozliczne zasługi. Znanego i szanowanego na całym Śląsku Cieszyńskim pomologa wspominał między innymi zaolziański tygodnik „Nasz Lud”:

Na dniu 19 b.[ieżącego] m.[iesiąca] rozeszła się rano po Trzyńcu i okolicy wiadomość, że tutejszy nauczyciel emerytowany Jan Drózd nagle na tym dniu zmarł. (...) urodził się (...) w Hermanicach przy Ustroniu (...). Zmarły był zawziętym pomologiem, a naukę o ogrodnictwie udzielał i drugim słowem i pismem. W licznych zakątkach Śląska Cieszyńskiego wykładał na licznych kursach ogrodnictwo, w różnych rocznikach „Rolnika śląskiego” znajdują się artykuły o ogrodnictwie, pochodzące z jego pióra. Z szacunku jego w ciągu jego życia rozeszło się po całym Śląsku Cieszyńskim okrągiło 40.000 drzewek owocowych. Oto co człowiek jeden dla kultury kraju cichą pracą zrobić może! (...) Z nastaniem b.[ieżącego] r.[oku] miał to przecucie, że końca tego roku nie dożyje, to też w dzień „Trzech Króli” spisał swą ostatnią wolę, dodając do niej dyspozycję o swoim pogrzebie. Na zakończenie swego tak owocnego życia nosił się jeszcze z myślą urządzenia wystawy owocowej w Trzyńcu w jesieni b.[ieżącego] r.[oku]. Stało się inaczej. Oto w miniony Wielki Piątek ten weteran stanu nauczycielskiego rano nagle zasnął, poczem bez boleści spokojnie zmarł, przeżywszy 86 lat. Wystawy ogrodowej w Trzyńcu w tym roku nie będzie! Na drugi dzień po jego śmierci pojawiły się już klepsydry przez niego dyktowane a tylko uzupełnione datami. Brzmiały one krótko: „Za wolą Bożą umarł Jan Drózd, nauczyciel ludowy. Pogrzeb odbędzie się dnia 21. kwietnia 1924 o godzinę ½ 3 w Trzyńcu. Trzyniec, w kwietniu 1924. Temi słowami pożegnał się ze światem. Cześć pamięci tego zasłużonego człowieka”³³!

Piękną pożegnalną mowę na pogrzebie Jana Drozda wygłosił ks. Oskar Michejda z Trzyńca, ten sam, który cztery lata później zęgnął również młodszego brata nauczyciela – Pawła Drozda z Hermanic. Przemówienie to następnie opublikowane zostało w tygodniku „Poseł Ewangelicki” z dnia 26 kwietnia 1924 roku:

²⁹ Trzyniec (Třinec), obecnie w Republice Czeskiej.

³⁰ Tamże, s. 44-45; J. Wantuła, *Pamiętniki*, dz. cyt. s. 219-220.

³¹ *Trzyniec. (Zgon zasłużonego człowieka)*, „Nasz Lud” 2, 1924, nr 17, s. 2.

³² Tamże.

³³ Tamże. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skróty; *Trzyniec (Zgon)*, „Poseł Ewangelicki” 15, 1924, nr 17, s. 3.

Według woli i życzenia zgasłego naszego sędziwego ojca i brata mamy na czoło naszego rozmyślenia pogrzebowego postawić słowo z ewangelji Łukasza (18, 13), które tak brzmi: „A celnik, stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu”.

To słowo wybrał sobie śp. Jan Drózd, krótko przed śmiercią, i ono w dziwnym, a tak pięknym świetle stawia nam postać jego dziś, gdy on już w trumnie spoczywa, tak jak w pięknym świetle widzieliśmy postać jego wtenczas, gdy wśród nas jeszcze żywy przebywał. Dlatego też dziś w smutku patrzymy za nim, kiedy opuszcza żywych, aby iść za umarłymi: bo choć wiemy, że człowiek, który przeżył 86 lat życia, nie ma już wiele nadziei dalszego życia tu na ziemi, to nam jednak trudno pogodzić się w myślą, że go wśród nas już braknie. Osiemdziesiąt sześć lat, zaiste piękne to lata i dobra starość. Któż z nas tu pamięta lata, na które on w młodości swej patrzył, gdy jako 20 letni młodzieniec przyszedł do Grodziszcza na stanowisko nauczyciela ewangelickiego przy tamtejszej szkole ludowej! „Wspomnij na dni dawne”, odezwał się w sędziwości patriarchy i wielki wódz ludu izraelskiego, a godzi się wspomnieć, by te dni naszych przodków i ojców nie stały się dla nas jak gdyby obcą i nieznaną ziemią. Nieraz sędziwy ten przyjaciel w wolnej chwili odpoczynku opowiadał mi różne przeżycia z onych czasów, większa część ich poszła u mnie niestety w zapomnienie, drobnostkę tylko pamiętam.

Wtedy jako młody nauczyciel miał dochodu miesięcznego 7 złr [złoty reńskich]. Choć wtenczas pieniądz inną miał wartość niż dzisiaj, to jednak wiele tego nie było. To też gdy w sobotę, wolną od nauki szkolnej, wybrał się do Cieszyna, to brał z sobą 20 centów, które – pozwólcie, że wam opowiem to tak, jak on sam mi to mówił – starczyły na niewielki posiłek – chleb nosił z sobą – szklankę piwa, dwa cygara, które znowu musiały starczyć na tydzień. Zastał tam trudne warunki, sala szkolna mała, uczęszczenie do szkoły kiepskie, a wśród ludu nieufność do nauczyciela, ale młody Drózd z zapałem wziął się do pracy, a już wtenczas posiadał umiejętność zdobywania sobie przyjaćciół wielkim swem zamiłowaniem dla ogrodów i drzew, a niemniej swą prostą, szczerą duszą i sercem, które mu po ojcach Pan pozwolił odziedziczyć. Tam też był pierwszy ogród, który założył, i sporo tam jeszcze będzie starych drzew, wyhodowanych jego ręką.

Nadzieja lepszych warunków i pragnienie pracy niedaleko ojcowizny prowadziły go do ojczystej jego wioski, do Ustronia. Tam znowu zaczęła się praca w trudnych warunkach. Szkoły ewangelickie często cierpiały na brak funduszy, i nieraz miesiące całe młody nauczyciel, teraz już z żoną i dziećmi, nie otrzymał zapłaty i musiał żyć tem, co matka, dbała o syna, z gospodarstwa swego mu dała. Tam znowu, w tej wiosce, owianej wspomnieniami naszego pierwszego pomologa ks. Koczego [Karola Kotschego], zaczął pracę w ogrodach, w jego oczach bowiem szkoła i ogród, dzieci i drzewka wiele miały do siebie podobieństwa, oboje potrzebują dobrej opieki, oboje przedewszystkiem miłości, przy obu trzeba nieraz cięć ostrym nożem, choćby nożem wyćwiki, jeżeli z tych drobnych żywych szczepków mają wyrość silne drzewa, dobrzy stateczni obywatele. A że sobie i tam zdobył miłość i uznanie, tego dowodem jego pójście do Trzyńca. Około roku 1875 przyszło tu do Trzyńca dużo rodzin ustrońskich, i było trzeba dla nich ewangelickiego nauczyciela. Kogóż więc powołać? Nasi Ustroniacy poszli do Drozda i prosili: Pójdź, panie nauczycielu, do nas, między nami dobrze ci będzie, – i choć już znowu założył tam nowy ogród, poszedł z Ustronia do Trzyńca jako pierwszy nasz ewangelicki nauczyciel, doradca naszych ewangelickich rodzin, powszechnie i ogólnie szanowany. Dwadzieścia dziewięć lat był tu nauczycielem, a z pracą tą znowu łączył pracę w ogrodzie, ale też i pracę w naszym kościele. Nie tylko że jako nauczyciel ewangelicki przez pewien czas udzielał nauki religii wszystkim 250 dzieciom, ale chcąc zebrać ewangelików w jedność, założył ewangelicką bibliotekę ludową, by podawać żądnym wiedzy zdrowy pokarm duchowy, założył fundusz, by umożliwić zakupno książek do

nauki religii uboższej dziatwie, prowadził nabożeństwa pogrzebowe, a gdy w roku 1882 w tutejszej szkole na zgromadzeniu ewangelickich posiadaczy i arcyksiążęcych robotników uchwalono dążyć do budowy kościoła i założenia zboru, to on obok Biedrawy, Mamicy, Stonawskiego, Kluzza i żyjących jeszcze Hradzkiego i Chwastka był jednym z pierwszych, który gorliwie tej myśli się uchwycił, był sekretarzem najpierw stacji kaznodziejskiej, potem zboru filjalnego, a w końcu zboru samoistnego, i ten obowiązek spełniał aż do ostatnich dni życia. Wieniec, drogi bracie i ojcze, który ci prezbiterstwo nasze imieniem zboru złożyło na trumnę, jest tylko małą splątą wielkiego długu wdzięczności, jaki winni jesteśmy my wszyscy tobie, który choć najstarszy wśród nas wiekiem, nigdy nie usuwałeś się od żadnej pracy. Gdym przed czterema laty zbierał składkę na dzwony, to on przez dwa dni, licząc 82 lata, był mi pomocą.

Jak już wspomniałem, wielką zasługę zdobył sobie jako miłośnik ogrodów. On sam w tym względzie był uczniem nieboszczyka ks. Karola Koczego [Kotschego] z Ustronia, którego ceniał nadzwyczajnie i zawsze wspominał o tem, że od tego mądrego człowieka, jako na początek nauki, otrzymał niewielki kozik, u nas zwany kłękoczem, tak mały był początek tej wielkiej pracy, którą wykonał. Była to praca wielka i zacna! Kto miłuje drzewka, owoc i kwiaty, ten z pewnością ma coś szlachetnego w sobie. A ten cel uszlachetnienia ludzi miał na oku, gdy zajmował się pracą w ogrodzie, a zajmował aż do ostatnich dni życia, bo dwa dni przed śmiercią starzec ten jeszcze zaglądał do ogrodu, gdzie go nieraz spotykałem przy ciężkiej pracy. Dla naszego powiatu miał przez to niepomierne znaczenie: Mało tu jest chyba takich, którzyby mieli kilka drzew, a nie byłiby odwiedzili często, jak go zwaliśmy – starego Drozda, który każdego po przyjacielsku przyjął, po bratersku każdemu usłużył, po ojcowsku poradził. Z pewnością trudno byłoby zliczyć te drzewka, które – że tak powiem – pod jego dłonią wyrosły a teraz zdobią nasze ogrody i sady. A jak on się cieszył z tego, gdy który z młodszych robotników lub gospodarzy, a już najwięcej wtedy, gdy który z nauczycieli objawił miłość dla ogrodu, albo gdy mógł na kursach gospodarzom i gospodyniom wykladać swoją ulubioną naukę. Wtedy był szczęśliwy. Było też to zasłużone uznanie, które mu dano, gdy go wybrano prezesem Towarzystwa ogrodniczego.

Lecz byłby obraz tego życia, które w nim dał nam Pan, niezupełny, gdybym na tem skończył. Nie zapomni ci nigdy nasz lud, żeś dla niego tylko zawsze pracował, lecz żeś się go nigdy nie zaparł. A nie zapomnimy ci też my, bliżsi, żeś nam był przykładem cichego chrześcijańskiego życia. Tu jednak niech on sam odezwie się za mnie. Gdy nadszedł ostatni rok jego życia, wtenczas starzec ten czuł się już zmęczony i w dzień Epifanii napisał testament własną ręką. Nie dlatego jest on taki piękny, że w najdrobniejszych szczegółach zmarły dał w nim polecenie co do trumny i pogrzebu, że imieniem wspomina nas wszystkich starszych i młodszych nauczycieli, coście z nim kiedy pracowali i bliskimi mu byli, że sam ułożył kartę, ogłaszającą jego śmierć i pogrzeb, napis na pomniku grobowym, kwiaty, które i w śmierci zimą i latem chce mieć przy sobie, ale piękny jest ten testament dla tej modlitwy wstępnej, którą tam umieścił: „Przenajświętszy Boże, kiedy mam odchodzić z tego świata, dziękuję Ci z głębi serca za wszelką łaskę i miłosierdzie w mem życiu, za moje zdrowie i życie. Opuść, Panie Jezu, z miłosierdzia swego me słabości i upadki, w mem życiu popełnione, bądź mi i mojej kochanej towarzysze życia łaskaw i miłościw, nam biednym grzesznikom. Przyjmij też, Panie Jezu, moje dzieci, wnuki i prawnuki pod Twoją łaskawą opiekę i Twoje święte kierownictwo, aby które nie zginęło, ale aby wszystkie w znajomości prawdy żyły, Tobie, Panie Jezu, na upodobanie, abyśmy po biegu i pielgrzymce w tym padole ziemskim wszyscy u Ciebie, Panie Jezu, byli. Spełnij tę moją gorącą prośbę, zmiłuj się, Panie Jezu, nademną”. Soli Deo gloria – kończy modlitwę: Bogu, tylko Jemu niech będzie chwała! – A co powie Bóg nasz łaskawy na tę modlitwę pielgrzymca? Potwierdzi pewnie słowo Zbawcy: Kto do mnie przyjdzie, tego ja nie odrzucę precz.

Żegnaj nam, bracie, przyjmij ostatnie pożegnanie twojej wiernej ci rodziny, przyjmij ostatnie pożegnanie twych licznych uczniów, przyjaciół, przyjmij dzięki naszego zboru i pożegnanie prezbiterów, przyjmij też moje pożegnanie, boś mi był dobrym, wiernym ojcowskim przyjacielem, któremu nic więcej w zamian za twą przyjaźń dać nie mogę, jak tylko kilka moich słów i cichą łzę³⁴.



Hermanice, 1924/1925 r. Wielopokoleniowa rodzina Drozdów (dzieci Zuzanny z domu Jeleń i Pawła Drozdów wraz ze swymi rodzinami oraz krewni) uwieczniona na wspólnej fotografii, na tle starej stodoły stojącej naprzeciw budynku nr 5 (obecnie ul. Skoczowska 4 w Ustroniu). Od góry – w pierwszym rzędzie od lewej strony: Maryja Kozieł z domu Drózd z Cisownicy, Jerzy Kozieł – mąż Maryi, Katarzyna Molin z domu Drózd ze Starych Hamrów, pan Molin – mąż Katarzyny, Justyna Moj z domu Drózd z Hermanic, Bruno Moj – mąż Justyny, Jan Gabryś – mąż Heleny Gabryś z domu Drózd z Trzyńca Kanady (nie ma jej na zdjęciu); w drugim rzędzie od lewej strony: Zuzanna Sztwiertnia z domu Drózd z Ustronia, Paweł Sztwiertnia – mąż Zuzanny, Jerzy Drózd – urzędnik tartaku w Ustroniu, Anna Thomann z domu Drózd z Nawsia, żona Wiktora Thomanna, Paweł Drózd – kierownik gazowni w Skoczowie, Ewa Waclawik z domu Drózd, Jan Waclawik – mąż Ewy, właściciel wapiennika pod pagórkim Kopieniec w Ustroniu; w trzecim rzędzie od lewej strony: Anna Jadamus z domu Drózd z Cisownicy, Jan Jadamus – mąż Anny, Pawełka Drózd z domu Kowala, żona Jana Drozda – rolnika, spadkobiercy rodzinnego gospodarstwa w Hermanicach, Zuzanna Drózd z domu Jeleń i Paweł Drózd – mąż Zuzanny, rolnicy, właściciele gospodarstwa w Hermanicach, państwo Nowotny – krewni z Krakowa, Jan Drózd, mąż Pawelki z domu Kowala; w czwartym rzędzie od lewej strony dzieci: Anna Molin (później po mężach Foltys i Szwarz), Eryk Moj – późniejszy prof. dr hab. inż. architekt, w latach 1970-1990 kierownik Zakładu Budownictwa Ogólnego Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki.

³⁴ Ś.p. Jan Drózd. Przemówienie ks. Oskara Michejdy na pogrzebie dnia 21 kwietnia 1924 roku, „Poseł Ewangelicki” 15, 1924, nr 17, s. 1-2. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skróty. Dotychczas nie udało się uzyskać informacji na temat żony i dzieci nauczyciela Jana Drozda, o których wspomina w przemówieniu ks. Oskar Michejda.

Paweł Drózd (1849-1928)

– syn Jana Drozda i Anny z domu Gajdzica, właściciel gospodarstwa
i członek Wydziału Gminnego w Hermanicach

Postępowy rolnik i nadzwyczaj zacny obywatel.

Pamięć o naszych bliskich składa się z wielu elementów: z uchwyconych chwil, zdarzeń, zapachów, dźwięków, obrazów. Te ostatnie żyją w symbiozie z rzeczywistymi podobiznami, utrwalonymi na rodzinnych portretach. Na archiwalnym zdjęciu, wykonanym na przełomie 1924 i 1925 roku, uwieczniono wielką rodzinę hermanickich Drozdów. W centrum obrazu Zuzanna i Paweł – nestorzy rodu – otoczeni dziećmi. Dla obecnie żyjących ich potomków jest to fotografia wyjątkowo ważna, bo niezwykle bliska, gdyż wiele ze sportretowanych osób znali i zachowali w pamięci. Zdjęcie to w zasadzie mogłoby rozpoczynać naszą opowieść. Cofnijmy się zatem do połowy XIX wieku, kiedy to 14 czerwca 1849 roku w Hermanicach (nr domu 5) pojawił się na świecie Paweł Drózd³⁵, który potem odziedziczył ojcowiznę. Był kolejnym synem Jana Drozda i Anny z domu Gajdzica oraz młodszym o jedenaście lat bratem Jana Drozda, nauczyciela i pomologa.



Zuzanna Drózd z domu Jeleń (1855-1938) –
żona rolnika Pawła Drozda



Paweł Drózd (1849-1928)
– rolnik w Hermanicach

W dniu 18 listopada 1873 roku Paweł Drózd poślubił w Ustroniu Zuzannę z domu Jeleń, urodzoną 7 listopada 1855 roku w Cisownicy (nr domu 9), córkę

³⁵ *Ahnenpaß für Helene Drozd in Hermanitz N: 5 Kreis Teschen O/S, [b.d.], s. 10.*

Andrzeja Jelenia i Zuzanny z domu Cichy³⁶. Z małżeństwa tego, na przestrzeni 23 lat – między rokiem 1875 a 1898, przyszło na świat w Hermanicach, w domu nr 5, jedenaścioro dzieci³⁷, osiem córek i trzech synów, kolejno:

- Anna Cichy-Jadamus z domu Drózd – urodzona w 1875 roku, zmarła 6 marca 1937 roku. Po śmierci pierwszego męża (o nazwisku Cichy) wyszła ponownie za mąż za Jana Jadamusa z Cisownicy, urodzonego 22 grudnia 1865 roku, zmarłego 23 kwietnia 1956 roku;

- Zuzanna Sztwiertnia z domu Drózd – urodzona 8 października 1876 roku, zmarła 1 marca 1944 roku. Zamężna z Pawłem Sztwiertnią z Ustronia, urodzonym 5 lipca 1871 roku, zmarłym 27 czerwca 1937 roku;

- Maryja Koziel z domu Drózd – urodzona 29 marca 1878 roku, zmarła 5 lipca 1930 roku. Zamężna z Jerzym Koziel z Cisownicy, urodzonym 27 sierpnia 1865 roku, zmarłym 22 sierpnia 1931 roku;

- Katarzyna Molin z domu Drózd – urodzona między 1879 a 1882 rokiem. Po wyjściu za mąż za leśniczego Molina z Ustronia dolnego zamieszkała w Starych Hamrach³⁸;

- Paweł Drózd – urodzony 2 października 1883 roku, zmarły 27 grudnia 1940 roku w Ustroniu Hermanicach;

- Helena Gabryś z domu Drózd – urodzona 9 stycznia 1885 roku, zmarła 29 czerwca 1958 roku. Zamężna z Janem Gabrysiem z Trzyńca Kanady, urodzonym 21 maja 1879 roku, zmarłym 25 października 1947 roku;

- Jan Drózd – urodzony 13 lutego 1887 roku, zmarły 31 lipca 1973 roku. Żonaty z Pawełką z domu Kowala z Hermanic (nr domu 20), urodzoną 21 lipca 1899 roku, zmarłą 12 sierpnia 1962 roku³⁹;

- Justyna Moj z dom Drózd – urodzona 6 września 1890 roku, zmarła 23 sierpnia 1982 roku. Zamężna z Brunonem Mojem, urodzonym 7 października 1889 roku, zmarłym 6 października 1958 roku;

- Jerzy Drózd – urodzony 28 marca 1892 roku, poległ podczas II wojny światowej około 1945 roku na terytorium Czechosłowacji;

- Ewa Waclawik-Hławiczka z domu Drózd – urodzona 3 stycznia 1895 roku, zmarła 13 września 1986 roku. Po tragicznej śmierci swego pierwszego męża Jana Waclawika z Ustronia, urodzonego 6 marca 1894 roku, zmarłego 3 czerwca 1928 roku, Ewa wyszła ponownie za mąż za Jana Hławiczkę z Ustronia, urodzonego 20 kwietnia 1900 roku, zmarłego 21 grudnia 1984 roku;

- Anna Thomann z domu Drózd – urodzona w 1898 roku. Zamężna z Wiktorem Thomannem z Nawsia⁴⁰, urodzonym w 1898 roku.

³⁶ Tamże. Rodzice Zuzanny Drózd z domu Jeleń pobrali się 19 września 1848 roku. Matka – Zuzanna Jeleń z domu Cichy urodziła się 10 października 1831 roku w Ustroniu (nr domu 52) jako córka zagrodnika Jerzego Cichego i Anny z domu Golec. Zmarła 20 marca 1917 roku w Cisownicy (nr domu 9). Ojciec – Andrzej Jeleń urodził się 28 września 1821 roku w Cisownicy jako syn zagrodnika Jana Jelenia i Zuzanny z domu Kowala. Zmarł 19 listopada 1881 roku w Cisownicy (nr domu 9).

³⁷ Być może Zuzanna i Paweł Drozdowie mieli jeszcze więcej dzieci, które zmarły w dzieciństwie, niemniej właśnie jedenaścioro doczekało wieku dorosłego i tyle udało się ich potomkom udokumentować.

³⁸ Stare Hamry (Staré Hamry), obecnie w Republice Czeskiej.

³⁹ *Ahnenpaß für Helene Drozd in Hermanitz N: 5 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 9, 11. Pawełka Drózd z domu Kowala była córką młynarza (Müller) Jerzego Kowali i Ewy z domu Konderla. Rodzice Pawełki pobrali się 17 listopada 1885 roku w Ustroniu. Matka – Ewa Kowala z domu Konderla urodziła się 15 września 1866 roku w Hermanicach (nr domu 20) jako córka młynarza Jerzego Konderli i Marianny z domu Janik. Zmarła 26 listopada 1938 roku w Nierodzimiu (nr domu 92). Ojciec – Jerzy Kowala urodził się 14 marca 1863 roku w Nierodzimiu (nr domu 23) jako syn młynarza Pawła Kowali i Anny z domu Smuda. Zmarł w 1944 roku.

⁴⁰ Nawsie (Návsi), obecnie w Republice Czeskiej.

Spadkobierca rodzinnego gospodarstwa w Hermanicach zapamiętany został jako rolnik nadzwyczaj postępowy, stosujący nowoczesne metody uprawy roli. Niewątpliwie miała na to wpływ ożywiona działalność w tym kierunku jego starszego brata, Jana Drozda, co nakreśliłam powyżej. Paweł Drózd był osobą niezwykle zaangażowaną w życie społeczne swojej wioski, pełniąc przez długie lata funkcję wydziałowego, czyli członka Wydziału Gminnego w Hermanicach⁴¹. Zasiadał również w Radzie Nadzorczej Spółkowej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Ustroniu, zwanej Kasą Raiffeisena⁴². Jako długoletni prezbiter zboru aktywnie uczestniczył w pracach na rzecz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu.

Paweł Drózd odszedł 4 grudnia 1928 roku. Dwa tygodnie później w „Poście Ewangelickim” ukazało się krótkie wspomnienie o zmarłym rolniku z Hermanic:

We wtorek, dnia 4 grudnia zmarł u nas ś. p. Paweł Drózd, znany i poważany w szerokich kołach rolnik, dopełniwszy 79 lat i sześć miesięcy swego życia. Był on postępowym rolnikiem i nadzwyczaj zacnym obywatelem. Nawskroś religijny, starał się być nie tylko słuchaczem, ale i czynicielem słowa. To też był w życiu jak rzadko – prawym chrześcijaninem. Był bardzo skromny i choć nie lubił być wysuwany, to jednak przez długie lata bywał prezbiterem zboru ustrońskiego, zasiadał też w Radzie gminnej w Hermanicach i w Radzie Nadzorczej Kasy Raiffeisena w Ustroniu. Zmarły był bratem niezapomnianego nauczyciela i pomologa ś. p. Jana Drózda z Trzyńca.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci naszego ukochanego Męza, Ojca i Dziadka

ś. p. PAWEŁ DROZDA

b. rolnika w Hermanicach

doszliśmy ze wszystkich stron tyle współczucia, że poczuwamy się do obowiązku złożyć tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności zaś ks. sen. O. Michejdzie z Trzyńca, ks. pastorowi Nikodemowi i ks. Hintzowi za słowa pociechy w domu, kościele, nad grobem i udział w pogrzebie, pp. nauczycielom Matuli i Rasce, oraz chdrowi młodzieży ewang. za piękne śpiewy, wszystkim znajomym zaś za tak liczny udział w pogrzebie składamy z głębi serca: Bóg zapłać!

Hermanice-Ustroń, 10 grudnia 1928.

W smutku pogrążona Rodzina.

Podziękowanie rodziny za udział w pogrzebie śp. rolnika Pawła Drozda.

Za: „Poseł Ewangelicki” 19, 1928, nr 50, s. 5

⁴¹ Funkcję członka Wydziału Gminnego w Hermanicach Paweł Drózd sprawował przez kilkanaście kadencji – w ostatnich dwóch dekadach XIX i w pierwszych dwóch dekadach XX wieku. Wydział Gminny (organ zarządzający) i Przełożństwo Gminne (organ wykonawczy) reprezentowały Hermanice w latach 1879-1939, czyli do czasu, kiedy wioska została przyłączona do Ustronia. Wydział Gminny liczył ośmiu członków, spośród których wybierano Przełożństwo Gminne, czyli burmistrza (przełożonego gminy, wójta), będącego pracownikiem etatowym, i dwóch radnych. Członkowie Wydziału Gminnego zbierali się co najmniej cztery razy w roku w domu burmistrza, gdyż budynku gminnego wioska nie posiadała. Warto odnotować, że w 1900 roku Hermanice liczyły około tysiąca mieszkańców, a dokładnie 929 Polaków i 52 Niemców. Do wybuchu I wojny światowej kadencja Wydziału Gminnego trwała trzy lata, a jego członkowie mieli możliwość ponownego wyboru. W zakresie działania gminy znajdowały się zadania własne, polegające na zarządzaniu majątkiem gminnym i czuwaniu nad bezpieczeństwem przynależnych mieszkańców, oraz zadania poruczone przez Rząd Krajowy w Opawie i Starostwo Powiatowe w Bielsku. Tematem posiedzeń była wielokrotnie pomoc dla najbardziej potrzebujących i sierot, co wynikało z ustawy precyzującej obowiązki gminy, a fundusze na ten cel gromadzono w tak zwanej chudobnej kasie. Często na posiedzeniach rozpatrywano prośby o przyjęcie do gminy – w większości przypadków pozytywnie rozstrzygane. Problemem, którym corocznie zajmowała się gmina był zły stan dróg, które po pracach rolnych systematycznie szutrowano. Gmina również zatrudniała własną akuszerkę, „ogładcza bydła” oraz kominiarza. Aby pełnić swe obowiązki należycie, członkowie Wydziału Gminnego od roku 1908 czerpali wiedzę z „Podręcznika gminnego, zawierającego ustawy z objaśnieniami i inne przepisy, których wiadomości potrzebna jest w ogóle każdemu obywatelowi w gminie”. Z zachowanych archiwaliów wynika, że od 1886 roku do 1889 roku wójtem Hermanic był rolnik Paweł Pilarczyk, natomiast od 1889 roku funkcję tę pełnił właściciel papierni Edward Koziół – nieprzerwanie przez 41 lat, czyli do 1930 roku. Por. Archiwum Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego, Księgi Protokołów Wydziału Gminnego w Hermanicach za lata 1879-1939; L. Szkaradnik, *Z badań nad działalnością Wydziału Gminnego w Hermanicach*, „Pamiętnik Cieszyński”, t. 20, Cieszyn 2005, s. 60-73; L. Szkaradnik, *Z dziejów Hermanic*, „Kalendarz Ustroński 2004”, Ustroń 2003, s. 122-126; Z. Bojda, *Z listów „moji prastarki”*, „Kalendarz Ustroński 2007”, Ustroń 2006, s. 289-294.

⁴² Spółkowa Kasa Oszczędności i Pożyczek, zwana także Kasą Raiffeisena, istniała w Ustroniu od 1894 roku. Stanowisko przewodniczącego Zarządu Spółki piastowali miejscowi nauczyciele – Paweł Zientek, a po jego śmierci Jerzy Michejda. Funkcję nadzorczy nad funkcjonowaniem Kasy pełnił do 1920 roku Jan Martinek, a po jego śmierci Józef Biłko. Decyzją Walnego Zgromadzenia Spółki, 2 października 1927 roku Kasa Raiffeisena została połączona z założonym 13 lutego 1926 roku Bankiem Ewangelickim w Ustroniu, jako instytucją przejmującą. Por. T. Błahut, *Ustroń w pryzmacie bankowości (1894-2006)*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 13, Ustroń 2007, s. 343-345.

Nad trumną stała bardzo liczna rodzina, – żona, 3 synów i 8 córek z dziećmi i wnukami. Kazanie przed domem wygłosił ks. senjor Oskar Michejda z Trzyńca, a w kościele ks. pastor [Paweł] Nikodem. Obaj w przemówieniach podkreślili niezwykle zalety charakteru zmarłego. Cześć Jego pamięci⁴³!

10 lat później rodzina pożegnała jego żonę Zuzanną, zmarłą 4 listopada 1938 r.

Jan Drózd (1887-1973)

– syn Pawła Drozda i Zuzanny z domu Jeleń, rolnik następca

Wszystkie córki Zuzanny i Pawła Drozdów po zamążpójściu zamieszkały poza Hermanicami. Dwaj najstarsi synowie, Paweł – kierownik gazowni w Skoczowie i Jerzy – urzędnik tartaku, a następnie policjant w Ustroniu, pozostali bezżenni. Gospodarstwo przypadło zatem najmłodszemu synowi – Janowi, który wraz z małżonką Pawełką z domu Kowala z powodzeniem dalej kontynuował rodzinną rolniczą tradycję, zapoczątkowaną blisko sto lat wcześniej przez swych dziadków Annę i Jana Drozdów.



Hermanice. Nad potokiem Młynówka uwiecznieni zostali przedstawiciele trzech pokoleń rodziny Drozdów – Pawełka z domu Kowala i Jan Drozdowie z matką Jana – Zuzanną Drózd z domu Jeleń oraz dziećmi Heleną i Pawłem, 1928 r.

Pawełka i Jan Drozdowie pobrali się 3 lutego 1923 roku w Ustroniu⁴⁴. Z małżeństwa tego, w Hermanicach, w domu nr 5, przyszło na świat troje dzieci, dwie córki i syn, kolejno:

- Helena Lipowczan z domu Drózd – urodzona 29 lutego 1924 roku, zmarła 21 czerwca 2003 roku. Zamężna z Ludwikiem Lipowczanem z Golezowa Równi, urodzonym 25 marca 1924 roku, zmarłym 30 września 2010 roku;

⁴³ W., *Hermanice (Zgon)*, „Poseł Ewangelicki” 19, 1928, nr 50, s. 3. Tekst jest wiernym odpisem, uzupełniono tylko niektóre skrótly.

⁴⁴ *Ahnenpaß für Helene Drozd in Hermanitz N: 5 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 9.

- Paweł Drózd – urodzony 26 kwietnia 1925 roku, zmarły 23 maja 1993 roku. Żonaty z Anną z domu Hussarek z Wilamowic koło Skoczowa, urodzoną 27 maja 1928 roku;

- Anna Głowacka z domu Drózd – urodzona 29 marca 1929 roku. Zamężna z Józefem Głowackim z Krakowa, urodzonym 27 maja 1922 roku, zmarłym 28 lutego 2012 roku.



Na podwórzu gospodarstwa rodziny Drozdów, 15 kwietnia 1941 r.



Rolnik Jan Drózd – spadkobierca rodzinnego gospodarstwa w Hermanicach z synem Pawłem, lata 40. XX w.



Żniwa na gospodarstwie rodziny Drozdów w Hermanicach dobiegły końca. Na zdjęciu – gospodarze Pawełka i Jan Drozdowie z wieńcem dożynkowym wraz z rodziną i zawsze chętnymi do pomocy w pracach polowych sąsiadami. Lata 40. XX w.



Dożynki na gospodarstwie Drozdów w Hermanicach, lata 30 XX w.

Na pierwszym planie – Pawełka (z wieńcem dożynkowym) i Jan (w kamizelce) Drozdowie



Dożynki w Ustroniu, lata 30. XX w. Korowód dożynkowy niegdyś brał swój początek od gospodarstwa rodziny Drozdów w Hermanicach, a kończył się w Parku Kuracyjnym. Na fotografii pochód właśnie przekroczył granicę Ustronia i zmierza dalej – na południe. Widoczne również zabudowania usytuowane mniej więcej naprzeciw tzw. Windholzówki (obecnie ul. Ignacego Daszyńskiego 72). Z lewej strony – fragment domu, w którym mieszkała rodzina Niemczyków, dalej – dom, w którym mieszkały rodziny Mojów i Buszów

Paweł Drózd (1925-1993)**– syn Jana Drozda i Pawelki z domu Kowala, rolnik następca**

Kolejnym spadkobiercą hermanickiego gospodarstwa został syn Pawelki i Jana – Paweł Drózd, rolnik specjalizujący się w hodowli bydła mlecznego. Uczęszczał do siedmioklasowej Szkoły Powszechnej nr 2 w Ustroniu, którą ukończył w 1939 roku. Dalszą jego edukację przerwał wybuch II wojny światowej. W latach 1941-1943 kontynuował naukę w dwuletniej szkole rolniczej. W 1943 roku został wysłany na roboty przymusowe do Niemiec, w okolice Magdeburga, gdzie po trzech miesiącach wcielono go do wojska niemieckiego. Tak po latach opisał swoje okupacyjne i pookupacyjne losy:

W wojsku niemieckim we Francji byłem od października 1943 do czasu inwazji wojsk amerykańskich w południowej Francji. Tam też zgłosiłem się z kolegami do Wojska Polskiego, gdzie zostaliśmy dość szybko przetransportowani statkiem w okolice Neapolu. Z Neapolu samochodami w okolice Tarentu nad Adriatykiem, do San Basilio, bazy szkoleniowej 2 Korpusu [Polskiego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie]. W San Basilio otrzymałem przydział do tworzącej się nowej jednostki pancernej, to jest 14 Samodzielnej Wielkopolskiej Brygady Pancernej 3 Pułku Ułanów Śląskich. W grudniu wyjechaliśmy do Egiptu, do Port Said, a stamtąd w okolice Ismailii, gdzie na pustyni przeprowadzaliśmy ćwiczenia w ostrym strzelaniu. Zakończenie wojny zastało nas w drodze na front do Włoch. W działaniach wojennych już udziału nie brałem. Po wojnie pilnowaliśmy jeńców niemieckich w dużym obozie koło Salerno. Przez pewien czas stacjonowaliśmy w środkowych Włoszech, w miasteczku Chieti niedaleko Pescary, czekając na transport do Anglii. W czerwcu 1946 nastąpił wyjazd z Włoch do Wielkiej Brytanii, do Glasgow, a następnie pociągiem na samo południe do [hrabstwa] Sussex, [do miasta] Horsham, do Strood Park Camp [do obozu 3 Pułku Ułanów Śląskich]. Tam też byliśmy zatrudnieni przy szukaniu niewypałów na polach, gdzie podczas wojny ćwiczyły oddziały alianckie. Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, namawiali nas [jako żołnierzy zdemobilizowanych w Wielkiej Brytanii] do wstąpienia do Polskiego Korpusu Przysposobienia [i Rozmieszczenia], gdzie należałem od 14 września 1946 do 13 czerwca 1947.

13 czerwca 1947 zwoleńnię się na własną prośbę do rezerwy „w” [wojskowej], aby zacząć nowe życie na obczyźnie, albowiem nasz kraj był okupowany przez „wojska rosyjskie”. Tam też pracowałem w różnych zawodach aż do grudnia 1959, skąd za namową moich starych rodziców powróciłem do kraju, aby objąć gospodarstwo rolne po ojcu⁴⁵.



Dziesięcioletni Paweł – syn Pawelki i Jana Drozdów w typowym ustroniskim stroju chłopięcym, 24 marca 1935 r. Fot. Józef Skora, Zakład Fotograficzny „Foto-Elios”, Ustroń

⁴⁵ Życiorys własny rolnika Pawła Drozda spisany w Ustroniu, 19 lutego 1992 roku, rps.



Dzieci Pawelki i Jana Drozdów, 1940 r. Od lewej: Helena Drózd (później po mężu Lipowczan),
Paweł Drózd, Anna Drózd (później po mężu Głowacka)

W 1961 roku Paweł Drózd ożenił się z Anną z domu Hussarek. Z małżeństwa tego przyszli na świat dwaj synowie – Jan, urodzony 20 stycznia 1962 roku i Ryszard, urodzony 4 lutego 1966 roku.

Hermanicki rolnik w latach 1969-1984 pełnił funkcję radnego Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu. Zapamiętany został jako długoletni (od 1975 do 1992 roku) organizator ustrońskich dożynek, a także – wraz z małżonką – ich wielokrotny starosta.

Paweł Drózd – żołnierz Armii gen. Władysława Andersa, 11 maja 1944 r. Na odwrocie fotografii-pocztówki widnieje następujący zapis: „Wielmożna Rodzina Drozdów w Hermanicach 5. Ku stałej pamięci swym ukochanym rodzicom i siostrzyczkom ofiaruje swoją podobiznę Syn i Brat Paweł”



Żniwa w Hermanicach w pełni, koniec lat 40. XX w.
Fot. Józef Skora, Zakład Fotograficzny „Foto-Elios”, Ustroń



Ustrońskie dożynki, 1982 r. Gospodarze dożynek Anna z domu Hussarek i Paweł Drozdowie przyjmują chleb i wieniec od Zespołu Regionalnego „Lipowiec” z Ustronia Lipowca

Jan Drózd (ur. w 1962 roku)
– syn Pawła Drozda i Anny z domu Hussarek, rolnik następcą

Obecnie ziemia rodziny Drozdów w Hermanicach liczy 11 ha, a gospodarzy na niej od 1991 roku⁴⁶ starszy syn Anny i Pawła – Jan Drózd wraz z małżonką Janiną z domu Gomola, pochodzącą z Ustronia Dobki. Rolnik, podobnie jak jego ojciec, specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego. Przez 14 lat był radnym, najpierw Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu (1988-1990), a następnie Rady Miasta Ustroń (1990-2002). Jan Drózd jest kierownikiem Kółka Rolniczego w Ustroniu, społecznym członkiem Zarządu Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Skoczowie (od 1997 roku), członkiem Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Ustroniu (1990-2002 oraz ponownie od 2014 roku) oraz członkiem Rady Parafialnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu (od 2015 roku). Działa ponadto w Polskim Stronnictwie Ludowym (od 1984 roku) oraz w Stowarzyszeniu „Ustrońskie Dożynki” (od 1993 roku), pełniąc obecnie funkcję wiceprezesa Zarządu⁴⁷.

W przyszłości hermanickie gospodarstwo odziedziczą dzieci Janiny i Jana Drozdów, córka Sylwia oraz synowie – Paweł i Marcin, którzy – jako szóste już pokolenie – będą kontynuować i dalej rozwijać rodzinną rolniczą tradycję.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Wywiad z Janem Drozdem przeprowadzony 5 listopada 2015 roku.

Halina Żelińska-Mika

O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego córkach (część II)

Opowieść ta jest kontynuacją wspomnień o Janie Świeżym z Ustronia¹, których publikację w „Pamiętniku Ustrońskim” zaplanowałam w trzech częściach.

Na wstępie pragnę odnieść się do niektórych zapisów z części I mojego tekstu, a mianowicie:

- dolne zdjęcie ze strony 84 zostało zrobione znacznie później, bo latem 1939 r., tuż przed wybuchem II wojny światowej,
- w ciągu minionego roku nie udało mi się ustalić powiązań mojej babci z rodziną Grygów z Trzyńca², do której trafiłam poszukując korzeni Marii (Maryanny) Świeży z domu Gryga, urodzonej w Tyrze na Zaolziu pod górą Jaworowy³,
- już po wydrukowaniu części I opracowania, otrzymałam od znajomego informację o książce Romualda Koperskiego „Pojedynek z Syberią”, w której autor opisuje, jak będąc w Irkucku na Syberii usłyszał od miejscowych, że pierwszym szewcem w mieście był Polak. Sądzę, że *starzyk*⁴ był kolejnym szewcem – Polakiem, którego wspominają tamtejsi, gdyż trafił na Syberię około 1918 r., a pierwsi Polacy z zaboru rosyjskiego byli tam wywożeni po powstaniu styczniowym⁵.

Wierzę, że następny rok będzie spokojniejszy w wydarzenia rodzinne, a mniej upalne lato pozwoli, że znajdę dostatecznie dużo czasu i energii na poszukiwania i rozwikłanie pokrewieństwa z rodziną Grygów z Zaolzia.

W części II mojej opowieści skupię się na losach dwóch najstarszych córek Marii i Jana Świeżych, a moich cioc – Stefanii oraz Augusty.

* * *

Pierwszym dzieckiem moich dziadków – wówczas młodego małżeństwa – była urodzona 28 sierpnia 1908 r. dziewczynka o imieniu Stefania, która przyszła na świat w wynajętym mieszkaniu, w domu przy obecnej ul. Ogrodowej 3. Budynek ten stoi do dziś, ale od wielu lat jest niezamieszkały.

Została ochrzczona bardzo wcześnie, bo już 31 sierpnia, przez ks. Pawła Nikodema, proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu. Jej rodzicami chrzestnymi byli – Jan Jeż – szewc z Cieszyna – i jego żona Maria. Rozliczne talenty Jana oraz zapobiegliwość Marii sprawiły, że powoli zaczęła poprawiać się sytuacja bytowa skromnego – na początku – gospodarstwa domowego rodziny Świeżych. Stefa była bardzo zdolnym dzieckiem i w wieku sześciu lat, w dniu 16 września 1914 r., czyli dwa i pół miesiąca od wybuchu I wojny światowej, rozpoczęła naukę w katolickiej Szkole Powszechnej nr 1 w Ustroniu, gdzie ukończyła sześć klas. Uczyla się doskonale, ale nadeszły ciężkie czasy. Po powołaniu ojca do wojska austriackiego, matka została jedynym żywicielem sporej rodziny, gdyż były już także na świecie dwie młodsze siostry Stefanii – Augusta, urodzona w 1910 roku oraz Elżbieta, urodzona w 1913 roku. Maria Świeży musiała zatem

¹ H. Żelińska, *O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego córkach (część I)*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 17, Ustroń 2014, s. 79-95.

² Trzyńiec (Třinec), obecnie w Republice Czeskiej.

³ Tamże, s. 94.

⁴ *Starzyk* gwar. dziadek.

⁵ R. Koperski, *Pojedynek z Syberią*, Sandomierz 1996, s. 85.

znaleźć środki na przeżycie, aby móc utrzymać siebie i trzy małe córeczki. Bieda była okrutna i często dziewczynki nie miały co jeść. Całą tę sytuację szczegółowo nakreśliłam w poprzednim tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”⁶. Młodsza córka Stefanii, Krystyna, zapamiętała opowiadanie mamy, jak to co czwartek chodziły na zmianę z Augustą piechotą do Skoczowa, aby przynieść bochenek chleba, który był tam rozdawany ubogim. Siódmą klasę Stefa ukończyła już w ewangelickiej Publicznej Szkole Powszechnej nr 2, gdyż decyzją Komisji Szkolnej przy Radzie Narodowej w Cieszynie, obydwie ustrońskie szkoły stały się siedmioklasowymi, przy czym klasę siódmą umieszczono w „dwójce”⁷. Świadectwo ukończenia szkoły otrzymała wzorowe, uzyskując najwyższe stopnie ze wszystkich przedmiotów. Następnie uczyła się szycia u pani Potoplakowej, mieszkającej przy obecnej ul. Ogrodowej. W latach 1925-1927 uczęszczała do dwuletniej szkoły dla wychowawczyń przedszkolnych w Cieszynie, mieszczącej się przy placu Dominikańskim. Po jej ukończeniu otrzymała skierowanie (nakaz) do pracy w przedszkolu o charakterze ewangelickim przy Publicznej Szkole Powszechnej nr 1 w Królewskiej Hucie⁸. Tam zetknęła się z pochodzącymi ze Śląska Cieszyńskiego nauczycielami – ustrońską Karolą Blasbalżanką i zaolziakiem Janem Lasotą z Ligotki Kameralnej⁹.



Czerwiec 1922 r. Klasa siódma ewangelickiej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 w Ustroniu. W środku – kierownik placówki Jerzy Michejda w otoczeniu uczniów. W drugim rzędzie czwarta z prawej strony stoi Stefania Świeżanka

⁶ H. Żelińska, *O szewcu z ulicy Ogrodowej...*, dz. cyt., s. 82.

⁷ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2 (obecnie im. Jerzego Michejdy) w Ustroniu (1787-1987)*, Ustroń 1987, s. 12.

⁸ Od 1 lipca 1934 r. Chorzów.

⁹ Ligotka Kameralna (Komorní Lhotka), obecnie w Republice Czeskiej.



Grono nauczycielskie Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 w Królewskiej Hucie, w którym znaleźli się także ustronkiacy – Stefania Świeży (w pierwszym rzędzie druga od prawej), Karola Blasbałg (w pierwszym rzędzie trzecia od prawej) i Jan Lasota (w drugim rzędzie drugi od prawej), 1928 r. Fot. O. Nowara, Królewska Huta, ul. Gimnazjalna 2

Wieść rodzinna niesie, że Stefania Świeżanka i Jan Lasota poznali się bliżej na letnich koloniach, zorganizowanych dla dzieci z ich szkoły, które odbywały się na górze Tuł koło Golezowa i wtedy stali się parą narzeczonych.

W Chorzowie obaj działali w chórze Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, gdzie Jan Lasota był dyrygentem, a ponadto prowadził tamże chór Związku Młodzieży Polskiej. Stefania dalej doksztalała się zawodowo, kończąc w 1932 r. teoretyczno-praktyczny kurs w zakresie literatury dla dzieci, psychologii dziecka i rytmiki, zorganizowany przez Zarząd Związku Nauczycielstwa Przedszkoli w Polsce Oddział w Katowicach. Po kilkuletnim narzeczeństwie, w dniu 23 listopada 1935 r. odbyło się w Ustroniu ich wesele. Ślubu kościelnego, poprzedzonego ślubem cywilnym w Chorzowie w dniu 19 listopada, udzielał ks. Paweł



Stefania Świeżanka i Jan Lasota jako narzeczeni, spacerujący w dolinie potoku Gościradowiec w Ustroniu, około 1930 r.

Nikodem. Były to drugie zaślubiny w rodzinie Świeżych, bowiem „dziurę w płocie” pierworodnej córce Marii i Jana zrobiła młodsza siostra Augusta. Obie nie przepadały za sobą i w ciągu całego późniejszego życia odwiedzały się raczej sporadycznie. Trudno dociec, co było tego powodem? Być może fakt, że do pięcioletniego seminarium poszła młodsza Augusta, a nie starsza Stefa, mimo iż była zdolniejsza i posiadała lepsze świadectwo. Niestety, po ślubie Stefania musiała zrezygnować z pracy w przedszkolu, gdyż była mężatką, czego zabraniały przepisy obowiązujące nauczycielki w II Rzeczypospolitej.

Jan Lasota urodził się 11 sierpnia 1906 r. Był synem chłopa Andrzeja Lasoty, właściciela dużego gospodarstwa w Ligotce Kameralnej, ojca pięciu córek i czterech synów. Wszystkie dzieci otrzymały średnie wykształcenie. Jan po ukończeniu szkoły powszechnej podjął w roku 1923 naukę w pięcioletnim Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Bobrku przy Cieszynie (tak brzmiała oryginalna nazwa szkoły), otrzymując w 1928 r. świadectwo dojrzałości. Tam też zdobył umiejętność gry na organach. Następnie z dniem 1 września 1928 r. otrzymał od wojewody śląskiego dra Michała Grażyńskiego mianowanie na nauczyciela ewangelickiej Szkoły Powszechnej nr 1 w Królewskiej Hucie, w której pracował do wybuchu II wojny światowej. Był człowiekiem bardzo ambitnym i stale się doksztcał. W 1931 r. uzyskał świadectwo II egzaminu nauczycielskiego Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w Królewskiej Hucie. W 1934 r. podjął naukę na rocznym Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu, który ukończył w czerwcu 1935 r. Uzyskał wówczas wyższe uprawnienia w zakresie metodyki śpiewu i wychowania fizycznego. Udoskonalił przy tym inne dziedziny nauki opanowane wcześniej – pedagogikę i psychologię z dydaktyką oraz wiedzę z wiadomości o Polsce współczesnej. W 1936 r. podjął wyższe studia w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach, które ukończył 30 czerwca 1939 r.

W międzyczasie 11 kwietnia 1938 r. urodziły się dzieci Stefanii i Jana Lasotów, bliźniaki – Iwona i Zdzisław. Fakt ten skłonił ojca do wykorzystania w swej pracy dyplomowej pt. „Badanie cech fizycznych i psychicznych jednej pary bliźniąt” doświadczeń z ich wychowywania, którą obronił z wynikiem dobrym.

Zbliżał się wrzesień 1939 r. i początek okupacji hitlerowskiej. Oboje Lasotowie, jako zdeklarowani Polacy, mieli się czego obawiać. „Po wybuchu wojny zbiegł na tereny wschodnie”, pisał Józef Pilch w biogramie Jana Lasoty – wybitnym nauczycielu Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu – w publikacji powstałej z okazji dwustulecia istnienia placówki¹⁰. Oznacza to, że jak większość młodych mężczyzn ze Śląska, uciekał przed naporem wojsk niemieckich, szukając polskich oddziałów wojskowych celem zaciągnięcia się w ich szeregi i dotarł na wschód Polski, a napaść Związku Radzieckiego na nasz kraj zatrzymała go i zmusiła do odwrotu. Wrócił do Ustronia, gdzie czekała na niego żona z dwójką półtorarocznych dzieci. Następnie Lasotowie przeprowadzili się do Gnojnika¹¹, zaolziańskiej wioski położonej niedaleko Ligotki Kameralnej, gdzie oboje pracowali na gospodarstwie ojca. Później, po aresztowaniu braci i siostr Jana, przenieśli się na drugie rodzinne gospodarstwo, tym razem do Ligotki Kameralnej. Lasotowie, zarówno ci Gnojnika, jak i Ligotki, bez wyjątku kultywowali polski patriotyzm, w związku z czym już przed 1938 r., czyli przed odzyskaniem Zaolzia przez Polskę, spotykali się z szykanami i nieprzyjawnymi zachowaniami ze strony Czechów. Podczas

¹⁰ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 51.

¹¹ Gnojnik (Hnojník), obecnie w Republice Czeskiej.

okupacji zaś byli nękanymi przez Niemców. Jednak udało im się tam jakoś przeżyć cały okres wojny, co nie było łatwe. Jan otrzymywał wówczas niewielkie wynagrodzenie za pracę organisty w kościele ewangelicko-augsburskim w Ligotce. W rodzinnym archiwum zachował się jego list do Prezbyterstwa Zboru w Ligotce Kameralnej z marca 1946 r., w którym tak opisuje życie w czasie okupacji:

Pracowałem jako organista w tutejszym zborze w najgorszych warunkach za 100 marek niemieckich rocznie. Pracowałem w tym czasie, gdy się nikt nie chciał tej funkcji podjąć – a ja musiałem, bo byłem bez „volkslisty”¹². Większe dochody przynosiły mi pogrzeby i śluby. Nikt jednak się nawet nie zapytał – czy mam z czego żyć. Nie wstydziłem się żadnej pracy – tak jak zresztą wszyscy, którzy znaleźli się w podobnych warunkach. Podczas wojny straciłem wszystko – całe nowe umeblowanie mieszkania zabrali mi Niemcy w Chorzowie, całą wojnę jako Polak bez volkslisty musiałem płacić tzw. „umlagę”¹³. Ubranie, buty mogłem tylko kupić na czarnym rynku, „kleiderkarty”¹⁴ otrzymywali tylko ci, co mieli volkslistę. Dalej po aresztowaniu całej mojej rodziny nikt się również nie zapytał – czy mam jakie zapasy by rodzinę w obozach koncentracyjnych utrzymać przy życiu, a potrzebowałem na to tylko 120 kg chleba miesięcznie. Wyznaczone kontyngenty (produktów rolne) musiałem oddać – przecież gospodarstwo rodziców było wywłaszczone i oddane pod zarząd „Umsiedlungstalen”¹⁵ w Cieszynie, a ja byłem tylko chwilowym zastępcą.

Podczas okupacji Lasotom urodziło się dwoje następnych dzieci – Jan w marcu 1941 r. i Krystyna w sierpniu 1942 r. Po zakończeniu II wojny światowej Jan Lasota, jako obywatel polski, został bez pracy w szkolnictwie na terenie czeskiego Zaolzia. Zgłosił się wówczas do służby w Cieszynie. Następnie Stefania i Jan Lasotowie przenieśli się wraz z dziećmi do Ustronia i zamieszkali w domu rodzinnym Świeżych nr 42 (obecnie ul. Ogrodowa 5).

W Ustroniu sytuacja zmieniła się całkowicie. Wspomniany dom przy ul. Ogrodowej 5 został uznany za mienie ponemieckie i odebrany *starzykom*¹⁶ przez nowe władze Ustronia. Powodem tego było przyjęcie przez nich II grupy niemieckiej listy narodowościowej. W domowym archiwum zachowała się prośba Jana Lasoty, skierowana do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Cieszynie, o przydzielenie i wydzierżawienie całej nieruchomości wraz z ogrodem. W piśmie tym autor bardzo pozytywnie opisuje Marię Świeżę (właścicielkę nieruchomości), swoją teściową, która podczas okupacji pomagała finansowo i rzeczowo (wysyłając paczki żywnościowe) zarówno jego rodzinie, jak i mężowi młodszej córki Augusty, Emilowi Macudzie, więźniowi obozów niemieckich. Drugim powodem był fakt wspólnego zaciągnięcia przed wojną pożyczki na rozbudowę domu. Decyzją tegoż urzędu z 16 lipca 1945 r. Jan Lasota stał się „tymczasowym zarządcą gospodarstwa ponemieckiego Świeżej Marii w Ustroniu nr 42”.

Mimo, iż *starzyk* był głową rodziny oraz jedyną osobą zarabiającą, to właśnie jego żona Maria widnieje w Księgach Wieczystych jako właścicielka domu. Być może dziadek uznał, że obciążoną hipoteką nieruchomość bezpieczniej przepisać będzie na małżonkę, która odpowiadała również za wszystkie kontakty z urzędami.

Przeglądając pamiętki po mamie, znalazłam niepozorną kopertę, a w niej dalszy ciąg urzędowej korespondencji dotyczącej domu przy ul. Ogrodowej 5:

¹² *Volkslista* (pot.), od *Deutsche Volksliste [DVL]* (niem.) niemiecka lista narodowościowa.

¹³ *Umlaga* (pot.) podatek od użytkowania zajętej posiadłości, od *umlagern* (niem.) przenosić, przesiedlać, obsiąść.

¹⁴ *Kleiderkarta* (pot.) karta odzieżowa, od *kleider* (niem.) odzież.

¹⁵ *Umsiedlungstalen* (pot.), od *Umsiedlungstahlen* (niem.) zatwierdzić, umocnić przesiedlenie.

¹⁶ *Starzykowie* gwar. dziadkowie.

- postanowienie Sądu Grodzkiego w Skoczowie z dnia 9 lipca 1946 r. „o uznanie wnioskodawczyń Marii Świeżowej i Elżbiety Świeżanki za zrehabilitowane i posiadające pełnię praw obywatelskich” (ciekawostką jest, że dokument ten został napisany na odwrocie druku ponemieckiego – oszczędność czy brak papieru?),

- postanowienie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Katowicach z dnia 11 sierpnia 1948 r., skierowane do Świeży Marii, o przywróceniu posiadania nieruchomości w Ustroniu nr 42,

- nakaz płatniczy Urzędu Skarbowego w Cieszynie z dnia 4 kwietnia 1950 r., skierowany do Marii Świeży w Ustroniu ul. Ogrodowa 5 (w międzyczasie zostały wprowadzone ulice), do zapłaty nadzwyczajnego podatku od wzbogacenia wojennego w kwocie 119.820,00 zł. Dotyczył on zwrotu nieruchomości uznanej za mienie ponemieckie, ale w związku z tym, iż była to pierwotna własność dziadków, podatek ten zapłacili z 50% zniżką w kwocie 59.910,00 zł,

- zezwolenie Urzędu Skarbowego w Cieszynie z dnia 5 kwietnia 1950 r. na spłatę powyższego podatku, pomniejszonego o pierwszą wpłatę, w dziesięciu ratach miesięcznych w kwocie 5.500,00 zł plus dodatek za zwłokę.

Na tym zawierucha z nieruchomością przy ul. Ogrodowej 5 znalazła swoje zakończenie.



Jan Lasota (siedzi w pierwszym rzędzie piąty od lewej strony) z chórem Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu, 1948/1949 r.

Powróćmy zatem do losów Jana Lasoty. Nauczyciel już w maju 1945 r. rozpoczął organizowanie szkoły w Wiśle Malince, a w październiku 1946 r. został mianowany na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej nr 2¹⁷. Był człowiekiem o wielu talentach i umiejętnościach. Należał do tak zwanych ludzi czynu, czyli osób posiadających przymus aktywnego społecznego działania na rzecz lokalnego środowiska i swojej małej ojczyzny. Po przyjeździe do Ustronia został

¹⁷ Od roku szkolnego 1947/1948 Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu.

organistą w kościele ewangelicko-augsburskim, a w latach 1948-1949 był dyrygentem chóru kościelnego, działającego w ramach reaktywowanego po przerwie wojennej Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. W 1948 r. należał do grona głównych organizatorów ogólnopolskiego Zjazdu Młodzieży, na który przybyło dwa tysiące osób z – istniejących wówczas na terenie całej Polski – 34 oddziałów Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej¹⁸.

Oczywiście w okresie stalinowskim (po 1950 r.) musiał zrezygnować z bycia dyrygentem i organistą kościelnym. Jego młodsza córka Krystyna zapamiętała następujące zdarzenie: „Okolo roku 1952, kiedy przechodziłam wraz z tatą obok kościoła ewangelickiego, zatrzymali nas żałobnicy, prosząc go o zagranie na organach na najbliższym pogrzebie, gdyż organistka się rozchorowała i nie znaleziono zastępstwa. Po dłuższych namowach ojciec się zgodził i zagrał, ale na drugi dzień otrzymał ostrą reprimendę ze strony lokalnego Komitetu PZPR i nie przyjęto usprawiedliwienia, że była to szczególnie wyjątkowa sytuacja losowa”.

W tym czasie Jan Lasota został wybrany na stanowisko komendanta, a później naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w rejonie ustrońskim. W latach 50. ubiegłego wieku był inicjatorem oraz realizatorem budowy nowej remizy strażackiej w Ustroniu Centrum, którą oddano do użytku w 1957 r., wyposażoną w nowoczesny sprzęt pożarniczy, zakupiony również z jego inicjatywy.



Stefania Lasota z domu Świeży (1908-1985).
Fotografowana około 1960 r.



Jan Lasota (1906-1970) – ustroński nauczyciel,
długoletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 2
w Ustroniu, chórmiistrz i działacz społeczny.
Fotografowany około 1965 r. w mundurze
naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej
w Ustroniu Centrum

¹⁸ 100 lat chóru ewangelickiego w Ustroniu 1898-1998, [wydawnictwo okolicznościowe], Ustroń 1998, s. 14.

Kierując ustrońską „dwójką” doprowadził do rozbudowy placówki, dzięki czemu uzyskano dwie sale lekcyjne i dwa gabinety. Dokonano także gruntownego remontu obiektu oraz uzupełniono wyposażenie szkoły w zakresie urządzeń naukowych. W latach 1960-1961 do budynku przyłączono wodociąg i przebudowano sieć elektryczną¹⁹.



Grono nauczycielskie Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu, 1958 r.

Od lewej strony: Krystyna Cieniała-Chwastek, Wanda Chlebek, Marceli Cholewa, Janina Falecka, Anna Makula, Anna Troszok, kierownik szkoły Jan Lasota, Gustaw Sikora, Maria Gradzik, Bolesława Thüring, Helena Szewczyk, Antonina Molin



Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu fotografowani w ogrodzie szkolnym na tle tejże placówki oświatowej od strony ul. Stawowej, około 1961 r. Siedzą od lewej strony: Eugenia Karnas, Maria Gradzik, Helena Szewczyk, Wanda Chlebek, Krystyna Cieniała-Chwastek, Józef Owczarzy i Michalina Mendrek. Klęczą od lewej strony: Gustaw Sikora i Marceli Cholewa. Stoją od lewej strony: sekretarka Anna Sikora, Emilia Krysta-Hławiczka, Lidia Niemiec, Janina Falecka, Danuta Lorek i kierownik szkoły Jan Lasota

¹⁹ J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2...*, dz. cyt., s. 40.

Należał ponadto do grupy działającej na rzecz budowy nowego obiektu Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu, w ramach akcji „Tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

Taka osobowość okazała się niezbędna lokalnej władzy, w związku z czym namówiono go do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). W 1948 r. został sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. W okresie od 1954 r. do 1956 r. pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Osiedlowego, a po uzyskaniu przez Ustronь praw miejskich – I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR, którą sprawował do 1960 r. Od 1950 r. aż do śmierci w 1970 r. był radnym miejskim, a w latach 1958-1961 członkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu²⁰.

Cieszył się opinią świetnego wykładowcy na różnych szkoleniach, zarówno partyjnych, jak i świeckich. Założył w Ustroniu Oddział Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i był często zapraszany do prowadzenia wykładów oraz prelekcji.

W Ustroniu konsekwentnie działał na rzecz rozwoju życia muzycznego. Prowadził chór szkolny w placówce, którą kierował oraz młodzieżowe chóry w ustroniskich świetlicach Powszechnej Spółdzielni Spożycwów „Społem” i Spółdzielni Pracy im. 1 Maja. W tamtych czasach obowiązki dyrygenta sprowadzały się nie tylko do prób i ćwiczeń zespołów chóralnych, ale też do wielu występów w ciągu całego roku, zarówno w Ustroniu, jak i poza nim. Odbływały się wówczas często akademie z okazji różnych politycznych rocznic oraz rozmaite konkursy, przeglądy, zjazdy chóralne, w których należało uczestniczyć.

Ostatnio zastanawialiśmy się w większym gronie, dlaczego w Ustroniu ujawnia się tyle talentów muzycznych i ciągle zaskakują nas pod tym względem nowi, młodzi ludzie? Może to efekt rozśpiewania w tamtych czasach poprzednich pokoleń – dziadków i rodziców dzisiejszej młodzieży – kiedy jedną z nielicznych rozrywek był właśnie udział w próbach chóru, śpiewanie w zespole przy różnych okazjach, a co za tym idzie, występy i wyjazdy do innych miejscowości. W okresie powojennym zespoły chóralne w Ustroniu były wszędzie, w szkole, kościele, zakładach pracy i – gdyby dalej szukać – to znalazłyby się jeszcze inne miejsca. A prowadził je jeden człowiek – Jan Lasota.

Przez wiele lat był on także członkiem Rady Nadzorczej Powszechnej Spółdzielni Spożycwów „Społem” w Ustroniu. Należał do miejscowego Koła Pszczelarzy i na rok przed śmiercią uczestniczył z jego ramienia w kursie mistrzowskim, otrzymując 5 kwietnia 1970 r. tytuł mistrza w zawodzie pszczelarza²¹.

Wypada również zaznaczyć, iż w tamtych czasach była to autentyczna działalność społeczna, nie przynosząca żadnych profitów finansowych oraz przywilejów.

W latach 60. XX wieku Jan Lasota był współorganizatorem, nauczycielem i wychowawcą klasowym w Zasadniczej Szkole Leśnej, uruchomionej w starym budynku katolickiej Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu, której uczniowie i absolwenci pełnili później nieraz odpowiedzialne funkcje w leśnictwie oraz dbali o prawidłowe gospodarowanie zasobami leśnymi Beskidów.

Wszystko, co nakreśliłam powyżej, było zasługą jednego człowieka, którego pracą, pasją, zainteresowaniami, działalnością publiczną można obdzielić kilka współczesnych mu zyciorysów.

²⁰ Tamże, s. 51.

²¹ M. Pilch, *Pszczelarstwo w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 15, Ustronь 2011, s. 67.

Za swoją działalność był wielokrotnie odznaczany. Otrzymał między innymi Złoty Krzyż Zasługi, Medal Dziesięciolecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złotą Odznakę „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego” oraz Srebrną Odznakę Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Stres, wyczerpanie, a także papierosy i inne używki osłabiły jego organizm. Wystąpiły zmiany w płucach, spowodowane dość późno wykrytym nowotworem. Rok szkolny 1969/1970 był jego ostatnim w życiu zawodowym. Na zdjęciu, wykonanym z okazji zakończenia nauki w szkole podstawowej klasy VIII a, nie widać jeszcze choroby, która już niszczyła jego organizm. Z początkiem wakacji letnich lekarze zdecydowali się wysłać go do sanatorium w Zakopanem, gdzie przebywał kilka miesięcy. Niestety choroba dalej się rozwijała, a samotność i rzadkie kontakty z bliskimi spowodowały błyskawiczne jej przyspieszenie oraz załamanie zdrowia. We wrześniu 1970 r. grupa nauczycieli wraz z rodzinami przyjechała do swojego kierownika w odwiedzinę, zastając go w fatalnym stanie fizycznym oraz kiepskim samopoczuciu, co ich bardzo zasmuciło. Krótco potem rodzina przeniosła chorego do szpitala w Cieszynie, gdzie zmarł 15 października 1970 r.



Ostatni rok szkolny – 1969/1970 – w życiu zawodowym Jana Lasoty. Zakończenie nauki w Szkole Podstawowej nr 2 w Ustroniu klasy VIII a, 13 czerwca 1970 r. Grono nauczycielskie i inne osoby związane zawodowo ze szkołą – w pierwszym rzędzie od lewej: intendentka żywnościowa i szefowa kuchni Wanda Stec, kierowniczką i główną wychowawczynią świetlicy szkolnej Anna Kozieł, Michalina Mendrek, Krystyna Cienciąła-Chwastek, Helena Szewczyk, Hugon Krenc, kierownik szkoły Jan Lasota, przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego, Krystyna Kukła, Danuta Lorek, Eugenia Karnas, Wanda Chlebek, Mirosław Błahut; w trzecim rzędzie pierwsza od lewej: Krystyna Heller; w czwartym rzędzie od lewej: Lidia Niemiec, Halina Szlaur, Bogusław Biniek, Marceli Cholewa, Karol Chraścina; w piątym rzędzie od lewej: Ewa Podzorska, Andrzej Sawkiewicz, Emilia Krysta-Hławiczka, Władysław Gaś. Wśród uczniów m.in. obecna wiceburmistrz Miasta Ustroń Jolanta Krajewska-Gojny (w drugim rzędzie druga od prawej) i naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustroń Danuta Koenig (w drugim rzędzie trzecia od prawej).

Fot. Henrietta Skora-Mojeścik, Zakład Artystyczno-Fotograficzny „Elios”, Ustroń

Lokalne władze koniecznie chciały zorganizować Janowi Lasocie partyjny pogrzeb, do czego namówiły rodzinę. Uroczystość ta przerodziła się w swego rodzaju manifestację. Trumnę wystawiono w ratuszu, pojawiły się delegacje szkół i zakładów pracy oraz poczty sztandarowe. Zasłużonego pedagoga pochowano na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

Na zakończenie wątku Stefanii i Jana Lasotów oraz ich dzieci, powróćmy raz jeszcze do drugiej połowy lat 40. XX stulecia, czyli do czasów, kiedy zamieszkali w Ustroniu. Wynagrodzenia nauczycielskie były wówczas bardzo niskie, więc aby zapewnić byt sześciuosobowej rodzinie również i Stefania musiała podjąć pracę zarobkową. Początkowo zatrudniona była jako wychowawca w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 2, a następnie jako kasjerka w Spółdzielni Pracy im. 1 Maja w Ustroniu, która miała swoje biura w budynku rodziny Windholzów przy obecnej ul. Ignacego Daszyńskiego 72. Praca kasjerki nie była łatwa. Jak wspomina jej młodsza córka Krystyna: „Nie było samochodu w Spółdzielni i mama sama musiała wracać przez całe miasto z torbą wypełnioną pieniędzmi na wypłaty dla pracowników i inne płatności”. Należy tutaj dodać, że w latach 50. i 60. XX wieku większość operacji finansowych realizowano gotówką.

W czasie nieobecności matki, małym dziećmi opiekowała się *starka*²² Świeżowa, a wychowywanie czwórki potomstwa spoczywało głównie na cici Stefie. Ojciec włączał się jedynie, kiedy dzieci miały problemy z nauką oraz ze zrozumieniem materiału szkolnego. Bliźniaki, po ukończeniu siedmioklasowej Szkoły Podstawowej nr 2, kontynuowały naukę w szkołach rolniczych poza Ustroniem, Iwona – w Technikum Ochrony Roślin w Cieszynie, a Zdzisław – w Technikum Rolniczym w Międzywiciu koło Skoczowa (specjalność zootechniczna). Oboje mieszkali wówczas w internatach szkolnych. Po maturze Iwona podjęła pracę w pionie księgowości w lokalnych zakładach komunalnych. Natomiast Zdzisław, będący w technikum świetnym uczniem, został studentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, po ukończeniu której już do Ustronia nie powrócił. Zadomowił się na Warmii i Mazurach, pracując na stanowiskach kierowniczych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i w służbach państwowych. Mając lat



Stefania Lasota wraz z córką Krystyną na wycieczce w Warszawie, zorganizowanej przez Spółdzielnię Pracy im. 1 Maja w Ustroniu, 1958 r.

²² *Starka* gwar. babcia.

50 niespodziewanie zmarł – wieczorem położył się spać i rano już się nie obudził. Nie żyje także jego młodszy brat Jan, który po ukończeniu szkoły podstawowej zdobył zawód ślusarza i pracował aż do przejścia na emeryturę w różnych zakładach przemysłowych. Ostatnim jego miejscem zatrudnienia była firma Elektrownarzędzia „Celma” w Goleszowie. Zmarł w wieku 54 lat na sepse, która wówczas nie była jeszcze dobrze rozpoznawalną chorobą i leczenie nie przyniosło żadnego efektu. Najmłodsza córka Krystyna kontynuowała zawód rodziców, kształcąc się najpierw w pięcioletnim Liceum Pedagogicznym w Cieszynie Bobrku, a następnie w dwuletnim zaocznym Studium Nauczycielskim w Gliwicach. Po maturze podjęła pracę nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 5 w Lipowcu, gdzie przed II wojną światową uczyła jej ciocia Augusta Świeżanka.

Stefania Lasota pracowała w Spółdzielni Pracy im. 1 Maja do 1963 r., czyli do czasu przejścia na rentę inwalidzką z powodu choroby (wylew i częściowy paraliż). Po śmierci męża ciocia Stefa stała się jeszcze bardziej samotna, paraliż nie pozwalał jej na wyjście z łóżka, a tym bardziej z domu, gdyż wówczas chorzy ludzie nie mieli takich możliwości leczenia i rehabilitacji jak dziś. Przeżyła Jana o piętnaście lat, zawsze otoczona dziećmi i wnukami. Zmarła w domu 8 lipca 1985 r. i spoczęła przy mężu.

* * *

Augusta lub – mylnie pisana w niektórych dokumentach – Augustyna Świeżanka, w rodzinie nazywana Gustą, urodziła się 14 marca 1910 r. w Ustroniu, w domu nr 146, który wówczas należał do kupieckiej rodziny Lipschitzów. Budynek ten, dziś już nieistniejący, zlokalizowany w pobliżu rynku, bezpośrednio obok dawnego hotelu „Równica”, był przejściowym mieszkaniem rodziny Świeżych.

W 1917 r. siedmioletnia Gusta rozpoczęła naukę w pobliskiej siedmioklasowej katolickiej Szkole Powszechnej nr 1, którą ukończyła w 1924 r. Była bardzo pracowitą, pilną i ambitną uczennicą, lecz mniej zdolną od swojej starszej siostry Stefanii. Edukację kontynuowała w cieszyńskim Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim, codziennie dojeżdżając do szkoły pociągiem, z wyjątkiem ostatniego roku, kiedy to zamieszkała w ewangelickim alumnacie dla dziewcząt w Cieszynie przy placu Wolności. Szkolne podróże dzieliła z dwiema innymi koleżankami z Ustronia – Anną Latoszanką i Stefą Cholewianką, mieszkającymi przy obecnej ul. Polnej. W opowieści „Willa „Tatra” – gniazdo polskości” autorstwa Bożeny Kubień, zamieszczony został następujący opis wspomnianej placówki oświatowej:

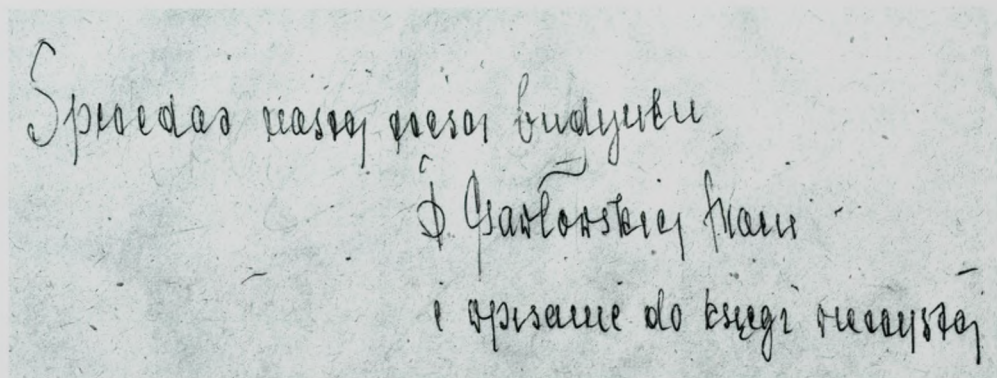
(...) Stefania [Cholewianka] w 1929 r. ukończyła, słynące z ostrej dyscypliny, pięcioletnie seminarium nauczycielskie przy placu Dominikańskim w Cieszynie, pod szalenię wymagającym okiem ówczesnego dyrektora tejże szkoły – dra Jana Galicza (ur. w 1874 r., zm. w 1939 r.), z pochodzenia Chorwata. Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, a minęło już blisko 80 lat, pani Stefania z ogromną sympatią wspomina surową wręcz postawę profesora Galicza. Jej zdaniem był to człowiek „na poziomie” i wszystkie swoje uczennice wychował na uczciwych ludzi. Przedwojenny nauczyciel, absolwent takiego seminarium, był przygotowany do nauczania wszystkich przedmiotów w klasach od pierwszej do siódmej szkoły powszechnej²³.

²³ B. Kubień, *Willa „Tatra” – gniazdo polskości*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 13, Ustroń 2007, s. 54.

Podczas trwającej pięć lat nauki, uczennice doskonaliły umiejętności gry na skrzypcach i fortepianie, a także w zakresie robót ręcznych, rysunku, śpiewu, ćwiczeń cielesnych i kaligrafii. W tej ostatniej dziedzinie Augusta osiągnęła prawdziwe mistrzostwo. Wykształciła wyjątkowy charakter pisma i posługiwała się nim przez całe życie. Niestety, pismo to było trudne do odczytania, co widać na zamieszczonym obok zdjęciu. Ciocia Gusta miała kłopoty z opanowaniem przedmiotów ścisłych, ale dzięki swej pilności i pracowitości przyswoiła wymagany materiał. Osiągając wiek dorosły, stała się osobą niezwykle pedantyczną i dokładną, bardzo uporządkowaną, jak również ogromnie uczciwą i solidną.



Uczennice klasy trzeciej Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Cieszynie z nauczycielem Jerzym Hadyną, 1927 r. Wśród dziewcząt ustronianki: Augusta Świeżanka (w drugim rzędzie pierwsza od prawej), Stefania Cholewianka (w czwartym rzędzie pierwsza od prawej) i Anna Latoszanka (w piątym rzędzie pierwsza od prawej)



Próbka pisma kaligraficznego Augusty

15 czerwca 1929 r. uzyskała – jak zapisano w dokumencie – świadectwo dojrzałości uprawniające do pełnienia obowiązków tymczasowej nauczycielki w szkołach powszechnych. Następnie otrzymała nakaz pracy w Szkole Powszechnej w Lipowcu koło Ustronia, którą rozpoczęła we wrześniu 1929 r. Wynajęła wówczas pokój w domu rodziny Szarców, wielkich miejscowych gospodarzy, znajdującym się w pobliżu budynku szkoły. Na zaprezentowanej poniżej fotografii, utrzymanej w późnojesiennym klimacie, widzimy Augustę z początków jej pobytu we wspomnianej wsi, goszczącą znajomego. Siedzą w ogrodzie z widokiem na szkołę. Towarzyszy im pani Szarcowa. Sytuacja jest o tyle zabawna i wyjątkowa, ponieważ w późniejszych latach Gusta nigdy nie zachowywała się tak swobodnie i niekonwencjonalnie.



Lipowiec, jesień 1929 r. Augusta Świeżanka w ogrodzie, w towarzystwie znajomego oraz pani Szarcowej, u której wynajmowała pokój. W tle budynek Szkoły Powszechnej – pierwsze miejsce pracy młodej nauczycielki

Latem 1930 r. pojechała w odwiedziny do wujka Andrzeja Świeżego, mieszkającego wraz z rodziną w miejscowości Stare Sioło pod Lwowem, który, jako komendant policji, był tam oddelegowany do służby (zginął w Ostaszkanie w 1941 r.).

Ciocia miała dużo koleżanek. Szczególne więzi łączyły ją też z kuzynką Stefanią Warmuz z Czechowic-Dziedzic. Jedną z przyjaciółek była jej rówieśniczka Andzia Flankówna, pochodząca z rodziny żydowskiej, córka kierownika ustrońskiego tartaku państwowego. W zbiorach Gusty znalazłam kilkanaście kartek okolicznościowych od Andzi, pisanych z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocnych oraz urodzin, które napływały do roku 1939 (ciocia kolekcjonowała nawet takie drobiazgi, zachowując je do końca życia). Tutaj mała uwaga – Andzia była żydówką, więc nie uznawała chrześcijańskich świąt, a jednak regularnie wysyłała życzenia pocztą. Przyjaźń została przerwana, gdy wraz z nastaniem okupacji rodzinę Flanków wysiedlono z Ustronia. Dziewczyna trafiła do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginęła około roku 1943/1944²⁴.

²⁴ J. Pilch, *Ustroń 1939-1945 (Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji)*, Ustroń 1978, s. 75.



Klasa trzecia Szkoły Powszechnej w Lipowcu, czerwiec 1931 r. Nauczycielka Augusta Świeżanka i kierownik szkoły Jan Kozieł w otoczeniu uczniów

Jej wielką miłością były wycieczki górskie. Uwielbiała przebywać zarówno w górach, jak i w lesie. Turystykę górską uprawiała do starości, dopóki organizm wytrzymywał trudy chodzenia. Lubiała też bardzo zbiorowe wycieczki oraz wyjazdy do różnych ciekawych, pięknych miejsc w Polsce. Była osobą radosną, lubiła się bawić i była lubiana, jednocześnie pozostając w swym postępowaniu bardzo zasadniczą oraz bezkompromisową. Podobała się mężczyznom i w związku z tym miała wielu wielbicieli. Swego przyszłego męża poznała w 1931 r. na weselu w Lipowcu. Nazywał się Emil Macuda, pochodził z Poręby²⁵ na Zaolziu, gdzie urodził się 7 lutego 1904 r., a mieszkał w Cieszynie. Był od niej o sześć lat starszy, świetnie ubrany i pedantyczny. Umiał doskonale czarować dziewczęta oraz uwielbiał życie towarzyskie, w późniejszych



Wielką miłością Augusty były wycieczki górskie. Na zdjęciu wraz z kolegami w Wiśle na Malinowskiej Skale, około 1930 r.

²⁵ Poręba (Poruba), obecnie część miasta Orłowej w Republice Czeskiej.

latach suto zakrapiane alkoholem. Pracował jako spedytor w Polskich Kolejach Państwowych. Jeżdżąc po całym kraju, przysyłał często widokówki z życzeniami, tym samym dając do zrozumienia, że myśli poważnie o wspólnym życiu. Zatem inni wielbiciel zostali odstawieni, a ciocia Gusta zakochała się w Emilu i mimo różnych sprzeczek, rozstań oraz zastrzeżeń, w lutym 1935 r. odbył się ich ślub w kościele ewangelicko-augsburskim w Ustroniu. Świadkami młodej pary byli – rolnik z Bobrku Jan Kajzar i Jan Lasota, wówczas jeszcze narzeczony starszej siostry Stefanii. Augusta zrobiła więc wyłom, gdyż jako pierwsza wyszła za mąż. Emil był katolikiem, ale tolerancyjna rodzina przyjęła go z otwartymi ramionami. Augusta opuszczając stan paniński, musiała się również pożegnać z zawodem nauczycielki. Panujące wówczas zasady były bezwzględne, stąd wiele przedwojennych nauczycielek zostało samotnymi do końca życia.



Emil Macuda (1904-1979).
Fotografowany w 1931 r.

Augusta Macuda z domu Świeży (1910-2003).
Fotografowana w latach 50. XX w.

Macudowie zamieszkali w Cieszynie, wynajmując mieszkanie najpierw przy ul. Polnej, a następnie przy ul. Szerokiej. Niestety nie mieli dzieci, co było w rodzinie tematem tabu.

Wujek Emil dalej pracował w PKP, ale ciągotki do biznesu sprawiły, iż wpadł w jakieś podejrzanе interesy i spowodował bankructwo. Będąc człowiekiem honorowym, reagującym bardzo emocjonalnie, próbował popełnić samobójstwo strzelając sobie w głowę. Na szczęście kula uszkodziła tylko lewe oko, po wyleczeniu którego musiał nosić przyciemnione okulary, ale na zawsze pozostało już ono niesprawne. Ciocia bardzo przeżyła całą tę sytuację. Szukając nowego

sposobu na życie, Macudowie na rok przed wybuchem II wojny światowej otwarli w Cieszynie, w kamienicy przy obecnej ul. Bobreckiej 26, punkt gastronomiczny o nazwie „Pokrzep się”.

Nastała okupacja, a oni – oboje zadeklarowani jako Polacy – uciekli z centrum miasta, przenosząc się najpierw na Bobrek, a następnie na ul. Katowicką. Z początkiem wojny wujek podjął pracę w charakterze robotnika budowlanego w cieszyńskiej firmie „Fundament”. W sierpniu 1941 r. został aresztowany i do lutego 1945 r. przebywał w różnych więzieniach oraz obozach pracy przymusowej, zarówno w Cieszynie, jak i we Wrocławiu, Raciborzu, Bytomiu i Katowicach. Z tego czasu pochodzą piękne skrzynki z kolorowego drewna z precyzyjną inkrustacją, wykonane przez więźniów w obozie pracy, które cała nasza rodzina otrzymała na pamiątkę od wujka. W warunkach obozowych i więziennych Emil okazał się bardzo solidarnym oraz życzliwym innym więźniom człowiekiem. Pomagał im, dzielił się jedzeniem (żona i teściowa przysyłały paczki), zabawiał opowiadaniem i dowcipami.

Ciocia Augusta, zostając bez środków do życia, znalazła pracę w sklepie. Czekala na powrót męża blisko cztery lata. Niestety, nie zachowały się kartki i listy pisane przez Emila do żony, ale wiem, że takie były i trzymały ciocię w nadziei na powrót męża do domu.

Emil Macuda wrócił do Cieszyna w marcu 1945 r. i od razu zaangażował się przy tworzeniu nowej władzy. Do marca 1946 r. pełnił funkcję komendanta Straży Starościńskiej przy Starostwie Powiatowym w Cieszynie. Wujostwo wynajęli wówczas mieszkanie w domku przy obecnej ul. św. Jana Sarkandra 6, gdzie mieszkali do lat 60. minionego wieku. W kwietniu 1946 r. udało im się ponownie uruchomić własne przedsiębiorstwo gastronomiczne – bar „Pokrzep się”, który cieszył się sporym powodzeniem. Interes przynosił zyski i w listopadzie 1948 r. Augusta i Emil Macudowie zakupili od Stowarzyszenia „Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej” kamienicę przy ul. Bielskiej 31 (naprzeciw cmentarza ewangelickiego)²⁶. Kiedy nabyli tę nieruchomość, była ona w całości zamieszkała, w związku z czym mogli się do niej przeprowadzić dopiero po zwolnieniu lokalu mieszkalnego, co stało się w latach 60. XX wieku. Na zakup kamienicy zgromadzili jedynie



Augusta i Emil Macudowie spacerujący po ówczesnej ul. Legionów, a dziś ul. Głębokiej w Cieszynie (podcienia w sąsiedztwie obecnego sklepu mięsnego Firmy Wilczek przy ul. Głębokiej 11), lipiec 1938 r.

²⁶ Kamienica ta zbudowana została w 1911 r., według projektu Josefa Nosska, dla Powszechnego Towarzystwa Budowlanego w Cieszynie (Gemeinnützige Wohnungsbaugenossenschaft). W okresie międzywojnia należała do Ogólnie Użytecznej Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, a następnie została przekazana Stowarzyszeniu „Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej”.

Bardzo ważną rzeczą w jej życiu były pomaturalne zjazdy koleżeńskie, które odbywały się co pięć lat, a w latach 80. ubiegłego wieku nawet częściej. W archiwum cioci odnalazłam dwa zdjęcia z takich spotkań. Pierwsze pochodzi z 1979 r., gdy na uroczystości z okazji 50. rocznicy ukończenia seminarium zjawili się aż 27 absolwentek z roku 1929, a było ich wówczas 32. W czerwcu 1986 r. w Cieszynie zorganizowano obchody 50. rocznicy Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego na Bobrku. Wówczas w spotkaniu, obok dwóch klas świętujących 50. rocznicę matury, uczestniczyło również 12 absolventek seminarium żeńskiego z placu Dominikańskiego, które zdały egzamin dojrzałości przed 57. laty²⁸.

W 1987 r. zmieniłam stan cywilny i zamieszkałam w Cieszynie, w pobliżu mieszkania cioci. Staliśmy się wtedy z mężem jej opiekunami. Gdy zachorowała na cukrzycę, mój mąż codziennie chodził robić cioci zastrzyki z insuliny.

W 1998 r. Augusta Macuda otrzymała miejsce w Domu Pomocy Społecznej „Betania”, prowadzonym przez Zakon Sióstr Elżbietanek w Cieszynie przy ul. Katowickiej. Do śmierci mieszkała w pokoju z panią Marią Machej z Rudnika. Lubili się bardzo i zawsze zgadzały, co jest sporym wyjątkiem wśród osób starszych. Zmarła 6 kwietnia 2003 r. w wieku 93 lat, cierpiąc kilka miesięcy po silnym wylewie i paraliżu. Pochowana została na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej w Cieszynie, przy swoim mężu Emilu Macudzie.



Dom Pomocy Społecznej „Betania” Zakonu Sióstr Elżbietanek w Cieszynie przy ul. Katowickiej, 1999 r.

Augusta Macuda (druga od lewej), obok niej współlokatorka z pokoju Maria Machej (pierwsza od lewej)

²⁸ (kk), *Maturzystki sprzed pół wieku*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 29, 1986, nr 26, s. 4.



Kamienica przy ul. Bielskiej 31 w Cieszynie, którą Augusta i Emil Macudowie zakupili w 1948 r. od Stowarzyszenia „Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej”. Widok współczesny.
Fot. z 17 listopada 2014 r., ze strony internetowej: www.fotopolska.eu

Ciocia Augusta była przez całe życie bardzo elegancką kobietą i należała do tak zwanych cieszyńskich *paniczek*²⁹. Mówiła pięknym literackim językiem. Co tydzień chodziła do fryzjera, była stałą klientką modystek, bez kapelusza nie wyszła w niedzielę do kościoła czy z wizytą. Posiadała pomoc do prac domowych w zakresie prania, mycia okien i sprzątanía. Słyszała też z tego, że osobom, z usług których korzystała, dawała solidne napiwki. Dotyczyło to także opiekunek Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, zajmujących się nią pod koniec życia, gdy nie potrafiła już być samodzielna. Wiele lat później dotarły do mnie opowieści, że pracownicy tegoż ośrodka, zajmujące się starszymi osobami, walczyły ze sobą o prawo opieki nad nią.

* * *

W następnym tomie „Pamiętnika Ustrońskiego” opowiem o kolejnych córkach Marii i Jana Świeżych – mojej mamie Elżbiecie i najmłodszej Annie.

Na zakończenie tej opowieści pragnę bardzo serdecznie podziękować moim kuzynkom – Iwonie Sawkiewicz i Krystynie Szlauer, córkom Stefanii i Jana Lasotów, za pomoc w przygotowaniu tego tekstu.

²⁹ *Paniczka* gwar. pani z miasta.

Bożena Kubień

Działalność inżynierska konstruktora budowlanego dr. Henryka Raszki (1937-2014)¹

W latach 70. ubiegłego stulecia Henryk Raszka podjął pracę w ustrońskim Oddziale Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, w zespole duetu czołowych śląskich architektów Henryka Buszko i Aleksandra Franty. Wówczas był już znanym i cenionym w środowisku zawodowym inżynierem, doświadczonym projektantem konstrukcji budowlanych. Tenże zespół, skupiony wokół autorskiego biura katowickich twórców, odegrał w drugiej połowie XX wieku znaczącą rolę w kształtowaniu przestrzeni publicznej oraz kreowaniu modernistycznego oblicza zabudowy naszego regionu, a jego realizacje interpretowane są dziś jako jedne z najważniejszych ikon śląskiej architektury. Tak działalność tę scharakteryzował niedawno dr Michał Wiśniewski, krakowski historyk sztuki i architekt:

Wrażliwość na jakość i spójność kształtowanego środowiska architektonicznego widoczna jest także w pracach zespołu (...) Aleksandra Franty i Henryka Buszko. (...) W dynamicznej metropolii, którą wówczas chciały się stać Katowice, zespół (...) stanął przed zadaniem budowy kolejnych obiektów publicznych oraz przede wszystkim zespołów mieszkaniowych. Największą realizacją był tak zwany Tauzen, czyli Osiedle Tysiąclecia, które powstało z myślą o dwudziestu pięciu tysiącach mieszkańców (...). W rozproszonej zabudowie dominują wysokie budynki o białych ścianach i oknach pasmowych. Niektóre domy mają charakterystyczny kształt przypominający kolby kukurydzy. Osiedle, wraz z częścią usługową i zielenią, stanowi skończoną całość i jest jednym z niewielu tego typu zespołów w Polsce. (...) Projekty (...) architektów są radykalne w formie oraz szczegółowe i dostrzegające potrzeby ludzkie na poziomie detalu. Należy do nich rozległy kompleks uzdrowiska Ustroń Zawodzie, z podniesionym na pilotis² podłużnym budynkiem sanatorium i zespołem hoteli w kształcie piramid. Całość założenia należy do najoryginalniejszych układów urbanistycznych, jakie powstały w Polsce po drugiej wojnie światowej. Wyróżniają je umiejętność operowania skalą monumentalną i niebanalna forma³.

Zanim jednak przejdziemy do życiorysu zawodowego Henryka Raszki, najpierw należałoby się cofnąć do końca XIX stulecia, a dokładnie do roku 1893, kiedy to Jan Raszka⁴, ówczesny student Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, późniejszy wybitny artysta rzeźbiarz, malarz i medalier, namalował dla kościoła rzymsko-

¹ Biografię zawodową dr. inż. Henryka Raszki opracowano na podstawie życiorysów własnych z: 5 marca 1965 roku, rps; 5 października 1968 roku, rps; 25 maja 1972 roku, rps i 12 kwietnia 1990 roku, mps oraz innych archiwalnych dokumentów i fotografii z życia zawodowego, pochodzących z archiwum rodzinnego żony – Rozalii Piotrowskiej-Raszki, za udostępnienie których autorka składa serdeczne podziękowania.

² Pilotis (fr.) – w architekturze modernizmu określenie słupów unoszących bryłę budynku ponad powierzchnię otaczającego terenu, na wysokość odpowiadającą co najmniej jednej kondygnacji i nadających jej optyczne wrażenie lekkości. Pojęcie zostało wprowadzone przez architekta modernistę Le Corbusiera (1887-1965).

³ M. Wiśniewski, *(R)ewolucja: krakowska szkoła modernizmu*, „Herito”, nr 17-18, Kraków 2014-2015, s. 187-188.

⁴ Jan Raszka (ur. 2 maja 1871 roku w Ropicy pod Cieszynem, zm. 23 września 1945 roku w Krakowie), artysta malarz, rzeźbiarz i medalier, współtwórca polskiego szkolnictwa artystycznego w zakresie sztuki użytkowej i dekoracyjnej. Absolwent wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od 1902 roku wykładowca w Państwowej Szkole Przemysłowej w Krakowie, a następnie od 1922 roku dyrektor tejże placówki, przemianowanej na Szkołę Przemysłu Artystycznego i Sztuk Zdobniczych. W 1914 roku jako ochotnik zaciągnął się w Cieszynie do Legionu Śląskiego i brał udział w I wojnie światowej. Autor m.in. konnego portretu cesarza Franciszka Józefa I oraz pomników w Cieszynie – księcia cieszyńskiego Mieszka I i „Ku Czcii Legionistów Śląskich Poległych za Polskę” (tzw. Cieszyńska Nike).

katolickiego pw. św. Klemensa w Ustroniu obraz z wizerunkiem patrona parafii⁵. Potem Jan Raszka niejednokrotnie odwiedzał Ustroń, bawiąc tutaj wraz z rodziną na letnim wypoczynku w latach 30. XX wieku, o czym także wspomina w swoim „Pamiętniku...”:

Na wakacje zajeżdżaliśmy (...) do Szarców na Gojach pod Czantorią, by wypocząć po zgiełku miasta na łonie przyrody. (...) Z tego zielonego i kwiecistego zbocza patrzyliśmy z dumą na Ustroń leżący u naszych stóp, dokądś tylko chodzili, gdy było trzeba coś zakupić, albo gdy się chciało kogoś znajomego spotkać lub też w basenie popływać. A jednak nie byliśmy odcięci od świata duchowego, gdyż zaraz nasz sąsiad Wantuła miał piękną i wyborową bibliotekę, z której się można było na dni deszczowe łatwo zaopatrzyć. (...) Wypiwszy kawę, wybieraliśmy się z całą rodziną na większy spacer po bliskich lasach, polach i polanach z pięknymi widokami w dolinę Wisły – po lasach zbierało się grzybki takie jak „prawoki”, gołąbki, pieczarki itd. Czasem puszczaliśmy się aż na drugą stronę Wisły i Ustronia do tak zwanego Żelaznego Źródła, gdzie było można wygodnie wypocząć i nieco się pokrzepić. Potok płynący koło drogi był bogaty w kaskady i małe wodospady, co było miłym urozmaicheniem i tak już pięknego pejzażu⁶.

Z tego zacnego śląskocieszyńskiego rodu Raszków wywodził się również bohater naszego artykułu.

Henryk Raszka urodził się 24 stycznia 1937 roku w Cieszynie jako najstarszy z trojga dzieci Józefa Raszki⁷ i Anny z domu Lewak. Przyszedł na świat w rodzinie od pokoleń związanej z profesją budowlaną, albowiem zarówno jego ojciec jak i dziadek



Henryk Raszka w wieku dziecięcym, okres II wojny światowej.
Fot. Eduard Materla, Cieszyn, Viaduktstrasse 10.
Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

⁵ Obraz św. Klemensa („świętego Klementego dla Ustronia”) namalowany został przez Jana Raszkę w 1893 roku na zamówienie pani Scholz, żony arcyksiążęcego urzędnika z Łomnej (dziś Łomna Dolna koło Jabłonkowa w Republice Czeskiej), która zwykła spędzać wakacje w Ustroniu. Poświęcenie obrazu miało miejsce 24 listopada 1895 roku. Pierwotnie znajdował się w ołtarzu głównym. W wyniku zmian posoborowych został zawieszony na bocznej ścianie kościoła. Po renowacji w 2009 roku wrócił na dawne miejsce. Por. J. Raszka, *Pamiętnik artysty rzeźbiarza*, Cieszyn 2005, s. 43; strona internetowa: http://klemens1878.republika.pl/fotografia/po_remoncie.htm#01, odsłona z 4 października 2015 roku.

⁶ J. Raszka, *Pamiętnik artysty rzeźbiarza*, dz. cyt., s. 162-163.

⁷ Józef Raszka (ur. 20 lutego 1888 roku w Mostach koło Cieszyna, zm. 30 marca 1965 roku w Cieszynie), budowniczy, absolwent Szkoły Przemysłowej w Bielsku. Od 1920 roku właściciel firmy budowlanej „Józef Raszka i Ska”, mającej swą siedzibę w Cieszynie. W okresie międzywojennym był wykonawcą (czasem także projektantem) wielu obiektów na terenie Cieszyna, m.in. Domu Żołnierza (obecnie Szkolne Schronisko Młodzieżowe przy ul. Błogockiej 24), willi wicewojewody śląskiego Zygmunta Żurawskiego (przy obecnej ul. Błogockiej 20), kamienicy własnej (przy obecnej ul. Mennicznej 42) oraz w innych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego, m.in. szkół w Dzięgielowie, Puńcowie, Golezowie, Międzyświeciu, Istebnej i Chybiu. Spokrewniony z artystą rzeźbiarzem Janem Raszka.

– Robert Lewak⁸ – byli w pierwszej połowie XX stulecia znanymi cieszyńskimi budowniczymi, projektantami i wykonawcami wielu obiektów, prywatnych oraz użyteczności publicznej. Zawód tenże przeszedł nie tylko na Henryka, ale również na jego młodsze rodzeństwo – brata Roberta i siostrę Annę.



Anna z domu Lewak i Józef Raszkowa z dziećmi – najstarszym Henrykiem, Anną i Robertem, 1951 r. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

⁸ Robert Lewak (ur. 5 czerwca 1875 roku w Dzierżkowicach koło Opawy, zm. 24 lutego 1934 roku w Cieszynie), budowniczy, senior cieszyńskich budowniczych pierwszych trzech dekad XX wieku, właściciel Biura Budowlanego z siedzibą w Cieszynie przy ul. 3 Maja 12. Projektant i wykonawca wielu obiektów prywatnych (głównie kamienic) i użyteczności publicznej na terenie Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, m.in. Polskiego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie Bobrku (obecnie Uniwersytet Śląski w Cieszynie przy ul. Bielskiej 62), Niemieckiej Szkoły Ludowej (obecnie Urząd Miejski w Czeskim Cieszynie Wydział Komunikacji przy ul. Pod zvonem 875/26), kamienicy (na rogu obecnej ul. Górny Rynek 12 i Bolesława Limanowskiego 1), willi własnej (przy obecnej ul. 3 Maja 10).

Po okresie okupacji spędzonym w Cieszynie z dniem 1 września 1945 roku rozpoczął naukę w siedmioklasowej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego – Publicznej Szkole Powszechnej nr 1 w Cieszynie, którą ukończył w 1950 roku⁹. W latach 1950-1954 uczęszczał do Technikum Budownictwa Komunalnego Ministerstwa Gospodarki Komunalnej w Cieszynie, gdzie na wydziale budownictwa miejskiego zdał egzamin dojrzałości oraz uzyskał prawo używania tytułu technika budowlanego¹⁰.

Następnie przez jeden roku pracował w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym w Cieszynie jako pisarz budowy, a później technik budowy¹¹. Wówczas otrzymał propozycję awansu na stanowisko kierownika budowy, którego jednak nie objął w związku z przyjęciem na studia na Wydziale Budownictwa Przemysłowego i Ogólnego Politechniki Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach. Będąc studentem został wytypowany i wysłany na dwumiesięczną praktykę zagraniczną do Wiednia w Ingenieure Mayreder, Kraus & Co. Baugesellschaft m. b. H, gdzie przebywał od 15 września do 31 października 1958 roku¹². Z dniem 9 stycznia 1961 roku obronił z wynikiem bardzo dobrym pracę magisterską pt. „Projekt sprężonego pawilonu muzycznego”, uzyskując tytuł magistra inżyniera budownictwa przemysłowego i ogólnego z zakresu specjalności konstrukcji budowlanych¹³.

Po ukończeniu studiów, 1 marca 1961 roku rozpoczął pracę zawodową w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Cieszynie, gdzie zatrudniony był do 30 kwietnia 1963 roku jako kierownik robót, między innymi na obiektach: pięciokondygnacyjnego budynku mieszkalnego przy ul. Bolesława Chrobrego, czterokondygnacyjnego budynku biurowego o konstrukcji półszkieletowej i pięciokondygnacyjnego budynku mieszkalnego – oba przy pl. Wolności oraz hotelu robotniczego przy ul. Kasztanowej¹⁴.



Henryk Raszka w okresie studenckim, około 1954/1955 r.

Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

⁹ Świadectwo ukończenia Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego – Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 w Cieszynie z 23 czerwca 1950 roku.

¹⁰ Świadectwo dojrzałości Technikum Budownictwa Komunalnego Ministerstwa Gospodarki Komunalnej w Cieszynie z 23 czerwca 1954 roku.

¹¹ Dyplom uznania za sumienną i wydajną pracę w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym Przedsiębiorstwie Państwowym Wyodrębnionym w Cieszynie, ul. Bielska 60 z 1955 roku.

¹² Zeugnis Ingenieure Mayreder, Kraus & Co. Baugesellschaft m. b. H z 31 października 1958 roku, mps.

¹³ Dyplom (nr 988) ukończenia studiów wyższych na Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach z 9 stycznia 1961 roku.

¹⁴ Zaświadczenie Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Cieszynie, ul. Liburnia 2a z 30 kwietnia 1963 roku, mps.

W międzyczasie związał się zawodowo z Przedsiębiorstwem Projektowania Budownictwa Miejskiego „Miastoprojekt-Katowice”, gdzie pracował w okresie od 15 marca 1963 roku do 30 czerwca 1967 roku – początkowo w charakterze asystenta projektanta, a po uzyskaniu w dniu 7 maja 1965 roku uprawnień budowlanych wykonawczych i projektowych¹⁵, na stanowisku starszego projektanta konstrukcji. Nieco wcześniej natomiast, 13 maja 1964 roku ukończył Studium Aktualizacji Wiedzy Technicznej w Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach¹⁶. W tym okresie opracował wiele projektów konstrukcyjnych obiektów murowanych, szkieletowych i półszkieletowych na terenie całego ówczesnego województwa katowickiego, wśród których wyróżniały się następujące realizacje: hali produkcyjnej Fabryki Obić Zgrzebnych w Cieszynie (1962), Szkoły Podstawowej nr 2 w Koniakowie (1962), hali produkcyjnej Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi „Cefana” w Cieszynie [obecnie market budowlany przy ul. Liburnia 10] (1963), Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Tarnowskich Górach (1964), Ośrodka Specjalistycznego Weterynarii w Katowicach (1964-1965), Urzędu Celnego w Cieszynie [obecnie budynek wielofunkcyjny przy ul. Zamkowej 1] (1964-1965), krytej pływalni w Radlinie (1965), budynku górniczej służby zdrowia w Sosnowcu (1965), budynku biurowego Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi „Cefana” w Cieszynie przy ul. Armii Ludowej [obecnie Starostwo Powiatowe przy ul. Bobreckiej 29] (1965), kombinatu hotelowo-gastronomicznego „Pod Jeleniem” w Cieszynie – przebudowa [obecnie Hotel „Pod Brunatnym Jeleniem” przy Rynku 20] (1966) oraz osiedli mieszkaniowych w: Bytomiu (1962), Sosnowcu (1963), Chwałowicach [obecnie dzielnica Rybnika] (1964), Czerwionce [obecnie Czerwionka-Leszczyny] (1964) i Zabrze Rokitnicy (1965)¹⁷.

Z dniem 1 sierpnia 1967 roku podjął pracę w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Bielsku-Białej Zakład Gospodarczy nr 2 w Cieszynie-Mnisztwie, gdzie do 28 lutego 1969 roku pełnił obowiązki inspektora nadzoru. Koordynował wówczas i nadzorował następujące inwestycje budowlane: magazyny halowe składnicy maszyn rolniczych w Mnisztwie (szkielet żelbetowy), piekarnia w Goleszowie [przy obecnej ul. Piekarniczej 1] (konstrukcja szkieletowa żelbetowa i murowana), pawilon gastronomiczno-hotelowy w Strumieniu (konstrukcja półszkieletowa) oraz pawilon gastronomiczno-hotelowy w Zebrzydowicach¹⁸. 16 maja 1969 roku, w związku z planowaną rozbudową Śląskiego Szpitala w Cieszynie, dyrektor doc. dr med. Alfons Mackowski powierzył mu obowiązki

¹⁵ Uprawnienia budowlane nr ewid. 43/65 wydane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach 7 maja 1965 roku, mps. W dokumencie czytamy, iż „(...) Henryk Raszka otrzymuje w specjalności konstrukcyjno-inżynierskiej uprawnienia budowlane do: 1) sporządzania projektów budowlanych konstrukcyjnych wszelkich obiektów budowlanych, projektów instalacji i urządzeń sanitarnych z wyjątkiem skomplikowanych urządzeń i instalacji oraz następujących projektów budowlanych architektonicznych: a) wszelkich obiektów budowlanych inżynierskich zaliczanych do budownictwa powszechnego, b) obiektów budowlanych o prostej architekturze, c) budynków przemysłowych o charakterze wyłącznie produkcyjnym lub skladowym, 2) Kierowania robotami budowlanymi na budowie obiektów budowlanych z wyjątkiem robót obejmujących skomplikowane instalacje i urządzenia sanitarne oraz instalacje i urządzenia elektryczne”.

¹⁶ Zaświadczenie ukończenia Studium Aktualizacji Wiedzy Technicznej w Ośrodku Postępu Technicznego przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z oceną bardzo dobrą, wydane 19 maja 1965 roku.

¹⁷ Zaświadczenia Przedsiębiorstwa Projektowania Budownictwa Miejskiego „Miastoprojekt-Katowice” w Katowicach, ul. Wita Stwosza 2 z 1 marca 1965 roku (L.dz. ODR/289/65), 15 marca 1965 roku (L.dz. DPr/240/65) i 12 marca 1969 roku (L.dz. DPr/290/69), mps.

¹⁸ Zaświadczenie Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Zakład Inwestycji i Projektowania w Katowicach, ul. Żdanowa 7 (L.dz. 1777/71) z 11 maja 1971 roku, mps; Zaświadczenie Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Bielsku-Białej Zakład Gospodarczy nr 2 w Cieszynie-Mnisztwie, ul. Ustrońska (L.dz. KO/II/324/80) z 8 października 1980 roku, mps.

głównego inżyniera, a zarazem wicedyrektora do spraw inwestycji, które sprawował do 31 października 1972 roku. Henryk Raszka opracował założenia techniczno-ekonomiczne oraz uczestniczył w pracach przygotowawczych tejże rozbudowy¹⁹.

Od 1 marca 1969 roku do 31 maja 1972 roku zatrudniony był w Fabryce Maszyn Elektrycznych „Celma” w Cieszynie jako inspektor nadzoru na obiektach zarówno o konstrukcji żelbetowej, szkieletowej prefabrykowanej jak i mieszanej (wiata magazynowa, magazyn wyrobów gotowych, magazyn wielokondygnacyjny, skrzynkarnia i wiata oraz adaptacja wiaty magazynowej na halę sportową)²⁰.

Ponadto, w okresie od 1 maja do 31 grudnia 1970 roku, pracował w niepełnym wymiarze godzin na stanowisku starszego projektanta w krakowskim Oddziale Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków²¹.

Z dniem 1 czerwca 1972 roku powierzono mu obowiązki starszego projektanta w Pracowni Projektowej Przedsiębiorstwa Montażu Aparatury Pomiarowej i Automatyki „Energoaparatura” w Katowicach, gdzie był zatrudniony przez pięć miesięcy²².

Jesienią 1972 roku rozpoczął się kolejny etap w karierze zawodowej Henryka Raszki. 1 listopada tegoż roku zatrudniony został na stanowisku starszego projektanta konstrukcji budowlanych w ustrońskim Oddziale Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego (PPBO) w Katowicach – autorskiego biura architektów Henryka Buszko i Aleksandra Franty, który zorganizowano w związku z realizacją kompleksu uzdrowskiego w dzielnicy Zawodzie. Z dniem 1 stycznia 1985 roku został głównym projektantem w PPBO, a zarazem objął funkcję kierownika wspomnianego Oddziału w Ustroniu. W swej twórczej pracy inżynierskiej nie ograniczał się tylko do powstającego wtedy zespołu leczniczo-sanatoryjnego na Zawodzie, ale opracowywał projekty konstrukcji dla całego Śląska, głównie wysokich, 18-27.kondygnacyjnych budynków mieszkalnych w Katowicach. Ze sporządzonych przez PPBO szczegółowych wykazów, obejmujących lata 1972-1988, dowiadujemy się, iż w okresie tym Henryk Raszka uczestniczył w projektowaniu konstrukcji dla następujących obiektów autorstwa Henryka Buszko i Aleksandra Franty, dodatkowo pełniąc także nad nimi nadzór autorski:

• Ustroń:

- kompleks uzdrowski w dzielnicy Zawodzie (Zakład Przyrodolecznicy, domy leczniczo-rehabilitacyjne [budownictwo powtarzalne – 5 obiektów], pawilon gastronomiczno-hotelowy, pawilon gastronomiczno-handlowy, pawilon gastronomiczny, ośrodek wczasowo-kolonijny, Dom Zdrojowy [obiekt niezrealizowany], zespół budynków mieszkalnych),

¹⁹ Pismo przyjęcia do pracy w „Służbie Technicznej” w Śląskim Szpitalu w Cieszynie, ul. Bielska 4 (Znak: 194/1-114/69) z 16 maja 1969 roku, mps; Pismo Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Cieszynie (Znak: PK/165/69) z 11 czerwca 1969 roku, mps; Opinia służbowa Zespołu Opieki Zdrowotnej w Cieszynie (L.dz. 1302/114/72) z 31 października 1972 roku, mps; Zaświadczenie Zespołu Opieki Zdrowotnej w Cieszynie, ul. Bielska 4 (Znak: ZOZ-13/138/311/80) z 30 września 1980 roku, mps. Od października 1972 roku rozbudowę Śląskiego Szpitala w Cieszynie prowadziła Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich w Bielsku-Białej.

²⁰ Zaświadczenie Fabryki Maszyn Elektrycznych „Celma” w Cieszynie, ul. 1 Maja 19 (Znak: NK/11/193/71) z 20 kwietnia 1971 roku, mps.

²¹ Pismo Dyrekcji Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, ul. Miodowa 41 (L.dz. EZP/542/2525/70) z 1 maja 1970 roku, mps.

²² Pismo Przedsiębiorstwa Montażu Aparatury Pomiarowej i Automatyki „Energoaparatura” w Katowicach ul. K. Pułaskiego 7 (Znak: DK/72/6041) z 1 czerwca 1972 roku, mps.

• Katowice:

- Osiedle Tysiąclecia (budynki mieszkalne 19.kondygnacyjne [budownictwo powtarzalne – 12 obiektów], budynki mieszkalne 27.kondygnacyjne, tzw. kukurydze [budownictwo powtarzalne – 5 obiektów], szkoła, pawilon handlowo-usługowy, zespół mieszkalno-usługowy, zadaszania, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych [unikatowy projekt, którego konstrukcja bazowała na nowatorskich rozwiązaniach zabezpieczających obiekt przed wpływami eksploatacji górniczej], plebania),

- Osiedle Walentego Roździeńskiego (budynek mieszkalny 27.kondygnacyjny),

- budynek Instytutu Systemu Sterowania,

- zespół budynków z mieszkaniami funkcyjnymi, projekt belek betonowo-bla-szanych stropów gęstożebrowych dla budownictwa jednorodzinnego,

- zadaszanie dla wielkich maszyn rolniczych,

• Świeradów-Zdrój:

- Dom Wczasowy „Malachit” Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi [obecnie Hotel „Malachit”],

• Tarnowskie Góry:

- budynki mieszkalne,

• Istebna:

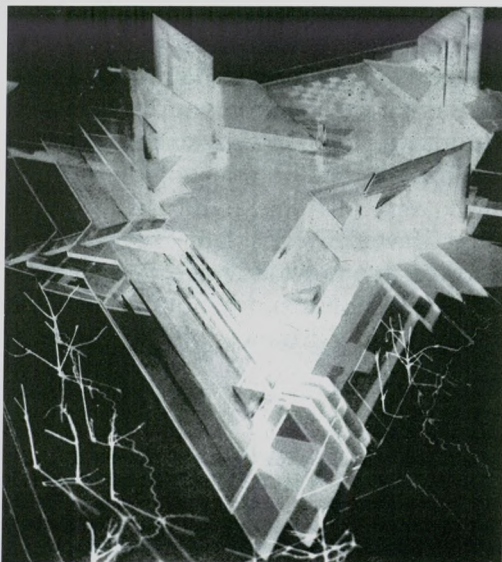
- basen kąpielowy kryty,

• Częstochowa:

- Katedra Matki Bożej Królowej Apostołów w Częstochowie Kościoła Polskokatolickiego,

• Jaworze:

- sala gimnastyczna²³.



Makieta niezrealizowanego obiektu Domu Zdrojowego dla kompleksu uzdrowiskowego w Ustroniu Zawodziu. Budynek zaprojektowali w 1973 r. Henryk Buszko i Aleksander Franta. Projekt konstrukcji w dwóch wersjach – żelbetowej szkieletowej z zastosowaniem przekryć stalowych nad pomieszczeniami o dużej rozpiętości oraz stalowej szkieletowej z elementami indywidualnie projektowanych, autorstwa Henryka Raszki, powstał w latach 1975-1976. Dom Zdrojowy, o kubaturze 95.000 m³, miał być obiektem wielofunkcyjnym z salami widowiskowymi, pijalnią wód mineralnych, restauracją, kawiarniami, sklepami, tarasem naddachowym i wieżą widokową. Za: *Buszko & Franta. 45 lat twórczości architektonicznej Henryka B. Buszko i Aleksandra L. Franty 1949-1994*, wydawnictwo okolicznościowe, Katowice 1994

²³ Zaświadczenie Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego Przedsiębiorstwo Wojewódzkie w Katowicach, ul. Marchlewskiego 19 (L.dz. HB/1786/83) z 20 października 1983 roku, mps; Karta osiągnięć zawodowych inżyniera Henryka Raszki wydana przez Pracownię Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, ul. Marchlewskiego 19 z 20 sierpnia 1984 roku, mps; Karta osiągnięć zawodowych inżyniera część II Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego Autorskie Biuro Projektów i Zastępstwa Inwestycyjnego w Katowicach, ul. Marchlewskiego 19 z 8 października 1988 roku, mps.

W bogatej praktyce zawodowej inżyniera Raszki szczególne miejsce zajęły problemy konstrukcji stalbetonowych monolitycznych, niemniej w swoich projektach stosował także wiele innych rodzajów konstrukcji, jak: szkieletowa, szkieletowa o układzie krzyżowym, szkieletoworamowa, trzonowoszkieletowa prefabrykowana, szkieletowo-murowana, murowana z elementami szkieletowymi żelbetowymi, żelbetowa szkieletowa, żelbetowa monolityczna, słupowo-płytowa, mieszana, ramowa, murowana, ścianowa z betonu pumeksowego, drewniana²⁴.

W czasie wieloletniej pracy w PPBO Henryk Raszka dał się poznać nie tylko jako znakomity, twórczy inżynier konstruktor sprawujący nadzór autorski, ale również jako racjonalizator – wynalazca czterech rozwiązań uznanych przez Urząd Patentowy oraz autor kilkunastu fachowych publikacji naukowo-technicznych. Wśród tych ostatnich poczesne miejsce zajmuje osiem prac studialnych, z których za szczególnie ważne dla budownictwa uważa się te, dotyczące stosowania betonów lekkich.

O tym niezwykle bogatym okresie działalności zawodowej miał napisać również w swoim artykule Henryk Buszko, jego długoletni szef. W związku ze śmiercią Autora, tekst pt. „Henryk Raszka – doktor nauk technicznych, wybitny umysł i charakter, niezawodny przyjaciel”, zamieszczony w niniejszym tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”, na zawsze pozostanie niedokończony. Pozwólmy zatem przemówić teraz dokumentom z lat 1983-1990, pochodzącym z archiwum katowickiej pracowni:

Henryk Raszka (...) jest wyróżniającym się twórczym inżynierem budowlanym posiadającym patenty oraz specjalizację zawodową. Jest wysoko cenionym za swoje cechy osobiste i wybitne walory zawodowe. Jest autorem wielu wartościowych, nowatorskich rozwiązań konstrukcyjnych zrealizowanych, a także opracowań teoretycznych. Jest pracownikiem sumiennym i dokładnym, cenionym przez przełożonych, kolegów i podwładnych. Jest aktywny również w działalności społeczno-zawodowej. W ocenie kierownictwa, współpracowników, przyjaciół i znajomych (...) jest uznawany za człowieka prawego i rzetelnego (...).

Opracowane przez niego projekty były w wielu przypadkach projektami pionierskimi mającymi istotne znaczenie dla postępu technicznego, których rozwiązania zostały potwierdzone w realizacji.

Jego koncepcje konstrukcyjne, kreowane na miarę potrzeb wywoływanych uformowaniem architektury, zawsze cechowała dbałość o spójność idei generalnej z elementami aż do ostatecznych szczegółów. Realizm, troska o bezpieczeństwo, świadomość możliwości wykonawczych i ekonomiki to cechy charakteryzujące jego działalność inżynierską²⁵.

Od 1991 roku inżynier Raszka prowadził własne Biuro Projektowe w Ustroniu przy ul. Władysława Sikorskiego 2²⁶.

Pisząc o działalności zawodowej Henryka Raszki w latach 70., 80. i 90. XX wieku, nie sposób nie odnotować jego współpracy z cieszyńskimi oraz katowickimi architektami i inżynierami budownictwa – Edwardem Kisiem, Zbigniewem Kołderem, Stanisławem Kwaśniewiczem i Karolem Gasiem – przy projektowaniu obiektów sakralnych, jak też innych budynków użyteczności publicznej na Śląsku

²⁴ Tamże.

²⁵ Opinia o Henryku Raszce Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego Autorskie Biuro Projektów i Zastępstwa Inwestycyjnego w Katowicach, ul. Marchlewskiego 19 (L.dz. HB/1168/85) z 28 czerwca 1985 roku, mps; Opinia zawodowa o Henryku Raszce Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego Autorskie Biuro Projektów i Zastępstwa Inwestycyjnego w Katowicach, ul. Marchlewskiego 19 z 15 lutego 1990 roku, mps.

²⁶ W. Sosna, *Cieszyn. Przewodnik krajoznawczy* (wyd. 2), Cieszyn 2005, s. 302-303.

Cieszyńskim. Efektem tejże współpracy są zrealizowane w duchu późnego modernizmu oraz postmodernizmu nowoczesne gmachy kościołów ewangelicko-augsburskich w Bażanowicach, Wiśle Jaworniku, Cieszynie Markłowicach, Puńcowie i Brennej oraz rzymskokatolickiego w Ustroniu Hermanicach, gdzie punktem wyjścia stało się odrzucenie tradycyjalistycznego modelowania bryły i zdobnictwa²⁷, a także Dom Parafialny w Ustroniu²⁸.



Kościół ewangelicko-augsburski pw. Świętej Trójcy w Bażanowicach. Obiekt zrealizowany w latach 1978-1981 według projektu Stanisława Kwaśniewicza, Karola Gasia i Henryka Raszki (konstrukcja). Fot. z 14 grudnia 2011 r., ze strony internetowej: www.fotopolska.eu

²⁷ I. Jastrzębska-Puzowska, *Kilka uwag o współczesnej architekturze sakralnej*, „Archivolta” 2010, nr 1, s. 55-57.

²⁸ Kościół ewangelicko-augsburski pw. Świętej Trójcy w Bażanowicach, ul. Kościelna 6 (okres budowy: 1978-1981, projektanci: Stanisław Kwaśniewicz, Karol Gaś, Henryk Raszka – konstrukcja), kościół ewangelicko-augsburski w Wiśle Jaworniku, ul. Jodłowa 8a (okres budowy: 1981-1983, projektanci: Karol Gaś, Henryk Raszka – konstrukcja), kościół ewangelicko-augsburski w Cieszynie Markłowicach, ul. Frysztacka 169 (okres budowy: 1984-1987, projektanci: Edward Kisiel, Henryk Raszka – konstrukcja), kościół ewangelicko-augsburski pw. Jana Chrzciciela w Puńcowie, ul. Szkolna 1 (okres budowy: 1984-1990, projektanci: Edward Kisiel, Henryk Raszka – konstrukcja), kościół ewangelicko-augsburski pw. Apostoła Bartłomieja w Brennej, ul. ks. E. Miklera 9a (okres budowy: 1985-1988, projektanci: Edward Kisiel, Henryk Raszka – konstrukcja), kościół rzymskokatolicki pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski oraz klasztor Ojców Dominikanów w Ustroniu Hermanicach, ul. Dominikańska 14 (okres budowy: 1982-2001, projektanci: Zbigniew Kołder, Henryk Raszka – konstrukcja), Dom Parafialny Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu, ul. ks. K. Kotscho 4 (okres budowy: 1983-1985, projektanci: Edward Kisiel, Henryk Raszka – konstrukcja).



Kościół ewangelicko-augsburski pw. Apostoła Bartłomieja w Brennej. Obiekt zrealizowany w latach 1985-1988 według projektu Edwarda Kisiela i Henryka Raszki (konstrukcja).
Fot. z 3 października 2011 r., ze strony internetowej: www.fotopolska.eu



Budowa kościoła rzymskokatolickiego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski oraz klasztoru Ojców Dominikanów w Ustroniu Hermanicach, lata 90. XX w.
Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



Budowa kościoła rzymskokatolickiego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski oraz klasztoru Ojców Dominikanów w Ustroniu Hermanicach, lata 90. XX w. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



Kościół rzymskokatolicki pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski oraz klasztor Ojców Dominikanów w Ustroniu Hermanicach. Obiekt zrealizowany w latach 1982-2001 według projektu Zbigniewa Koldera i Henryka Raszki (konstrukcja). Fot. z 23 czerwca 2012 r., ze strony internetowej: www.fotopolska.eu



Budowa Domu Parafialnego w Ustroniu, 4 listopada 1984 r.
Widok od strony północno-wschodniej.
Fot. Władysław Fabian, Ustroń (www.fotopolska.eu)



Dom Parafialny w Ustroniu – wejście główne. Lata 90. XX w.
Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



Dom Parafialny Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu.
 Obiekt zrealizowany w latach 1983-1985 według projektu Edwarda Kisiela i Henryka Raszki
 (konstrukcja). Widok od strony południowo-zachodniej.
 Fot. Bożena Kubień, 12 maja 2015 r.

Równoległe z pracą zawodową Henryk Raszka pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji społecznych w stowarzyszeniach branżowych. Od roku 1961 należał do Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa (PZITB). W latach 1981-1984 pełnił funkcję przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego w Bielsku-Białej. Od 1984 roku był członkiem prezydium Zarządu Głównego, natomiast od 1987 – członkiem Zarządu Głównego PZITB. Z ramienia tejże organizacji został ustanowiony przez Głównego Architekta Województwa rzeczoznawcą budowlanym w specjalności konstrukcyjno-budowlanej w zakresie: konstrukcji w budownictwie kubaturowym tradycyjnym lub uprzemysłowionym i pomocniczych konstrukcji budowlanych w zwykłych warunkach (1972)²⁹ oraz w zakresie: budownictwa kubaturowego ogólnego i przemysłowego, konstrukcji skomplikowanych i pionierskich w budownictwie kubaturowym, posadowionym budownictwie w rejonach górniczych zagrożonych i zabezpieczeniach budowlanych (1984)³⁰. Zarząd Główny PZITB za pośrednictwem Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej nadał mu również I (1985)³¹ i II (1989)³² stopień specjalizacji zawodowej inżyniera w dziedzinie budownictwa i inżynierii lądowej na kierunkach konstrukcji obiektów budowlanych i budownictwa na terenach górniczych.

²⁹ Pismo Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa Oddział Bielsko-Biała, ul. Lenina 10 (L.dz. 141/Zesp./72) z 6 czerwca 1972 roku, mps.

³⁰ Zaświadczenie Wojewódzkiego Biura Urbanistyki i Architektury w Bielsku-Białej, ul. K. Marksa 13 (Nr 41/84 B-B) z 15 marca 1984 roku; legitymacja nr 947 rzeczoznawcy PZITB Zarządu Głównego Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa w Warszawie z 8 sierpnia 1984 roku.

³¹ Dyplom I stopnia specjalizacji zawodowej inżyniera (Nr rej. I-2-5/PZITB/85) Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej w Warszawie z 8 lutego 1985 roku.

³² Dyplom II stopnia specjalizacji zawodowej inżyniera (Nr rej. II-2-10/PZITB/89) Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej w Warszawie z 24 maja 1989 roku.

Przez wiele lat zasiadał w Radzie Programowej periodyków naukowych „Inżynieria i Budownictwo” oraz „Przegląd Budowlany”. Był ponadto aktywnym współorganizatorem ogólnopolskich konferencji naukowo-technicznych „Warsztaty Pracy Projektanta Konstrukcji” i „Ekologia a Budownictwo”. Tak został zapamiętany przez ówczesnych współpracowników, kolegów inżynierów:

(...) był Henryk przede wszystkim Człowiekiem wysokiej kultury i ogromnej wiedzy technicznej, praktycznie i racjonalnie myślącym, rzetelnym i odpowiedzialnym w projektowaniu Konstrukctorem. Był otwartym na innowacyjność i Posiadał wysoko rozwinięty zmysł ekonomiczny. Ale Miał nade wszystko duże poczucie sprawiedliwości; Był osobą wymagającą od siebie a równocześnie życzliwym dla innych, chętnie udzielał wsparcia innym, wzbudzając tym powszechne zaufanie³³.

Z dniem 2 listopada 1994 roku otrzymał z rąk Karola Gruszczyka – Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bielsku-Białej, zezwolenie w zakresie projektowania, kierowania i nadzorowania robotami budowlanymi w obiektach zabytkowych³⁴.



Henryk Raszka odbiera z rąk Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Barbary Blidy nagrodę za najlepszą pracę naukową, 1994 r. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

Henryk Raszka był autorem projektów konstrukcji kilkuset obiektów budowlanych, w tym wielu znaczących budowli. 26 stycznia 1993 roku obronił na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki rozprawę doktorską pod tytułem „Analiza sił wewnętrznych w wysokich budynkach ścianowych z kruszywowych betonów lekkich z uwzględnieniem zjawisk reologicznych” i uchwałą Rady tegoż Wydziału uzyskał stopień naukowy doktora nauk technicznych³⁵. Myślą przewodnią pracy było kształtowanie budynków wysokich o konstrukcji żelazobetonowej na terenach poddanych wpływom eksploatacji

³³ J. Wiśniowski, *Wspomnienie o śp. Henryku Raszce*, „Informacja Oddziału PZITB w Bielsku-Białej” 2014, nr 3, s. 15.

³⁴ Zaświadczenie Państwowej Służby Ochrony Zabytków Oddział Wojewódzki w Bielsku-Białej, ul. 1 Maja 8 (PSOZ-BB-530/203/94) z 2 listopada 1994 roku, mps.

³⁵ Zaproszenie Dziekana i Rady Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, ul. Warszawska 24 na publiczną dyskusję nad rozprawą doktorską mgr. inż. Henryka Raszki w dniu 26 stycznia 1993 roku. Promotorem rozprawy był prof. dr hab. inż. Kazimierz Flaga z Politechniki Krakowskiej, a recenzentami – prof. dr inż. Andrzej Ajdukiewicz z Politechniki Śląskiej oraz dr hab. inż. Zbigniew Janowski, Profesor Politechniki Krakowskiej; Dyplom (nr 1070) doktora nauk technicznych nadany uchwałą Rady Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki w dniu 27 stycznia 1993 roku, odpis.

górnicy³⁶, co znalazło już wcześniej zastosowanie w realizacji 27.kondygnacyjnych wieżowców na Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach. Za powyższą dysertację autor otrzymał w 1994 roku jedną z pięciu równorzędnych nagród w konkursie Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa na najlepsze prace naukowe ukończone w roku 1993³⁷.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
POLITECHNIKA KRAKOWSKA
IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ

DYPLOM

HENRYK RASZKA

URODZONY DNIA 24 stycznia 1937 R.

W Cieszyńcu

NA PODSTAWIE PRZEDSTAWIONEJ ROZPRAWY DOKTORSKIEJ
POD TYTUŁEM "Analiza sił wewnętrznych w wysokich budynkach
ścianowych z kruszywowych betonów lekkich z uwzględnieniem
zjawisk reologicznych".

ORAZ PO ZŁOŻENIU PRZEPISANYCH EGZAMINÓW UZYSKAŁ
STOPIEŃ NAUKOWY

DOKTORA

nauk technicznych

NADANY UCHWAŁĄ RADY

Wydziału Inżynierii Lądowej

Z DNIA 27 stycznia 1993 R.

PROMOTOREM W PRZEWODZIE DOKTORSKIM BYŁ

prof.zw.dr hab.inż.K.Flaga

RECENZENTAMI W PRZEWODZIE DOKTORSKIM BYLI

prof.dr.inż.A.Ajduklewicz, dr hab.inż.Zb.Janowski - prof.PK

Kraków, maj 1993 R.

DZIEKAN

dr hab.inż.St.Stachowicz - prof.PK

REKTOR

prof.zw.dr hab.J.Nizioł

NR 1070

Dyplom doktora nauk technicznych nadany Henrykowi Raszce uchwałą Rady Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki w 1993 r.
Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

³⁶ J. Wiśniowski, *Wspomnienie o śp. Henryku Raszce*, dz. cyt., s. 14.

³⁷ *Kronika Miejska*, „Gazeta Ustrońska” 5, 1994, nr 16, s. 3.

Za działalność zawodową – projektową oraz związane z nią osiągnięcia – został wyróżniony między innymi Złotym Krzyżem Zasługi (1984), Złotą Honorową Odznaką Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, Złotą i Srebrną Odznaką Naczelnej Organizacji Technicznej, Odznaką „Zasłużony dla wynalazczości” oraz niezwykle ważnym wyróżnieniem – nadanym przez Zarząd Oddziału PZITB we Wrocławiu za wybitne osiągnięcia zawodowe – Medalem im. prof. Ludomira Suwalskiego, który sobie szczególnie cenił.

Chociaż więzy rodzinne łączyły Henryka Raszkę z Cieszynem, to bardzo kochał ustrońskie uzdrowisko, w którym zamieszkał w latach 70. XX wieku. Dowodem na to było jego członkostwo od dnia 1 lutego 1979 roku w Towarzystwie Miłośników Ustronia³⁸.

Inżynier ponadto aktywnie działał w Komitecie Rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu, który powstał w 1993 roku, skupiając rodziców związanych z branżą budowlaną. W wyniku pracy Komitetu, jak również działań ówczesnej dyrektor placówki Bogumiły Czyż-Tomiczek, budowa nowego skrzydła szkoły ruszyła pełną parą. Obiekt w stanie surowym został oddany do użytku w 1999 roku, jednakże w związku z przeprowadzoną reformą oświaty przekazano go na potrzeby tworzonego wówczas Gimnazjum nr 1³⁹.

Henryk Raszka zmarł 12 czerwca 2014 roku i spoczął w rodzinnym grobowcu Lewaków i Raszków na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej w Cieszynie. Wielce zasłużonego dla ziemi cieszyńskiej inżyniera konstruktora pożegnał w pięknych słowach jego wieloletni przyjaciel, architekt Henryk Buszko z Katowic:

Śmierć naszych bliskich nie liczy się od chwili kiedy umierają,
ale od chwili kiedy przestają być z nami.

François-René de Chateaubriand („Pamiętniki z za grobu”, księga IX, 1848)

Naturalny los każdego człowieka zamykający jego obecność wśród nas, jest czynnikiem sprawczym pobudzającym świadomość straty, jaką wszyscy ponosimy.

Aktywność Henryka Raszki zapisana w działalności twórczej, w dziedzinie konstrukcji budowlanych, w poszukiwaniu nowych rozwiązań w technice i działalności naukowej, jego rozległe pole działalności społecznej i społeczno-zawodowej są poszukiwawcze i pozostają jako trwała wartość naszej Kultury, cywilizacji i obywatelskiej postawy.

Henryk Raszka urodzony w Cieszynie, związany silnym poczuciem przynależności do tej Ziemi, włożył ogrom pracy w realizację obiektów uzdrowiskowych, takich jak Zakład Przyrodolecznicy, obiekty sanatoryjne i mieszkalne oraz infrastrukturę Uzdrowiska Ustron. Pełnił przez szereg lat funkcję kierownika filii PPBO w Ustroniu, kierując zespołem nadzoru autorskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje udział Henryka w projektowaniu kościoła rzymskokatolickiego na Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach, którego konstrukcja stanowi nowatorskie rozwiązanie, zabezpieczające obiekt przed oddziaływaniem eksploatacji górniczej.

Podkreślić należy szczególnie wartości wniesione w pracy doktorskiej do kształtowania wysokich budynków w konstrukcji stalobetonowej.

Wśród kolegów z PPBO Henryk cieszył się szacunkiem i sympatią. Doceniano Jego rzetelność i życzliwość.

Pamięć o Przyjacielu, Koledze, a nade wszystko wspaniałym Człowieku, pozostanie na zawsze naszą własnością⁴⁰.

³⁸ Archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia, deklaracja członkowska Towarzystwa Miłośników Ustronia z dnia 1 lutego 1979 roku.

³⁹ Henryk Raszka pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 (przewodniczącym był inż. Roman Zabdyr). Zob. także: strona internetowa: www.sp1.ustron.pl/historia/, odsłona z 11 października 2015 roku.

⁴⁰ Archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia, przemówienie pożegnalne Henryka Buszko wygłoszone na pogrzebie Henryka Raszki w Cieszynie w dniu 18 czerwca 2014 roku.

Henryk Buszko

Henryk Raszka – doktor nauk technicznych, wybitny umysł i charakter, niezawodny przyjaciel

Historia narodu, historia państwa w swoim zapisie prezentuje obszerny materiał obejmujący wydarzenia wielkie, znaczące w całości kształcie obrazu, a jej czytelność pogłębiają opisy osób, których dzieła wyróżniają się i wzbogacają szczegóły tego obrazu. Nie wszystkie szczegóły tej historii posiadają jednakową wagę informacyjną, ale – jako uzupełnienie całości – współtworzą istotną mozaikę treściową.



Inż. Henryk Raszka – projektant konstrukcji budowlanych, kierownik ustrońskiego Oddziału Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, połowa lat 80. XX w. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

Jedną z podstawowych potrzeb człowieka jest miejsce, powierzchnia ziemi jego bytowania, nisza jego osobistej przestrzeni. Przystosowanie tego miejsca we wszystkich językach nazywane jest BUDOWANIEM. Współcześnie cała dziedzina budownictwa stanowi rozwinięty, skomplikowany system organizacyjny, oparty o wiedzę wielu specjalności, nauki, techniki i filozofii. Szczególną specjalnością w tej mierze jest konstrukcja budowlana. Tu zadania hasłowo można określić: użyteczność, bezpieczeństwo, trwałość, ekonomia, piękno. Jednym ze szczególnie znaczących twórców w dziedzinie budownictwa jest konstruktor budowlany. Wyróżniającą się postacią w tym przedmiocie także na ziemi śląskiej został uznany dr inż. Henryk Raszka. Miałem okazję bliżej poznać Henryka Raszkę i to zarówno jako wyróżniającego się inżyniera, współpracującego z moim Zespołem Autorskim architektów: Henryk Buszko, Aleksander Franta, jak również rzetelnego aktywnego uczestnika działań społecznych, społeczno-zawodowych i koleżeńskich.

W roku 1958 udało się utworzyć pierwszą i przez długie lata jedyną w Polsce państwową, samodzielną, autorską pracownię projektową w dziedzinie architektury i budownictwa. Zbieg wielu różnych okoliczności, a w szczególności niewydolność biur projektowych i dopuszczenie do inicjatywy własnych koncepcji twórczych rozwiązań technicznych i technologicznych, pozwolił na pobudzenie wzmożonych poszukiwań działań indywidualnych. Powołana jako

nowa placówka projektowa w województwie katowickim Pracownia Projektów Budownictwa Ogólnego Przedsiębiorstwo Wojewódzkie w Katowicach, stała się wstępnym działaniem w rozumieniu przywrócenia działalności projektowej, autorskiej samodzielności i odpowiedzialności za twórczą pracę w dziedzinie architektury i budownictwa. Dobór pracowników przez Zespół Autorski, będący organem władzy w PPBO, oparto o trzy grupy kryteriów: bardzo dobre przygotowanie zawodowe; gotowość do wyťažonej pracy w razie szczególnej potrzeby; postawa nienagannie koleżeńska z całkowicie niezależnym Systemem Wartości i eliminacja zależności politycznej. Proces doboru pracowników zaspokajającego pełny program specjalności udał się, co zostało potwierdzone wieloletnią stabilnością „załogi”.

Podjęte ogromne zadanie, projektowanie całkowicie nowego uzdrowiska w Ustroniu, już w pierwszych latach pracy wywołało potrzebę stworzenia filii Biura PPBO z siedzibą w Ustroniu. Było to wydarzenie celowe, a możliwość zaangażowania odpowiednich pracowników zamieszkałych w rejonie uzdrowiska szczególnie korzystna. Wśród zaproszonych do współpracy i trwałego zaangażowania znalazł się też konstruktor budowlany Henryk Raszka. Jego wiedza zdobyta podczas studiów na Politechnice Gliwickiej, wykonywana praktyka projektowa i nadzory nad realizacją oraz studialne poszerzanie wiedzy w osobistych opracowaniach naukowych, ugruntowały powszechną ocenę Henryka Raszki jako znawcy przedmiotu, zapraszanego do oceny wielu poważnych projektów w pracowni, ocen rzeczoznawcy. Henryk Raszka miał współudział w projektowaniu dużego tematu „USTRONI ZAWODZIE”.

Od 1 listopada 1972 roku mgr inż. Henryk Raszka podjął stałą pracę w PPBO jako projektant konstrukcji. Pierwszy okres jego pracy (1972-1985) stanowił szczególnie intensywne zapotrzebowanie dla przyspieszonej budowy uzdrowiska...

Od redakcji

Na tym tekst urywa się. Dla Autora utrwalenie w formie pisanej pamięci o swym przyjacielu było niezwykle ważne. Niestety, śp. Henryk Buszko zmarł 31 lipca 2015 roku nie zdążywszy ukończyć artykułu.



Jeden z pięciu 27. kondygnacyjnych budynków mieszkalnych na Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach, tzw. kukurydza, z połowy lat 80. XX w. Architekci – Henryk Buszko, Aleksander Franta, Marian Dziewoński i Tadeusz Szewczyk. Projekt konstrukcji (1977-1981 r.) – Henryk Raszka. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki

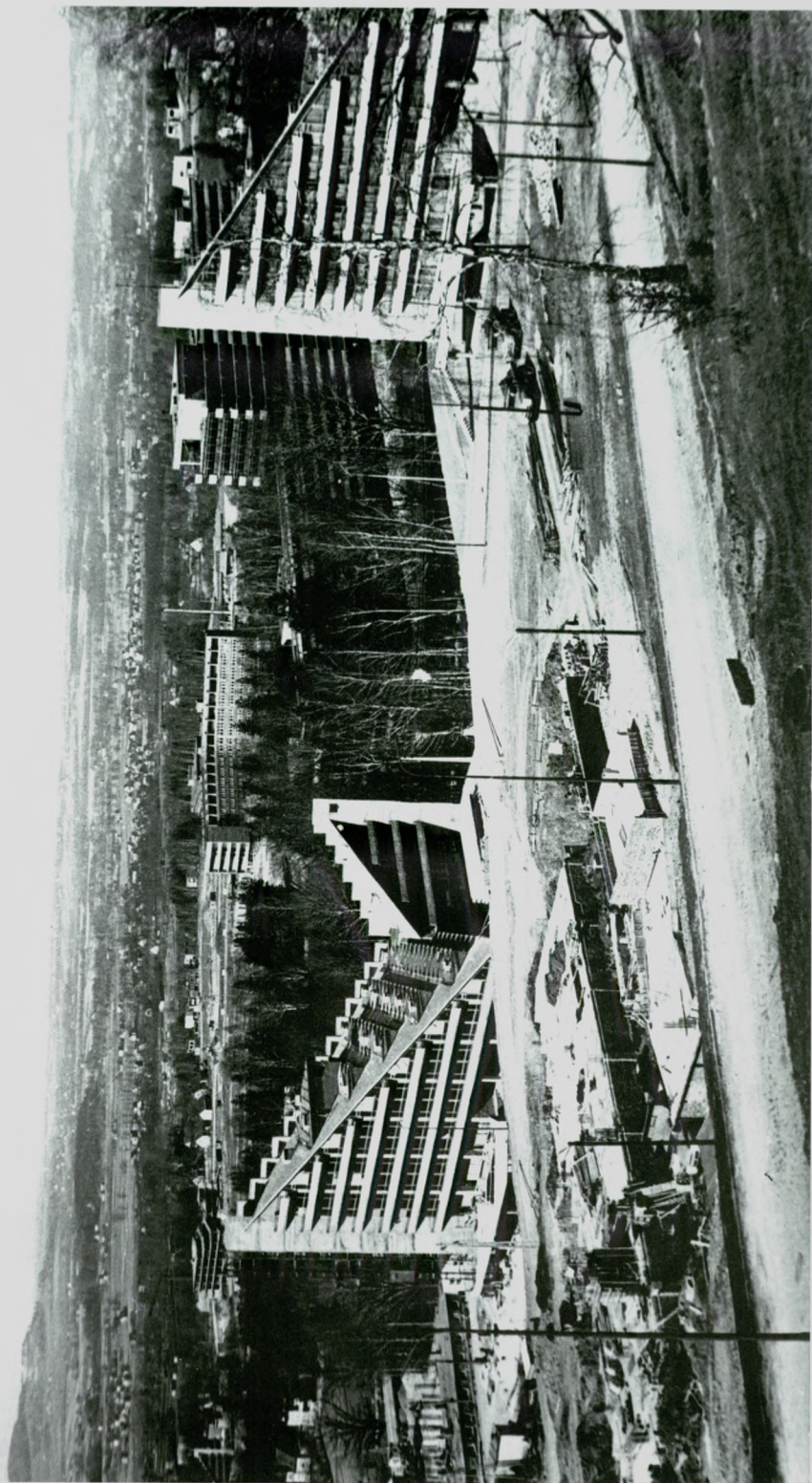


Zespół Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, około 1973 r.
Od lewej: Henryk Buszko, Aleksander Franta, Tadeusz Szewczyk, Barbara Chmiel, Henryk Raszka,
Danuta Korczyk, Alfred Dyrda.

Fot. Jan Bortkiewicz, Wrocław. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



Na tarasie dachowym 26. piętra budynku kukurydza na Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach, około 1997 r. Od lewej: Jan Wolny, nn, Henryk Buszko, nn, Henryk Raszka, nn.
Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



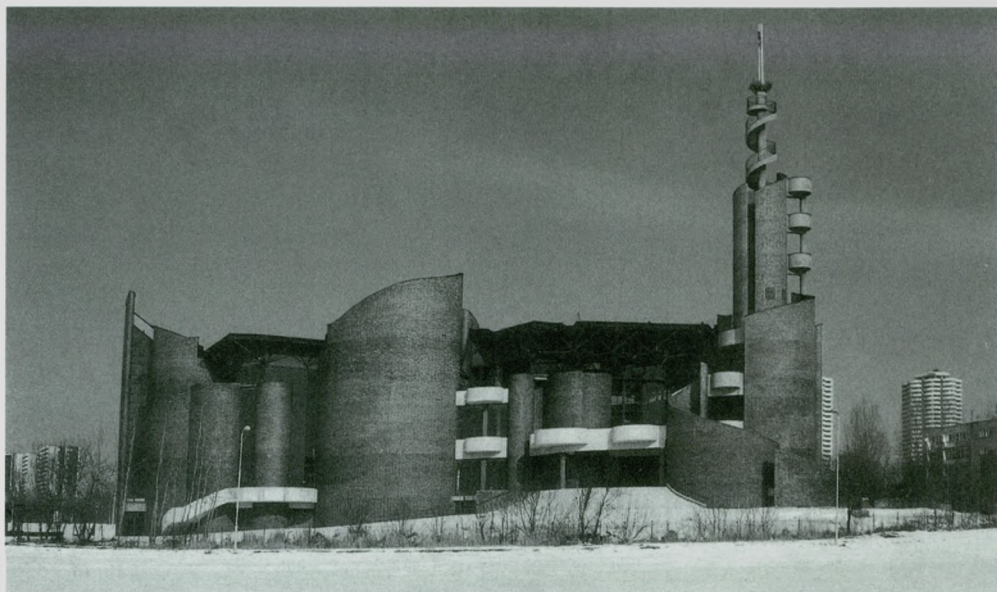
Budowa zespołu sanatoryjnego w Ustroniu Zawodziu, pofowa lat 70. XX w. Architekci – Henryk Buszko, Aleksander Franta, Naso Łazowski, Tadeusz Szewczyk i Danuta Korczyk. Projekt konstrukcji domów leczniczo-rehabilitacyjnych (1974-1984 r.) – Henryk Raszka. Zbiory Korneliusza Świętka



Uzdrowski Zakład Przyrodolecznicy w Ustroniu Zawodziu.
Projekt konstrukcji obiektu (szkieletowej o układzie krzyżowym, żelbetowej monolitycznej)
autorstwa Henryka Raszki powstał w latach 1972-1973.
Fot. Michał Pilch, 2002 r.



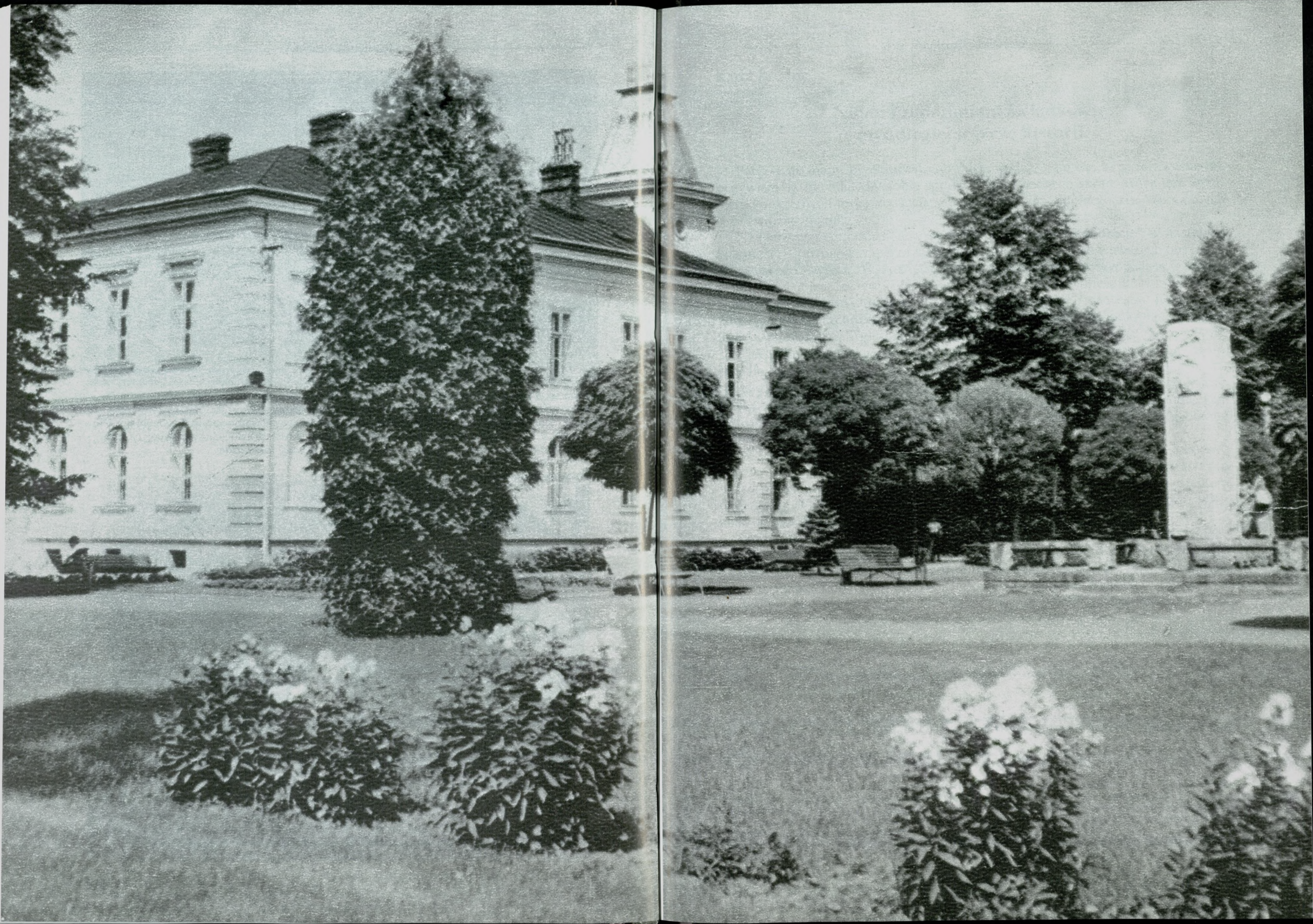
Jeden z domów leczniczo-rehabilitacyjnych, tzw. piramida, w Ustroniu Zawodziu, którego projekt konstrukcji (słupowo-płytowej) wykonał Henryk Raszka.
Zbiory Korneliusza Świątka



Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych na Osiedlu Tysiąclecia Dolnym w Katowicach. Architekci – Henryk Buszko i Aleksander Franta. Konstrukcja wsporcza części nadziemnej obiektu zaprojektowana została w latach 1979-1983 przez Henryka Raszkę z elementów ściennych – klinkierowych, wzmocnionych elementami żelbetowymi. Uwagę zwraca spiralna forma wieży. Powstanie kościoła było jedną z największych i najtrudniejszych technicznie budowli sakralnych w diecezji katowickiej. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



45. rocznica działalności twórczej Henryka Buszko i Aleksandra Franty, siedziba Stowarzyszenia Architektów Polskich w Katowicach, listopad 1994 r. Od lewej: Eryk Złotoś, Jan Skrzypek, Jan Wolny, Alfred Dyrda, Henryk Raszka, Danuta Korczyk, Henryk Buszko, Genowefa Nelip, Maciej Kaczkowski, Aleksander Franta, nn, Jan Buszko, Anna Franta, Wojciech Duczmal, Piotr Geisler. Archiwum rodzinne Rozalii Piotrowskiej-Raszki



Karol Brudny

Niemi i zapomniani świadkowie nieodległej jeszcze historii

Patrząc na mapy, przekraczając granice, wydaje nam się, że są to kwestie tak oczywiste, iż nie zdajemy sobie sprawy z ich obecnego stanu, który jest wynikiem konkretnych procesów związanych z rozwojem społeczeństw, nazywanych też cywilizacyjnymi.

Na pierwszym miejscu należy wymienić ekspansję¹ i eksplorację². W następnej kolejności – poznanie, zapis oraz dokumentowanie coraz to większych obszarów otaczającego świata. Ważne jest również posiadanie i wynikające z niego władztwo. Na jeszcze wyższym etapie rozwojowym dodałobyśmy też rywalizację i postęp naukowo-techniczny. W ramach przywołanych procesów poznawano także geograficzne horyzonty świata, a przysłużyły się temu odkrycia Ptolemeusza³, Al-Idrisiego⁴, Kopernika⁵ czy Galileusza⁶.

U schyłku XIX wieku, po rozpoznaniu całego obszaru kuli ziemskiej, geografia straciła swoją dotychczasową podstawową funkcję poznawczą, polegającą na rozszerzaniu horyzontu geograficznego. Pojawił się problem zdefiniowania nowego przedmiotu badań, coraz bardziej trudniejszych wobec postępujących, zwłaszcza po okresie II wojny światowej, jeszcze węższych specjalizacji (geografia historyczna⁷, geoinformacja⁸, geoeologia⁹ itp.).

W treści tego artykułu pojawiać się będzie często – i to w różnych odniesieniach – pojęcie katastru. W najkrótszej encyklopedycznej definicji, kataster to urzędowy spis nieruchomości. W swej pierwotnej postaci kataster był systemem nadań ziemskich, wymieniającym władających i określającym rodzaj oraz wielkość obciążeń z nimi związanych, w tym fiskalnych.

Oddając cześć tym, którzy także (na wskroś) dali podwaliny opisu materialnego otaczającego nas świata – dla potrzeb regulowania w nim norm życia jednostki i całych społeczności – wspomnę tu o roli katastru austriackiego, a szczególnie o coraz rzadziej obecnym w otaczającej nas przestrzeni kamieniu granicznym z wyrytymi na nim symbolami TK i kolejnym numerem katastralnym.

¹ Ekspansja – (tutaj) rozprzestrzenianie się na jakimś obszarze (terytorium).

² Eksploracja – badanie nieznanych dziedzin lub terenów.

³ Klaudiusz Ptolemeusz (90-168), astronom, matematyk i geograf greckiego pochodzenia. Autor geocentrycznej teorii budowy wszechświata, której istotą jest założenie, że nieruchoma Ziemia znajduje się w centrum Wszechświata, a wokół niej krążą pozostałe ciała niebieskie: Słońce, planety, Księżyc i gwiazdy.

⁴ Abu Abd Allah Muhammad al-Idrisi (1099-1161), arabski kartograf, geograf i podróżnik działający na dworze króla Sycylii Rogera II.

⁵ Mikołaj Kopernik (1473-1543), polski astronom, autor heliocentrycznej budowy Układu Słonecznego, według której Słońce znajduje się w środku Wszechświata, a wszystkie planety, łącznie z Ziemią, je obiegają.

⁶ Galileo Galilei (1564-1642), włoski astronom, astrolog, matematyk, fizyk i filozof, prekursor nowożytnej fizyki.

⁷ Geografia historyczna – dział geografii oraz jedna z nauk pomocniczych historii, zajmująca się badaniem różnicowania przestrzeni w przeszłości, względnie wymiarem historycznym świata współczesnego.

⁸ Geoinformacja – dyscyplina naukowa w obrębie nauk geograficznych redefiniująca i rozwijająca dotychczasowe, uznane i przyjęte koncepcje, teorie i poglądy nauk geograficznych w kategoriach informatycznych, dających nowe możliwości interpretacyjne.

⁹ Geoeologia (ekologia krajobrazu) – nauka analizująca elementy składowe krajobrazu i zachodzące między nimi interakcje.

W południowej Polsce (były zabór austriacki i Księstwo Cieszyńskie) informacje o prawach własności do nieruchomości rejestrowały dwie instytucje – Katastru Gruntów i Ksiąg Gruntowych. Po zakończeniu I wojny światowej oraz odzyskaniu przez Polskę niepodległości, odziedziczone systemy rejestrowania danych o gruntach i ich właścicielach uległy modernizacji.

W przypadku Ksiąg Gruntowych prawa własności w nich zapisane zostały przeniesione do Ksiąg Wieczystych, zaś Kataster Gruntowy tylko częściowo poddany został polskim unormowaniom.

Mapy byłego katastru austriackiego dla terytorium Austrii opracowywane były z podziałem na siedem układów wzajemnie ze sobą powiązanych w części. Porównując tę sytuację z obecnym terytorium Polski zauważamy, iż z układami tymi pokrywają się: układ lwowski (dawna Galicja) z początkiem na Kopcu Unii Lubelskiej i układ wiedeński (Śląsk Cieszyński) z początkiem na wieży katedry św. Stefana w Wiedniu. Mapy te do dzisiaj cieszą się dużym zaufaniem mimo upływu ponad półtora wieku.

Pozostawiając szczegółową wiedzę specjalistom współczesniającym transformację obrazu mapy z katastru austriackiego oraz mapy ewidencyjnej z jednoczesnym przetworzeniem ich do postaci cyfrowej (układów z 1965 czy 2000 roku), dla ciągłości narracyjnej warto zwrócić jeszcze uwagę na pojęcie działki.

Działka ewidencyjna (geodezyjna, katastralna) jest – dla celów ewidencyjnych – najmniejszą jednostką powierzchniową kraju i ma swoją ciągłość, co oznacza, że nie może być złożona z dwóch lub więcej rozłącznych obiektów powierzchniowych, a może być tylko dzielona. Pod względem geometrycznym działka jest wydzielona z otoczenia liniami granicznymi, wyznaczonymi przez punkty załamania granic. W terenie granice działki wskazywane są znakami granicznymi (osadzonymi w miejscach przecięcia się linii granic działki), potocznie nazywanymi granicznikami (można spotkać także określenie kopiec, nawiązujące do wcześniejszych form trwałego oznaczania granicy).

Współczesny znak graniczny, wykonany z trwałego materiału, posiada najczęściej postać ściętego ostrosłupa o kwadratowej podstawie i wrytym na jego zakończeniu krzyżu. Często pod granicznikiem wkopuje się odwróconą butelkę szklaną lub cegłę z naciętym krzyżem w celu potwierdzenia lokalizacji pierwotnego miejsca granicznika w czasie wznowienia znaków granicznych.

Wędrując po historycznej ziemi Śląska Cieszyńskiego, możemy jeszcze spotkać (choć coraz rzadziej) kamienie graniczne z wrytym na nich znakiem TK. Kamienie te, zastępujące uprzednio stosowane kopce i zaciosy na drzewach, wyznaczały ówczesną własność dóbr Księstwa Cieszyńskiego.

Ponadto, na granicy dawnego Księstwa Cieszyńskiego spotkać można jeszcze kamienie bliźniacze, wyznaczające teren tak zwanego Frydeckiego Państwa Stanowego, co staje się kolejną okazją do przypomnienia historycznych faktów z dziejów tej ziemi. Mowa tutaj o niezwyklej transakcji z 1571 roku, kiedy to książę cieszyński Waclaw III Adam musiał sprzedać część swych dóbr, by spłacić długi syna. Tę historyczną czynność potwierdzają, spotykane na dawnej granicy Księstwa Cieszyńskiego z Frydeckim Państwem Stanowym, kamienie z wykutymi literami HF (*Herrschaft Frideck*).



Kamienie z wykutymi literami TK (*Teschener Kammer*) – nr 221 i HF (*Herrschaft Frideck*) – nr 186, znajdujące się na dawnej granicy pomiędzy Księstwem Cieszyńskim a Frydeckim Państwem Stanowym, zlokalizowane przy szlaku pod Małym Połomem w Republice Czeskiej, we wschodniej części Beskidu Śląsko-Morawskiego.

Fot. Daniel Pipień, Cieszyn (strona internetowa: www.eksploratorzy.com.pl)

Symbol TK jest skrótem od niemieckiej nazwy Komory Cieszyńskiej (*Teschener Kammer*), która powstała w 1653 roku i istniała do roku 1918. Komorę powołano do życia po śmierci księżnej Elżbiety Lukrecji, czyli po przejęciu władzy w Księstwie Cieszyńskim przez Habsburgów. Instytucja ta zarządzała majątkami oraz prowadziła sprawy gospodarcze tej dynastii. Rozwój Komory nastąpił po 1772 roku, kiedy w wyniku rozbioru Polski do Austrii włączono Galicję, a Śląsk Cieszyński stał się łącznikiem między Wiedniem i Krakowem. Istotny udział w rozwoju Księstwa Cieszyńskiego miał książę saski i cieszyński Albert Kazimierz (1738-1822), syn króla Polski Augusta III Sasa, zaślubiony z arcyksiężną Marią Krystyną, córką cesarzowej Marii Teresy. Okres panowania Alberta Kazimierza wiąże się między innymi z powstaniem w Ustroniu ośrodka hutniczego i maszynowego, jak również uzdrowiskowego. Od roku 1791 książę zaczął powiększać majątek Komory nabywając kolejne wsie i miasta (między innymi Frydek), co w tym czasie plasowało Księstwo Cieszyńskie wśród najlepiej rozwiniętych gospodarczo regionów cesarstwa austriackiego.

Granice posiadłości cieszyńskich Habsburgów często oznaczano kamieniami granicznymi (pierwsze pojawiły się w latach 1781-1784), których symbol TK przez miejscową ludność interpretowany był jako „Tu Książęce” lub „Też Kradzione”.

Jeśli pierwsza z tych interpretacji nie wymaga wyjaśnienia, to w drugiej należy dopatrywać się represyjnego egzekwowania własności Komory przez reprezentującą ją służbę. Wiele z tych kamieni nie przetrwało do naszych czasów, zostały zniszczone, usunięte bądź przywłaszczzone przez kolekcjonerów. Te zachowane, spotkać można zazwyczaj na granicy lasów, pól lub wsi, zarówno po polskiej, jak i po czeskiej stronie ziemi cieszyńskiej.



Kamień graniczny TK (nr 510) dóbr książęcych w Księstwie Cieszyńskim, zarządzanych przez Komorę Cieszyńską (*Teschener Kammer*), znajdujący się na Wielkiej Czantorii.
Fot. Daniel Pipień, Cieszyn (strona internetowa: www.eksploatorzy.com.pl)



Jeden z dwóch kamieni granicznych TK zlokalizowanych w dolinie Jaszowca.
Fot. Daniel Pipień, Cieszyn
(strona internetowa: www.eksploatorzy.com.pl)



Kamień graniczny TK usytuowany u stóp pagórka Żor nad źródłem Karola. Obecnie, wraz z sąsiadującym z nim drugim kamieniem, przeniesiony został do przymuzealnego lapidarium.
Fot. Alicja Michałek, 4 listopada 2015 r.

Na terenie Ustronia i jego najbliższej okolicy kamienie graniczne z symbolem TK udało się zlokalizować w dolinie Jaszowca (przy leśnej drodze z Jaszowca na Przełęcz Beskidek i od Przełęcz Beskidek na Równicę), na szczycie Orłowej, na Czantorii Wielkiej i u stóp pagórka Żor nad źródłem Karola. Ponadto występują między innymi w: Cieszynie (Lasek Miejski, Gułdowy, Bobrek, Markłowice), Hażlachu (Czarne Doły), Kostkowicach (Samłowice, Dolny Dwór), Iskrzyczynie, Simoradzu, Kisielowie, Łączce, Dębowcu, Skoczowie, Górkach Wielkich (na Buczu), Pogórze, Bąkowie, Zamarskach, Cisownicy (pod Małą Czantorią, w przysiółku Wędoły, pod Machulą), Brennej (Zakrzosek, na szlaku z Błatniej na Stołów), Pruchnej (przysiółek Gawliniec i las Gawliniec), Wiśle (pomiędzy Czantorią Wielką i Soszowem, na szlaku z osiedla Kobyla

na Mały Stożek, Barania Góra, Malinowska Skała), a także w: Czeskim Cieszynie [Český Těšín], Mostach koło Jabłonkowa [Mosty u Jablunkova], Łomnej Górnej [Horní Lomná], Gutach (przy szlaku na Mały Jaworowy), Żermanicach [Žermanice], Październej [Pazderna] i pod Małym Połomem [Mały Polom]¹⁰.

* * *

Dla zabezpieczenia i zachowania artefaktu oraz przeniesienia przezeń misji poznawczej, zaświadczającej opisane wyżej fakty historyczne, z okazji odbywającego się w dniu 13 czerwca 2015 roku święta Śląskiego Szlaku Zabytków Techniki, nazwanego przez głównego organizatora¹¹ „Industriadą”, na terenie Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego – leżącego na tymże Szlaku – uroczyste osadzono kamień graniczny TK, który zyskał rangę ekspozycji w przymuzealnym skansenie. Osadzenia kamienia dokonano w atmosferze przeplatającej się z teraźniejszością przeszłości, czyli podczas rekonstrukcji historycznej, przygotowanej z okazji 135. rocznicy wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Ustroniu.



„Industriada” w Ustroniu, 13 czerwca 2015 r.

Rekonstrukcja historyczna, przygotowana z okazji 135. rocznicy wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Ustroniu. Do licznie zgromadzonej publiczności przemawia z kolasy Franciszek Józef I, w którego postać wcielił się Benedykt Siekierka. Pierwszy z lewej strony stoi Burmistrz Miasta Ustroń Ireneusz Szarzec, witający cesarza w imieniu ówczesnego Przełożonego Gminy Andrzeja Lipowczana.

Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego

¹⁰ Sporządzono na podstawie informacji pochodzących ze strony internetowej: www.eksploratory.com.pl, odsłona z 13 października 2015 r.

¹¹ Śląski Urząd Marszałkowski.

Stosując współczesne wymogi związane z osadzaniem znaków granicznych, wykorzystano możliwość zachowania w zakopanej pod nim butelce przesłania, w formie swoistego aktu erekcyjnego, o treści następującej:

W dniu 13 czerwca Anno Domini 2015, dla uwiecznienia dzieła podjętego przez księcia cieszyńskiego i saskiego Kawalera Orderu „Orla Białego”, Jego Wysokości Alberta Kazimierza, królewicza polskiego, zaślubionego z córką Marii Teresy cesarzowej Austrii – Marią Krystyną, w tym historycznym dla tego dzieła miejscu oznaczamy je – historycznym kamieniem granicznym, który po wsze czasy przypominać będzie (jak czytał to lud tej ziemi), że to było miejsce książęce, a przypominać będzie też o tym, wyryty na nim napis TK (*Teschener Kammer*), od dziś czytany „Tu Książęce”! Wspominana symbolicznie po 135 latach obecność jego wysokości cesarza Franciszka Józefa I, prawdę o tym wydarzeniu będzie poświadczać oraz ten akt, który niniejszym podpisali: Benedykt Siekierka w roli Franciszka Józefa I – cesarza Austro-Węgier, Ireneusz Szarzec – Burmistrz Miasta Ustroń, Lidia Szkaradnik – gospodarz miejsca.



Inscenizowane osadzanie kamienia granicznego TK w ekspozycji skansenu przymuzealnego przez członków Stowarzyszenia Miłośników Kuźni Ustroń – Edwarda Markuzela (z lewej) i Józefa Zahraja, 13 czerwca 2015 r.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego

W trakcie inscenizacji osadzania kamienia prezentowane były również dawne przyrządy służące pracy geodety, użyczone na tę okazję przez pana Pawła Pilcha z Wisły.



Oryginalne graniczniki z wyrytymi literami TK (*Teschener Kammer*) i BU (Brevillier-Urban) zyskały rangę eksponatów w przymuzealnym skansenie.
Fot. Bożena Kubień, 29 października 2015 r.

Aktualną lokalizację kamienia ustalono także za pomocą współczesnych technik pomiarowych z wykorzystaniem urządzeń satelitarnych. Obecne współrzędne geodezyjne kamienia to: X:5509185,49 oraz Y:6558913,44.

Nieco później, już bez splendoru, granicznik ten pozyskał „sąsiada”, którym jest znak graniczny z symbolem BU, oznaczającym kolejnego (to jest od roku 1912) właściciela dóbr przemysłowych w Ustroniu – firmę „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”.

W listopadzie 2015 roku Muzeum Ustrońskie podjęło kontynuację rozpoczętego podczas „Industriady” dzieła, gromadząc dalsze kamienie graniczne Komory Cieszyńskiej. Impulsem do tego przedsięwzięcia było zaangażowanie wielu mieszkańców naszej ziemi, którzy informowali pracowników wspomnianej instytucji o kolejnych miejscach usytuowania tychże cennych artefaktów, których dalsze przetrwanie byłoby niejednokrotnie zagrożone. Wkrótce na skwerku należącym do przymuzealnego skansenu powstanie swoiste lapidarium, zwiększające obszar popularyzujący historię regionu.

* * *

Kalendarium najważniejszych wydarzeń „około katastralnych” dotyczących Śląska Cieszyńskiego¹²:

Rok 1645

W Austrii, na podstawie wyciągów z ksiąg miejskich i gruntowych, przeprowadzony został pierwszy spis podatkowy, dotyczący gruntów użytkowanych przez chłopów pańszczyźnianych.

Rok 1684

Przeprowadzono w Austrii drugi spis podatkowy, zwany też katastem rustykalnym, w którym uwzględniono także grunty dworskie i kościelne (obowiązywał do 1748 roku).

Rok 1753

Przeprowadzona została inwentaryzacja w ramach tak zwanego czwartego spisu podatkowego, który wszedł w życie w 1753 roku, otrzymując następujące nazwy:

- drugi kataster rustykalny dla gruntów użytkowanych przez poddanych,
- pierwszy kataster dominikalny dla gruntów dworskich.

Rok 1786

Wydano pierwszą instrukcję geodezyjną pod nazwą „Pouczenie, jak w rzeczywisty sposób ma być dokonany pomiar gruntu”.

Rok 1794

Na mocy patentu cesarza Józefa II (obowiązującego również po jego śmierci w 1790 roku) założono księgi hipoteczne posiadłości ziemskich. Patentem tym wprowadzone zostało pojęcie „działki gruntowej” w miejsce dotychczas stosowanego pojęcia „posiadłości”, co umożliwiło topograficzne jej ustalenie.

Rok 1817

Na mocy patentu cesarza Franciszka I z 23 grudnia 1817 roku, pomiarem katastralnym zostało objęte całe terytorium Cesarstwa Austrii (w tym Moraw i Śląska Cieszyńskiego).

Lata 1818-1840

Dokonano triangulacji¹³ trygonometrycznej, która stała się podstawą pomiaru gruntów w całym kraju.

Rok 1860

W Cesarstwie Austrii zakończone zostały pomiary katastralne, które trwały 35 lat.

Rok 1871

Wydano ustawę o Księgach Wieczystych zastępującą tak zwane Księgi Hipoteczne.

Rok 1919

Ustawą z dnia 8 kwietnia 1919 roku kataster austriacki został podporządkowany Wydziałowi Katastralnemu w Ministerstwie Skarbu. Na mocy rozporządzenia z dnia 23 lutego 1919 roku ewidencję Katastru Podatku Gruntowego przemianowano na Urzędy Katastralne, które zniesiono rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 10 lipca 1933 roku, z przekazaniem agend do Urzędów Skarbowych. Mimo tych zmian, następujące normy prawne i techniczne sprzed 1918 roku, obowiązywały jeszcze do 1939 roku, to jest:

- ustawa z 24 maja 1869 roku o regulacji podatku gruntowego,
- ustawa z 23 maja 1883 roku o ewidencji Katastru Podatku Gruntowego,

¹² Kalendarium sporządziłem na podstawie rozprawy doktorskiej Jarosława Taszakowskiego, pt. „Metodyka wykorzystania map byłego katastru austriackiego do celów prawnych”, Kraków 2011.

¹³ Triangulacja – metoda pomiaru osnów geodezyjnych, polegająca na precyzyjnym pomiarze kątów między wszystkimi sąsiednimi punktami oraz długości co najmniej jednego boku w sieci składającej się z trójkątów.



Katastralne układy na terenie monarchii austro-węgierskiej.

Za: Jarosław Taszakowski, *Metodyka wykorzystania map byłego katastru austriackiego do celów prawnych*, rozprawa doktorska, Kraków 2011.

- ustawa z 23 maja 1883 roku o częściowej zmianie powszechnej ustawy o Księgach Wieczystych,
- ustawa z 12 lipca 1869 roku o rewizji Katastru Podatku Gruntowego,
- rozporządzenie cesarskie z 1 czerwca 1914 roku o dzieleniu parcel katastralnych i wpisywaniu do ksiąg gruntowych faktu nabycia małych nieruchomości mających małą wartość,
- instrukcja techniczna z 1904 roku o wykonaniu pomiarów triangulacyjnych i poligonowych¹⁴ w celu stworzenia map dla założenia Katastru Podatku Gruntowego,
- instrukcja techniczna z 1907 roku o wykonaniu pomiarów przy zastosowaniu stolika mierniczego w celu sporządzenia nowych map dla założenia katastru podatku gruntowego.

Okres po II wojnie światowej

W omawianym okresie sprawy Katastru Gruntowego uregulowano dekretemi z 1945 i 1947 roku. Na podstawie dekretu z 1947 roku Kataster służył miał do oznaczania nieruchomości rolnych, zakładania i prowadzenia Ksiąg Wieczystych, wymiaru podatkowego i innych świadczeń publicznych oraz jako źródło informacji i danych o gruntach i ich właścicielach. W połowie 1953 roku przystąpiono do zakładania jednolitej Ewidencji Gruntów, poprzedzonej jednolitą klasyfikacją, która została zakończona w 1970 roku. Tutaj zmiany dotyczyły skali map z 1:2.800 (i pochodne) na 1:5.000 (i pochodne), wynikającej z jednostek miar stosowanych w Austrii oraz numeracji działek gruntowych.

Źródła:

Jarosław Taszakowski, *Metodyka wykorzystania map byłego katastru austriackiego do celów prawnych*, rozprawa doktorska, Kraków 2011.

Strona internetowa: www.eksploratorzy.com.pl, autor: daniel3ttt.

Strona internetowa: www.roba25.pl

¹⁴ Poligon – wielobok otwarty lub zamknięty, w którym zostały pomierzone kąty wierzchołkowe i długości boków.

Alicja Michałek

Historyczne założenie huty „Klemens” – kolejne odkrycia

Zarówno charakter Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego, jak i jego położenie na Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego sprawiają, iż nieustannie popularyzujemy historyczne założenie huty „Klemens”, na miejscu którego się znajdujemy. Nie jest to proste, ponieważ *szmelcerów*¹, odlewników i *hamerników*² od dawna nie ma już wśród nas. W otchłań dziejów odchodzi nawet Kuźnia, o której pamięć będzie żywa tak długo, jak tylko wspominać ją będą byli pracownicy. Taki jest naturalny bieg rzeczy. Dlatego dla Muzeum Ustrońskiego wszelkie ślady industrialnej przeszłości są wartością nadrzędną. Inspiracją do napisania tego artykułu stał się niezwykle interesujący, aczkolwiek miejscami słabo czytelny plan sytuacyjny założenia hutniczego o nazwie „Erzh. Elizabeth-hütte in Ustron”. Dokument ten służył również Karolowi Gruszczykowi (pochodzącemu z Ustronia Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Bielsku-Białej w latach 1975-1998, współorganizatorowi Muzeum Ustrońskiego), który w 1983 r. pracował nad „Wytycznymi do realizacji studium rewaloryzacji zespołu hutniczego oraz projektu adaptacji i remontu budynku muzealnego przy ul. Hutniczej 3”. Plan odkrywa nam wiele nieznanych wątków. Jak pierwotnie wyglądały pomieszczenia w Muzeum? Co znajdowało się w miejscu Szkoły Podstawowej nr 1? Gdzie była przed wiekiem w Ustroniu kręgielnia? Wszystko okaże się poniżej.

Plan wykonany jest w skali 1:500. Nie zachowały się sygnatury dotyczące jego autora oraz roku sporządzenia, jest tylko opatrzony hipotetyczną datą 1901 r., napisaną ołówkiem, jak się okazuje – trafną. Jego epicentrum to zabudowania dawnej huty „Klemens”, założonej w latach 1771-1772. W 1820 r. dobudowano do niej od zachodniej strony odlewnię, która przyjęła imię „Elżbiety” na cześć małżonki cesarza Franciszka Józefa, zwanej „Sissi”. Z czasem, po 1877 r., całość założenia przemianowano na hutę „Elżbiety”. Przy wielkim piecu pracowały fryszerka i kuźnica św. Jana, zaopatrująca łaźienki kąpielowe w świeży żużel wielkopiecowy. Na początku lat 30. XIX w. huta zyskała akwen – rezerwuuar wody służącej do napędu maszyn, którym był najprawdopodobniej powiększony staw „Bagniak”, należący niegdyś do górnoustrońskiego folwarku, a następnie do rodziny młynarzy Kralów. Od początku funkcjonowania huty, wzdłuż obecnej ul. Parkowej usytuowane były mielerze do wypalania węgla drzewnego. Wraz z nastaniem XIX stulecia naprzeciw głównego wejścia do zakładu wielkopiecowego wzniesiono siedzibę jego dyrekcji, obecnie Muzeum Ustrońskie.

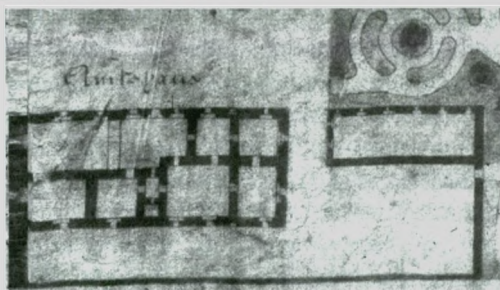
Powróćmy do omawianego planu. Przedstawia on sytuację po 1897 r., zatem nie ma już na nim wielkiego pieca. Do 1907 r. (wtedy to zlikwidowano odlewnię) samotnie górowała nam terenem wieża wyciągowa, z której szczytowych okienek udało się wykonać kilka cennych fotografii. Po zakończeniu działalności huty, pomieszczenia odlewni powiększono, przenosząc ją do wschodniej, obszerniejszej części zabudowań pozostałych po infrastrukturze wielkopiecowej. Natomiast zespół budynków usytuowanych od zachodu uległ wówczas rozbudowie. Funkcjonowały tam: ślusarnia, hamernia, modelarnia, turbina wodna (od 1900 r.),

¹ *Szmelcer* (*szmelcyrz*) gwar. robotnik przetapiający rudę w hucie.

² *Hamernik* gwar. robotnik pracujący przy młotach w hucie.

suszarnia (komora suszarnicza), pomieszczenia sanitarne i łaźnie, oddział ratunkowy. Można dostrzec także pozostałości kół wodnych. Dokładnie określona jest lokalizacja wieży wyciągowej. Z prawej strony zabudowań, na styku narożnikowym z odlewnią, był skład drewna, a drugi magazyn, wzdłuż obecnej ul. 3 Maja, nie miał ściśle określonego przeznaczenia.

Na wschód od zabudowań fabrycznych widzimy *Amtshaus*, czyli budynek biurowy (wówczas już nie huty, tylko odlewni). Znajdowały się tam również kwatery dla zarządców, z czego wnioskować możemy, iż wówczas część mieszkalną zajmował mistrz hutniczy Richard Anderka, który kierował odlewnią aż do zakończenia jej działalności w styczniu 1907 r. Na dokumencie widnieje rzut części parterowej budynku obecnego Muzeum. Ów cenny plan jest jedynym



Pierwotna dyspozycja wnętrza parteru budynku administracyjnego huty, dziś Muzeum Ustrońskie, na jedynym zachowanym źródle ikonograficznym – planie z 1901 r.

źródłem, zdradzającym nam pierwotną dyspozycję wnętrza obiektu dyrekcji huty, czego znaczenie mocno podkreślał K. Gruszyk. W opracowaniu swym zaznaczał także, aby „w trakcie robot elewacyjnych dokonać badań architektonicznych i opracować siatkę sond odkrywkowych dla I piętra, o którym praktycznie niewiele wiadomo”. Przypomnę tu, iż obiekt ten podniesiono na piętro w 1844 r.

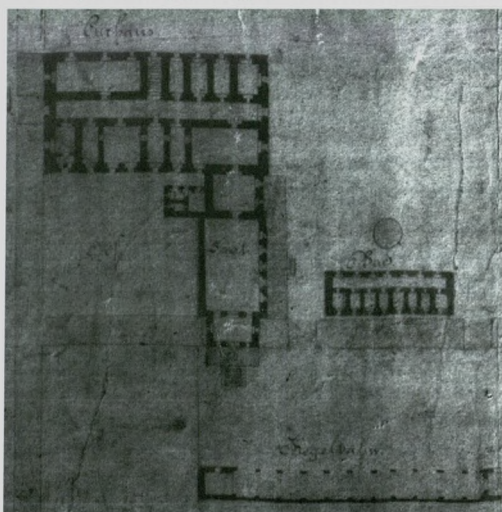
Budynek dyrekcyjny wraz z podwórzem, czyli włości hutmistrza, osłaniał przez ludzkim wzrokiem wysoki mur ogrodzeniowy, którego pozostałości jeszcze istnieją od strony wschodniej. W murze zachowała się łukowo sklepiona wnęka, w której pierwotnie znajdowała się nieduża furtka, będąca bocznym wyjściem z tajemniczego ogrodu. Na planie, od północnej strony muru, zauważamy bramę, po której wydawać by się mogło, ślad zaginął. A jednak, na początku listopada 2015 r., podczas prac wykopaliskowych związanych z instalacją w pobliżu muzealnego skansenu sanitariatu, pod głębokimi warstwami ziemi odkryto całkiem niezłe zachowane przesła z owej bramy, na których widoczne są secesyjne zdobienia. I tak, drogą przypadku, odkrywamy kolejną tajemnicę naszej huty.

Na terenie dzisiejszego skansenu przy-muzealnego (w miejscu obecnej kuźni i domu mieszkalnego) znajdował się już



Znalezione głęboko pod ziemią przesła pochodzące z bramy kamiennego ogrodzenia, które otaczało budynek dyrekcyjny huty (dziś Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego)

w 1871 r. drewniany zespół zabudowań oraz jeden obiekt murowany (na mapie katastralnej z 1836 r. figurujący jeszcze jako drewniany). Mieścił się tam skład rudy, węglarnia (szopa do składowania węgla drzewnego opalającego wielki piec) oraz pomieszczenia, w których magazynowano czystą rudę żelaza po prażeniu, polepszającym jej jakość. Na omawianym przez nas planie drewniane obiekty są już wyburzone, stoi tylko jeden podłużny, prostokątny budynek, który zachował się do dziś i został podniesiony na piętro, a mieści obecnie archiwum oraz zespół magazynów wielkogabarytowych z częścią wystawienniczą skansenu. W okresie sporządzenia planu znajdowały się tam stajnie hutnicze (w ramach ciekawostki – wykaz z 1895 r. mówi już tylko o 4 koniach, za to podaje jako „inne siły motoryczne” 9 kół wodnych o mocy 98 KM oraz lokomobilę o mocy 6 KM). Po likwidacji odlewni, gdy cały budynek podyrekcyjny zaadaptowano na mieszkania, omawiany obiekt podzielono na mniejsze pomieszczenia gospodarczo-chlewne. O pierwotnym kształcie świadczą tu liczne łukowate wnęki, zamurowane w późniejszych ściankach działowych. Za murem ochraniającym zabudowania dyrekcji rozciągał się park, obejmujący swym zasięgiem park obecnie istniejący oraz budynki dawnego internatu Technikum Mechaniczno-Kuźniczego. Warto tu nadmienić, iż część założenia parkowego utworzono na terenach ogrodów i sadów przeznaczonych ongiś dla hutmistrzów, które na początku istnienia huty były bardzo rozległe. Park dzieliła droga Skoczów-Wisła, będąca wówczas drogą główną, z siecią pobocznych drózek, a na planie w kilku miejscach widnieje wyraźne objaśnienie *Strasse nach Skotschau* ze stosowną strzałką. K. Gruszczyk zwraca tu szczególną uwagę na ówczesny przebieg Młynówki. Począwszy od dopływu do stawu, gdzie istnieje do dziś zasuwa przeciwpowodziowa i szedł kanał odprowadzający nadmiar wód, przebiegała ona wzdłuż grobli aż do wysokości dawnego Hotelu Kuracyjnego. Tutaj, pod kątem prostym, Młynówka załamywała się i płynęła wzdłuż południowej ściany tegoż hotelu do rzeki Wisły, według istniejącego do dziś przebiegu, teraz już zasypanego, wzdłuż alei dawnych mielerzy, aż do obecnego przejazdu



Rzut parteru ustrońskiego Kurhotelu. Oznaczono tutaj salę główną, podwórze, a także łazienki do kąpeli żuźlowych. Poniżej widoczna jest kregielnia

kolejowego na wschodniej granicy Parku Kuracyjnego. Na wysokości ściany wschodniej hotelu, pod kątem prostym kanał się rozdwaiał i opływał rzeczony *Kurhotel*, łazienki, przebiegał na zapleczu budynku dyrekcyjnego, a dalej w kierunku północnym. K. Gruszczyk podkreśla wagę badań, odzwierciedlających dawny przebieg ustrońskiego kanału i jego odnóg. Wspomniany już Hotel Kuracyjny, założony w 1802 r., znajdujemy na wschód od zabudowań hutniczo-odlewniczych, a jego rzut obrazuje nam rozkład pomieszczeń parteru oraz salę główną. Zaznaczony jest także obiekt łazienek do kąpeli żuźlowych (*Bad*), a na tyłach, od strony wschodniej, już za korytem Młynówki,

widzimy całkiem sporą drewnianą kręgielnię, o której istnieniu już dziś nikt nie pamięta. I oto kolejne odkrycie.

Dalej na wschód, w parku znajdowało się „cmentarzysko”, na którym spoczywały co większe niewytopy („świnie” lub „wilki”) z wielkiego pieca. Jeszcze dalej, na miejscu przedwojennego boiska, bardziej przy torze kolejowym, działała duża smolarnia.

Na południe od *Kurhotelu* widoczne są sady, które ciągną się również na zachód, równoległe po obu stronach otoczonego groblą (dawniej promenadą wielkopieczową) stawu. Tereny na zachód od obiektów hutniczo-odlewniczych są niezabudowane, dosłownie wieje tu pustką, co poświadczają stare fotografie. Zaraz wytłumaczę dlaczego. Otóż w miejscu dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1 w połowie XIX w. zlokalizowany był piec prażalniczy z całym szeregiem obiektów technologicznych, potrzebnych do wzbogacania rudy żelaza poprzez jej prażenie. Na planie z 1871 r. (określającym własności ziemskie Komory Cieszyńskiej) prażalni już nie ma. Obiektów tych nigdy nie sfotografowano, a nawet pamięć o ich lokalizacji zupełnie zaginęła. Obok, na miejscu „Starego Domu” – starszego z „Wielkich Domów” – znajdował się w połowie XIX w. parterowy warsztat maszynowy, którego pierwotny rozkład pięknie sklepionych pomieszczeń można było dokładnie poznać w 2012 r., podczas burzenia tego zabytkowego obiektu. Za budynkiem warsztatu maszynowego istniały szopki o nieokreślonym przeznaczeniu, wówczas drewniane.



Rozbiórka „Starego Domu” w listopadzie 2012 r. odsłoniła cechy stylowe dawnego warsztatu maszynowego. Ustroń utracił wówczas ponad 170. letni zabytek

Wróćmy do planu z 1901 r. W okolicy obecnego Gimnazjum nr 1 im. prof. Jana Szczepańskiego znajdował się skład żużlu, zużywanego później głównie na budowę dróg. W czasie powstania planu warsztat maszynowy (późniejszy „Stary Dom”) pełnił już funkcję mieszkalną, aczkolwiek prawdopodobnie nie posiadał jeszcze piętra. Przed rokiem 1871 r. zbudowano drugi z „Wielkich Domów”, będący pierwotnie magazynem odlewów, który w 1901 r. nadal pełnił tę rolę. Na mieszkania zaadaptowano go dopiero po zlikwidowaniu odlewni. Przed „Wielkim Domem” znajdowała się waga fabryczna, zachowana tylko na jednej fotografii, wykonanej z wieży wyciągowej w ostatnich latach jej istnienia.



Unikatowa fotografia wykonana z wieży wyciągowej (gichtowej), służącej do transportu wsadu wielkopieczowego, zburzonej w 1907 r. W centrum widnieje stylowa waga fabryczna. Za nią stoi „Wielki Dom”, wówczas jeszcze służący jako magazyn odlewów. Z tyłu znajdują się stajnie fabryczne z pomieszczeniem na wóz strażacki. Otoczenie huty wprost tonęło w zieleni.
Nakład Rudolf Langhammer, Ustroń

Także dzisiejsze obiekty należące do Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja miały ciekawą historię. Widnieją już na planie z 1847 r. jako skład drewna i magazyn maszyn. W 1901 r. pełniły funkcję stajni dla koni oraz pomieszczenia na konny wóz strażacki. Zachodnia granica założenia hutniczego kończyła się nad potokiem Bładniczka. W czasach prażalni był tam ogród, w którym przed 1871 r. zbudowano szpitalik zakładowy oraz magazyn materiałowy. Pierwotnie do opisywanego założenia należały także budynki usytuowane po przeciwnej stronie drogi (dziś apteka „Pod Najadą” oraz cukiernia „Delicje”), powstałe w latach 70. XIX w. jako mieszkania dla dyrekcji i pracowników ośrodka wielkopieczowego.

Z roku na rok dokonywane są kolejne odkrycia, dokumentujące zamierchłe dzieje naszej miejscowości. Warto czytać kolejne tomy „Pamiętnika Ustrońskiego”, by się o nich dowiedzieć.

Michał Pilch

Dobka – uzupełnienie

Dwa lata temu, w 16 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego” zamieściłem obszerny artykuł o historii szkoły w Dobce, opracowany głównie na podstawie Kroniki Szkolnej z lat 1876-2010¹. W międzyczasie udało się dotrzeć do kolejnych archiwalnych materiałów (fotografii oraz tekstów) dotyczących Dobki, które okazały się na tyle ważne i interesujące, iż podjąłem decyzję zaprezentowania ich na łamach niniejszego, 18 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego”.

W maju 2015 roku Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie udostępniło Towarzystwu Miłośników Ustronia kilka dawnych fotografii naszej miejscowości². Wśród nich znalazło się zdjęcie drewnianego domu (o numerze konskrypcyjnym 421), należącego niegdyś do chałupnika Pawła Husara³, w którym – w latach 1876-1903 – miały miejsce pierwsze lekcje szkolne w Dobce. Dom na załączonej fotografii znajdował się przy dzisiejszej ul. Orłowej 8. Został on rozebrany z początkiem lat 60. ubiegłego wieku. Obecnie na jego miejscu postawiona jest altana. Z Kroniki Szkolnej dowiadujemy się, że nauka odbywała się w małej, ciemnej salce oświetlanej jedynie przez niewielkie okno. Prawdopodobnie było to okno z prawej strony fotografowanego domu.

Poświęcenie nowego budynku szkolnego (o numerze konskrypcyjnym 498) odbyło się 18 października 1903 roku⁴. Relacja z tej uroczystości została zamieszczona w „Przeglądzie Politycznym” z 15 listopada 1903 roku⁵. Czytamy w niej między innymi:

Niedziela 18 października b.[ieżącego] r.[oku] będzie pięknym pamiętnym dniem dla Ustronia a szczególnie dla najdalejzej jego dzielnicy, uroczej doliny Dobki. W dniu tym poświęcono tam nowo wybudowaną szkołę. (...) Dziś wznosi się w najpiękniejszym miejscu doliny prześliczny pawilonik, mieszczący wygodną salę szkolną i pomieszczenie dla nauczyciela. Nie dziw, że w dniu poświęcenia pospieszili mieszkańcy Ustronia, Hermanic, Wisły i Brennej, aby być świadkami dnia pamiętnego. Po pięknym przemówieniu ks. Jerzego Mrowca z Wisły, zastosowaniem do okoliczności, dokonał aktu poświęcenia miejscowy prob.[oszcz] ks. Jerzy Janik. W dalszym ciągu burmistrz p.[an] Ryszard Anderka oddał szkołę pod opiekę kierownikowi p.[anu] P.[awłowi] Pustówce, który ślubował zająć się zakładem jak najsumiennie. Budynek wystawił budowniczy p.[an] Adalbert Krasny z Cieszyna. (...) wychowanie i nauka jest najlepszym zadatkiem dla życia, dla nowego pokolenia (...). Jeżeli dziecko w domu siedzieć musi w niskiej, ciemnej wilgotnej często izdebce, niechże przynajmniej naukę pobiera w sali pięknej i odpowiedniej temu wysokiemu celowi.

Znalazła się tam także następująca informacja:

Gospodarz p.[an] Jerzy Śliwka z Polany naśladowując dobry przykład i ofiarności naszych przodków, darował do wieży ku szkole piękny dzwonek, który się srebrnym swoim głosem nie mało przyczyni do urozmaicenia i upiększenia życia w ustrońskiej dolinie.

¹ M. Pilch, *Historia szkoły w Dobce*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 16, Ustroń 2013, s. 35-60.

² Archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia, Umowa Nr: 16/D/2015 w sprawie darmowego udostępnienia wizerunków obiektów muzealnych pochodzących z Działu Fotografii Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie zawarta 13 maja 2015 roku pomiędzy Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie a Towarzystwem Miłośników Ustronia.

³ Tenże Paweł Husar podarował parcelę, na której w 1903 roku wzniesiono w Dobce szkołę.

⁴ W Kronice Szkolnej podano inną datę poświęcenia budynku szkoły w Dobce, a mianowicie 9 października 1903 roku.

⁵ *Z kraju i okolicy. Ustroń*, „Przegląd Polityczny” 19, 1903, nr 22, s. 132.

Potwierdzeniem urody i zarazem popularności nowej szkoły są liczne karty pocztowe z jej wizerunkiem, które zaczęły pojawiać się w obiegu już w pierwszych latach zaistnienia budynku w lokalnym krajobrazie. W 1910 roku barwną pocztówkę wydał Rudolf Langhammer z Ustronia. W okresie międzywojennym widoki dobczańskiej doliny ze szkołą ukazywały się nakładem: Jana Tomiczka juniora z Ustronia (drukowane w Zakładach Reprodukcyjnych „Akropol” w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej 33), Eryka Sierscha z Cieszyna oraz firmy o nazwie „K.R.B. Photo Schorr”. Szkołę w Dobce fotografowali także znani śląskocieszyńscy fotografowie: Tadeusz Kubisz z Cieszyna i Józef Skora z Ustronia.

Jak wspominałem wyżej, malowniczo położona dolina Dobki była często odwiedzanym zakątkiem, a piękny obiekt szkolny uwieczniano na licznych zdjęciach – szczególnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Żadna z innych ustrońskich szkół nie cieszyła się takim zainteresowaniem i nie była tak często fotografowana jak dobczańska placówka oświaty, o czym świadczą archiwalne zdjęcia zamieszczone na końcu mojego tekstu⁶.

Ciekawe są również dzieje związane z dzwonem i budowanymi w Dobce dzwonicami. Podarowany szkole w 1903 roku przez Jerzego Śliwkę dzwon został w czasie I wojny światowej zarekwirowany. Prawdopodobnie stało się to w sierpniu 1916 roku, kiedy podobny los podzieliły dzwony z kościoła ewangelicko-augsburskiego ap. Jakuba Starszego w Ustroniu.

Ponownie dzwon pojawił się w Dobce 13 kwietnia 1925 roku. O wydarzeniu tym pisał 6 czerwca 1925 roku dwutygodnik „Głosy Kościelne”⁷:

Poświęcka dzwonu. W Poniedziałek Świąteczny obchodzili nasi Dobczanie bardzo piękną uroczystość. Wojna zabrała im dzwonek szkolny, którego brak dawał się Dobczanom szczególnie odczuwać. Nie mogąc się sami zdobyć na zakupienie dzwonu nowego, przystąpili z prośbą do prezbiterstwa ustrońskiego o podarowanie im wojennego dzwonu kościelnego, sprowadzonego swego czasu z Trzyńca. Prezbiterstwo zgodziło się na oddanie im go w używanie, ale nie na własność. I Dobczanie zbudowali sobie obok szkoły własną dzwonicę, sprowadzili dzwon, a ks. P.[aweł] Nikodem poświęcił im go w Poniedziałek Świąteczny (było to 13 kwietnia 1925 roku – w Poniedziałek Wielkanocny)⁸.

W kazaniu okolicznościowym proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu ks. Paweł Nikodem wymienił:

Husarów, by godnie nosili imię, pochodzące od nazwy kawalerji wojsk polskich, broniących chrześcijaństwa przed nawałą Mahometan. Gomołów, by godnie gospodarowali, jak dawni ich przodkowie na sałaszach tatrzańskich. Pinkasów, by godnie zarabowali, jak ich dawni przodkowie, zajmujący zaszczytne miejsce w cechu krawców.

Orłowa i Jastrzębie niech zsyłają najzaczniejsze dary swoje – dzieci szkolne – punktualnie na głos dzwonu do szkoły (...). Przepaści lasów i urwisk niech zalesią się, a każde miejsce niech świętym będzie, przez pracujących na nim uświęconych Dobczan.

Ku uroczystości zebrało się sporo ludzi, przeważnie ze zboru ustrońskiego. A Dobczanie ucieszeni przyjmowali wszystkich i serdecznie i gościnnie.

Niestety, dobudowana do obiektu szkoły drewniana dzwonnica była z architektonicznego punktu widzenia niezbyt udana. Piękny i proporcjonalny budynek wiele na tym stracił. Nie trwało to jednak zbyt długo, bo już w roku 1930 dobudowaną dzwonicę rozebrano, a na wzgórzu obok postawiono nową, wolnostojącą, istniejącą do dziś. Obiekt ten zbudowany został przez mistrza ciesielskiego Jana Raszkę

⁶ Autor składa serdeczne podziękowania Annie Husar z domu Raszka z Bładnic Górnych oraz Józefowi Cieślowskiemu z Ustronia Polany za przekazanie archiwalnych fotografii ilustrujących artykuł.

⁷ *Ustroń-Dobka*, „Głosy Kościelne” 16, 1925, nr 1, s. 4.

⁸ Przepisek autora.

z Bładnic Górnych. W przeszłości tego typu dzwonnice stawiane były w beskidzkich dolinach, informując miejscową ludność o powodziach lub pożarach. Nazywane były też często dzwonicami trwogi i taką też funkcję pełniła ta, postawiona w Dobce.

Zarówno historia dzwonu jak i dzwonnicy związana jest z rodziną Raszków z Bładnic Górnych. Zamówienie dzwonu w hucie trzynieckiej załatwił Paweł Raszka (1871-1962), który był członkiem Rady Parafialnej (prezbiterem) w Ustroniu i urzędnikiem huty w Trzyńcu, a dzwonicę istniejącą do dzisiaj budował jego syn – mistrz ciesielski Jan Raszka (1897-1967).

W czasie rozbudowy szkoły, w 1948 roku, przeprowadzony został także remont dzwonnicy. Obecnie, po 67 latach użytkowania wymaga ona ponownego remontu. Rozważana jest także wersja przeniesienia jej na teren przylegający do już dawnego budynku szkolnego, bowiem od 2010 roku – po niezbędnych pracach adaptacyjnych – mieści się tam Kaplica Ewangelicko-Augsburska w Ustroniu Filiał w Dobce. Obecnie dzwonnica służy wyłącznie celom sakralnym związanym z funkcjonowaniem Kaplicy.



Mistrz ciesielski Jan Raszka z Bładnic Górnych (ur. 17 sierpnia 1897 r., zm. 14 stycznia 1967 r.), budowniczy drewnianej, wolnostojącej dzwonnicy w Dobce w 1930 r.



Drewniany dom, należący niegdyś do chałupnika Pawła Husara, w którym – w latach 1876-1903 – miały miejsce pierwsze lekcje szkolne w Dobce. Znajdował się przy obecnej ul. Orłowej 8.

Z początkiem lat 60. XX w. został rozebrany, a na jego miejscu stoi dziś altana.

Copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Zbiory Działu Fotografii Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie – MC/F/2236/49: z albumu „Szkoły powiatu cieszyńskiego” autorstwa Alojzego Kołorza (rys historyczny Rudolf Malirz), Cieszyn, 19 października 1957 r.



Szkoła Powszechna nr 4 w Ustroniu Dobce – wygląd pierwotny. Obiekt wzniesiony został w 1903 r. według projektu budowniczego Adalberta Krasnego z Cieszyna. Widoczna również sygnaturka z dzwonkiem szkolnym подарowanym przez gospodarza Jerzego Śliwkę z Ustronia Polany. Zdjęcie sprzed 1925 r.



Widok na dobczańską szkołę. Zdjęcie sprzed 1925 r. Copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Zbiory Działu Fotografii Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie – MC/F/14251: Fot. Tadeusz Kubisz (klisza szklana)



Szkoła Powszechna nr 4 w Ustroniu Dobce na pocztówce sprzed 1925 r.
Nakład Jan Tomiczek, Ustroń



Szkoła Powszechna nr 4 w Dobce z dobudowaną w 1925 r. drewnianą dzwonnica, przylegającą do budynku. Na zdjęciu z około 1928 r. uczniowie wraz z nauczycielem Józefem Cieślarem. Copyright © Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Zbiory Działu Fotografii Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie – MC/F/2236/49; z albumu Szkoły powiatu cieszyńskiego autorstwa Alojzego Kolorza (rys historyczny Rudolf Malirz), Cieszyn, 19 października 1957 r.



Ustron' Dobka, 20 maja 1928 r. Trzeci od prawej strony siedzi nauczyciel Józef Cieślar. W oddali widoczny budynek szkoły z przylegającą do niego drewnianą dzwonnica



Zima w Dobce, połowa lat 30. XX w. Uczniowie z odległych zakątków Dobki dotarli do szkoły na nartach. Pięknie widoczna także wolnostojąca dzwonnica



Nauczyciel Józef Cieśla z uczniami Szkoły Powszechnej nr 4 w Ustroniu Dobce, 27 maja 1931 r.



Klasa I Szkoły Powszechnej nr 4 w Ustroniu Dobce z nauczycielami – Józefem Cieślarem (z lewej) i Janem Szlaurem, 23 maja 1933 r.



Klasa II Szkoły Powszechnej nr 4 w Ustroniu Dobce z nauczycielami – Józefem Cieślarem (z lewej) i Janem Szlaurem, 23 maja 1933 r.



Święto Lasu - 1933

Święto Lasu w Dobce, 1933 r.



Przed Szkołą Powszechną nr 4 w Ustroniu Dobce, czerwiec 1933 r.

W oddali widoczna już nowa, drewniana, wolnostojąca dzwonnica.

W ostatnim rzędzie od lewej strony: nauczyciel Józef Cieślak,

nauczyciel Paweł Kral - kierownik Szkoły Powszechniej nr 3 w Ustroniu Polanie,

Jerzy Lipowczan - mistrz fabryczny i zarazem nauczyciel, nauczyciel Jan Szlaur,

przed nim nauczyciel Paweł Lipowczan - kierownik Szkoły Powszechniej nr 2 w Ustroniu



Szkoła Powszechna nr 4 w Ustroniu Dobce, połowa lat 30. XX w.
Z prawej strony widoczna drewniana, wolnostojąca dzwonnica



Drewniana, wolnostojąca dzwonnica w Dobce zbudowana w 1930 r. przez mistrza ciesielskiego Jana Raszkę z Bładnic Górnych. Zdjęcie z połowy lat 30. XX w.



Szkoła Powszechna nr 4 w Dobce po rozbudowie, koniec lat 40. XX w.
Fot. Józef Skora, Zakład Fotograficzny „Foto-Elios”, Ustroń



Altana - miejsce, gdzie do wczesnych lat 60. XX w. stał drewniany dom Pawła Husara, w którym w latach 1876-1903 odbywało się nauczanie dobczańskiej dziatwy. Fot. Michał Pilch, 2 lipca 2015 r.



Piękna drewniana dzwonnica, która pierwotnie zzywała dobczańskie dzieci na lekcje. Widok współczesny. Fot. Michał Pilch, 9 lipca 2015 r.



Dzwonnica i dawna szkoła, a dziś Kaplica Ewangelicko-Augsburska w Ustroniu Filiał w Dobce przy ul. Orłowej 2.
Fot. Michał Pilch, 9 lipca 2015 r.



Dzwonnica i Kaplica Ewangelicko-Augsburska. Na pierwszym planie most na drodze do Tokarni.
Fot. Michał Pilch, 9 lipca 2015 r.

Zygmunt Białas

Ustroński Moorbad w latach 1909-1926

W 15 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego” opisałem historię powstania *Moorbadu*, czyli zakładu kąpeli borowinowych¹, a w następnym artykule jego działalność w latach 1901-1908². Obecny tekst jest kontynuacją poprzednich, bazuje głównie na archiwaliach znajdujących się w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego i to pisanych przeważnie w języku niemieckim. Ilość materiałów jest ogromna, jednak nierównomiernie rozłożona w czasie, a z niektórych lat brak ich prawie zupełnie. Dodatkową trudnością jest niska czytelność wielu dokumentów pisanych ręcznie piśmem staroniemieckim. Ich przegląd pozwolił mi jednak na wyrobienie sobie obrazu funkcjonowania przez 17 lat powstałej w 1908 r. spółki *Schlesisches Moorbad Ustron*, *registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung*.

Utworzenie spółki *Schlesisches Moorbad Ustron*, *registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung*

15 listopada 1908 r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie spółki *Erstes österreichisch schlesisches Moorbad in Ustron*, na którym podjęto uchwałę o sprzedaży zakładu borowinowego. Zarówno Emmerich Chroboczek (1918) jak i Jan Zahradnik (1932) bardzo lakonicznie potraktowali tę transformację mimo, iż obydwaj musieli być świadkami tego procesu, a nadto mieli dostęp do ówczesnych relacji prasowych na ten temat. Według Zahradnika dochody spółki *nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów administracji zakładu ustrońskiego, co groziło upadłością*. Z kolei Chroboczek napisał, że od 1908 r. posiadaczem *Moorbadu* stała się *Nordmark Zentrale* w Opawie. Zapewne *Nordmark*³ mający w Ustroniu swoją komórkę (jej przewodniczącym był wówczas dr Arnold Holaschke) czynił wszystko, by zakład borowinowy dostał się w ręce tej organizacji. Pismo „Silesia” z 19 listopada 1908 r. informowało o sprzedaży *Moorbadu* Holaschce za 82.000 koron, wyrażając jednocześnie zadowolenie, że *Moorbad Ustron* nie dostał się w polskie posiadanie, a pod nowym, fachowym kierownictwem będzie dobrze prosperował.

Po czterech tygodniach od podjęcia uchwały o sprzedaży, odbyło się w dniu 13 grudnia 1908 r. zebranie założycielskie nowej spółki, która przyjęła przytoczoną wyżej nazwę. W zgromadzeniu odbywającym się w Hotelu Lubojatzky, a zwołanym przez Holaschkę uczestniczyło 17 osób. Prowadzącym z woli zebranych został Holaschke, a sekretarzem (protokolantem) Alois Woschkrda. Przedmiotem zebrania były dwa punkty: przyjęcie statutu spółki i wybory zarządu. Statut przyjęto z niewielkimi poprawkami, a do zarządu weszli: Arnold Holaschke – jako przewodniczący, Karl Heller – zastępca i członkowie: Albert Czaja, Karl Gaidzica, Andreas Linnert i Friedrich Teltschik. Zarząd liczył więc 6 osób, tj. zgodnie z § 13 dopiero co przyjętego statutu.

¹ Z. Białas, *Ustroński Moorbad – historia powstania*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 15, Ustroń 2011, s. 27-45.

² Z. Białas, *Ustroński Moorbad w latach 1901-1908*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 16, Ustroń 2013, s. 61-77.

³ *Nordmark* – organizacja założona w 1894 r., skupiająca Niemców na Śląsku Austriackim nastawionych antypolsko i antyczesko (generalnie przeciw Słowianom). Jej centrala mieściła się w Opawie. W 1909 r. liczyła około 21.000 członków, a jej roczne dochody wynosiły 120.000-150.000 koron. Założycielem ustrońskiego oddziału *Nordmarku* był dr Roman Passek.

Protokoll

über die am 13. Dezember 1908, 6^{te} Ordnung im
Saale des Hotels Kubjatski in Ustrow Kurort gegründete
konstituierte Vereinigung des Vereins "Gründung
des Vereins für die Schlesische Moorbad Ustrow"
syst. Gen. m. b. H.

Anwesend: 17 Personen.

Hierbei die Einberufer Herr Dr. Oswald Holaschke
zum Vorsitzenden und Herr Herrmann zum
Weschlerda zum Schriftführer gewählt, werden
sind, werden die Satzungen entlesen und mit
geringen Änderungen einstimmig angenommen.

Darauf wird die Satzung der Gründung des
obigen Vereins mit Zustimmung einstimmig
gefasst und werden in dem unter Vorstand
folgende Liste gewählt, welche die auf sie
gefallenen Wahlberechtigten erklären.

Das vorgenannte Statut wird von Allen
gelesen.

Dr. Oswald Holaschke,	Vorsitz in Ustrow, als Obmann	
Karl Keller	Offiziant	Obm. Stellv.
Albert Czaja,	als Notar	Kessschau
Karl Gaidrica,	(Obenstrom)	Staubdirektor, Ustrow
Andreas Linnert	Offiziant	"
Friedrich Telschik,	Manipulant	"

Ustrow, am 13. Dezember 1908.

Adolf Lubjitzky mp	H. Gaidrica mp	Alt. Czaja mp
Rob. Brechman mp	J. Kubiś mp	
Dr. Holaschke mp	A. Linnert mp	
Mag. Mahanba mp	J. Danon mp	
A. Weschlerda mp	R. Hartnick mp	
Rudolf Langhauer mp	F. Telschik mp	
Alis Janowski mp	M. Charlet mp	
Karl Keller mp	R. Mluka mp	

Protokół z zebrania założycielskiego spółki Schlesisches Moorbad Ustrow.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego (dalej ZMU)

A. Holaschke był lekarzem Austriackiego Towarzystwa Górniczo-Hutniczego, a począwszy od sezonu 1908 do 1916 również i lekarzem zdrojowym. Był ponadto członkiem *VVU*⁴ (w latach 1910-1923 w jego zarządzie), członkiem Wydziału Gminnego od 1918 do 1922 r. Warto przytoczyć również kilka informacji o pozostałych członkach zarządu:

- K. Heller – arcyksiążęcy urzędnik hutniczy, członek *VVU* (w latach 1897-1903 oraz 1910-1924 w zarządzie), członek Wydziału Gminnego w latach 1914-1922;
 - A. Czaja – c. k. notariusz ze Skoczowa;
 - K. Gaidzica (Karol Gajdzica) – nauczyciel, członek *VVU* (w latach 1905-1913 w zarządzie), członek Wydziału Gminnego w latach 1900-1918;
 - F. Teltschik – członek *VVU* (w latach 1903-1905 w zarządzie).
- Ze znanych w Ustroniu osób w zebraniu nadto uczestniczyli:
- Anton Lubojatzky – restaurator i hotelarz, członek zarządu *VVU*;
 - Josef Wohanka – aptekarz, członek *VVU*;
 - Alois Woschkrda – księgowy huty, członek *VVU* (w latach 1907-1913 w zarządzie);
 - Rudolf Langhammer – kupiec, wydawca kart pocztowych, członek *VVU* (w latach 1910-1923 w zarządzie i komisji rewizyjnej), członek *Nordmarku*;
 - Johann Kubisch – arcyksiążęcy urzędnik hutniczy, hotelarz, członek *VVU* (w latach 1905-1913 w zarządzie);
 - Wilhelm Scharbert – kupiec, wydawca widokówek, członek *VVU* (w latach 1902-1917 oraz 1923-1924 we władzach *VVU*);
 - Anton Wlnka – należał do *VVU*, był jego skarbnikiem, a także członkiem komisji rewizyjnej.

Pozostałe osoby zebrania to: Robert Rzechanek, Alois Smolarski, J. Dannu i A. Martnick. Nie byli członkami *VVU*, nie wiadomo czym się zajmowali, prawdopodobnie byli mieszkańcami Ustronia.

Kilka słów o statucie spółki *Schlesisches Moorbad Ustron*

Statut spółki wydrukowany został w formie „kieszonkowym”, zawiera 38 paragrafów na 17 stronach. W stosunku do statutu *Erstes ...* jest mniej rozbudowany, a jego autor – zapewne A. Czaja, nie wzorował się na swoim poprzedniku Johannie Opalskim. Statut nie zawiera rozdziałów, a jedynie paragrafy.

• W paragrafie 1 podano nazwę firmy, a w paragrafie 2 przedmiot działalności, wymieniając na pierwszym miejscu stosowanie kąpieli borowinowych i innych kąpieli leczniczych.

• Paragrafy 3 do 7 regulowały kwestie członkostwa, a 8 do 11 sprawy finansowe.

• Paragrafy 12 do 16 poświęcone były zarządowi. Zarząd składał się z 6 osób wybieranych przez Zwyczajne Zgromadzenie na 3 lata. Co roku z zarządu odejść musiało 2 członków, przy czym w pierwszych 2 latach decydowało o tym losowanie, a w latach następnych ukończenie kadencji. Możliwy był ponowny wybór tych samych osób. Zarząd przyjmował nowych członków spółki, zawierał umowy z lekarzami i pozostałym personelem oraz prowadził bieżące sprawy zgodnie z kompetencjami, a na koniec roku obrachunkowego sporządzał sprawozdanie przedkładając je radzie nadzorczej.

⁴ *VVU* (*Verschönerungs-Verein in Ustron*) – niemiecka nazwa Towarzystwa Upiększania Ustronia obowiązująca w latach 1888-1924. Od 30 maja 1924 r. organizacja działa pod nazwą Towarzystwo Miłośników Ustronia. Zob. także: B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia (Verschönerungs-Verein in Ustron) na przestrzeni lat 1888-1924*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 41-133.

• Kwestie rady nadzorczej regulowały paragrafy 17 do 20. Rada składała się z 9 członków wybieranych przez Zgromadzenie na okres 3 lat. Co roku radę opuszczało 3 członków, przy czym statut dopuszczał ponowny ich wybór (zasady były identyczne jak przy wyborze zarządu). Rada winna była zbierać się przynajmniej 2 razy w roku. Czuwała nad pracą zarządu, a do 31 marca miała obowiązek skontrolowania rocznego sprawozdania zarządu i złożenia Zwyczajnemu Zgromadzeniu sprawozdania ze swojej działalności.

• Paragrafy 21 do 29 poświęcone były Zgromadzeniu członków, jego kompetencjom, sposobie zawiadamiania i podejmowania uchwał, prowadzeniu obrad itp. W paragrafie 22 określona została ilość głosów w zależności od posiadanej ilości udziałów i tak na przykład posiadacz 1 udziału miał 1 głos, 3 udziałów – 2 głosy, 21 udziałów – 6 głosów, przy czym maksymalnie można było mieć 10 głosów przy posiadaniu 55 udziałów.

• Paragrafy 30 i 31 regulowały kwestie udziałów. 1 udział posiadał wartość 200 koron, a jego nabywca musiał dokonać wpłaty bezpośrednio przy odbiorze świadectwa udziałowego.

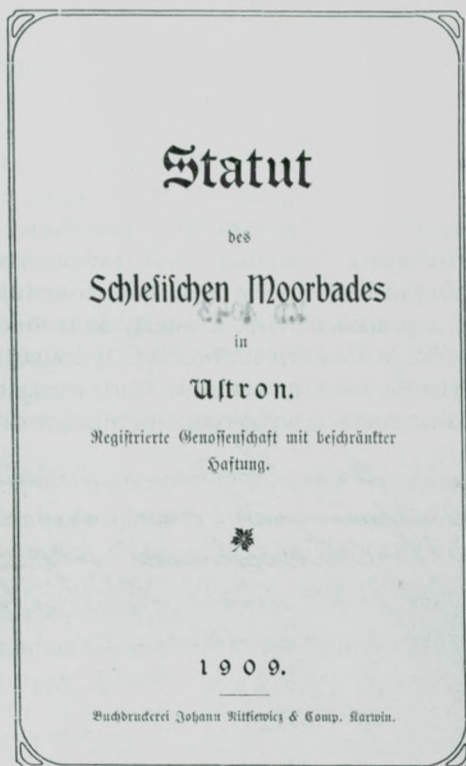
• Paragrafy 32 i 33 określały sprawy związane z rozwiązaniem i likwidacją spółki.

• Paragrafy 34 do 37 traktowały o kwestiach ogólnych, w tym o rozstrzygnięciu sporów.

• Paragraf 38 jako ostatni informował, iż sprawy związane z zarejestrowaniem spółki powierzono wybranym 13 grudnia 1908 r. przewodniczącemu dr. Arnoldowi Holaschke i Karolowi Gaidzicy.

Schlesisches Moorbad Ustroń został wpisany do rejestru spółek w Sądzie Powiatowym jako Sądzie Handlowym (*Handelsgericht*) w Cieszynie z datą 8 stycznia 1909 r.

Z czasem wprowadzono zmiany w statucie, z czego pierwszą 2 maja 1909 r., a kolejną w latach 1922 i 1925. Jednak dopiero 17 maja 1928 r. w paragrafie 1 zmieniono nazwę firmy na *Śląskie Kąpiele Borowinowe Ustroń – Schlesisches Moorbad Ustron – Spółdz. z ogr. odpow.*, przy czym sam statut nadal drukowano w języku niemieckim.



Strona tytułowa statutu spółki
Schlesisches Moorbad Ustron. ZMU

Pierwsze lata działalności spółki

Rok 1909

3 stycznia 1909 r. w gospodzie Leopolda Fischera odbyło się drugie zebranie zarządu zarejestrowanej już spółki. Nieobecny był Czaja, uczestniczył natomiast Woschrda (sporządził protokół z poprzedniego zebrania), a później doszedł jeszcze Langhammer. Gajdzica chociaż był sekretarzem nie protokołował zebrania, a czynił to Heller. Holaschke powołując się na *Nordmark* powiedział, iż wszystkie druki (statut, deklaracje, książki członkowskie) będą drukowane u Johanna Nitkiewitscha (Jana Nitkiewicza) w Karwinie⁵. Natomiast operacje finansowe zostaną przeprowadzone przez pocztową kasę oszczędnościową (*Postsparkasse*). Postanowiono m.in. o przystąpieniu do *Fremdenverkehrs Verband* z roczną składką w wysokości 25 koron. Uzgodniono również opracowanie folderu o *Moorbadzie* i Ustroniu, do którego tekst miał opracować K. Gajdzica, a fotografie wykonać A. Woschrda. Gajdzicę zobowiązano również do zamówienia w Cieszynie pieczęci odciskowej na świadectwa udziałowe oraz pieczątki firmowej z kauczuku. Dość nieoczekiwaną informację przedstawił Holaschke: Fabryka Maszyn stwierdziła – powołując się na bliżej nieokreślony przepis – że jej 3 pracownicy, tj. Linnert, Teltschik i Heller nie mogą zasiadać w zarządzie spółki *Schlesisches Moorbad*. W zaistniałej sytuacji postanowiono, iż w dniu 28 stycznia zwołane zostanie Nadzwyczajne Zgromadzenie, na którym przeprowadzone zostaną wybory uzupełniające do zarządu.

Der Vorstand befragt im Sinne einer Aufzählung, als die
Aufnahme folgenden Mitglieder

1.	Paul Holaschke	prok. Ustron	ab 15	73	31	1900
2.	Olga Holaschke	anglim. galim Ustron				1900
3.	Robert Wankel	Mot. Jh. Graz	ab 31	26	15	1900
4.	Konrad Langhammer	Ustron	ab 32			1900
5.	Andreas Linnert					
6.	Alain Woschrda	Fischen	ab 15/1	173	77	1900
7.	Ernst Woschrda		ab 1909	1909	909	710
8.	Carl Heller	Ustron	ab 64	64	24	1900
9.	Adam Karlinke	Ustron		65		1900
10.	Robert Prohaska			66		1900
11.	Alain Smolarek			69		1900

Fragment listy z nazwiskami pierwszych udziałowców spółki. ZMU

Przed Nadzwyczajnym Zgromadzeniem w dniu 28 stycznia 1909 r. zebrał się zarząd. Nie uczestniczył w posiedzeniu Gajdzica, a spoza zarządu udział wziął Woschrda. Po otwarciu posiedzenia przyjęto nowych członków – Marię Socha i maszynistę kolejowego Rajmunda Krischke, po czym Holaschke przedstawił aktualną sytuację finansową spółki:

⁵ W statucie spółki widnieje: *Buchdruckerei Johann Nitkiewicz & Comp. Karwin.*

Składki i świadectwa udziałowe	14.367,00 koron
Zwrot należności poprzedniej spółce	13.200,00
Drobny zakup	<u>3,55</u>
Stan kasy	1.163,45 koron

Zaskoczeniem była pisemna rezygnacja K. Gajdzicy z członkostwa w spółce, a tym samym i z zarządu. Jak stwierdzono statut nie przewidywał takiej sytuacji. Sądzę, iż powodem były jakieś nieporozumienia pomiędzy Gajdzicą i Holaschke'm. Ustalono, aby w miesiącach czerwcu i wrześniu wprowadzić 20% zniżki na ceny kąpiele (zabiegów). Po tym punkcie programu zebranie przerwano, aby przeprowadzić zaplanowane Nadzwyczajne Zgromadzenie.

W Zgromadzeniu, które rozpoczęło się 28 stycznia o 19.30 uczestniczyło 22 członków dysponujących 40 głosami, przy czym 17 z nich (założycieli spółki) posiadało 37 głosów, zebranie było prawomocne i mogło podejmować uchwały. Pierwszym punktem obrad było przeprowadzenie wyborów uzupełniających do zarządu w związku z wyłączeniem trzech członków, tj. Linnerta, Teltschika, Hellera i rezygnacją K. Gajdzicy. Holaschke zaproponował w ich miejsce 4 osoby, a byli to: dyrektor szkoły Karl Kreisel, nauczyciel Josef Koždon⁶ (obydwaj ze Skoczowa) oraz już wcześniej wymienieni Rudolf Langhammer i Wilhelm Scharbert. Innych kandydatów nie podano, głosowanie odbyło się za pomocą kartek (*Stimmzettel*), a więc było tajne i, jak odnotowano w protokole, kandydaci zostali wybrani jednomyślnie.

Drugim punktem obrad było udzielenie zarządowi zezwolenia na zakup parceli gruntowej zabudowanej lub też niezabudowanej za kwotę o wysokości do 5.000,00 koron. Zgłoszony przez Hellera wniosek – który już członkiem zarządu nie był – został przyjęty przez Zgromadzenie jednogłośnie. Nie wiadomo o jaką parcelę chodziło, gdyż nie odnotowano tego w protokole.

Bezpośrednio po zakończeniu Zgromadzenia w dniu 28 stycznia 1909 r. kontynuowano zebranie zarządu – już w nowym składzie, ale również z udziałem członków odwołanych. Jego przedmiotem było m.in.: usytuowanie pomnika Ottona Zinnsmeistera⁷ na gruncie spółki, wspieranie *VVU*, dzierżawa Hotelu Kuracyjnego. Zarząd zebrał się ponownie 31 stycznia, aby wybrać zastępcę przewodniczącego, którym uprzednio był K. Heller. W tajnym głosowaniu wybrany został pięcioma głosami K. Kreisel.

Budynek mieszkalny oraz budynek, w którym aplikowano zabiegi i po 8 latach użytkowania budynek wymagał koniecznych do wykonania prac remontowych, głównie naprawy dachu, prac murarskich i malarskich. Debatowano nad tym na zebraniu zarządu w dniu 21 lutego 1909 r. Postanowiono również zaprenumerować pismo „Ślązak”⁸. Zebranie odbywało się w Hotelu Kuracyjnym, który przejęty został przez spółkę 2 lutego, a znajdujący się obok budynek kąpielowy⁹ przejęto 14 lutego. *Kurgasthaus* (Hotel Kuracyjny) wraz ze starym budynkiem kąpielowym

⁶ Josef Koždon [Józef Koždoń] (1873-1949) – przywódca separatystów (Ślązakowców) na Śląsku Cieszyńskim.

⁷ Otto Zinsmeister – urodzony 4 kwietnia 1860 r. w Ustroniu Jaszowcu, lekarz chirurg, ordynator w Szpitalu Krajowym w Opawie, zmarły 26 czerwca 1902 r., pochowany na cmentarzu komunalnym w Opawie. Więcej o historii pomnika, zob.: W. Majętny, *Kontrowersje na temat ustrońskiego pomnika lekarza Ottona Zinnsmeistera*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 252-256.

⁸ Redaktorem i wydawcą „Ślązaka” (organu Śląskiej Partii Ludowej) w latach 1909-1919 był J. Koždoń. Pismo miało charakter proniemiecki i ukazywało się od 20 lutego 1909 r. do 20 października 1923 r.

⁹ Z. Białas, *Anton Gollinger i jego ustrońskie projekty*, „Kalendarz Ustroński 2015”, Ustroń 2014, s. 95-102.

z 1868 r., ogrodem, pięcioma morgami gruntu i łąkami zakupiony został za 25.000 koron („Silesia” z 18 sierpnia 1909 r.).



Ustroński *Moorbad*, 1912 r.
Nakład Rudolf Langhammer, Ustroń, ZMU

Przedmiotem kolejnego zebrania zarządu (w pełnym składzie) w dniu 21 marca 1909 r. w Hotelu Kuracyjnym, było omówienie 11 kwestii. Jedną ze spraw było przyjęcie oferty firmy „The Globus” na wykonanie tablicy informacyjnej i jej użytkowanie przez okres 3 lat za opłatą 18 koron rocznie. Tablica umieszczona miała zostać na stacji kolejowej i informować przyjezdnych o możliwościach zakwaterowania w Ustroniu. Postanowiono wesprzeć Towarzystwo Upiększania Ustronia (VVU) kwotą 25 koron jako wsparcie na zakup ławek ustawianych przy traktach spacerowych. Uzgodniono kupno sprzętów do wyposażenia pokoi gościnnych, ustalono ich ceny oraz omawiano kwestie związane z wykonywanymi pracami remontowymi. Kreisel, który pełnił funkcję dyrektora, poinformował o piśmie otrzymanym z centrali *Nordmarku* w Opawie w sprawie rady nadzorczej, której dotąd nie wybrano. Centrala zastrzegła sobie trzy miejsca w przyszłej radzie. Posiedzenie zakończono o 20.15, lecz nie podano, o której godzinie je rozpoczęto.

W zebraniu zarządu w dniu 15 kwietnia 1909 r. uczestniczył nieoczekiwanie K. Gajdzica, choć jego członkiem nie był – widocznie wcześniejsze nieporozumienia zostały wyjaśnione, a konflikt z dr. Holaschke został zażegnany. W związku z przygotowaniem do sezonu kuracyjnego dokonano przyjęć personelu (wymieniono nazwiska), w tym kasjerki, kąpielowe, ślusarza, ogrodnika, majstra, których wynagrodzenie ustalono w wysokości od 2,00 do 2,80 koron za dzień pracy. Do opracowania pozostała instrukcja służbowa dla personelu oraz przygotowanie angaży. Postanowiono również, by umieścić w kilku miejscach, w tym w schro-

nisku na Czantorii, tablice informacyjne zachęcające turystów i letników do korzystania z *Wellenbadu* (zakładu z kąpielami falowymi). Na dzień 2 maja zaplanowano Zwyczajne Zgromadzenie i ustalono jego program. Informacje o mającym się odbyć zebraniu miała wydrukować „Deutsche Wehr” i „Silesia”. 25 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie zarządu, na którym omawiano sprawy bieżące, konieczne do załatwienia.

Zwołane na 2 maja 1909 r. Zwyczajne Zgromadzenie miało się rozpocząć o godz. 14.00, jednakże z powodu braku *quorum* odbyło się o godzinę później (zgodnie z § 21 statutu), tj. o godz. 15.00. Zebranie miało miejsce w Hotelu Kuracyjnym, podobnie jak i wcześniejsze zebrania zarządu – począwszy od czasu, kiedy ten obiekt został przejęty przez spółkę. Przewodniczący skonstatował, że w Zgromadzeniu uczestniczy 16 członków dysponujących 47 głosami i posiadających 121 udziałów, na ogólną liczbę 70 członków posiadających 95 głosów i 185 udziałów (zgodnie z § 22 statutu ilość głosów zależała od ilości posiadanych udziałów). Następnie stwierdził, że zebranie jest prawomocne do podejmowania uchwał, przywitał obecnych, a szczególnie trzech panów z Opawy (*die drei Herren aus Troppau*). Przedstawione przez Emila Hummela sprawozdanie finansowe, a sprawdzone przez Woschrę zostało jednogłośnie przyjęte.

Punktem kolejnym było wprowadzenie zmian w paragrafach 4 i 31 statutu, które omówił dr Otto Wenzelides z Opawy, a Zgromadzenie jednogłośnie je zaakceptowało. Między innymi podjęto uchwały w sprawie sprzedaży zbędnych urządzeń, zaciągnięcia pożyczki w kasie oszczędnościowej w Opawie i zamieszczenia oficjalnych informacji spółki w „Silesii” oraz „Deutsche Wehr”. Ważną kwestią były wybory rady nadzorczej. Odbyły się one za pomocą *Stimmzetteln*, tj. kartek do głosowania, czyli wybory były tajne. W dziewięcioosobowej radzie nadzorczej miejsca zajęli trzej panowie z nadania *Nordmarku*: Otto Wenzelides, Hugo Baumgartner oraz Karl Beyer. Ponadto w radzie zasiedli: budowniczy Julius Stritzki senior i Karl von Beust ze Skoczowa oraz Heller, Kubisch, Gajdzica i Woschrę z Ustronia. Tak więc Gajdzica, który chciał opuścić spółkę, w efekcie zasiadł w radzie nadzorczej. Von Beust był arcyksiążęcym urzędnikiem, a Stritzki przedsiębiorcą budowlanym, zaangażowanym w prace remontowe prowadzone przez spółkę. Kubisch jako najstarszy wiekiem został zobowiązany do przeprowadzenia wyborów przewodniczącego rady nadzorczej i jego zastępcy. Przewodniczącym został Baumgartner, natomiast zastępcą Woschrę.

Zarząd zbierał się od tego czasu raz w miesiącu, rozpatrując sprawy bieżące związane z funkcjonowaniem Hotelu Kuracyjnego i zakładu borowinowego. We wrześniu 1909 r. zawarto nową umowę z Pawłem Błaszczukiem – właścicielem działki, z której wydobywano borowinę do zabiegów leczniczych. Zaplanowano również zwołanie Zwyczajnego Zgromadzenia w dniu 26 września 1909 r., co anonsowała „Silesia” z 16 września. W porządku obrad znalazły się dwa punkty: przebudowa *Kurgasthausu*¹⁰ i wprowadzenie zmian w statucie spółki. Zebranie odbyło się w drugim terminie i tylko z udziałem członków zarządu oraz rady nadzorczej. Wynikało to zapewne z tematyki, bowiem debata dotyczyła planowanej przebudowy, której zakończenie winno być nastąpić najpóźniej do 20 maja 1910 r. Proponowane zmiany w § 2 statutu nie zostały wprowadzone.

¹⁰ Używano również nazw: *Werksgasthaus*, *Gasthaus*, a po wykonanym remoncie *Kurhotel*, czyli Hotel Kuracyjny – i takiego określenia używam w artykule, gdyż taką wtedy budynek pełnił funkcję.

Posiedzenia zarządu w październiku i listopadzie poświęcone były prowadzonej przebudowie *Kurgasthausu*, podobnie jak i posiedzenie rady nadzorczej w dniu 6 grudnia 1909 r. Rada wyraziła zgodę na dzierżawę restauracji, pomieszczeń na parterze, ogrodu i budynków gospodarczych przez J. Kubischa z dniem 1 stycznia 1910 r.

P a c h t - V e r t r a g .

zwischen dem schlesischen Moorbad Ustron,
r. G. m. b. H. in Ustron, als Verpächterin ednerseits
und den Eheleuten Johann und Anna K u b i s c h in Ustron
andererseits:

1) Pachtobjekt, Pachtzins und Pachtdauer:

Das " Schlesische Moorbad Ustron " verpachtet an die Eheleut
Johan und Anna Kubisch und diese pachten die zum Kurhotel ge
hörige Gastwirtschaft bestehend aus den sämtlichen Räumen i
Erdgeschoss samt Gärten und Wirtschaftsgebäuden (mit Ausnahm
der Parkanlagen) aufdie Dauer eines Jahres beginnend mit de
1. Jänner 1910, zunächst um den Jahreszins von K. 600.- (sa
sechshundert Kronen) zahlbar in 1/4 jährigen, im Vorhinein
zu entrichtenden Raten à K. 150.-

U s t r o n , am 31. Dezember 1909.

Die Pächter:

Johann Kubisch
Anna Kubisch

Die Verpächterin:

Antonia Langhans



Początkowa i końcowa część umowy dzierżawy z Johannem i Anną Kubisch. ZMU

Rok 1910

Pierwsze posiedzenie zarządu w roku 1910 odbyło się 2 lutego. Podobnie jak uprzednio, debatowano nad wykonywanymi pracami budowlanymi. Niewielki budynek z łazienkami do ciepłych kąpeli¹¹ postanowiono przebudować na pralnię i tanie pokoje gościnne, a w zakładzie borowinowym w niewykorzystanym pomieszczeniu wybudować 2 kabiny do kąpeli. Ustalono również program Zwyczajnego Zgromadzenia w dniu 20 lutego 1910 r., które rozpoczęło się o godz. 14.00 (w drugim terminie) z udziałem 21 osób posiadających łącznie 180 udziałów. Przyjęto sprawozdania zarządu i rady nadzorczej za rok 1909 oraz zakres wykonanych prac remontowych. Zgodnie ze statutem, przez losowanie zarząd opuścili Kreisel i Scharbert, którzy jednak ponownie do zarządu zostali wybrani. W wyniku losowania z rady nadzorczej zostali wyłączeni Gajdzica, Stritzki i Kubisch, a w ich miejsce wybrano barona Karla von Baldass, Adolfa Mannaberga (kupca z Ostrawy) i Johanna Glaicara, czyli Jana Glajcara (nauczyciela w Ustroniu Polanie, członka VVU).

Jak podano w sprawozdaniu finansowym, w dniu 31 grudnia 1909 r. spółka liczyła 158 członków posiadających 319 udziałów o łącznej wartości 63.800 koron. Zaciągnięto pożyczkę w wysokości 60.410 koron, a wpływy z zakładu kąpeli borowinowych wyniosły 11.840 koron. Po stronie dochodów wykazano również pobraną gotówkę w wysokości 51.268 koron. Łączna kwota dochodów w roku 1909 zamknęła się kwotą 189.140,64 koron. Oczywiście taką samą kwotę wykazano po stronie wydatków, z czego najwyższe kwoty stanowiło zakupienie budynków *Moorbadu* (82.000 koron) i *Kurgasthausu* (25.000 koron) oraz wykonane prace remontowe (11.494 koron).



Kurhotel po wykonanym remoncie w 1910 r. ZMU

¹¹ Z. Białas, *Anton Gollinger i jego ustrońskie projekty*, „Kalendarz Ustroński 2015”, Ustroń 2014, s. 95-102.

5 czerwca 1910 r. „Silesia” poinformowała o przeprowadzonej renowacji Hotelu Kuracyjnego i całkowitej jego modernizacji. Nie napisano jednak, iż w czasie prac remontowych usunięta została wykuta w piaskowcu inskrypcja łacińska znajdująca się od 1804 r. nad wejściem do budynku¹². Wtedy też zapewne wyburzono zlokalizowany w sąsiedztwie zakład zimnych kąpeli oraz pijalnię serwatki. Pokoje hotelowe zostały elegancko urządzone, a sala restauracyjna na 300 osób wraz z ocienionym ogrodem mogącym pomieścić 500 osób, pięknie się prezentowały. Serię koncertów i wieczorków tanecznych ówczesnego sezonu *Kurhotelu* zainauguował 19 czerwca *Schlesierfest*. Do udziału zachęcano okoliczną ludność między innymi tanią kuchnią i trunkami z piwnicy gospodarza hotelowego J. Kubischa. Obowiązywała karta uczestnictwa, której koszt wynosił 60 halerzy („Silesia” z 16 czerwca 1910 r.).

Tygodnik „Ślązak” w numerze 24 z 11 czerwca 1910 r. zapowiedział o mającym się odbyć 19 czerwca (...) w ogrodzie hotelowym, względnie w razie niepogody w nowo restaurowanej sali hotelu kąpielowego śląskim festynie ludowym, przy którym przygrywać będzie orkiestra wojskowa 3. pułku z Cieszyna. I dalej: Oprócz zwykłych tańców towarzyskich przewidziane są także tańce śląskie, jak kaczok, zagrodnik, żegnany, grabowy i inne zabawy taneczne. Obszerną relację z festynu zamieściło pismo w dniu 25 czerwca 1910 r., z której czytelnicy dowiedzieli się między innymi, że: *Po kilku kawałkach kapeli Wojskowej wystąpił chór męski i odśpiewał pieśń polską i niemiecką. Przed śpiewem powitał nauczyciel p. Glajcar [był członkiem rady nadzorczej Moorbadu] z Ustronia gości w krótkiej treściwej przemowie, wygłoszonej w języku niemieckim i polskim.* Przemawiał również po polsku i niemiecku Józef Koźdoń, będący członkiem zarządu *Moorbadu*. Później były śpiewy, tańce, występ humorysty, nauczyciela Walentego Krząszcza¹³ z Kisielowa, a na zakończenie sztuczne ognie. Inauguracja sezonu kuracyjnego była niewątpliwie udana.

Śląska kąpiel mułowa
w Ustroniu nad Wisłą w Beskidach.

Mułowe i inne kąpiele lecznicze.
Sezon: Od 1. czerwca do 30. sierpnia.

Zniżki w czasie przedsezonowym i posezonowym.

Bliższych wiadomości udziela zarząd kąpeli;
on także wysyła prospekty.

Zarząd kąpeli.

Reklama zamieszczona w piśmie „Ślązak” z 14 maja 1910 r.

Kuracjusze i mieszkańcy mieli możliwość wysłuchania 10 lipca 1910 r. w sali Hotelu Kuracyjnego koncertu kapeli salonowej Reinischa z Bielska. Na łamach „Ślązaka” o liczny udział upraszał uprzejmie zarząd kąpielowy. Kolejną imprezą zorganizowaną 14 sierpnia 1910 r. przez zarząd *Moorbadu* w sali Hotelu Kuracyjnego była *uroczystość cesarska*. I chociaż w artykule „Ślązaka” z 20 sierpnia nie napisano, że cesarz Franciszek Józef dwa dni wcześniej skończył 80 lat, to charakter uroczystości wyraźnie do tego jubileuszu nawiązywał: *Po wstępnej grze na fortepianie wygłosił radca rządowy*

¹² Treść napisu była następująca: *Regius hanc princeps Albertus struxerat aedem uti aegri ignitis restituantur aquis*, co Jan Zahradnik (1932) przetłumaczył jako: „Królewicz Albert wzniósł tę budowę, aby chorym w ogrzanych wodach przywrócono zdrowie”. W miejsce tej inskrypcji umieszczono napis *Kurhotel*.

¹³ Walenty Krząszcz (1886-1959) – nauczyciel, prozaik, w latach 1909-1914 kierownik szkoły w Kisielowie. Zob. także (obszerny biogram): J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 110-111.

p. Ritter von Schroff von Eisenstein mowę pełną gorącej czci dla naszego Najjaśniejszego pana Cesarza, którą zakończył okrzykiem na cześć monarchy. Wysłuchano śpiewu pani von Eisenstein, a na fortepianie akompaniował znany skądinąd nauczyciel Emmeryk Chroboczek. Tydzień później „Ślązak” poinformował, iż czysty zysk w kwocie 300 koron zarząd *Moorbadu* przeznaczył na śląski szpital dla nieuleczalnie chorych w Opawie.

Ze sprawozdania z działalności spółki za rok 1910 dowiadujemy się, iż z dobrodziejstw *Moorbadu* skorzystało 255 kuracjuszy, gdy tymczasem w 1908 r. było ich tylko 130, a w 1909 r. już 203. W roku sprawozdawczym sprzedano 2.226 kąpiele borowinowych i 1.075 kąpiele innych. Mieszkania w sąsiednim budynku zdrojowym były dobrze obłożone, a w wyremontowanym *Kurhotelu* gości przyjmowano dopiero w lipcu. Wpływy z kąpiele w roku 1910 wyniosły 8.543,62 koron, a z wynajmu pokoi 1.652,22 koron – łącznie 10.195,84 koron. Natomiast czysty zysk wyniósł 3.621,37 koron i był wyższy w stosunku do roku 1909 o 1.367,34 koron. W sprawozdaniu przedstawiono dość szczegółowo wykonane w Hotelu Kuracyjnym prace modernizacyjne oraz ich koszt. Sprawozdanie kończy się podziękowaniami dla osób, które przyczyniły się do osiągniętego sukcesu, a mianowicie: poseł do *Landtagu* w Opawie J. Koźdoń, O. Wenzelides z centrali *Nordmarku*, A. Kobiński z Bielska, który pozyskał 15 członków z 24 udziałami i dyrektor Hermann Hinterstoisser, dzięki któremu prof. Ernst Ludwig z Wiednia wykonał bezpłatnie analizy jakościowe miejscowej borowiny.

Pierwsze 2 lata spółki były bardzo pracowite. Organizowano ją na nowych zasadach, zdobywano udziałowców, prowadzono szeroko zakrojone prace modernizacyjne, a zebrania zarządu odbywały się częściej aniżeli w latach następnych.

Zarząd i rada nadzorcza w latach 1908-1926

Holaschke pełnił obowiązki prezesa spółki od jej założenia w grudniu 1908 r. aż do 8 maja 1921 r., gdy został odwołany przez Zwyczajne Zgromadzenie. Wydaje się, że w ostatniej kadencji sprawy *Moorbadu* prowadził R. Langhammer, który jako zastępca Holaschki podpisywał sprawozdania finansowe za lata 1918, 1919 i 1920. Lekarzem zdrojowym Holaschke prawdopodobnie był do połowy roku 1919. 20 czerwca tegoż roku członkiem spółki został dr Franciszek Śniegoń, który objął stanowisko lekarza zdrojowego i w tymże roku został członkiem zarządu. Rok później do zarządu wybrano dr. Romana Passka (członkiem spółki był od 1 grudnia 1909 r.) – lekarza kuracyjnego w latach 1895-1906. Po Holaschce prezesem w 1921 r. został (i to na wiele lat) Robert Piesch – dyrektor gimnazjum w Bielsku, członek spółki od 31 sierpnia 1919 r.

Bardzo mocną pozycję w zarządzie miał R. Langhammer, będąc jego członkiem od założenia spółki aż do dnia śmierci, czyli 16 stycznia 1928 r. Wieloletnimi członkami zarządu byli ponadto: W. Scharbert (wybrano go jeszcze w 1935 r.),



Śląska kąpiel mułowa

w Ustroniu nad Wisłą w Beskidach.

Mułowe i inne kąpiele lecznicze.

Sezon: Od 1. czerwca do 30. sierpnia.

Zniżki w czasie przedsezonowym i posezonowym.



Reklama zamieszczona w piśmie „Ślązak”
z 10 czerwca 1911 r.

K. Heller, J. Mahlenbrei – właściciel willi „Mahlenbray” i J. Koźdoń. Dwaj ostatni opuścili zarząd wraz z odejściem Holaschki. W 1921 r. członkiem zarządu został Heinrich Schwarz – dyrektor ustrońskiej huty, a w 1924 r. emerytowany nadleśniczy Leo Schöttner.

Brak materiałów źródłowych nie pozwala na odtworzenie pełnego składu rady nadzorczej na przestrzeni lat 1910-1920. Kim byli jej członkowie? Pierwszym przewodniczącym został w 1909 r. H. Baumgartner – przedstawiciel centrali Nordmarku, z zawodu mistrz szklarski, radny gminny w Opawie, zastępca prezesa zarządu Kasy Oszczędnościowej w Opawie. Nie wiadomo jak długo zasiadał w radzie nadzorczej, jednak na pewno był członkiem jeszcze w 1913 r. Drugim przedstawicielem Nordmarku był K. Beyer – rachmistrz w jej centrali i zarazem urzędnik w Kasie Oszczędnościowej (członkiem rady był jeszcze w 1913 r.). Trzecią osobą Nordmarku w radzie nadzorczej był dr O. Wenzelides – sekretarz, a później dyrektor austriacko-śląskiego Banku Kredytowego, autor sprawozdań o Moorbadzie dla centrali Nordmarku¹⁴. Był najdłużej zasiadającym członkiem rady nadzorczej – przedstawicielem Nordmarku, bowiem przez 20 lat – od 1909 do 1929 r. (na pewno z jedną roczną przerwą 1922/1923).

Dok.-No. 256
Kassauch P. P. 239

Funktionen entlagen / Entschädigung: / 1. / 1926

№	Name	Betrag	Emphyteuse- Entschädigung
	Mamen	200	
1	Woschkrda	400	
2	Schöttner O. H.	400	
3	Langhammer	200	
4	J. Smagor	200	
5	Scharbub	200	
6	Heller	200	

Lista wypłaconych dodatków funkcyjnych członkom zarządu za rok 1926. ZMU

Mieszkańcami Ustronia – członkami rady nadzorczej w różnych okresach byli: A. Woschkrda (przez kilka lat przewodniczący), K. Gajdzica, K. Heller, J. Glajcar, J. Kubisch, przy czym najdłużej w niej zasiadali L. Schöttner (1914-1924 i 1928-1933) i księgowy miejscowej fabryki Karl Hoheisel (1923-1933). Członkami rady

¹⁴ Wenzelides był zagorzałym Niemcem, autorem kilku książek o charakterze „historyczno-patriotycznym”. Zmarł w 1958 r. w Heidelbergu w wieku 82 lat. „Sudetenpost” (organ Niemców sudeckich w Austrii) z 9 sierpnia 1958 r. w artykule pośmiertnym eksponował jego związki z Nordmark oraz z Bund der Deutschen Schlesiens. Wspomniano również o jego zasługach dla des Jodbades in Ustron (autor artykułu pomylił Moorbad z Jodbadem).

nadzorczej spoza Ustronia byli m.in.: z Bielska – urzędnik i historyk Jan Zahradnik (1920-1933), lekarz dr Oskar Lamatsch (1921-1934) i K. Fuchs (1922-1925), z Cieszyna – architekt Eugen Fulda (1919-1934), dr H. Hinterstoisser (1919-1922 i 1924-1934), kupiec z Ostrawy A. Mannaberg (1910-1923), z Goleszowa – J. Walach (1922-1933), z Sibicy – dyrektor szkoły Otto Wohlmann (1921-1932).

Według zachowanych list wypłat z 1926 r., wszyscy członkowie zarządu otrzymywali wynagrodzenie za udział w posiedzeniu – prezes i zastępca po 16 zł, a pozostali członkowie po 6 zł. Ponadto raz w roku pobierali dodatki funkcyjne (*funktionszulagen*) – prezes i zastępca po 400 zł, pozostali po 200 zł. Podobne wynagrodzenia otrzymywali członkowie rady nadzorczej za udział w posiedzeniach, a dodatek funkcyjny w wysokości 200 zł należał się przewodniczącemu i zastępcy.

W 1926 r. etatowym pracownikiem był K. Heller, tytułowany jako dyrektor i *Verwalter* (zarządca). Od maja 1926 r. zatrudniona była również Edit Heller (córka?). Jej wynagrodzenie miesięczne wynosiło 200 zł, a dyrektora 276 zł – różnica była więc niewielka.

Udziałowcy spółki w latach 1909-1926

W dniu 13 grudnia 1908 r. spółka liczyła 17 członków, którymi byli wyłącznie jej założyciele. Po roku działalności, według stanu na dzień 31 grudnia 1909 r. spółka miała już 158 członków posiadających łącznie 319 udziałów po 200 koron, co dało pokaźną kwotę 63.800 koron (wpisowe wynosiło 10 koron). Dzięki zachowanym rocznym sprawozdaniom finansowym, w których podawano także ilości członków, wiadomo jak kształtowała się ich ilość w poszczególnych latach. W okresie 1909-1926 ilość członków i udziałów przedstawiała się następująco:

Koniec roku	Ilość członków	Łączna ilość udziałów	Wartość udziałów
1909	158	319	63.800 koron
1910	184	378	75.600
1911	192	396	79.200
1912	192	396	79.200
1913	192	396	79.200
1914	187	392	77.703
1915	189	403	80.032
1916	189	403	80.032
1917	188	412	81.832
1918	188	426	84.632
1919	195	430	85.636
1920	195	430	59.945 marek polskich
1921	195	430	60.200
1922	195	430	60.200
1923	185	430	60.200
1924	185	430	60.200
1925	185	430	86.000 złotych
1926	185	430	86.000

Od roku 1910 ilość udziałowców *Moorbadu* była stabilna i wahała się od 184 do 195, przy czym były to nie tylko osoby fizyczne, ale również prawne, m.in.: *Nordmark* w Opawie i Wiedniu, Stowarzyszenie Niemieckich Lekarzy w Austrii

(*Verein deutscher Ärzte in Österreich*), gminy Cieszyn, Bielsko i Krnov, kasy oszczędnościowe z Opawy i Bruntalu.

Do końca 1919 r. obowiązującą walutą była korona. W 1920 r. na terytorium całej Rzeczypospolitej wprowadzono markę polską. Przeliczeń udziałów z koron na marki dokonywał *Centralbank der deutschen Sparkassen in der Čechoslovaki-schen Republik* oddział w Czeskim Cieszynie.

W protokole z posiedzenia zarządu z dnia 21 kwietnia 1914 r. zamieszczony jest wykaz członków spółki wraz z miejscem zamieszkania oraz ilością zakupionych udziałów. Najwięcej – 22 członków było mieszkańcami Ustronia; większość z nich została wymieniona już wyżej. Z Cieszyna pochodziło 19 członków, a wśród nich m.in. dawni lekarze zdrojowi Guido Mentel (1874-1884) i Roman Passek (1896-1906) oraz ordynator cieszyńskiego szpitala Hermann Hinterstoisser. Członkami byli również inni lekarze, drukarz Karol Prochaska, architekt i budowniczy Eugen Fulda. 19 członków wywodziło się z Bruntalu, 17 z Opawy – w tym kilku lekarzy. Pięciu lekarzy stanowiło reprezentację Wiednia. Do spółki należało po 10 mieszkańców Skoczowa i Bielska oraz po kilku z Morawskiej Ostrawy, Trzyńca, Karwiny, Hruszowa, a pojedyncze osoby – głównie lekarze – z Krnowa, Osoblachy, a nawet z dalekiego Jesenika. Zdecydowana większość członków dysponowała jednym udziałem. Z zachowanej listy wypłat odsetek od udziałów za rok 1925 wiadomo, iż największym udziałowcem w tym czasie był dr Franciszek Śniegoń, ówczesny lekarz kuracyjny, posiadający aż 91 udziałów, a na drugim miejscu plasował się arcyksiążęcy radca leśny (nadleśniczy) Leo Schöttner z 18 udziałami (był aktywnym członkiem *VVU*, m.in. wiceprezesem i prezesem)¹⁵.

Dok.-No. 317, 317^a, 317^b
Kasobank 375, 376, 377

Anleihe-Lenzen f. d. Jahr 1925

Nr	Ime	Anleihe	Zahlung	Bar bezahlt		Eckpunkte	Szialierung
				1925	1924		
1	Polullner Leo	18	8.-	144	25/8	144	
2	Dr. Zuzanna Jahan	91	8.-	728		728	
3	Hahnbrenn Maria	3	8.-	24		24	
4	Heller Carl	6	8.-	48		48	
5	Langhammer Rudolf	1	8.-	8		8	952

Leo Schöttner
M. Hahnbrenn
C. Heller
R. Langhammer

Fragment listy wypłat odsetek od udziałów za rok 1925. ZMU

Środki lecznicze i leczone schorzenia w latach 1909-1926

Podstawowymi zabiegami stosowanymi w *Moorbadzie* były oczywiście kąpiele borowinowe całkowite, częściowe (kończyn dolnych i górnych) oraz okłady borowinowe, i to począwszy od uruchomienia zakładu w dniu 2 lipca 1901 r., po kres jego działalności w roku 1992. Z reklam zamieszczonych w roku 1907 w „Dzienniku Cieszyńskim” oraz w roku 1909 w „Silesii” wiadomo, że nowi właściciele *Moorbadu* stosowali tę samą gamę zabiegów co ich poprzednicy, a mianowicie:

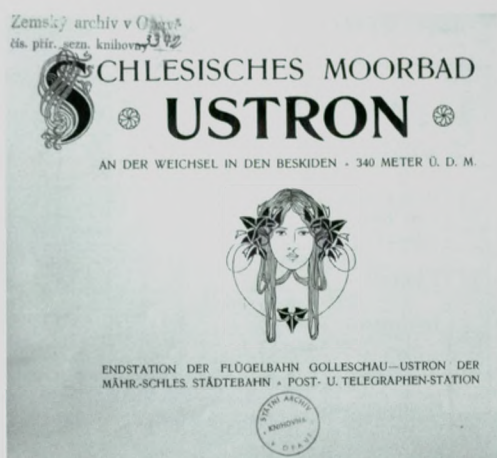
¹⁵ Obszerny biogram Leo Schöttnera w: B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia...*, dz. cyt., s. 116-119.

okłady z fango, kąpiele kwasowęglowe, solankowe, jodowe, sosnowe, siarkowe, stalowe (w wodzie żelazistej) i elektryczne. Wydaje się, że początkowo zarząd spółki nie przywiązywał większej wagi do ogłoszeń prasowych zachęcających do korzystania z zabiegów. Zarówno w „Ślązaku” jak i w „Silesii” z lat 1910 i 1911 treść reklam była identyczna, zawierająca informację: *Mułowe i inne kąpiele lecznicze i Moor- und sonstige Heilbäder*; nie definiowano zabiegów leczniczych, a także nie wymieniano leczonych schorzeń. W 1911 r. czytelnicy dowiedzieli się, że lekarzem prowadzącym jest dr A. Holaschke.

W 1912 r. spółka wydała obszerny ilustrowany folder w formie broszury o 32 stronicach, zatytułowany: *Schlesisches Moorbad Ustron*. Znalazły się w nim nie tylko informacje o zabiegach, leczonych schorzeniach i cenach zabiegów, ale także o miejscowości i jej historii, połączeniach komunikacyjnych, opłatach itp.

W stosunku do zabiegów jakie wykonywano w roku 1909, w folderze wymieniono zabiegi nowe, a mianowicie: kąpiele ziołowe, kąpiele w gorącym powietrzu (*Heißluftbad*), kąpiele tlenowe (*Sauerstoffbad*) oraz kąpiele siarkowe i żelaziste z dodatkiem soli, kąpiele kwasowęglowe z dodatkiem związków żelaza (*Stahlzusatz*), kąpiele elektryczne dwukomorowe oraz płukania gorącą wodą i kąpiele w wodzie ciepłej. Ten ostatni zabieg był najtańszy – kosztował 1 koronę, natomiast najdroższy – kąpiel borowinowa całkowita w kabinie I klasy – 5 koron. 4,75 k. trzeba było zapłacić za kąpiel tlenową, a większość zabiegów wyceniono po 2,50 k. Cztery rodzaje kąpeli, z których korzystały dzieci kosztowały po 1,50 k. W miesiącach czerwca i wrześniu kuracjusze korzystali z 20% upustu.

Zabiegi były ordynowane przez lekarza kąpielowego (*Badearzt*), który przyjmował w dni powszednie od godziny 8 do 10, a w niedziele i święta od godziny 8 do 9. Sezon kuracyjny trwał wówczas od 1 czerwca do 30 września, przy czym w lipcu i sierpniu



Fragmenty folderu z 1912 r. – strona tytułowa i wnętrze kabiny.
Zbiory Archiwum Ziemińskiego w Opawie

zakład był czynny od godziny 6, a w czerwcu i wrześniu od godziny 7. W folderze wymieniono listę leczonych schorzeń – na pierwszym miejscu różnego rodzaju choroby kobiece, a nadto: reumatyzm, artretyzm, neuralgie, wysięki, paraliż, anemia, choroby skóry, choroby serca i inne.

SCHLES. MOORBAD USTRON.

L. Z. _____ Kurbeginn 12. VI. 1921

BÄDER-ANWEISUNG.

Herrn
für Frau

Pienitz, 2. Lotz

ANZAHL	ANZAHL DER BÄDER	DES BÄDES			
		Temperatur		Dauer	
		von	bis	von	bis
<i>16</i>	Moorbäder, dick	<i>28</i>	<i>19</i>	<i>20</i>	
	" dünn				
	Moor-Teibäder				
	Fango-Umschläge				
	Sole-Bäder				
	" für Kinder				
	Schwefelbäder				
	" für Kinder				
	Jodbrombäder				
	" für Kinder				
	Eisenbäder				
	" für Kinder				
	Fichtelnadel-Bäder				
	Kräuter-				
	Sauerstoff-				
	Kohlensäure-				
	Stahl-				
	Elektrische				
	Heißluft-				

Karta zabiegowa z 12 czerwca 1921 r. podpisana przez dr. Franciszka Śniegonia. ZMU

Większość zabiegów wymienionych w folderze z 1912 r. była stosowana w latach następnych. Dzięki zachowanej korespondencji z 1926 r. wiemy, jakie kąpiele lecznicze wówczas stosowano. Bilety upoważniające do korzystania z określonego rodzaju zabiegów posiadały nadruk w języku polskim i niemieckim z nazwą kąpeli. W 1926 r. zamówiono je w drukarni Ferdynanda Schulza w Cieszynie dla następujących zabiegów:

- kąpiel borowinowa, kąpiel borowinowa częściowa, kąpiel elektryczna,
- kąpiel solankowa, kąpiel jodobromowa, kąpiel kwasowęglowa,
- kąpiel stalowa¹⁶, kąpiel siarczana, kąpiel igliwiowa, a nadto: odpoczywalnia i waga.

W sezonie 1926 statystyka wykonanych zabiegów w poszczególnych miesiącach przedstawiała się następująco:

Miesiąc	Ilość kąpeli ogółem	w tym kąpiele borowinowe	kąpiele pozostałe	odpoczywalnia	waga
Czerwiec	1.378	935	443	51	98
Lipiec	3.610	2.297	1.313	241	230
Sierpień	2.887	1.709	1.178	298	385
Wrzesień	1.360	986	374	85	115
Razem	9.235	5.927	3.308	675	828

Z leczenia w 1926 r. skorzystało 615 kuracjuszy, w 1925 r. – 519 osób skorzystało z 6.641 kąpeli, a w 1924 r. – 577 kuracjuszy wykupiło 6.535 kąpeli.

Poza kąpielami borowinowymi, które stanowiły 64% wszystkich zabiegów, największym wzięciem cieszyły się kąpiele elektryczne, kwasowęglowe i jodobromowe. Cena kąpeli borowinowej wynosiła 3-6 zł, elektrycznej 3-3,50 zł, kwasowęglowej 3,90-4,80 zł, a kąpeli jodobromowej 4,40-5,50 zł. Najtańszą była kąpiel w ciepłej wodzie – 2 zł. Pobierano również opłaty za korzystanie z odpoczywalni (30 gr.) oraz wagi (10 gr.). Dochód brutto ze wszystkich kąpeli (zabiegów) wraz z wagą i odpoczywalnią w 1926 r. wyniósł 46.627 zł. Największy dochód przynosiły kąpiele borowinowe. Borowinę dostarczał głównie Paweł Błaszczyk, na

¹⁶ Były to kąpiele w wodzie żelazistej.

którego działce zlokalizowane było złoże¹⁷. Ukopany surowiec przywoził furą, na której mieściło się 1,40 m³. W 1926 r. Błaszczyk dostarczył do Moorbadu łącznie 374 m³ borowiny, za którą otrzymał 2.042 zł. W sierpniu i wrześniu kupowano dodatkowo borowinę z Bładnic Dolnych, a przywozili ją furami Paweł Błahut i Paweł Brudny. Zarząd płacił im po 5,80 zł/m³ (Błaszczykowi 5,50 zł/m³), przy czym koszty borowiny wynosiły 1,80 zł/m³, a koszty przywozu 4 zł/m³. Błahut i Brudny dostarczyli w 1926 r. łącznie 94 m³ borowiny o wartości 546 zł.

*za borowinę od P. Błaszczyka
20 fur po 1,4 m³ = 28 m³ 95.- do 140.-
od 2015 do 17926 ✓
Zamfundowano 20 zł.
Paul Błaszczyk
odebrata 140 złotych Ewa Błaszczyk*

Rachunek za borowinę dostarczoną przez Pawła Błaszczyka. ZMU

Dok.-No. 174
Kassabuch P. p. 201

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE KAROL SZOPPER S. A.
Fabryka przetworów-chemiczno-farmaceutycznych. Główny skład wód mineralnych.
Wylączna sprzedaż Dra. W. Sedlitzky'ego przetworów kąpielowych.
BIELSKO, ulica Blichowa 29 (Śląsk)

Adres dla depesz: **SCHOPPERCO.**
Rachunek P. K. O. w Warszawie 180.013
Rachunek P. K. O. Katowice Nr. 302.227
Konta bankowe.
Powszechny Bank Kredytowy, Bielsko.
Śląski Bank Przemysłowy, Bielsko.

BIELSKO, dnia 12. czerwca 1926

P.T. Zarząd Kąpeli Borowinowych,
~~W. P. B.~~ Ustroń.

Nr. rach. 426
Nr. poz. 447

Niniejszem dziękujemy za udzielone nam dnia 5. b. m. zlecenie i donosimy, że wystaliśmy W. P. dzisiaj niżej wymienione towary, franko naszego magazynu w Bielsku przez koleji na otwarty rachunek.

Polecamy się łaskawym względem W. P. i pozostajemy z wysokim szacunkiem

RACHUNEK
Płatny i zaskarżalny w miejscu wystawienia.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
KAROL SZOPPER Spółka Akcyjna

Znak	Ilość skrzyń	Zawartość skrzyń	Cena	KWOTA
	96 szt.	tabl. do kąp. igliwiowych mocne	5.06	zł 80.96 ✓
	50 "	" " " siarkowych	1.65	" 82.50 ✓

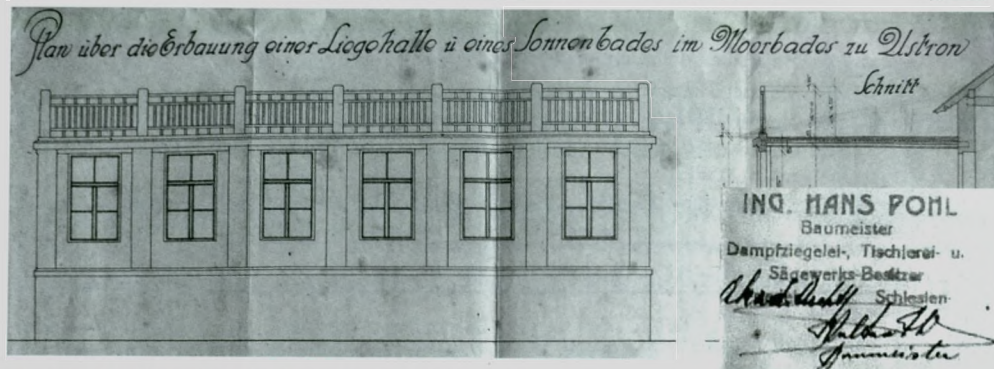
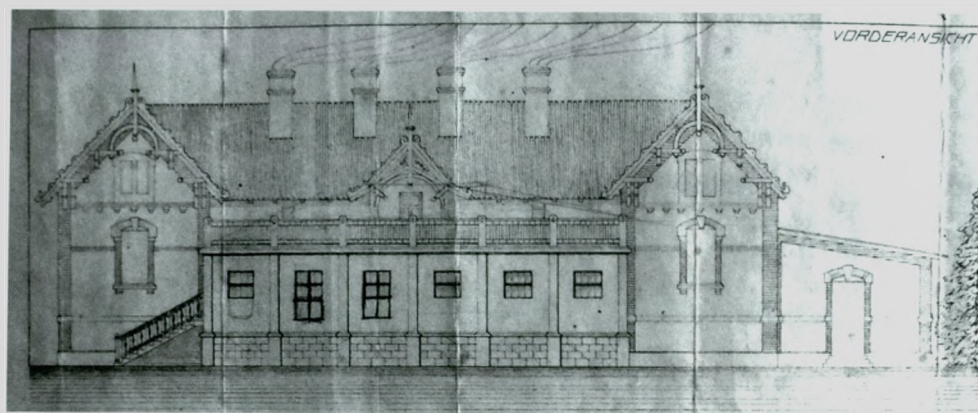
Rachunek za specyfiki do kąpeli leczniczych. ZMU

¹⁷ Z. Białas, *Od kuracji serwatkowych do solankowych, czyli czym leczono w Ustroniu począwszy od XVIII wieku, „Przyrodnik Ustroński”, nr 7, Ustroń 2008, s. 25-36; Z. Białas, Ustroński Moorbad...”, dz. cyt.*

Nieraz zastanawiałem się, z czego przyrządzano kąpiele w dawnym *Moorbadzie*? Z kąpielami borowinowymi sprawa była oczywista – borowinę wydobywano w Ustroniu, a później także w Bładnicach Dolnych. Sądziłem również iż sól kąpielowa pochodziła z Zabłocia, gdzie wytwarzano ją pod nazwą *Zablaezer Kronenjodsalz*, a później jako *Sól Zabłocka jodowa z koroną*¹⁸, którą na łamach „Silesii” rekomendował wspomniany już dr Hermann Hinterstoisser¹⁹. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy wśród korespondencji z 1926 r. znalazłem rachunki za tabletki do kąpeli solankowych, a także jodobromowych, stalowych, siarczanych, igliwiowych, a nawet kwasowęglowych wyprodukowanych przez Zakłady Przemysłowe Karol Szopper S.A. – Fabryka przetworów chemiczno-farmaceutycznych z Bielska.

Liegehalle i Wellenbad

Liegehalle – to dobudowane w 1922 r. do budynku z kąpielami borowinowymi pomieszczenie, w którym kuracjusze odpoczywali po wykonanych zabiegach – ale tylko ci, którzy za ten odpoczynek zapłacili. W tłumaczeniu dosłownym to hala do leżenia, a w dokumentach pisanych po polsku z lat dwudziestych, określana jako *odpoczywalnia*. Owe pomieszczenie służące do odpoczynku po wyczerpujących kąpielach borowinowych, nazywano później również *leżalnią* lub *wypoczywalnią*.



Projekt dobudowy *Liegehalle* autorstwa Hansa Pohla. ZMU

¹⁸ Z. Białas, *Od solanki do soli (zabłockiej)*, „Przyrodnik Ustroński”, nr 11, Ustroń 2012, s. 95-106.

¹⁹ Hermann Hinterstoisser od 1 grudnia 1909 r. był udziałowcem spółki, a od 1919 r. członkiem rady nadzorczej.



Zakład borowinowy z dobudowaną leżalnią (*Liegehalle*), 1923 r. ZMU

Liegehalle zbudowana została według projektu architekta Hansa Pohla z Friedku (Frydku), z tym że nie wykonano projektowanego tarasu do kąpeli słonecznych na jej dachu. O pozwolenie zarząd *Moorbadu* zwrócił się do ustrońskiej gminy. W odpowiedzi przełożony gminy Paweł Lipowczan w piśmie z dnia 10 maja napisał: *Na podanie z dnia 1 maja 1922 udzielam szanownemu Zarządowi pozwolenie na dobudowę według załączonego planu (...). Po myśli §34 Śląskiej ustawy budowniczej należy wykonanie przybudówki oddać uprawnionemu budowniczemu posiadającemu koncesję w Państwie Polskim.* Jak się okazuje, prace rozpoczęto bez wymaganego pozwolenia, gdyż 11 dni po jego uzyskaniu „Silesia” z 21 maja 1922 r. w artykule *Zur Badesaison* napisała o dobudowywanej do budynku kąpielowego *Liegehalle*, która służyć będzie kuracjom do wypoczynku po gorących kąpielach borowinowych, co jest szczególnie istotne przy deszczowej i chłodnej pogodzie. Koszt tej inwestycji wyniósł 2.548.116 marek polskich, a kwotę tę wykazano w sprawozdaniach finansowych za lata 1922-1924. I jak się okazuje *Liegehalle* została dobudowana bez zgody Zwyczajnego Zgromadzenia, które tę kwestię rozpatrywało dopiero 29 czerwca 1922 r. Od 1925 r., wartość *Liegehalle* została włączona w pozycję *Moorbad* (60.412,14 zł)²⁰.

Wellenbad – tym terminem słowniki określają basen ze sztucznymi falami. A czym był ustroński *Wellenbad*? Otóż pierwsza informacja o kąpielach w basenie z falami znalazła się w reklamie *Der Curort Ustron* zamieszczonej w „Silesii” w dniu 9 maja 1866 r. Basen znajdował się w zbudowanym w 1864 r. zakładzie zimnych kąpeli *mit seinen kalten Weichselfluß – Bassin – Wellen und Douche – Bädern*²¹. Kąpiele te reklamowano w prasie przez 44 lata, po raz ostatni w 1908 r. – w ostatnim roku działalności spółki *Erstes...* Kiedy w 1901 r. do użytku oddany został *Moorbad*, nieco dalej położony zakład zimnych kąpeli stracił na znaczeniu i reklamowany był tylko jako *Wellenbad*, i to bez natrysków, które oferował również zakład borowinowy. Nowa spółka, która w roku 1910 zlikwidowała zakład zimnych kąpeli i pijalnię serwatki, siłą rzeczy kąpeli falowych już nie reklamowała.

²⁰ Wartość *Gasthausu* (Hotelu Kuracyjnego) wynosiła wówczas 47.750,06 zł.

²¹ Z. Białas, *Zakład zimnych kąpeli*, „Przyrodnik Ustroński”, nr 9, Ustroń 2010, s. 69-78.



Moorbad Ustron a. d. Weichsel, oesterr. Schl.

Strom-Wellenbad.

Zakład zimnych kąpeli z *Wellenbadem*, 1902 r.
Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyń, ZMU

15 lat później powstał jednak nowy *Wellenbad* – tym razem bezpośrednio w korycie Młynówki. Wzmianka na ten temat ukazała się w numerze 50. „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 27 czerwca 1924 r. pod tytułem *Budowa łazienek*. Ponieważ jest to właściwie jedyna informacja o tych „łazienkach”, dlatego też podaję ją z nieznacznym skrótem: *Staraniem miejscowego lekarza p. dr. Śniegonia i przy pomocy materialnej kilku obywateli tutejszych ukończoną zostanie u nas w dniach najbliższych budowa nowych łazienek z kąpielą falistą. (...) Rzezione łazienki znajdują się w centrum gminy, w uroczym miejscu nad młynówką. Połączone będą z kąpielą słoneczną i powietrzną (...). Budowę wykonała bardzo gustownie firma Fill-Koziele²² z Bielska. Uroczyste otwarcie łazienek odbędzie się w niedzielę, dnia 6. lipca b. r. Niestety nie wiadomo jak wyglądały owe „łazienki” i uroczystość ich otwarcia, gdyż „Gwiazdka...” już o tym nie napisała. Natomiast w „Silesii” z 7 lipca 1924 r. zamieszczona była krótka informacja, iż *Wellen- u. Sonnenbad Ustron* otwarty jest od godziny 8. rano do godziny 8. wieczorem, przy czym koszt kąpeli wraz z kabiną wynosił 60 gr. Zarówno J. Zahradnik (1932) – będący wówczas członkiem rady nadzorczej, jak i Józef Pilch (1989) w publikacjach o ustrońskim uzdrowisku nie napomknęli o tych „łazienkach” na wolnym powietrzu. W sprawozdaniach finansowych spółki poczynawszy od 1924 r. odnotowane są 2 udziały *Wellenbadu*, co sugeruje, iż te łazienki z kąpielą falistą nie były własnością tejże spółki.*

O *Wellenbadzie* wspomina Otto Winecki-Windholz (ur. 1923) w artykule *Spacerem przez Ustroń*, opublikowanym w „Pamiętniku Ustrońskim” w 2005 r. Ponieważ jest to jedyna informacja naocznego świadka (kilkunastoletniego chłopca), dlatego też przytaczam ją bez skrótów: *Pamiętam, że jeszcze pod koniec lat 20. XX w. na Młynówce obok Zakładu [Borowinowego] było zbudowane coś w rodzaju zapory, tak że woda spadała z pewnej wysokości, masując siedzących tam „pacjentów”. Kąpiel ta, stosowana w ramach kuracji borowinowej, była popularnie zwana „wellenbadem”. Nieco wyżej nad Młynówką był położony młyn wodny*

²² Chodzi o firmy bielskich architektów – Władysława Filla i Józefa Kozieła.

pana Karola Kieconia (...) ²³. Na skanie ²⁴ fotografii z 1928 r. – udostępnionym przez panią Bożenę Kubień – pokazany jest okazały *Wellenbad*, który raczej nie jest tym zachowanym w pamięci i opisanym przez O. Windholza. Młynówka w sąsiedztwie dawnego *Moorbadu* płynie po terenie płaskim, posiada płytkie koryto i wykonanie budowli wodnej takiej, jak uwidocznionej na zdjęciu byłoby niemożliwe. Być może sfotografowane kąpielisko usytuowane było przy dawnym młynie Kieconia.



Wellenbad, 1928 r.
Zbiory Benedykta Siekierki

***Moorbad* w niektórych dokumentach i artykułach prasowych oraz w reklamach**

W jednej z teczek znajdujących się w archiwum Muzeum Ustrońskiego znajdują się dwie pierwsze umowy na dzierżawę Hotelu Kuracyjnego oraz umowy z niektórymi pracownikami zakładu borowinowego. Mimo, iż remont Hotelu nie został jeszcze zakończony, wydzierżawiono Johannowi i Annie Kubisch restaurację, pomieszczenia parteru, budynki gospodarcze oraz ogród na rok 1910, za kwotę 600 koron, płatną w 4 ratach. Dwustronicowa umowa określała m.in., iż 90% napojów – piwa musi być sprowadzona z arcyksiążęcego browaru w Cieszynie, a wódki z cieszyńskiej fabryki likierów. Każdorazowe złamanie tego warunku zostało obłożone karą w wysokości 50 koron. Organizowanie zebrań, występów artystycznych, koncertów, zabaw, itp., wymagało uprzedniej zgody zarządu spółki. Szczególną troską dzierżawca winien był otoczyć fortepian i stół bilardowy.

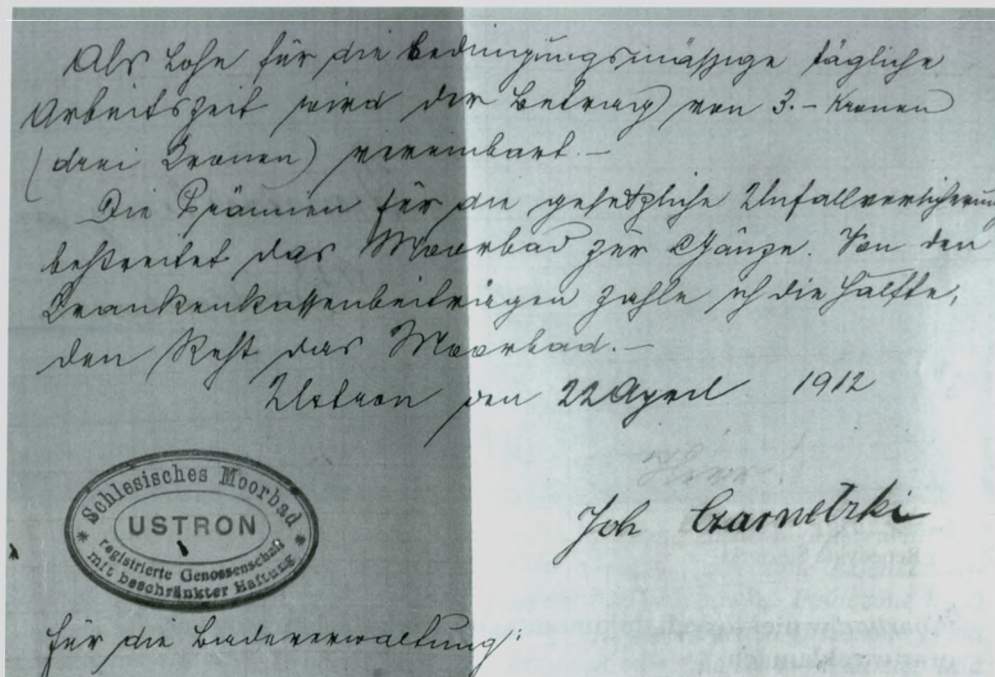
Na lata 1911-1913 zawarto umowę z małżeństwem Ferdinandem i Bertą Grillich ze Skoczowa. W tej umowie szczegółowo wymieniono dzierżawione składniki: 3 pokoje gościnne, salę, kuchnię, szynk, 3 pokoje mieszkalne, ubikacje, piwnice, część poddasza oraz w budynku sąsiednim pralnię i 3 sypialnie, a nadto lodownię (*Eiskeller*), wozownię, stajnię i ogród. Czyny dzierżawny określono

²³ O. Winecki-Windholz, *Spacerem przez Ustroń*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 12, Ustroń 2005, s. 321.

²⁴ Original fotografii znajduje się w prywatnej kolekcji pana Benedykta Siekierki.

w wysokości 1.200 koron. Grillichowie mieli organizować koncerty w ogrodzie lub w sali w co drugą niedzielę lipca i sierpnia. Nie wytrwali jednak do końca okresu dzierżawnego, gdyż jak donosiła „Silesia” z 11 maja 1913 r., *Kurhaus-Hotel* przejął Markus Benedik.

Ciekawe są umowy z niektórymi pracownikami *Moorbadu* – z palaczem (*Kesselwärter*), którym w 1911 i 1912 r. był Georg Szczepanek, z kąpielowym (*Badediener*) – w 1912 r. był nim Johann Czarnetzki i mieszaczem borowiny (*Moormischer*), którym był Josef Kubieñ.



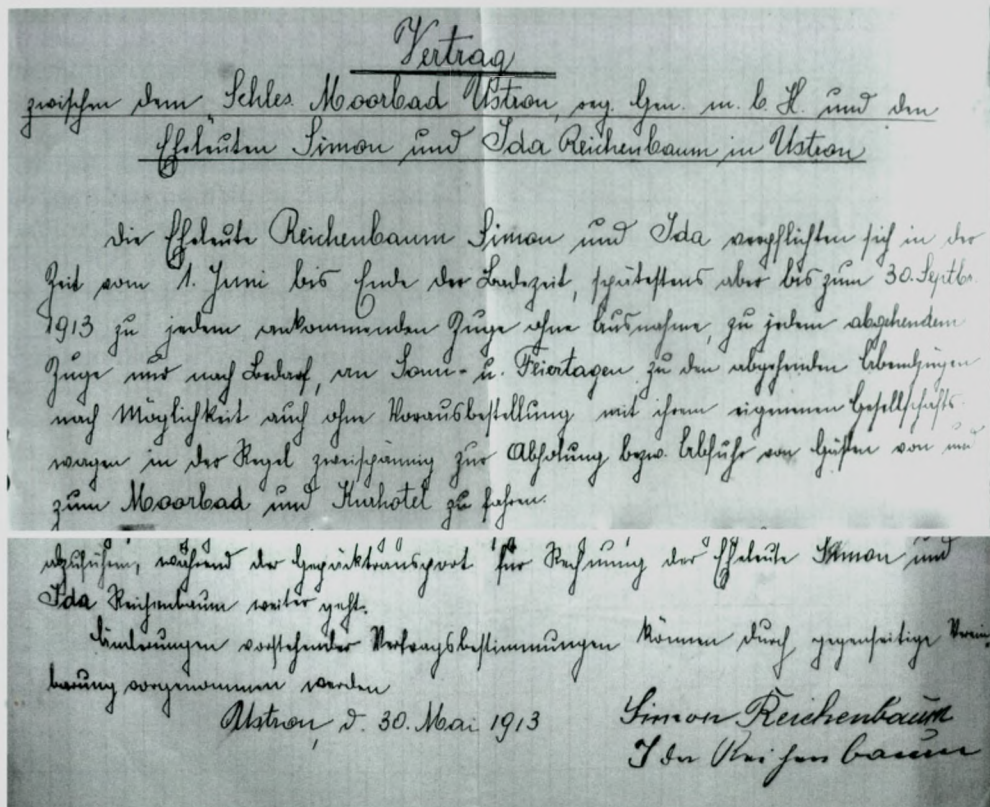
Ostatnia strona umowy z 1912 r. z kąpielowym Johannem Czarnetzkim. ZMU

Palacz zaczynał pracę skoro świt, gdyż na godzinę 6 woda musiała mieć temperaturę zdatną do zabiegów; pracę kończył o godzinie 18. Kąpielowy obsługiwał kabiny do kąpeli borowinowych, dbał o ich czystość, odwoził zużytą masę do osadnika. Natomiast *Moormischer* zajmował się przygotowaniem borowiny do kąpeli według wskazań lekarza i był odpowiedzialny za jej odpowiednią temperaturę. Raz użytą borowinę nie wolno było mieszać ze świeżą. W ciągu dniówki mieszacz musiał przygotować masę do 30 kąpeli, a w przypadku do 45 kąpeli – razem z pomocnikiem. Wszyscy otrzymywali wynagrodzenie w wysokości 3 zł za dniówkę. Pracownicy byli ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków przez spółkę, a ubezpieczenie zdrowotne po połowie płacili pracownik i spółka.

Zarząd spółki starając się, by kuracjusze przyjeżdżający pociągiem mogli dostać się z dość odległego dworca do miejsc zakwaterowania, zawierał odpowiednie umowy – w roku 1911 z Karolem Banszelem. Dorożkarz zobowiązany był w okresie od 1 czerwca do 30 września wyjechać na dworzec do każdego przyjeżdżającego pociągu, by gości odebrać, jak również ich odwieźć w razie potrzeby po zakończonej kuracji. Banszel korzystał z powozu i pary koni, które były własnością spółki,

a z jego usług mogły korzystać tylko osoby mające zakwaterowanie w jej obiektach. Za przewóz dorosłej osoby koszt wynosił 50 halerzy, za dziecko 30 halerzy, a za bagaż zależnie od jego wielkości podróżny płacił od 0,60 do 1 korony. Utarg dzienny dorożkarz wpłacał do kasy *Moorbadu*; jego wynagrodzenie miesięczne wynosiło 60 koron. W razie potrzeby dorożkarz wyjeżdżał na stację również w niedziele i święta. Nosić musiał czapkę z napisem *Moorbad Ustron*.

W latach 1912 i 1913 spółka zawarła umowy dorożkarskie z małżeństwem Simonem i Bertą Reichenbaum. Były one w ogólnych zarysach podobne jak umowa z Banszelem, lecz bardziej szczegółowe. Reichenbaumowie korzystali tylko z powozu spółki, gdyż posiadali własne konie.



Początkowa i końcowa część umowy dorożkarskiej z 1913 r. z Simonem i Idą Reichenbaum. ZMU

Znajdujące się w pękatym segregatorze dokumenty z 1926 r. mogłyby być przedmiotem odrębnego artykułu. Większość korespondencji pisana jest po niemiecku, wśród której znajdują się również polskie „perełki” kreślone przez miejscowych „usługodawców”, jak byśmy ich dziś nazywali. Są to m.in. rachunki za dowóz borowiny, koszenie trawy, usługi wozaków itp.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, oprócz zabiegów leczniczych dochodami spółki były wpływy wynajmu mieszkań w budynku zdrojowym (przy zakładzie borowinowym), w Hotelu Kuracyjnym i w bliżej nieokreślonej willi o numerze 144²⁵.

²⁵ Według informacji uzyskanej od pani Bożeny Kubień była to willa „Klara” (obecnie Ustroń, Rynek 5), wówczas własność Leona Holzera – przemysłowca i dyrektora Towarzystwa Handlowego z Krakowa.

Szanowny Damie Dyrektore
 Proszym o. Formas bo mi border
 zebraj bo ja tom ni mam w rancie
 Drujcie bo robim w polu
 żeby mi przetr. tego chłopca
 powstałi od recciono. Sicutu
 wa druze 12 Fur 1 Fur 3 et
 Lu 36 et
 Lennie w recciono 55
 BEIL. N. 55
 KASSAPOSTA 63
 żeby mi powstałi 70 et
 Lusranowaniam
 P. Blehut
 3/4 1926.
 60.27 Cdebot
 P. t. Brudny.
 Schlef. Moorbad Ustrow
 Badeverwaltung.

Dwa z nielicznych dokumentów
pisanych po polsku z 1926 r. ZMU

Ceny wynosiły od 3,50 do 7,0 zł w zależ-
 ności od rodzaju pokoju. Prowadzona
 była ewidencja imienna osób nocu-
 jących, w której odnotowano czas
 pobytu, ilość noclegów i wpłacone
 kwoty. Od ilości noclegów spółka
 odprowadzała do gminy podatek
 w wysokości 20 gr za nocleg; za okres
 lipiec-wrzesień 1926 r. stanowiło to
 kwotę 583 zł (od 2.915 noclegów).
 Ponadto prowadzono kort tenisowy
 (znajdował się w pobliżu Hotelu),
 z którego korzystanie było odpłatne
 – 1 zł za 30 minut gry (zachowały się
 listy osób korzystających z kortu wraz
 z wysokością wniesionych opłat).
 Z kolei z list wypłat poznać można
 nazwiska pracowników, pełnione
 funkcje, stawki godzinowe (30-80 gr/
 godz.) oraz wysokość ich miesięcz-
 nych zarobków.

Wśród przeróżnych dokumentów
 znajduje dowód wpłaty w wysokości
 25 zł jako składki członkowskiej dla
 Towarzystwa Miłośników Ustronia,
 potwierdzony podpisem ówczesnego
 prezesa Jerzego Lazara.

Rachunek
 BEIL. N. 128
 KASSAPOSTA N. 145/b
 3 metryczne wapno
 32 -
 kosztuje 9 zł. Min 2 zł
 ar Zahlung ange wiesen.
 Lichy Paweł
 Schlef. Moorbad Ustrow
 Badeverwaltung.
 P. 8/5 1926
 strzymatem Lichy Paweł.

An Mitgliedsbeitrag für den Verschönerungsverein
für das Jahr 1926 zł. 25.--
Zwanzigfünf Zloty ✓
erhalten
Ustron, den 15. März 1926.

Angewiesen:

Schles. Moorbad Ustron
Badeverwaltung.
[Signature]

[Circular Stamp: OCHOTN. POGOTOWIE RATUNKOWE USTRON]
[Signature]

[Circular Stamp: OCHOTN. POGOTOWIE RATUNKOWE USTRON]

Dok.-No. 309
Ustron, am 26. August 1926. *364*

Schles. Moorbad Ustron
Badeverwaltung.

Verehrliche
Moorbad - Verwaltung
Ustron.

Wir bestätigen dankend den Erhalt der uns
angewiesenen Spende von 100.-- zł (Einhundert), welchen
Betrag wir heute übernommen haben.-

Für das wohlwollende Entgegenkommen nochmals
bestens dankend, zeichnen
Verwaltung

200 zł 100.- bewilligt
Ustron 24.8.26

Für:
Schles. Moorbad Ustron
Badeverwaltung. *[Signature]*

Mit vorzüglicher Hochachtung
[Signature]

Zur Zahlung angewiesen:
[Signature]

[Circular Stamp: OCHOTN. POGOTOWIE RATUNKOWE USTRON]

Potwierdzenia wpłat dokonanych przez Moorbad na rzecz Towarzystwa Miłośników Ustronia i Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. ZMU

Jest także podziękowanie dla Moorbad Verwaltung od proboszcza Josefa Kupki za otrzymane 200 zł na renowację wnętrza kościoła. Również Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe dziękuje za darowiznę w wysokości 100 zł. I chociaż był już rok 1926, a Ustroń polski, podziękowania pisane były po niemiecku. Taka polsko-niemiecka mieszanka była wówczas – jak wynika z wielu zachowanych dokumentów – dość powszechna.

TAG LOHN im August 1926.					
Seidl Karl	408	- .50	204.50	Wesselwärter	
Bahut Karl	411	- .45	184.85	Badediener	
Tetrzeff Anna	50	2.50	125.--	Badedienerin f. 2 Monate	
Zydek Anna	294	- .35	102.90	-"- Aushilfe b. KOBädern	
Mitrenka Johann	385	- .45	173.25	1. Moormischer	
Macura	383	- .35	134.05	2. Moormischer	
Rumon	329	- .35	115.15	3. "- , Mooraushub, Aushi	
Mach	221	- .35	77.35	Moorzufuhr vom Schopfen	
Sikora Joh.	241	- .30	72.30	Moorsieber	
Penkala	75	- .80	60.--	Schlosser	
Durczak Else	69	- .35	24.15	"äscherin	
Slisch	10	- .35	3.50	Aushilfe, Mooraushub, Aufgeräumt	
Zawada	30	- .30	9.--		
Sikora Adam	20	- .30	6.--		
Kolarczyk	118	- .35	41.30	1333.40	
Moorbad-Betrieb			1333.40		
Wolowicz u. Sikora			22.30	mit Grube ausgehoben 1. Hall	
Durczak E.u.M.	62	- .40	24.80	24.80	Park, Jauche getragen
Wolowicz	35	- .30	10.50		-"- Laun plantiert etc
Kolarczyk	60	- .35	21.--	31.50	desgleichen
Wolowicz	77	- .30	23.10		Tennisplatz Anlage
Kolarczyk	113	- .35	39.55	62.65	desgleichen
Pawlowicz	22	2.--	44.--	44.--	Tennisplatz, Aufsicht
Gasthaus-Betrieb			185.25		
Zusammen			1518.65		

Fünfzehnhundertachtzehn und 25/100 Zloty.

Zur Zahlung angewiesen:

Schlef. Moorbad Ustren
Badeverwaltung.

Lista wynagrodzeń za sierpień 1926 r. ZMU

Informacje prasowe o *Moorbadzie* ukazywały się najczęściej w „Ślązaku”, którego redaktor naczelny J. Koźdoń był członkiem zarządu oraz w „Silesii”, co nie dziwi ze względu na niemiecki charakter spółki. W „Ślązaku” z 11 czerwca 1910 r. z notatki pt. *Kąpiel mułowa* zredagowanej zapewne przez Koźdonia można się dowiedzieć, że: *Jak dawniej, zaczynają i tego roku napływać do miasteczka naszego*

goście kąpielowi (...). O mieszkania dla nich nie jest trudno. Oprócz bowiem licznych mieszkań prywatnych stoją gościom do dyspozycji hotel, gruntownie odrestaurowany, posiada wyżej nad 20 pokoi mieszkalnych. Zarząd kąpeli poczynił wszelkie możliwe zabiegi, by miłym gościom uczynić pobyt w Ustroniu jak najprzyjemniejszym; ceny kąpeli są umiarkowane, sprawa lekarska znajduje się w najlepszych rękach. 30 września 1910 r. na posiedzeniu sejmiku krajowego w Opawie sprawozdawca dr Rudolf Bukowski wnosił o udzielenie subwencji dla *Schlesisches Moorbad Ustroń*, które jest przedsiębiorstwem humanitarnym, kąpiele są tanie, i chce także i mniej zamożnym dać sposobność zwiedzania, ponieważ nie jest obliczone na zysk („Ślązak” z 1 października 1910 r.). Efektem wystąpienia posła Bukowskiego było przyznanie przez Wydział Krajowy kredytu w wysokości 1.500 koron, aby utworzyć w tutejszej kąpeli mułowej ośm wolnych miejsc, a to trzy z wiktem, pięć bez wiktów („Ślązak” z 4 marca 1911 r.).

W 1911 r. Rząd Krajowy w Opawie przywrócił po 15 latach ustrońskiej gminie prawo ściągania taksy kuracyjnej (zwanej też sezonową). Ustroń z powodu niespełniania warunków jakim powinno odpowiadać uzdrowisko, został w 1896 r. przez rząd w Opawie wykluczony z grupy kurortów, tracąc tym samym możliwość pobierania taksy kuracyjnej, wprowadzonej w 1851 r.²⁶. Z informacji zamieszczonych w „Ślązaku” z 20 kwietnia i 10 czerwca 1911 r. oraz w „Dzienniku Cieszyńskim” z 7 czerwca 1911 r., czytelnicy dowiedzieli się, że gmina otrzymała pozwolenie na pobieranie taksy sezonowej w okresie od 1 maja do 30 września w latach 1911-1916. „Ślązak” z 20 kwietnia 1911 r.: (...) *Każdy obcy, który ... dla wypoczynku lub dla kuracyi przebywa, jest począwszy od 8-go dnia swej obecności do uiszczenia taksy sezonowej obowiązany, przyczem policza się dzień przybycia jako pierwszy, zaś dzień odjazdu jako dzień ostatni. Taksa wynosi 3 K od osoby, 5 K od każdej rodziny, a to na porę trwania sezonu.* 15 czerwca 1914 r. był ważnym dniem dla Ustronia, uruchomiono bowiem centralę telefoniczną. Jak podała „Silesia” z 20 czerwca, na razie przyłączono trzech abonentów – *Eisenwerk, Moorbad (nr 10) i Kurhotel (nr 11)*, a w najbliższym czasie telefony miało otrzymać 13 dalszych abonentów. Zaznaczono, iż jest to bardzo ważne dla rozwoju Ustronia jako uzdrowiska i letniska.

W okresie I wojny światowej prasa cieszyńska poświęcała niewiele uwagi uzdrowisku, a w latach 1917 i 1918 nie ukazały się nawet żadne reklamy. Pierwsza wzmianka ukazała się w „Ślązaku” 1 czerwca 1918 r. Zarówno ze względu na treść, w tym trudności aprowizacyjne w ostatnim roku I wojny światowej, jak i język sprzed 100 lat, przytaczam większą część artykułu: *Śląska kąpiel mułowa: Latosi sezon kąpielowy rozpocznie się z dniem 24. czerwca. Przyjete będą osoby które, na podstawie atestu lekarskiego potrzebują takich kąpeli... (...) ... powinni goście kąpielowi, zamieszkali na stałe na Śląsku Wschodn. lub w Mor. Ostrawie już przed miesiącem zgłosić w gminnym Urzędzie gospodarczym w Ustroniu termin swego przybycia i ilość osób i oddać certyfikat odmeldowania miejsca swego stałego zamieszkania, oraz prawo do przyznania kart żywnościowych, na które atoli z różnych przyczyn nie zawsze otrzyma się odnośne artykuły żywności. Utrzymanie gości kąpielowych (stołowanie) następuje w kurhotelu.* 31 sierpnia 1918 r. „Ślązak” z kolei napisał, że mimo różnych trudności frekwencja jest dobra, a kuracjusze są zadowoleni zarówno z utrzymania jak też i z kąpeli samej. *Co znaczy*

²⁶ Z. Białas, *Od kiedy Ustroń jest uzdrowiskiem*, „Gazeta Ustrońska” 20, 2009, nr 47.

wiele, ponieważ między gośćmi temi są też i tacy, którzy byli już w Karlsbadzie i w Marienbadzie a wychwalają skutek kąpieli w Ustroniu. Znając te dwa renomowane uzdrowiska, wydaje mi się, że autor sporo przesadził, a jego intencją było raczej zareklamowanie ustrońskiej kąpieli mułowej.

Rok 3

Cena numeru

15

groszy
Miesięcznie 3,00 zł.

POLONIA

№ 159

Sobota

12

Czerwiec 1926

Echylego

KATOWICE, ulica Sobieskiego nr. 11

Telefon: Katowice 999, 960, 961, 962. Adres telegraficzny: Redpol Katowice

Oddział miejski: ul. Warszawska 4, Tel. 860, 861

Kraków, Karmelicka 9, Tel. 2383

Bielsko, ulica Staszka 2, Tel. 7091/IV

C.D.

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, Tel. 5-12
Rybnik, ul. Zamkowa 8, Tel. 27Warszawa, Szpitalna 12, Tel. 105-79
Król. Huta, ul. Ryńska 6, Tel. 625

Kosło P. K. O. KATOWICE 302510 — P. K. O. KRAKÓW 405 078 — P. K. O. WARSZAWA 181 153

Naczelnik redaktor: W. Zabawałł

Nakładem i drukarnią „Wydawnictwa Polonia” Sp. z ogr. odp.

ŚLĄSKA
KĄPIEL BOROWINOWA „USTROŃ”
nad Wisłą, w Śląsk. Beskidach, 354 m. n. l. m.
Wskazania lecznicze: **Artretyzm,**
reumatyzm **choroby kobiece,**
ischias, anemia, neuralgia, eksudaty i t. p.
Lekarz zakładowy Dr. Fr. Śniegoń.
Własne pokłady borowiny. Modne urządzenie. Dom i hotel kuracyjny. Śliczne, zdrowe położenie. Ceny umiarkowane.
Trwanie sezonu od **15. maja do 30. września.** W pierwszym i ostatnim sezonie **zniżka cen.**
Informacji udziela **Bo 972-60x2**
DYREKCYJA KĄPIELI.

Winieta „Polonii” z 12 czerwca 1926 r.
i reklama wówczas zamieszczona w piśmie

„Gwiazdka Cieszyńska” również od czasu do czasu pisała o *Moorbadzie*, ale z pewną niechęcią ze względu na jego niemiecki charakter. 14 września 1923 r. w „Gwiazdce” ukazał się długi, krytyczny artykuł o uzdrowisku zaczynający się tak: *Do niedawna nikt z b. Kongresówki nie wiedział o istnieniu zakładu kąpielowego w miejscowości Ustroń. Dopiero od lat paru, kiedy tę część Śląska włączono w granice Rzeczypospolitej ... ta skromna kuracyjna miejscowość nabrała rozgłosu.* (...) Dalej autor (K. B.) pisze o malow-

niczym położeniu Ustronia oraz, że skromny zakład kąpielowy został założony 20 lat temu przez *niemieckie akcyjne towarzystwo* [jest to duża nieścisłość, a założyciel zakładu Andrzej Broda Niemcem nie był²⁷. *Sezon kąpielowy, rozpoczynający się w czerwcu, dotychczas zgromadził skromną liczbę kuracjuszy, bo około 800 osób; liczniejsza frekwencja niemożliwa z powodu małej liczby łazienek i pokoi mieszkalnych.* Według autora artykułu aby tę sytuację zmienić na korzystniejszą należałoby obecny zarząd zastąpić nowym, któryby odpowiadał teraźniejszym warunkom politycznym. Nowa dyrekcyja zastosować się winna do nowych warunków politycznych. Przy okazji „dostało” się od „Gwiazdki” również i gminie: *... i rada gminna nie bardzo przychylnie usposobiona dla obecnej politycznej zmiany, niemniej poczuwać się winna do rozkwitu i udogodnienia uzdrowiska, więcej dbając o (...)* – i tutaj następuje wyliczanka zaniedbań i braków. Artykuł porusza jeszcze szereg innych kwestii, m.in. dotyczących policji, porządku publicznego itp.: (...) *Powwyższa czynność w wolnej i niepodległej Polsce cuchnie bolszewickim wschodem, jest jednak niczem w porównaniu do dzikiej kontroli legitymacyi kuracjuszy, odbywającej się po moskiewsku, w brutalny sposób w nocy.* [Musiało być strasznie, aż nie do wiary!] W zakończeniu napisano, że jeżeli te

²⁷ Z. Białas, *Ustroński Moorbad – historia...*, dz. cyt.

bezstronnie wykazane *niedogodności i lekceważenie kulturalnych wymagań będzie usunięte ... uzdrowisko miłe i sympatyczne pozostawi w pamięci kuracjuszy wspomnienie.*

„Gwiazdka Cieszyńska” z 22 lipca 1924 r. podała do wiadomości, iż wojewoda śląski zezwolił gminie na pobór tej opłaty w latach 1924-1928 w wysokości 6 zł od osoby lub 10 zł od rodziny, na okres całego pobytu. Ostatnie zdanie brzmiało: *Fundusz z tych opłat ma być obrócony na upiększenie gminy oraz na urządzenie udogodnień dla letników.*

Ustrońskie uzdrowisko reklamowało się w prasie począwszy od 1862 r. – najwcześniej w „Silesii”. Treść reklam i ich formę oraz zmiany jakie przechodziły do 1923 r. przedstawiłem w „Kalendarzach Ustrońskich”²⁸. Gdy w 1901 r. uruchomiony został *Moorbad* reklamy ukazywały się również w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, a później w „Dzienniku Cieszyńskim” i „Ślązaku”. W drugiej połowie lat 20. XX w. nastąpił prawdziwy ich „wysyp” głównie w prasie niemieckiej. Dla roku 1926 zachowały się zlecenia do redakcji pism oraz rachunki za treść reklam i krotność ich publikowania; treść ogłoszeń była na ogół identyczna w prasie polskiej i niemieckiej.

Tytuły prasy polskiej, w której zamieszczono w 1926 r. reklamy zakładu borowinowego: „Polonia” (Katowice), „Rzeczpospolita” (Warszawa), „Ilustrowany Kurier Codzienny” (Kraków), „Czas” (Kraków).

Tytuły prasy niemieckojęzycznej: „Deutsche Zeitung” (Bielsko), „Kattowitzer Zeitung”, „Der oberschlesische Kurier” (Katowice), „Posener Tageblatt” (Poznań), „Deutsche Rundschau” (Bydgoszcz), „Pommereller Tageblatt” (Tczew).

Na reklamy zarząd wydał w 1926 r. setki złotych, zważywszy, że za trzykrotnie inserat w „Polonii” zapłacono 108 zł, w „Rzeczpospolitej” 76,50 zł, w „Kattowitzer Zeitung” 121,65 zł. Były to ceny znacznie wyższe aniżeli w pozostałych pismach. A czy te reklamy przyniosły wymierną korzyść spółce, trudno dziś ocenić.

Piśmiennictwo:

- Zygmunt Białas, *Ustroński kurort w reklamach „Silesii” z lat 1862-1899*, „Kalendarz Ustroński 2008”, Ustroń 2007.
- Zygmunt Białas, *Od kuracji serwatkowych do solankowych, czyli czym leczono w Ustroniu począwszy od XVIII wieku*, „Przyrodnik Ustroński” nr 7, Ustroń 2008.
- Zygmunt Białas, *Ustroński kurort w reklamach „Silesii” z lat 1900-1923*, „Kalendarz Ustroński 2009”, Ustroń 2008.
- Zygmunt Białas, *Zakład zimnych kąpielii*, „Przyrodnik Ustroński”, nr 9, Ustroń 2010.
- Zygmunt Białas, *Ustroński Moorbad – historia powstania*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 15, Ustroń 2011.
- Zygmunt Białas, *Od solanki do soli (zabłockiej)*, „Przyrodnik Ustroński”, nr 11, Ustroń 2012.
- Zygmunt Białas, *Ustroński Moorbad w latach 1901-1908*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 16, Ustroń 2013.
- Zygmunt Białas, *Anton Gollinger i jego ustrońskie projekty*, „Kalendarz Ustroński 2015”, Ustroń 2014.
- Emmerich Chroboczek, *Geschichtliches über die Entstehung und Entwicklung des Ortes Ustron*, Skoczów 1918.
- Bożena Kubiś, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia (Verschönerungs-Verein in Ustron) na przestrzeni lat 1888-1924*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009.
- Józef Pilch, *Rozwój Ustronia jako letniska i uzdrowiska (do 1939 r.)*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 2, Ustroń 1989.
- Jan Zahradnik, *Ustroń nad Wisłą (Szkic historyczny)* [w:] *Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów: Biała, Żywiec*, pr. zbior., Cieszyń 1932.

²⁸ Z. Białas, *Ustroński kurort w reklamach „Silesii” z lat 1862-1899*, „Kalendarz Ustroński 2008”, Ustroń 2007, s. 157-167; Z. Białas, *Ustroński kurort w reklamach „Silesii” z lat 1900-1923*, „Kalendarz Ustroński 2009”, Ustroń 2008, s. 369-378.

Dorota Greń

W cieniu Bucza. Historia zabudowań stancji harcerskiej w Górkach Wielkich Sojce

Klasa Alka, Rudego i Zośki zdała maturę; (...) cała grupa Buków spośród klasy maturzystów wyruszyła (...) na dziesięciodniową wycieczkę w Beskidy Śląskie. Cóż to była za wspaniała wyprawa! (...) na tarasie Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich, opici świetnym mlekiem, opalali się leniwie w pięknych, letnich promieniach słońca, w zapachu górskich łąk. A następnego dnia wśród lasu bukowego na Równicy, spoglądając w dolinę Wisły, rozpoczęli długą wymianę zdań. O czym? O rzeczach najważniejszych (...): o przyszłości.

Bohaterowie książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec” na terenie ośrodka w Górkach Wielkich spędzili swoje ostatnie wakacje. Dawniej tętniło tam harcerskie życie, po wojnie budynki wypełniał gwar dzieci przebywających na turnusach leczniczych, dzisiaj jest pusto i głucho.

Wstęp

Majątek w Górkach Wielkich, położony w miejscu, gdzie znajdują się zabudowania mieszczące dawniej dwór, stancję harcerską oraz sanatorium, których historię pragnę przybliżyć w niniejszym artykule, od 1734 roku należał do hrabiego Hieronima Markłowskiego, dawnego włodarza wioski. W 1802 roku ziemie przeszły w ręce księcia Alberta Sasko-Cieszyńskiego, syna króla polskiego Augusta III Sasa. Po bezpotomnej śmierci księcia posiadłość przejął arcyksiążę Karol Ludwik Habsburg. Prywatne majątki książąt cieszyńskich usytuowane na terenie Księstwa Cieszyńskiego Habsburgowie połączyli w dobra kameralne zwane Komorą Cieszyńską. Po upadku monarchii austro-węgierskiej Komorę Cieszyńską zlikwidowano, a pozostałe po niej nieruchomości poddano parcelacji i znacjonalizowano.

Szkoła harcerska

Pod koniec lat 20. XX wieku, kiedy skomplikowana i trudna sytuacja, jaka miała miejsce tuż po zakończeniu I wojny światowej już się ustabilizowała, potrzeba utworzenia stałej szkoły instruktorskiej okazała się coraz bardziej nagląca. Szybko rozwijające się harcerstwo dawało ku temu powody. Naprzeciw tym potrzebom wyszedł kierownik kursów instruktorskich Chorągwi Krakowskiej Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) – Zbigniew Trylski, który zainicjował budowę ośrodka na wzór angielskiego centrum skautingu w Gilwell Park. Jednocześnie założył, iż ośrodek ma być w jak największej mierze samowystarczalny, a więc powinien obejmować własne gospodarstwo rolne, które zaspokajałoby najważniejsze potrzeby kursantów oraz stało się szkołą samą w sobie, gdzie harcerze, pomagając w jego prowadzeniu, zapoznali się z wiejską gospodarką. Pomysł ten spodobał się wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu i rozpoczęto poszukiwania odpowiedniego miejsca na utworzenie szkoły.

W podobnym czasie, w roku 1922 dwór w Górkach Wielkich wraz z przyległym folwarkiem wydzierżawił od Skarbu Państwa, a następnie w 1930 roku nabył

na własność Tadeusz Kossak, syn malarza Juliusza Kossaka – protoplasty rodu, ojciec znanej pisarki Zofii Kossak, która wraz z synami w 1922 roku zamieszkała w dworze po śmierci swojego pierwszego męża. Warto nadmienić, iż rodzina Kossaków przybyła na Śląsk Cieszyński po utracie swych dóbr na Wołyniu podczas wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921). W skład majątku liczącego 123 ha wchodziły: budynek dworski, spichlerz-gorzelnia, obora z lodownią do przechowywania mleka, stodoła, domek ogrodnika oraz łąki i pola uprawne ciągnące się aż do wzgórza Bucze. Wkrótce, bo już w 1932 roku rozpoczęła się procedura rozwiązywania problemu zadłużenia majątku, którego likwidacji pragnął uniknąć Tadeusz Kossak. Ze względu na pogarszającą się sytuację Zofia Kossak przejęła inicjatywę w walce o zachowanie posiadłości i w tej sprawie skontaktowała się z ówczesnym wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim, działaczem harcerskim, od 1931 roku pełniącego również funkcję przewodniczącego ZHP. On to zaproponował przejęcie od Kossaków części majątku, celem przeznaczenia go na ośrodek kształcenia starszyny harcerskiej. Nieco wcześniej, bo w 1929 roku, folwark na wzgórzu Bucze obejmujący murowaną oborę, należący również do Kossaków, został przejęty przez Zarząd Oddziału Śląskiego ZHP. Tam z czasem – z przebudowania wspomnianej wyżej dawnej obory według projektu architekta Alfreda Wiedermanna – powstała stacja harcerska i Szkoła Instruktorska Harcerstwa Polskiego¹. Buczem od pierwszej wizyty zachwycona była komisja oceniająca tereny odpowiednie do utworzenia szkoły instruktorskiej. Jeden z jej członków pisał:

Trzeba by pióra najlepszego talentu, by opisać nasze wrażenia. Bucze okazało się prawdziwym cudem – rajem, dla harcerzy stworzonym. Wśród państwowych lasów folwark z cudownym widokiem na dolinę Brennicy, Równicę i Błatnią i pasmo śląskich Beskidów. (...) co za warunki i obszar – akuratnie tyle, ile potrzeba – słońce, tereny obozowe i narciarskie, ustronne położenie.



Szkoła Instruktorska Organizacji Harcerek w Górkach Wielkich na Buczu, połowa lat 30. XX w.
Fot. ze strony internetowej: www.fotopolska.eu

¹ W niedługim czasie po otwarciu, kiedy w 1933 roku rozpoczęła swoją działalność Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, stacja na Buczu zmieniła nieco swój profil stając się ośrodkiem działalności harcerstwa żeńskiego jako Szkoła Instruktorska Organizacji Harcerek. Obecnie w przebudowanym i wyremontowanym w 2009 roku obiekcie funkcjonuje Ośrodek Lecznico-Rehabilitacyjny „Bucze” Sp. z o.o., który powstał na bazie dawnego oddziału dziecięcego Beskidzkiego Zespołu Lecznico-Rehabilitacyjnego w Górkach Wielkich Buczu.

Dorota Greń

W cieniu Bucza. Historia zabudowań stancji harcerskiej w Górkach Wielkich Sojce

Klasa Alka, Rudego i Zośki zdała maturę; (...) cała grupa Buków spośród klasy maturzystów wyruszyła (...) na dziesięciodniową wycieczkę w Beskidy Śląskie. Cóż to była za wspaniała wyprawa! (...) na tarasie Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich, opici świątynnym mlekiem, opalali się leniwie w piekących, letnich promieniach słońca, w zapachu górskich łąk. A następnego dnia wśród lasu bukowego na Równicy, spoglądając w dolinę Wisły, rozpoczęli długą wymianę zdań. O czym? O rzeczach najważniejszych (...): o przyszłości.

Bohaterowie książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec” na terenie ośrodka w Górkach Wielkich spędzili swoje ostatnie wakacje. Dawniej tętniło tam harcerskie życie, po wojnie budynki wypełniał gwar dzieci przebywających na turnusach leczniczych, dzisiaj jest pusto i głucho.

Wstęp

Majątek w Górkach Wielkich, położony w miejscu, gdzie znajdują się zabudowania mieszczące dawniej dwór, stancję harcerską oraz sanatorium, których historię pragnę przybliżyć w niniejszym artykule, od 1734 roku należał do hrabiego Hieronima Markłowskiego, dawnego włodarza wioski. W 1802 roku ziemie przeszły w ręce księcia Alberta Sasko-Cieszyńskiego, syna króla polskiego Augusta III Sasa. Po bezpotomnej śmierci księcia posiadłość przejął arcyksiążę Karol Ludwik Habsburg. Prywatne majątki książąt cieszyńskich usytuowane na terenie Księstwa Cieszyńskiego Habsburgowie połączyli w dobra kameralne zwane Komorą Cieszyńską. Po upadku monarchii austro-węgierskiej Komorę Cieszyńską zlikwidowano, a pozostałe po niej nieruchomości poddano parcelacji i znacjonalizowano.

Szkoła harcerska

Pod koniec lat 20. XX wieku, kiedy skomplikowana i trudna sytuacja, jaka miała miejsce tuż po zakończeniu I wojny światowej już się ustabilizowała, potrzeba utworzenia stałej szkoły instruktorskiej okazała się coraz bardziej nagląca. Szybko rozwijające się harcerstwo dawało ku temu powody. Naprzeciw tym potrzebom wyszedł kierownik kursów instruktorskich Chorągwi Krakowskiej Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) – Zbigniew Trylski, który zainicjował budowę ośrodka na wzór angielskiego centrum skautingu w Gilwell Park. Jednocześnie założył, iż ośrodek ma być w jak największej mierze samowystarczalny, a więc powinien obejmować własne gospodarstwo rolne, które zaspokajałoby najważniejsze potrzeby kursantów oraz stało się szkołą samą w sobie, gdzie harcerze, pomagając w jego prowadzeniu, zapoznali się z wiejską gospodarką. Pomysł ten spodobał się wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu i rozpoczęto poszukiwania odpowiedniego miejsca na utworzenie szkoły.

W podobnym czasie, w roku 1922 dwór w Górkach Wielkich wraz z przyległym folwarkiem wydzierżawił od Skarbu Państwa, a następnie w 1930 roku nabył

na własność Tadeusz Kossak, syn malarza Juliusza Kossaka – protoplasty rodu, ojciec znanej pisarki Zofii Kossak, która wraz z synami w 1922 roku zamieszkała w dworze po śmierci swojego pierwszego męża. Warto nadmienić, iż rodzina Kossaków przybyła na Śląsk Cieszyński po utracie swych dóbr na Wołyniu podczas wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921). W skład majątku liczącego 123 ha wchodziły: budynek dworski, spichlerz-gorzelnia, obora z lodownią do przechowywania mleka, stodoła, domek ogrodnika oraz łąki i pola uprawne ciągnące się aż do wzgórza Bucze. Wkrótce, bo już w 1932 roku rozpoczęła się procedura rozwiązywania problemu zadłużenia majątku, którego likwidacji pragnął uniknąć Tadeusz Kossak. Ze względu na pogarszającą się sytuację Zofia Kossak przejęła inicjatywę w walce o zachowanie posiadłości i w tej sprawie skontaktowała się z ówczesnym wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim, działaczem harcerskim, od 1931 roku pełniącego również funkcję przewodniczącego ZHP. On to zaproponował przejęcie od Kossaków części majątku, celem przeznaczenia go na ośrodek kształcenia starszyny harcerskiej. Nieco wcześniej, bo w 1929 roku, folwark na wzgórzu Bucze obejmujący murowaną oborę, należący również do Kossaków, został przejęty przez Zarząd Oddziału Śląskiego ZHP. Tam z czasem – z przebudowania wspomnianej wyżej dawnej obory według projektu architekta Alfreda Wiedermanna – powstała stacja harcerska i Szkoła Instruktorska Harcerstwa Polskiego¹. Buczem od pierwszej wizyty zachwycona była komisja oceniająca tereny odpowiednie do utworzenia szkoły instruktorskiej. Jeden z jej członków pisał:

Trzeba by pióra najlepszego talentu, by opisać nasze wrażenia. Bucze okazało się prawdziwym cudem – rajem, dla harcerzy stworzonym. Wśród państwowych lasów folwark z cudownym widokiem na dolinę Brennicy, Równicę i Błatnią i pasmo śląskich Beskidów. (...) co za warunki i obszar – akuratnie tyle, ile potrzeba – słońce, tereny obozowe i narciarskie, ustronne położenie.



Szkoła Instruktorska Organizacji Harcerek w Górkach Wielkich na Buczu, połowa lat 30. XX w.
Fot. ze strony internetowej: www.fotopolska.eu

¹ W niedługim czasie po otwarciu, kiedy w 1933 roku rozpoczęła swoją działalność Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, stacja na Buczu zmieniła nieco swój profil stając się ośrodkiem działalności harcerstwa żeńskiego jako Szkoła Instruktorska Organizacji Harcerek. Obecnie w przebudowanym i wyremontowanym w 2009 roku obiekcie funkcjonuje Ośrodek Leczniczko-Rehabilitacyjny „Bucze” Sp. z o.o., który powstał na bazie dawnego oddziału dziecięcego Beskidzkiego Zespołu Leczniczko-Rehabilitacyjnego w Górkach Wielkich Buczu.

Dzięki ofiarności mającej ludności, właściciele kopalń, hut, banków, Michał Grażyński zebrał potrzebną sumę pieniędzy i w 1935 roku wykupił także ziemie leżące w bezpośrednim sąsiedztwie dworu, niedaleko uroczyscie otwartej 5 lipca 1931 roku stancy na Buczu. Związek Harcerstwa Polskiego stał się właścicielem i zarządcą majątku znajdującego się na terenie Górki Wielkich. Dwór z otaczającym go ogrodem pozostał w rękach rodziny Kossaków.

W czerwcu 1935 roku rozpoczęto budowę ośrodka harcerskiego w Górach Wielkich Sojce. Kompleks budynków powstał na potrzeby przeniesionej tu z Nierodzimia Szkoły Instruktorów Zuchowych, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części opracowania. Projekt zagospodarowania terenu zakładał powstanie trzech głównych gmachów, tj. Domu Kursów, Domu Ogólnego i Domu Zuchów, a także domków Uniwersytetu Ludowego oraz przebudowę zabudowań folwarcznych. W sierpniu tegoż roku zakończono budowę pierwszego domu. Była to drewniana chata wzorowana na miejscowym budownictwie góralskim, w której na dole mieściły się cztery izby, kuchnia, spiżarnia, piwnica i łazienki, a na poddaszu dwie izby i strych. W budynku zamieszkał zarządca druh Władysław Malczewski – inżynier rolnik, tam też mieściła się kancelaria ośrodka. 15 maja 1937 roku do użytku zostały oddane dwa kolejne obiekty – Dom Kursów i Dom Ogólny. Budowa rozpoczęta w lipcu poprzedniego roku trwała zaledwie 10 miesięcy. Dom Kursów został przygotowany na przyjęcie około 40 kursantów. Znajdowały się w nim sypialnie i pokoje pracy, łazienki oraz jadalnia. Dom Ogólny obejmował szereg pokoi gościnnych, kancelarię, sklep, mieszkania instruktorów, świetlicę, bibliotekę, czytelnię, jadalnię, pomieszczenia administracji, a także schronisko turystyczne. Miejsce to miało służyć jako lokum dla kolonii zuchowych. We wrześniu 1937 roku ruszyła budowa Domu Zuchów, mającego pomieścić szkołę oraz pięćdziesięciosobowy internat, której realizację zakończono w listopadzie 1938 roku.

W listopadzie 1937 roku został otwarty Uniwersytet Ludowy, który działał na terenie Górki Wielkich do 1938 roku, po czym został przeniesiony do pobliskiego Nierodzimia, do budynku, w którym wcześniej, to jest w latach 1933-1937, mieściła się Szkoła Instruktorów Zuchowych prowadzona przez Aleksandra Kamińskiego, a następnie – o czym już wspomniano wyżej – przeniesiona właśnie do Górki. Celem Uniwersytetu było wychowanie i edukacja młodzieży wiejskiej, która w przyszłości wpływałaby na rozwój wsi. Główne kierunki kształcenia obejmowały nauki społeczne i przyrodnicze, kładziono również nacisk na nauczanie historii oraz języka polskiego. Uniwersytetem kierował Józef Kret, pedagog i działacz harcerski, a w zajęciach uczestniczyła młodzież pochodząca z całej Polski.

Autorem projektu wszystkich obiektów wchodzących w skład ośrodka był inżynier architekt Bogdan Laszczka, który również objął kierownictwo robót. Budynki są murowane. Wykończenia cokołów, tarasów i słupów, a także obramowania okien i drzwi wykonane zostały z piaskowca godulskiego z Brennej, o specyficznej szarzielonej barwie. Charakterystycznym elementem wyposażenia wybranych sal były kominki, przy których organizowano słynne spotkania. Wykonaniem mebli na wzór ludowy zajęli się górecki stolarze. Na zachodniej ścianie wieży ciśnień Domu Ogólnego została umieszczona płaskorzeźba żubra wykonana przez znanego krakowskiego rzeźbiarza, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, prof. Konstantego Laszczkę, ojca wspomnianego wcześniej Bogdana. Artysta jest również autorem płaskorzeźby w glinie palonej przedstawiającej głowę Matki

Boskiej na tle gwiazd, znajdującej się w holu Domu Zuchów, w ścianie kominka zbudowanego z piaskowca „breńskiego”. Na fasadzie tegoż gmachu widnieje wykonana również w kamieniu „breńskim” płaskorzeźba lilii harcerskiej. Budynki zostały zaopatrzone w centralne ogrzewanie oraz instalację sanitarną z ciepłą i zimną wodą, którą pozyskiwano z własnej studni znajdującej się w suterenie Domu Ogólnego. Całkowita kubatura budynków wynosi 13.956 m³, w tym Domu Ogólnego 5.500 m³, Domu Kursów 3.325 m³, Domu Zuchów 5.031 m³. Koszt budowy 1 m³ wynosił 37,60 zł. Dla porównania – miesięczna wartość wynagrodzenia robotnika rolnego wynosiła od 70 do 100 zł, a nauczyciela – około 260 zł. W ewidencji zabytków gminy Brenna ujęty został Zespół obejmujący stanicę harcerską (13GW-SW), a także wszystkie trzy pawilony (14,15,16GW-SW) oraz przylegający do nich park (17GW-SW). Niestety rejestr Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków nie obejmuje zabudowań w Górkach Wielkich Sojce, co stanowi o ich znacznie słabszej ochronie.



Stacja harcerska w Górkach Wielkich Sojce, 1939 r. Od lewej: Dom Kursów, Dom Ogólny, Dom Zuchów. Fot. ze strony internetowej: www.fotopolska.eu

Harcerską Szkołą Instruktorскую ZHP w Górkach Wielkich kierował komendant ośrodka Aleksander Kamiński – pedagog, instruktor harcerski, twórca metodyki zuchowej, żołnierz Armii Krajowej, autor wielu publikacji, w tym książki „Kamienie na szaniec”. Z miejscem tym związane były również inne wybitne postaci, między innymi wspomniana już Zofia Kossak – właścicielka bezpośrednio sąsiadującego z ośrodkiem dworu, pisarka, uczestniczka organizowanych przez harcerstwo kursów, konferencji, obozów i spotkań przy kominkach oraz Michał Grażyński – wojewoda śląski, przewodniczący ZHP, inicjator powstania stanic harcerskiej w Górkach Wielkich, a także Gustaw Morcinek – pisarz i pedagog.

Działalność ośrodka harcerskiego w Górkach Wielkich była bardzo rozległa. Na jego terenie prowadzono przede wszystkim kursy instruktorskie. Przykładowo – w latach 1937/1938 zorganizowano 46 kursów, w których wzięło udział łącznie 923 uczestników. Odbywały się tam również konferencje, obozy i kolonie dla zuchów, działał Uniwersytet Ludowy. Na terenie ośrodka prosperowały: przedszkole, warsztaty krawieckie i rzeźbiarskie, gorzelnia oraz sklep. Poza tym w jego

działalność włączone było gospodarstwo rolne. Uprawiano zboża, ziemniaki, buraki, hodowano krowy, konie, barany i owce. Dochody z działalności folwarku przeznaczone były na funkcjonowanie ośrodka.

Załamanie i odbudowa

Prężnie działającą i rozwijającą się pracę szkoły instruktorskiej przerwała II wojna światowa. Komendant Aleksander Kamiński po przeprowadzonej ewakuacji ośrodka wrócił do Warszawy. Teren po stancy harcerskiej przejęła paramilitarna młodzieżowa organizacja niemieckiej partii nazistowskiej – Hitlerjugend.

Po zakończeniu okupacji nic już nie było takie, jak dawniej. Również teren pod Buczem nie był tym samym miejscem, co przed wojną. Do Górek Wielkich już nie powrócił Aleksander Kamiński, były komendant ośrodka. Wróciła natomiast Aniela Libionka, harcerka, która w 1945 roku zorganizowała na Buczu dom dla sierot wojennych. Pod jej kierownictwem znalazły się także zabudowania w Górkach Wielkich Sojce. Część majątku z powodu braku możliwości zagospodarowania całości w 1946 roku przekazano Urzędowi Ziemskiemu w Cieszynie. Pozostało 12 ha przyległych do budynków. Wyremontowane gmachy stały się siedzibą założonej przez Józefa Kreta Szkoły Pracy Społecznej dla Wsi.

W służbie dzieciom

Działalność powyższej szkoły zakończono 30 lipca 1951 roku, a na jej miejscu powstało prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Pracownikami zakładu leczniczego były miejscowe dziewczęta, które w trakcie pracy dokształcały się i zdobywały zawody. Organizowano liczne szkolenia, kursy dla higienistek, pielęgniarek, lekarzy pediatrów, opiekunek. W dawnych budynkach pozostałych po szkole instruktorskiej znów tętniło życie. W 1951 roku prewentorium upaństwowiono tworząc Zespół Prewencyjno-Sanatoryjny dla Dzieci Małych, to jest od 2 do 6 lat, zagrożonych zachorowaniem na gruźlicę. Miejsc przeznaczonych dla maluchów było w sumie 150. W styczniu 1952 roku w Pawilonie I przyjęto pierwszą grupę dzieci, w znacznej mierze pochodzących ze Śląska. W placówce nadal prowadzono szkolenia wzbogacane również o kursy pedagogiczne. Zakład miał wówczas ogromne znaczenie dla mieszkańców Górek, którzy nie posiadając jeszcze własnego Ośrodka Zdrowia, mogli korzystać z pomocy medycznej lekarzy pracujących w prewentorium.

Od 1962 roku Zespół Prewencyjno-Sanatoryjny podlegał Beskidzkiemu Zespołowi Leczniczo-Rehabilitacyjnemu w Jaworzu. Przyjmowano dzieci w wieku od 9 miesięcy do 7 roku życia, które dzielono na grupy wiekowe liczące od 12 do 15 osób. Mali pacjenci przyjmowani do ośrodka poddawani byli najpierw badaniom lekarskim, przeprowadzano także rozmowę z rodzicami, a w kolejnych dniach wykonywano im szczegółowe badania i planowano leczenie. Średni czas pobytu w zakładzie wynosił sześć miesięcy, w wyjątkowych sytuacjach przedłużano go do roku, a nawet dwóch lat. Wizyty rodziców były dopuszczalne co dwa tygodnie – ze względu na zagrożenie zakażeniem nie pozwalano im na bezpośredni kontakt ze swoimi dziećmi, które mogli zobaczyć jedynie przez szybę.

W 1975 roku placówka zmieniła nazwę na Sanatorium Dziecięce Chorób Płuc i Gruźlicy w Górkach Wielkich. Zespół pracowniczy liczył 28 osób, wśród nich byli: pedagodzy, służba medyczna, pracownicy administracyjni i gospodarczy.

Lata 80. XX wieku to okres poszerzenia oferty działalności placówki. Zaczęto przyjmować dzieci ze schorzeniami dróg oddechowych, chore na astmę oskrzelową oraz cierpiące na alergię. Pociągnęło to za sobą zmianę zasad funkcjonowania zakładu – przyjmowano dzieci do 11 roku życia, zarządzenia dotyczące odwiedzin były znacznie łagodniejsze, dopuszczano cotygodniowe wizyty, a w niektórych przypadkach umożliwiano bezpośredni kontakt z pacjentem.

Z roku na rok ilość dzieci przyjmowanych do zakładu sukcesywnie się zmniejszała. W 1985 roku było ich 100. W konsekwencji ograniczano również liczebność personelu, a jeden oddział całkowicie wyłączono z użytku – miał w przyszłości zostać wyremontowany, czego nigdy nie zrealizowano. W pawilonach znajdowały się sypialnie dla poszczególnych grup dzieci, sale zabaw, gabinety lekarskie, pokoje pielęgniarek, łazienki, szatnie, pomieszczenia rehabilitacyjne, izolatki z przeznaczeniem do odseparowania zakaźnie chorych, pokoje służbowe, pralnie, suszarnie, pracownie krawieckie, kuchnie, kotłownie. Ze względu na długoterminowe pobyty, dzieci w zakładzie uczyły się zgodnie z powszechnym programem nauczania dla przedszkoli i szkół. Realizowano go zgodnie z możliwościami uczniów, gdyż częsta absencja na zajęciach spowodowana uczestnictwem w rehabilitacji i leczeniu sprawiała, iż dzieci nie były w stanie zrealizować wszystkich programowych założeń. Przykładowy ramowy rozkład dnia przedszkolaka przebywającego w sanatorium w latach 90. XX wieku przedstawiał się następująco: po pobudce o godzinie 7.00 rano, toalecie i śniadaniu odbywały się kontrolne wizyty lekarzy, po których rozpoczynały się zajęcia w grupach przedszkolnych, obejmujące najczęściej zabawy, czynności dowolne oraz zorganizowane. Od godziny 9.15 był czas na drugie śniadanie, po którym kontynuowano zajęcia, często – gdy pozwalała na to pogoda – przeprowadzane w ogrodzie. Po powrocie do ośrodka o godzinie 12.00 był czas na obiad, po którym następował odpoczynek, spacer i zabawy. Dzień kończono kolacją, wieczorną toaletą oraz oglądaniem wieczorynki. Dzieci po wysłuchaniu kołysanki śpiewanej przez opiekunkę kładły się spać o godzinie 19.30. Nadzór pedagogiczny nad nauczycielami pełniło Kuratorium Oświaty, natomiast sanatorium podlegało Służbie Zdrowia.

Park otaczający budynki zaprojektował prof. Franciszek Krzywda-Polkowski, wybitny architekt krajobrazu okresu międzywojennego, który jest również twórcą projektu parku wokół dworu Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Park w Górkach Wielkich, liczący 3,5 ha powstawał w latach 1937-1939, a nad pracami osobiście czuwał projektant ogrodu. W 1985 roku dr inż. Danuta Kraus wraz z dr. Władysławem Kraus przeprowadzili ewidencję zabytkowego parku. Wówczas zwrócono szczególną uwagę na bogactwo gatunkowe drzewostanu. Ogółem na rzeczonym terenie występowało 430 drzew i krzewów. Wśród nich wyszczególniono jesiony, topole czarne, modrzewie europejskie, lipy drobnolistne, klony tatarskie i topole kanadyjskie. Na terenie parku odznaczono 10 drzew o charakterze pomnikowym: 4 wiązy górskie, 4 jarząby szwedzkie, jawor i topolę czarną. Po wojnie w pobliżu Pawilonu I pojawiły się kasztanowce, w posadzeniu których uczestniczyła Zofia Kossak. Park był idealnym miejscem zabaw i rekreacji dla dzieci przebywających w sanatorium.

Zakończenie

31 sierpnia 1999 roku Sanatorium Dziecięce Chorób Płuc i Gruźlicy w Górkach Wielkich Sojce zakończyło swoją działalność. Budynki opustoszały i przez wiele lat stały zapomniane. Dopiero w 2011 roku na terenie dawnej szkoły instruktorskiej Związek Harcerstwa Polskiego zorganizował Ogólnopolski Zlot „Wędrownicza Watra”. W spotkaniu wzięło udział blisko 700 harcerzy z całego kraju. Miejsce na moment przywrócono do życia. Do niedawna w zbiorowej pamięci istniał wyłącznie budynek na Buczu. Fundacja im. Zofii Kossak, powołana w 1998 roku w Górkach Wielkich przez dzieci Zofii Kossak – Annę Bugnon-Rosset i Witolda Szatkowskiego oraz Gminę Brenna, wskrzesiła pamięć o Sojce, dawnej szkole instruktorskiej, miejscu, gdzie w trudnych latach międzywojennych kształtował się duch patriotyzmu młodych ludzi tworzących II Rzeczpospolitą. Organizacja ta jest wydawcą publikacji „Aby przypomnieć zapomniane” (wydanie pierwsze 2013, wydanie drugie zmienione 2014), a także inicjatorem wydarzeń kulturalno-artystycznych – spektakli, inscenizacji, prelekcji oraz współtwórcą ścieżki dydaktyczno-przyrodniczej „Szlak Kamyka”, umożliwiającej turystom odwiedzenie w czasie jednego spaceru trzech obiektów o dużych walorach przyrodniczych: zabytkowego parku Kossaków, parku otaczającego dawną stanicę harcerską oraz zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Góra Bucze”. Działania Fundacji mają na celu nie tylko promocję miejsca, przywrócenie ośrodka do społecznej świadomości, ale także ocalenie coraz bardziej popadających w ruinę zabudowań.



Stacja harcerska w Górkach Wielkich Sojce – Dom Kursów, stan obecny.
Fot. Dorota Greń



Stanica harcerska w Górkach Wielkich Sojce – Dom Ogólny, stan obecny. Fot. Dorota Greń



Stanica harcerska w Górkach Wielkich Sojce – Dom Zuchów, stan obecny. Fot. Dorota Greń

Bibliografia:

- czasopisma: „Na Tropie” 1936, 1937; „W Kręgu Wodzów” 1935, 1936, 1937, 1938, 1939; B. Laszcza, *Ośrodek harcerski na Śląsku*, „Architektura i Budownictwo” 15, 1939, nr 2, s. 7-9.
- druki zwarte: *Harcerstwo Śląskie 1920-1930*, pr. zbior., Katowice 1931; Michał Heller, *Bucze Harcerskie*, Cieszyn 2001; Barbara Wachowicz, *Kamyk na szańcu. Gawęda o druhu Aleksandrze Kamińskim w stulecie urodzin*, Warszawa 2002; Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 2003; *Aby przypomnieć zapomniane*, red. Anna Fenby Taylor, Monika Serafin, Górkki Wielkie 2013.

Bożena Kubień

Pomnik Pamięci Narodowej w Ustroniu

Pomnik Pamięci Narodowej w Ustroniu odznacza się wyciszoną, niemal abstrakcyjną formą oraz reprezentacyjnym, lecz nieco dyskretnym usytuowaniem. Przystając przy nim, wyczuwa się powagę, a zarazem spokój, by przez chwilę, w skupieniu, móc skierować swe myśli ku tym, którym jest poświęcony.

Stoi w parku, tuż za gmachem ratusza, wzniesiony z rodzimego budulca, piaskowca godulskiego z kamieniołomu w Poniwcu. Chociaż na przestrzeni 66 lat swego istnienia wzbogacał się o nowe tablice, jego bryła i ogólne założenie pozostały nienaruszone.

Chcąc zrozumieć genezę i kierunek zmian, jakim od chwili pojawienia się w ustronim krajobrazie podlegał opisywany obiekt, a także, aby sprowokować dalsze przemyślenia, rozpocznę od opisu pomnika.



Park za ratuszem pierwotnie był ogrodem (z lewej strony zdjęcia) należącym do Izabeli Kuhn, a następnie do jej brata Adolfa Lubojtzkiego. Główne wejście do obiektu znajdowało się wówczas od wschodu (od ulicy). W 1938 r. ogród zakupiła Gmina Ustronie, sukcesywnie urządzając w nim park. Widok od południa.

Za: *Schlesisches Moorbad Ustron*, [prospekt reklamowy], Ustronie 1940, s. 3

Punktem wyjścia do naszych rozważań będzie park. Niewielka przestrzeń w samym sercu miasta, od północy sąsiadująca z ratuszem, od zachodu granicząca z ul. 9 Listopada, od wschodu z ul. 3 Maja, zaś od południa z posesją rodziny Molinów. Obszar ten, o powierzchni 7 a 210 m², pierwotnie był ogrodem stanowiącym własność Adolfa Lubojtzkiego, który otrzymał w spadku po swej zmarłej siostrze Izabeli Kuhn. Na podstawie umowy sprzedaży, zawartej w dniu 6 maja 1938 roku w kancelarii notarialnej dra praw Jana Kotasa w Cieszynie pomiędzy sprzedającym obywatelem niemieckim Adolfem Lubojtzkim, zamieszkałym w Baden koło Wiednia przy ul. Ratuszowej 11, w imieniu którego działał pełnomocnik

i administrator jego posiadłości Ryszard Bilowicki z Ustronia, a Polityczną Gminą Ustroń, reprezentowaną przez burmistrza Jana Nowaka¹, wspomniana nieruchomości została zakupiona przez Gminę Ustroń w kwocie 5 zł 50 gr za 1 m².

W latach 1945-1950 park za ratuszem sukcesywnie porządkowano² i urządzano, natomiast interesujący nas pomnik stanął w nim u progu lata 1949 roku. W tym celu, w centralnej części opisywanego obszaru wydzielono, a następnie wyłożono kamienną posadzką kwadrat³ o wymiarach 580 x 580 cm, na środku którego, na cokole o wielkości 180 x 180 x 50 cm, stanął elegancko oblicowany monument w kształcie graniastosłupa prawidłowego czworokątnego o kwadratowej podstawie o wymiarach 120 x 120 cm i wysokości 385 cm. Okładzina ściany północnej i południowej – węższa i krótsza oraz wyraźnie wyodrębniona z lica – różni się nieco wyglądem od zachodniej i wschodniej. Na tej ostatniej u góry wprowadzono niewielką płaskorzeźbę orła. Elewacja ta, wraz z wiszącą na niej tablicą główną, przez długie lata stanowiła czoło pomnika. Właśnie od strony wschodniej, w okresie od połowy 1949 do około 2003 roku, odbywały się wszystkie uroczystości patriotyczne⁴. Całość założenia flankuje 12 cokolików (słupków) o wielkości 60 x 60 x 30 cm, połączonych narożnie balustradą w postaci stalowych prętów w kolorze czarnym, zaopatrzonych w również czarne, żeliwne misy na znicze⁵.

Opisywany obiekt na przestrzeni lat różnie nazywano. Budowano go jako Pomnik Ofiar Walki i Męczeństwa z Lat Okupacji 1939-1945. Później pojawiły się też inne, lecz zbieżne określenia, jak: Pomnik Ofiar II Wojny Światowej, Pomnik Ofiar Faszyzmu czy Pomnik Ofiar Wojny i Okupacji. Pomnikiem Pamięci Narodowej przyjęto go nazywać około 1995 roku⁶.

Jaka jest zatem jego geneza, wszak postawienie monumentu było dla miejscowej społeczności nie lada wyzwaniem, zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Inicjatywę podjęto tuż po wyzwoleniu, kiedy to w dniu 19 maja 1945 roku na pierwszym posiedzeniu Rady (Wydziału) Magistratu, będącej wówczas najważniejszym organem lokalnej władzy, radny Feliks Tychowski wystąpił z wnioskiem o upamiętnienie w trwałej formie ustroniaków, którzy oddali swe życie podczas II wojny światowej. Powołano zatem komisję, mającą zająć się tym tematem, w osobach Feliksa Tychowskiego, Niedoby-Dareckiego, Karola Tomiczka i Karola Jastrzębia⁷. Kwestię tę poruszano w różnych kręgach, w organizacjach politycznych, stowarzyszeniach oraz w samorządzie gminnym. Konsultowano ją ze Związkiem Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, a także ze Związkiem Byłych Więźniów Politycznych. Jedni proponowali wmurowanie tablicy pamiątkowej na fasadzie ratusza⁸, a inni zbudowanie dużego nagrobka na cmentarzu, lecz po pewnym

¹ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie (dalej APK Cieszyn), Akta Gminy Ustroń (dalej AGU) 14/155/79. Izabela Kuhn zmarła 5 czerwca 1937 roku.

² L. Szkaradnik, *Od Gminnej do Miejskiej Rady Narodowej* [w:] *Ustroń 1305-2005*, t. 2, pr. zbior., Ustroń 2007, s. 16; APK Cieszyn, AGU 14/155/138.

³ Informacje uzyskane w Wydziale Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustroń (dalej WOKSiT UM Ustroń) 24 marca 2015 roku. Serdecznie dziękuję Zdzisławowi Brachaczkowi – inspektorowi ds. kultury i oświaty Urzędu Miasta Ustroń za udostępnienie interesujących mnie materiałów.

⁴ Kwestię tę ustaliłam na podstawie kwerend tygodnika „Gazeta Ustrońska” z lat 1990-2015 oraz na podstawie fotografii z uroczystości patriotycznych, jakie odbywały się przy pomniku w latach 2006-2015, zamieszczonych na stronie internetowej Miasta Ustroń: www.ustron.pl/fotogaleria.

⁵ APK Cieszyn, AGU 14/155/152. Pod tą sygnaturą znajduje się cała dokumentacja związana z budową pomnika.

⁶ Również tę kwestię ustaliłam na podstawie kwerend tygodnika „Gazeta Ustrońska” z lat 1990-2015.

⁷ L. Szkaradnik, *Od Gminnej do Miejskiej Rady...*, dz. cyt., s. 10-11; APK Cieszyn, AGU 14/155/143.

⁸ Fasada znajdowała się wówczas od strony wschodniej ratusza, czyli od obecnej ul. 3 Maja. Tam też było główne wejście do obiektu.

czasie wszystkie zaangażowane w to przedsięwzięcie strony doszły do przekonania, że należy wznieść okazały pomnik w centrum Ustronia. Na jego lokalizację wybrano park w sąsiedztwie ratusza, uważając go za najbardziej godne i reprezentacyjne miejsce. Kontynuacja wypracowanej wówczas koncepcji nastąpiła już w następnym roku. Ta niezwykle ważna dla miejscowej społeczności sprawa została szczegółowo omówiona na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w dniu 6 września 1946 roku, skutkiem czego zawiązał się dwudziestoduosobowy Komitet Budowy Pomnika ku Czci Ofiar Terroru Hitlerowskiego w Ustroniu, zwany także Komitetem Budowy Pomnika ku Czci Rozstrzelanych Polaków, w następującym składzie:

- przewodniczący Komitetu Franciszek Zawada – przełożony (burmistrz) Gminy Ustroń,
- Franciszek Krysta – przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Ustroniu,
- inż. Jan Jarocki – dyrektor przedsiębiorstwa „Towarzystwo Akcyjne dla Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh Brevillier i Ska & A. Urban Synowie Ustroń” pod zarządem państwowym,
- mgr Władysław Kośmider – aptekarz, kierownik apteki „Pod Najadą” w Ustroniu, przewodniczący Polskiego Czerwonego Krzyża Koło w Ustroniu,
- Franciszek Gańczarczyk – przedsiębiorca, właściciel kamieniołomu w Ustroniu Poniwcu,
- inż. Rudolf Turoń – kierownik Biura Technicznego przedsiębiorstwa „Towarzystwo Akcyjne dla Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh Brevillier i Ska & A. Urban Synowie Ustroń” pod zarządem państwowym,
- Jan Hanus – budowniczy, właściciel Przedsiębiorstwa Projektowo-Budowlanego w Ustroniu,
- Paweł Rakowski – budowniczy, właściciel Przedsiębiorstwa Projekcyjno-Budowlanego w Ustroniu, przewodniczący Związku Byłych Więźniów Politycznych Koło w Ustroniu,
- Karol Jastrząb – kierownik Śląskich Zakładów Borowinowych w Ustroniu,
- Ludwik Lipowczan – przewodniczący Związku „Samopomoc Chłopska” w Ustroniu,
- Tadeusz Bobkiewicz – kierownik Szkoły Powszechnej nr 1 Ustroniu,
- Władysław Kluzik – pracownik przedsiębiorstwa „Towarzystwo Akcyjne dla Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh Brevillier i Ska & A. Urban Synowie Ustroń” pod zarządem państwowym,
- Jan Bukowczan – przewodniczący Polskiej Partii Socjalistycznej w Ustroniu i Rady Zakładowej przedsiębiorstwa „Towarzystwo Akcyjne dla Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh Brevillier i Ska & A. Urban Synowie Ustroń” pod zarządem państwowym,
- Józef Bukowczan – przewodniczący Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację Koło Ustroń,
- Emil Markuzel – przewodniczący Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Ustroniu,
- Karol Bojda – działacz Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Ustroniu,
- Józef Szczepański – sekretarz Urzędu Gminnego w Ustroniu,
- Leon Kobarski – dyrektor administracyjny przedsiębiorstwa „Towarzystwo Akcyjne dla Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh Brevillier i Ska & A. Urban Synowie Ustroń” pod zarządem państwowym,

a także: Ludwik Hajek, Julia Puchowska, Paweł Nowak i Józef Niemiec.

W pracach Komitetu uczestniczyli również księża obu wyznań – ks. Ludwik Kojzar – proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Klemensa w Ustroniu, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau i ks. Paweł Nikodem – proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau i Mauthausen-Gusen⁹.

Na podstawie zachowanej w cieszyńskim Oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach dokumentacji ustalić można, iż Komitet ów odbył pięć posiedzeń – 6 września 1946 roku, 11 kwietnia 1947 roku, 21 sierpnia 1947 roku, 25 lutego 1948 roku oraz – po dłuższej przerwie – 11 marca 1954 roku.

Wiosną 1947 roku zespół ten zdecydował, że najefektowniejsze i zarazem najtrwalsze oraz stosunkowo najtańsze byłoby właśnie postawienie masywnego, dużego monumentu, wykonanego z wielkiej, jednolitej skały z wyrytymi na nim napisami.

Wstępne odręczne szkice, dające pewne ogólne wyobrażenie o tym, jak powinien prezentować się pomnik, przedstawił wkrótce Władysław Kośmider. Idąc tym tropem, wykonanie fachowych planów całego założenia pomnikowego powierzono inż. Rudolfowi Turońowi¹⁰, kierującemu Biurem Technicznym ustrońskiej Kuźni, który również zaprojektował żeliwną misę wraz z wszystkimi elementami przytwierdzającymi ją do kamienia, to jest stalowym wężem, mosiężnym wkrętem i stalową podkładką. W pracach tych uczestniczył także Paweł Czudek z Golezowa¹¹.

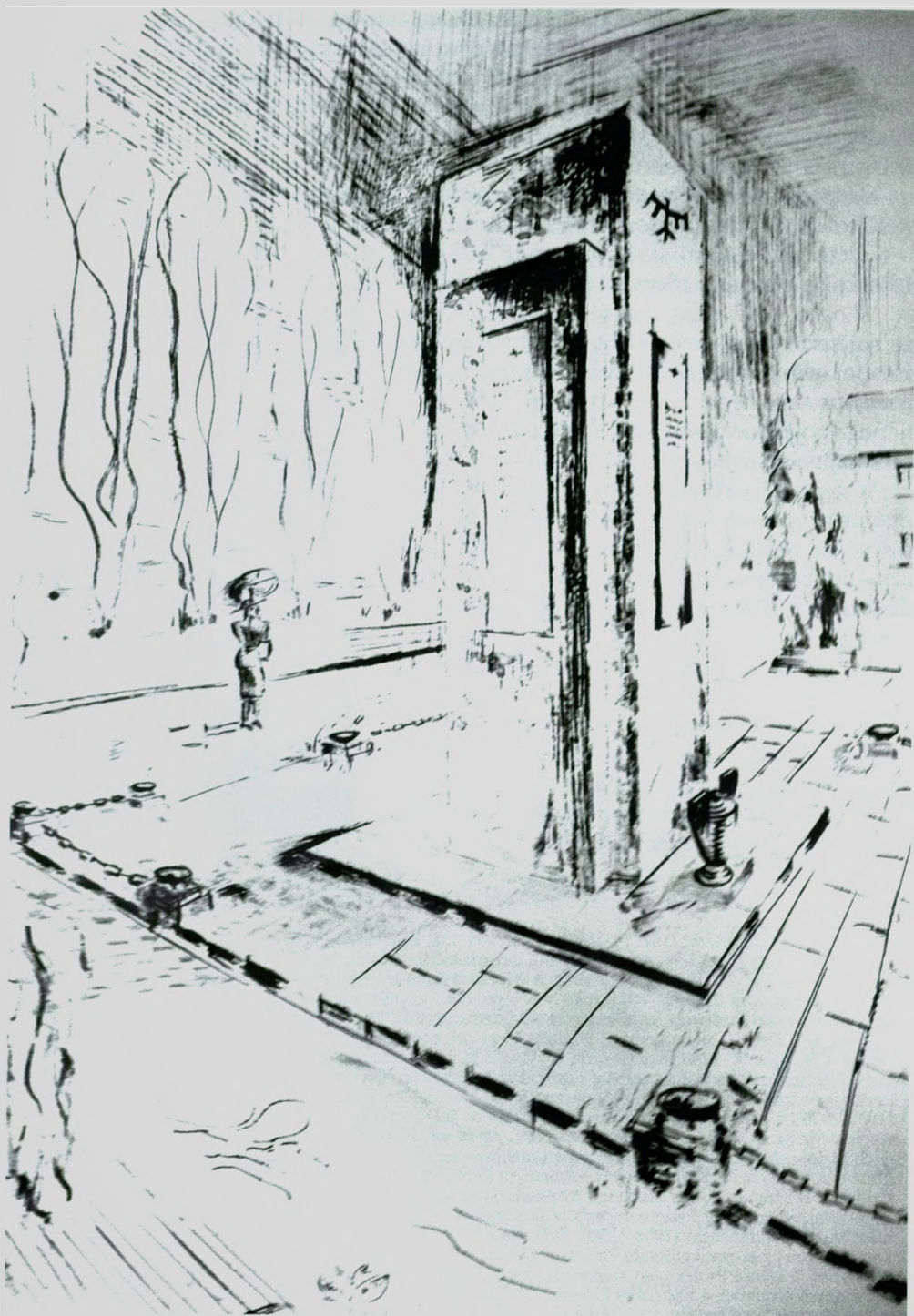


Inż. Rudolf Turoń, projektant pomnika.
Archiwum rodzinne Barbary Turoń

⁹ APK Cieszyn, AGU 14/155/152, 14/155/137 i 14/155/138, L. Szkaradnik, *Od Gminnej do Miejskiej Rady...*, dz. cyt., s. 12; J. Pilch, *Historia pomnika*, „Gazeta Ustrońska” 5, 1994, nr 44, s. 7.

¹⁰ Rudolf Turoń (ur. 24 sierpnia 1911 roku w Morawskiej Ostrawie [obecnie część miasta Ostrawy w Republice Czeskiej], zm. 29 lipca 1971 roku w Cieszynie), inżynier mechanik. Absolwent szkoły powszechnej w Ustroniu oraz Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie. W 1930 roku ukończył Wydział Mechaniczno-Techniczny Państwowej Wyższej Szkoły Przemysłowej w Bielsku. W 1950 roku decyzją Wydziału Mechanicznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach uzyskał tytuł inżyniera mechanika w zakresie konstrukcyjnym ze szczególnym uwzględnieniem nauk mechanicznych. Początkowo pracował jako technik-konstruktor w fabryce „Brevillier i Ska & A. Urban Synowice” w Ustroniu (1932-1936), a następnie jako konstruktor w Biurze Technicznym Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie (1936-1939). W latach 1939-1946 zatrudniony był w Państwowych Zakładach Budowy Maszyn Huty „Zgoda” w Świętochłowicach. W czasie II wojny światowej, działając pod pseudonimem „Cygan”, był zaprzysiężonym żołnierzem konspiracji wojskowej Związku Walki Zbrojnej, a następnie Oddziału II Sztabu Okręgu Śląskiego Armii Krajowej (grupa por. Karola Błaszczyka, pseudonim „Lido”). Od 1946 roku pracował w Przedsiębiorstwie Państwowym „Kuźnia Ustroń”, kolejno na stanowiskach: kierownika Biura Technicznego (1946-1950), głównego mechanika (1950-1953), dyrektora (1953-1958), głównego konstruktora i kierownika Działu Projektowo-Konstrukcyjnego (1958-1962) oraz kierownika sekcji naukowo-badawczej w Dziale Projektowo-Konstrukcyjnym Urzędzeń Kuźniczych (od 1962 roku). W latach 1946-1954 był radnym Gminnej, a następnie Osiedlowej Rady Narodowej w Ustroniu. Działacz i prezes Klubu Sportowego „Kuźnia”, a także członek Komitetu Budowy Stadionu Zrzeszenia Sportowego „Stal” w Ustroniu (1952-1955). Odniesiony Medalem Wojska (1948), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1949) i pośmiertnie Krzyżem Armii Krajowej (1979). Biogram opracowałam na podstawie dokumentów archiwalnych udostępnionych przez córkę Barbarę Turoń, której składałam serdeczne podziękowania.

¹¹ Informacja uzyskana od Pawła Gogółki 18 marca 2015 roku.



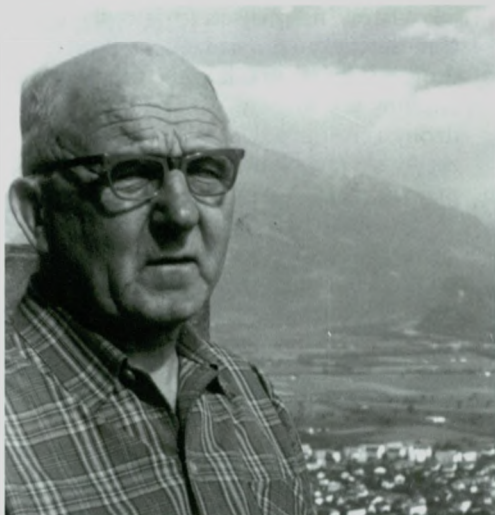
Szkic założenia pomnikowego autorstwa inż. Rudolfa Turonia z 1947 r. (widok od strony południowo-wschodniej). Pierwotnie cokoliki miały być narożnie połączone łańcuchami – co widać na rysunku – które ostatecznie zastąpiono stalową balustradą

Kamień na budowę – piaskowiec godulski – ofiarował bezinteresownie Franciszek Gańczarczyk¹², właściciel kamieniołomu w Ustroniu Poniwcu. W tym celu, w caliznie kamieniołomu wyszukał odpowiednią skałę i wraz ze swoimi pracownikami odstrzelił z niej najbardziej odpowiedni gład, równocześnie dokonując na miejscu jego pierwszej, surowej obróbki.

Z chwilą znalezienia odpowiedniego bloku kamiennego, projekt zbudowania monumentalnego pomnika w samym sercu miasteczka wymagał teraz zatwierdzenia przez lokalną władzę. Decyzja, wydana w czerwcu 1947 roku, brzmiała następująco: „Gminna Rada Narodowa w Ustroniu działając na podstawie artykułu 43 ustawy z dnia 23 lutego 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządowo-terytorialnego (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 35 pozycja 294) uchwaliła jednomyślnie wzniesić pomnik ku czci ofiar terroru hitlerowskiego w parku gminnym obok Urzędu Gminnego i upoważnia Komitet wybrany na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej z dnia 6 września 1946 roku (protokół Nr 18 pozycja 2 ustęp 7) do wykonania”. Podobną uchwałę w tej sprawie podjęła również w dniu 16 października 1947 roku Powiatowa Rada Narodowa w Cieszynie¹³.

Niedługo potem z kamieniołomu w Poniwcu nadeszły niepokojące wieści. Jak wówczas zapisano w kronice ustrońskiego Koła ZBoWiD-u:

W czasie szarugi jesiennej, zapowiadającej ciężką i długą zimą, (...) kamień na pomnik, wydobyty ze skały, osunął się ze zbocza i upadł na dno kamieniołomu. Obywatel Franciszek Gańczarczyk krząta się ze swoimi ludźmi około wydostania go stamtąd. Przy pomocy wielokrążka posuwa się wolno kamień – olbrzym, ważący około 16 ton, o wymiarach 4,5 m długości, 1 m szerokości i 1,5 m grubości, aż do drogi. Z drogi mają zabrać kamień i zawieźć do parku obok Urzędu Gminnego, oddalonego mniej więcej o 2 km. Na wóz specjalnej konstrukcji, wypożyczony z warsztatu ślusarsko-kotlarskiego [pana Drozda] w Cisownicy, załadowano potężną bryłę kamienną. Do wozu zaprzęgnięto jedną parę koni – nie ruszyły, nie zdołały ruszyć wozu z miejsca nawet trzy pary koni, ani nawet ciągnik (traktor) fabryczny. Obracały się koła ciągnika,



Przedsiębiorca Franciszek Gańczarczyk ofiarował bezinteresownie kamień na budowę pomnika ze swego kamieniołomu w Ustroniu Poniwcu.

Archiwum rodzinne Walerii Kozłowskiej

¹² Franciszek Gańczarczyk (ur. w 1900 roku Łazach koło Jasienicy, zm. w 1983 roku), przedsiębiorca, właściciel kamieniołomu w Ustroniu Poniwcu (okolica obecnej ul. Kasztanowej), który uruchomił w roku 1924/1925 i prowadził (z wyjątkiem przerwy wojennej) do około 1953 roku (potem przedsiębiorstwo zostało upaństwowione). W okresie powojennym pracował w Zarządzie Dróg Publicznych w Skoczowie, a następnie w Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Ustroniu. Członek Rady Parafialnej Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Klemensa w Ustroniu. Pasjonat myślistwa, długoletni członek Koła Łowieckiego „Jelenica” w Ustroniu. Notkę biograficzną opracowałam na podstawie informacji uzyskanych od córki Walerii Kozłowskiej, której składam serdeczne podziękowania.

¹³ Archiwum Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego (dalej AMU), A. Waszek, W. Kośmider, F. Zawada, F. Krysta, Krótka historia budowy pomnika, maj 1948, wkładka na początku Kroniki, Kronika Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Ustroniu (dalej Kronika ZBoWiD w Ustroniu). We wkładce znalazła się również akwarela przedstawiająca pomnik od strony południowo-wschodniej, autorstwa Stanisława Małysza.

jak wiatrak na miejscu i nie ruszyły naprzód. Dopiero za radą obywatela Franciszka Gańczarczyka sprowadzono z Powiatowego Wydziału Drogowego w Cieszynie walec drogowy, któremu udało się ruszyć wóz z miejsca i powolutku podwieźć go przed Urząd Gminny w Ustroniu. W czasie zjeżdżania z drogi do parku przez targowisko [nieutwardzony rynek, służył wtedy również jako plac targowy], koła wozu całą prawą stroną zaryły się głęboko w rozmokłej ziemi. Kamień zrzucano, nie dojechawszy na miejsce przeznaczenia. Wszystkiemu winna była tegoroczna nadzwyczaj łagodna zima. Mimo przepowiedni starych ludzi o ostrej i długotrwałej zimie nadeszła niespodziewanie zima łagodna i ciepła o stosunkowo wysokiej temperaturze. Śnieg leżał każdorazowo bardzo krótko i nie doszło do znaczniejszych mrozów. Kamień zrzucano zatem na rynek. Musiano znów szukać sposobów sprowadzenia go do parku. Dopiero po wyschnięciu terenu, po żmudnych i długich zabiegach przesunięto go na właściwe miejsce¹⁴.



Budowniczy Paweł Rakowski,
wykonawca założenia pomnikowego.
Archiwum rodzinne Haliny Rakowskiej-Dzierżewicz

Wiosną roku 1948 Jerzy i Jan Heczko oraz Paweł Herczyk, wykwalifikowani kamieniarze z Brennej, przystąpili do drugiej, dokładniejszej już obróbki surowego kamienia. Prace trwały sześć tygodni, a po ich zakończeniu wciągnięto blok na miejsce przeznaczenia, gdzie został wbudowany według planów sporządzonych przez inż. Turonia. Wykonawcą tej części opisywanego przedsięwzięcia, opiewającego na kwotę 30.611,00 zł, była firma budowniczego Pawła Rakowskiego¹⁵ z Ustronia, a składały się na to następujące czynności:

- wykop ziemi dla fundamentów w ziemi średnio-twardej, łącznie z odwozem na miejsce składowe (9,32 m³),
- wykonanie betonu ubijanego dla fundamentów w stosunku: 180 kg cementu na 1 m³ gotowego betonu (9,32 m³),
- wmurowanie cokołu z kamienia łamanego o wiązaniu warstwowym angielskim na zaprawie cementowej (5,37 m³),
- ułożenie posadzki kamiennej około pomnika z nieregularnych płyt kamiennych na piasku po uprzednim nasypaniu i ubiciu ziemi o grubości 15 cm oraz zaspoinowanie gotowej posadzki piaskiem i wodą (36,43 m³),
- podlanie pomnika zaprawą cementową (4,32 m³),
- osadzenie i podlanie cokoliczków o wielkości 60 x 60 x 30 cm (12 sztuk)¹⁶.

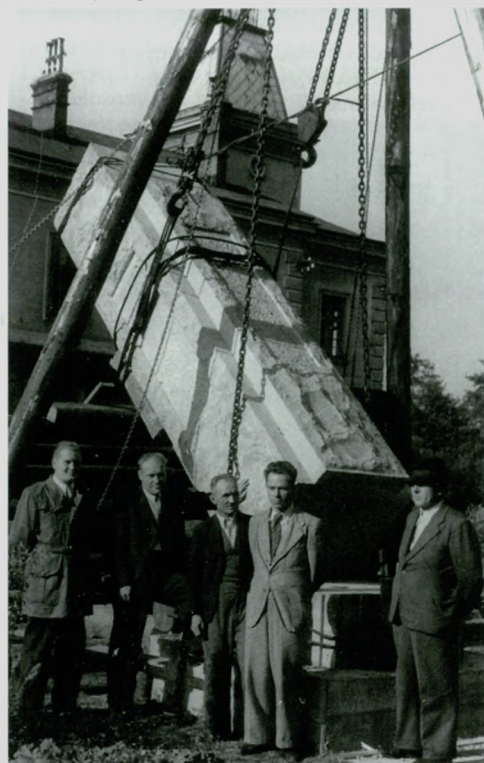
¹⁴ Tamże.

¹⁵ Paweł Rakowski (ur. 7 listopada 1904 roku w Nieborach koło Trzyńca [obecnie w Republice Czeskiej], zm. w 1979 roku), przedsiębiorca, w latach 1935-1949 właściciel Przedsiębiorstwa Projekcyjno-Budowlanego w Ustroniu. Absolwent Wydziału Budownictwa Szkoły Przemysłowej w Brnie Morawskim. Doświadczenie zawodowe zdobył w firmach cieszyńskich architektów – Eugena Fuldy i Josefa Nosska. W 1938 roku zdał egzamin z uprawnień budowlanych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Zaprojektował i zbudował wiele obiektów, głównie w Ustroniu (willa „Banszlówka” przy ul. 9 Listopada 16, Technikum Mechaniczno-Kuźnicze [obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych] przy ul. 3 Maja 15), Wiśle (willa „Kaskada” przy ul. Dziechcinka 44) i Cieszynie (kamienica narożna Emilii i Karola Chmielów przy ul. Wojciecha Korfantego 10). W okresie powojennym był zatrudniony w Przedsiębiorstwie Państwowym „Kuznia Ustroń” w charakterze kierownika Działu Remontowo-Budowlanego. Pracował również dla „Miastoprojektu” oraz dla Zespołu Usług Projektowych w Cieszynie. Był członkiem Komitetu Budowy Stadionu Zrzeszenia Sportowego „Stal” w Ustroniu (1952-1955). Podczas okupacji więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Pełnił funkcję przewodniczącego Związku Byłych Więźniów Politycznych Koło w Ustroniu oraz był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Koło Ustroń.

¹⁶ APK Cieszyn, AGU 14/155/152.



Wciąganie kamiennego bloku – już po obróbce przez kamieniarzy z Brennej – na miejsce przeznaczenia, wiosna 1948 r. Fot. Józef Cywiński



Kamień już prawie został osadzony na cokole, wiosna 1948 r. Fot. Józef Cywiński



Obrobiony blok kamienny jest już na swoim miejscu, wiosna 1948 r. Fot. Józef Cywiński



Rozpoczynają się prace wykończeniowe przy budowie pomnika, wiosna 1948 r.
Fot. Józef Cywiński



Wykwalifikowani kamieniarze z Brennej przystępują do obróbki 12 kamiennych cokolików (słupków), wiosna 1948 r.
Fot. Józef Cywiński



Uroczystość odsłonięcia pomnika, 12 czerwca 1949 r. Apel poległych odczytuje Paweł Gogółka w towarzystwie Karola Jastrzębia, Teofila Dustora, Jana Kostucha i Stanisława Szlaueru.
Fot. Józef Cywiński



Uroczystość odsłonięcia pomnika, 12 czerwca 1949 r. Przemawia Franciszek Zawada – przełożony (burmistrz) Gminy Ustron i zarazem przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika ku Czci Ofiar Terroru Hitlerowskiego w Ustroniu.

Fot. Józef Cywiński

Odsłonięcie pomnika zaplanowano wstępnie na pamiętny dla Ustronia dzień 9 listopada 1948 roku, jednakże prace związane z zabudową głazu, wykonaniem fundamentów oraz uporządkowaniem otoczenia wraz z oświetleniem parku przeciągnęły się do wiosny roku następnego, w związku z czym uroczystość przesunięto na późniejszy termin.

W międzyczasie prowadzona była przez członków Komitetu wielka akcja zbierania funduszy na budowę pomnika, która – chociaż były to pierwsze lata po wojnie – spotkała się z wręcz niezwykłym odzewem ze strony mieszkańców Ustronia. Apelowano: „Całe miejscowe społeczeństwo winno nie szczędzić na ten cel ofiar, tak jak ci, na których pamiątkę pomnik ten zostanie wzniesiony nie szczędzili nic, a oddali co najcenniejsze – życie”¹⁷. Dzięki wielkiej ofiarności miejscowej społeczności udało się zebrać łącznie

¹⁷ Tamże.



Uroczystość odsłonięcia pomnika, 12 czerwca 1949 r. Do zabrania głosu przygotowuje się Arkadiusz (Arka) Bożek – wicewojewoda śląsko-dąbrowski.

Fot. Józef Cywiński



Żeliwną tablicę główną, usytuowaną od strony frontowej (wschodniej) pomnika, ufundowali ustrońscy więźniowie obozów koncentracyjnych. Początek czerwca 1949 r.

Fot. Józef Cywiński

245.000 zł. Według zachowanych wykazów darczyńców, 211.000 zł złożyło na ten cel 238 ustrońiaków (w tym organizacje społeczne, kupcy i rzemieślnicy), a 34.000 zł – 32 organizacje i osoby fizyczne spoza Ustronia¹⁸. Zaświadcza o tym również księga pamiątkowa, w której można było dokonywać wpisów podczas składania darów pieniężnych¹⁹. W sumie koszt budowy pomnika zamknął się w kwocie około 500.000 zł²⁰.



Pomnik Ofiar Walki i Męczeństwa z Lat Okupacji 1939-1945 w dniu odsłonięcia – 12 czerwca 1949 r. – z wieńcami po uroczystościach głównych. Widok od strony wschodniej. Fot. Józef Cywiński

Podczas realizacji przedsięwzięcia cały czas pamiętano również o czterech tablicach z nazwiskami ustrońskich ofiar II wojny światowej, które miały zawisnąć na pomniku. W tym celu planowano sporządzić szczegółowe listy wszystkich poległych tak, „by nikt nie został pominięty”. Spis partyzantów miał dostarczyć Józef

¹⁸ J. Pilch, *Historia pomnika...*, dz. cyt.

¹⁹ Wśród ofiarodawców znalazły się następujące organizacje i instytucje: Związek Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację Koło Ustroń, Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Koło Ustroń, Powiatowa Rada Narodowa w Cieszynie, Polski Czerwony Krzyż Koło w Ustroniu, Polski Związek Zachodni Koło Ustroń, Polska Partia Socjalistyczna Gminny Komitet Ustroń, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Oddział Ustroń, Ochotnicza Straż Pożarna Ustroń, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” Koło w Ustroniu, Fabryczny Klub Sportowy Ustroń, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej, Parafia Rzymskokatolicka w Ustroniu, Ogólne Stowarzyszenie Spożywcze i Oszczędnościowe w Ustroniu, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Ustroniu, Gminna Rada Narodowa w Goleiszowie, Zarząd Gminy w Goleiszowie, Powiatowy Związek Inwalidów Wojennych w Cieszynie, Związek Harcerstwa Polskiego w Ustroniu, Komitet Gminny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Ustroniu, Stronnictwo Ludowe Koło w Ustroniu, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach, Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Okręgu Śląskiego i Dąbrowskiego, Śląskie Zakłady Borowinowe w Ustroniu, Wojskowa Spółdzielnia „Przyszłość” w Ustroniu, Orkiestra Fabryczna w Ustroniu, Okręgowa Izba Aptekarska w Katowicach. Zob. AMU, Kronika ZBoWiD w Ustroniu.

²⁰ APK Cieszyn, AGU 14/155/152.

Bukowczan, spis zmarłych w obozach koncentracyjnych – Paweł Rakowski, a spis rozstrzelanych 9 listopada 1944 roku oraz innych ofiar okupacji – Zarząd Gminy Ustron²¹. Niestety, podczas opracowywania list natrafiano na wiele nieścisłości i pomyłek. Powieszono zatem na pomniku tylko jedną tablicę, a przygotowane miejsca na trzech pozostałych ścianach na razie pozostawiono puste. Nikt wtedy nie przypuszczał, że zostaną one wypełnione dopiero za 20 lat.

Zeliwną tablicę (główną), o długości 160 cm i szerokości 45 cm, która zawisała na ścianie frontowej (wschodniej) pomnika, tuż pod płaskorzeźbą orła, ufundowali ustrońscy więźniowie obozów koncentracyjnych²². Znajdował się na niej wieniec laurowy, pod którym widniała następująca treść:

1939-1945

PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY POLEGLI W OBRONIE POLSKI
PODCZAS NAJAZDU HITLEROWSKIEGO, ZŁOŻYLI ŻYCIE W WALCE,
ZOSTALI ZAMĘCZENI W WIĘZIENIACH I OBOZACH KONCENTRACYJNYCH.

POMNIK TEN ZBUDOWAŁO SPOŁECZEŃSTWO USTRONIA

„Uroczystość odsłonięcia pomnika ku uczczeniu pamięci Polaków, którzy polegli w walce z okupantem i zostali pomordowani w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w latach 1939-1945 w Imię Wolności i Niepodległości Ojczyzny” odbyła się 12 czerwca 1949 roku, a wzięło w niej udział ponad 200 osób. Oprócz licznie zebranych mieszkańców Ustronia, uczestniczyły w tym uroczystym wydarzeniu także delegacje z wszystkich sąsiednich miejscowości oraz z Cieszyna, Bielska, Katowic, Sosnowca i innych miast ówczesnego województwa śląsko-dąbrowskiego. Na odsłonięcie przybył też wicewojewoda śląsko-dąbrowski Arkadiusz (Arka) Bożek, poseł na Sejm Ustawodawczy Roman Stachoń, a także przedstawiciele polskich organizacji na Zaolziu. Jak wspomina Józef Pilch:

Była to podniosła uroczystość. Po oddaniu salw honorowych, odegraniu hymnu narodowego, apelu pomordowanych i poległych w czasie wojny, kilku przemówieniach nastąpiła defilada. To nie było masowe uczestnictwo z nakazu, ale było ono szczerym wyrazem hołdu – przede wszystkim mieszkańców Ustronia – dla swoich polskich bohaterów, którzy zginęli w latach 1939-1945 na wszystkich frontach, w ruchu oporu, zamordowanych w więzieniach, obozach koncentracyjnych i zaginionych w czasie wojny²³.

Relację z uroczystości odsłonięcia pomnika w Ustroniu zamieścił na swych łamach zaolziański „Głos Ludu”:

Przeszło stu ludzi, Ustroniaków zginęło w okresie wojny, padając ofiarą bestialstw okupanta lub ginąc w szeregach partyzanckich. Pierwszą ofiarą barbarzyńskich metod padł obywatel Ustronia, Maks Berger w roku 1940, potem zginęli inni, ci wszyscy, którzy wydali się podejrzeni, nielojalni władzy hitlerowskiej. Pochłonęły ich kaźnie obozów koncentracyjnych lub terror doraźny. Obok tych ofiar, ludność Ustronia wspominała w dniu odsłonięcia pomnika pamięć tych wszystkich Ustroniaków, którzy niepomni często na przestrogi poszli do lasu, by zasilić partyzanckie szeregi. Warto ich dzisiaj przypomnieć; było ich wielu. Zginęli w utarczkach z przesładującym ich nieprzyjacielem w rejonie operacyjnym: Barania, Wisła, Czantoria, Jabłonków, Nydek, Zbrzydowice, Pruchna. (...) Kogóż jeszcze wspominała ludność Ustronia, uczestni-

²¹ Tamże.

²² Informacja uzyskana od Pawła Gogółki 18 marca 2015 roku.

²³ J. Pilch, *Historia pomnika...*, dz. cyt.

cząc w odsłonięciu pomnika, który ufundowała dla usymbolizowania swych serdecznych uczuć dla swoich bliskich? Tych wszystkich, co to jako członkowie Gwardii Ludowej padli ofiarą bezdusznego terroru szalejącego gestapo w dniu 9 listopada 1944 roku. (...) Ale i innych poległych wspominała ustrońska ludność, którzy pod obcym, znienawidzonym godłem sprzedawali swe życie za cudzą sprawę. Czy zasłużyli sobie na pamięć? To, ci wszyscy, którzy pod strachem, przymusem psychicznym, a także często i fizycznym zawleczeni do armii niemieckiej ginęli na frontach. Dla wielu z nich służba w wojsku niemieckim była tragedią życiową, udręczeni wyrzutami sumienia, ginęli za cudze interesy, zabierając do grobu tajemnice swoich serc.

(...) stała się ona [uroczystość] wyrazem hołdu mieszkańców Ustrotia dla swoich bohaterów a zarazem symbolem niezatartej pamięci.

Do ufundowania pomnika, którego koszty wyniosły ponad pół miliona złotych, przyczynili się wszyscy mieszkańcy uzdrowiska, szczególne jednak podziękowania należy się Komitetowi Budowy Pomnika, który nie żałując trudu w pierwszym rzędzie przyczynił się do powstania pięknego dzieła²⁴.



Widok od strony południowej na niedokończony pomnik oraz gmach ratusza, 1957 r. Uwagę zwraca jeszcze nie do końca urządzony park, w którym brakuje drzew i ławeczek wypoczynkowych. Zbiory Bożeny Kubień

Ostatnie posiedzenie Komitetu Budowy Pomnika ku Czci Ofiar Terroru Hitlerowskiego miało miejsce 11 marca 1954 roku. Obok stałych członków uczestniczył w nim także Ludwik Troszok, przewodniczący Prezydium Gminnej Rady

²⁴ (m), *Odsłonięcie pomnika ku uczczeniu poległych bohaterów*, „Głos Ludu” 5, 1949, nr 72, s. 2.

Narodowej w Ustroniu. Planowano wówczas nieco przebudować pomnik²⁵, posadzić drzewa w otaczającym go parku, jak również wykonać trzy pozostałe tablice z nazwiskami poległych. Ta ostatnia kwestia została odłożona na bliżej nieokreślony czas późniejszy²⁶.

Do dyskusji powrócono w dniu 21 marca 1956 roku na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Osiedla Ustron (protokół nr 12/56), lecz dalej nic w tym względzie nie uczyniono²⁷, co wytknął również „Głos Ziemi Cieszyńskiej” z dnia 30 stycznia 1959 roku:

Po wojnie społeczeństwo miasteczka ufundowało pomnik, który ma być upamiętnieniem tych wszystkich mieszkańców Ustronia, którzy zginęli z rąk hitlerowskich siepaczy. Pomnik stoi w parku obok Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Niestety, nie jest on jeszcze całkowicie gotowy. Brak tablic z nazwiskami ofiar. Rada Narodowa jest skłonna pokryć dalsze koszty, o ile miejscowe koło ZBoWiD-u przedstawi wreszcie kompletną listę poległych²⁸.

Istotnie, ustronki ZBoWiD nadal miał trudności w sporządzeniu pełnego wykazu ofiar wojny, dlatego sprawa powieszenia trzech kolejnych tablic cały czas przesuwała się w czasie.



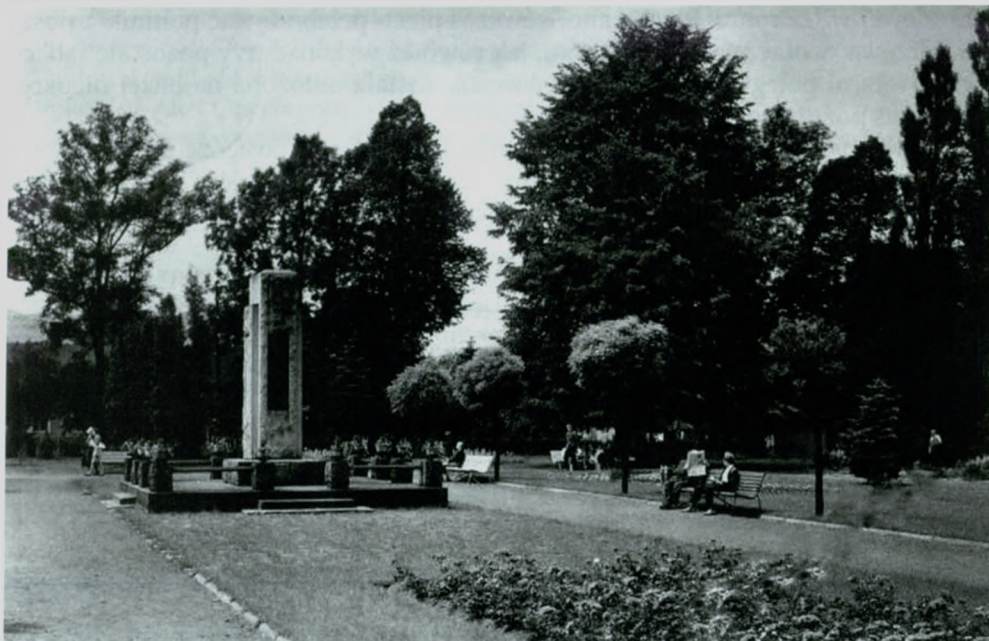
Widok od strony południowo-zachodniej na dalej niedokończony pomnik, ratusz oraz urządzony już park z białymi floksami na pierwszym planie, 1961 r.
Fot. Edward Czapliński i Andrzej Stelmach, Biuro Wydawnicze Ruch

²⁵ Nie wiadomo, czego dokładnie miała dotyczyć planowana przebudowa.

²⁶ APK Cieszyn, AGU 14/155/152.

²⁷ APK Cieszyn, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu 14/167/15.

²⁸ (k), *Pomnik bohaterów*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 4, 1959, nr 3, s. 5.



Park za ratuszem, 1964 r. Pomnik dalej czeka na kolejne tablice. Widok od wschodu.
Zbiory Bożeny Kubień

Problemem tym postanowił zająć się doktor Józef Mazurek²⁹ z Bystrzycy³⁰ nad Olzą, który po ukazaniu się wspomnianego tekstu w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”, na łamach tegoż tygodnika opublikował w dwóch odcinkach (13 i 20 lutego 1959 roku) listę ustrońiaków – ofiar II wojny światowej, ustaloną na podstawie badań własnych. Podejmując się tego tematu, pisał:

Dowiedziawszy się z waszego bardzo miłego „Głosu”, że Miejska Rada Narodowa w Ustroniu potrzebuje kompletny spis wszystkich ofiar hitleryzmu, aby ufundować tablicę marmurową i wyryć na nich złotymi zgłoskami imiona ustrońskich bohaterów, postanowiłem z własnej inicjatywy przyjść z pomocą i przysyłam w załączeniu mój spis poległych partyzantów-bohaterów – bojowników o wolność oraz ofiar hitleryzmu, zakatowanych w obozach, więzieniach hitlerowskich i na przymusowych pracach, opracowany dla Pomnika Ustrońskiego³¹.

Wykaz z roku 1959, stworzony przez doktora Mazurka, obejmował 130 osób, w tym 13 pochodzenia żydowskiego. Również z jego zapisków dowiadujemy się, że na cmentarzu żydowskim w Ustroniu znajdowała się już wtedy tablica pamiątkowa z nazwiskami ustrońskich żydów (oprócz Maksymiliana Bergera), którzy zginęli podczas okupacji³².

²⁹ Józef Mazurek (ur. w 1891 roku w Rychwałdzie, zm. w 1968 roku w Czeskim Cieszynie lub Trzyńcu), lekarz, polski działacz narodowy na Zaolziu. Zgromadził cenne archiwum dotyczące ofiar okupacji hitlerowskiej na Śląsku Cieszyńskim.

³⁰ Bystrzyca (Bystrice), obecnie w Republice Czeskiej.

³¹ J. Mazurek, *Lista ofiar hitlerowskich Ustronia*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 4, 1959, nr 7, s. 5.

³² J. Mazurek, *Lista ofiar hitlerowskich Ustronia*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 4, 1959, nr 8, s. 4-6. Tablica pamiątkowa z nazwiskami żydowskich ofiar, o której wspomina dr Józef Mazurek, najprawdopodobniej została zniszczona podczas budowy drogi szybkiego ruchu, która przecięła cmentarz żydowski. Podobny los spotkał wówczas wiele innych, znajdujących się na nim nagrobków. Nie odnosi się do tego jednak w swoim artykule, poświęconym teście nekropolii, Otto Winecki-Windholz. Por. O. Winecki-Windholz, *Wspomnienie o cmentarzu żydowskim w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 16, Ustroń 2013, s. 207-209.

Kompletną listę ustroniaków – ofiar II wojny światowej – udało się ustalić dopiero w 1967 roku Józefowi Pilchowi, pracującemu wówczas nad publikacją, dotyczącą dziejów naszej miejscowości z lat 1939-1945³³. Obejmowała ona 196 osób, w tym 121 zamordowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, 46 rozstrzelanych oraz 29 poległych w walce z okupantem³⁴. Odstępiono zatem od pierwotnej koncepcji zamieszczenia na kolejnych tablicach, jakie już w niedługim czasie miały zawisnąć na pomniku, wszystkich 196 nazwisk, a ograniczono się tylko do ogólnych trzech liczb: 121, 46 i 29.

Długo oczekiwane trzy nowe tablice – czarne, granitowe płyty ze złotymi elementami i literami, o długości 160 cm i szerokości 45 cm – pojawiły się na pomniku w roku 1969.

Na tablicy zachodniej (a dziś wschodniej) umieszczono symbol Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, a pod nim napis:

**KU CZCI ZAMORDOWANYCH 121 OBYWATELI USTRONIA
W OBOZACH I WIĘZIENIACH HITLEROWSKICH**

Na tablicy północnej pojawił się Krzyż Partyzancki z orłem „Za Polskę, wolność i lud”, a pod nim napis:

**PAMIĘCI 46 OBYWATELI USTRONIA
OFIAR ZBRODNI HITLEROWSKICH
ROZSTRZELANYCH W LATACH 1939-1945**

Na tablicy południowej wyryto Krzyż Walecznych z orłem „Na polu chwały 1944”, a pod nim napis:

**PAMIĘCI 29 OBYWATELI USTRONIA
POLEGŁYCH W WALCE Z NAJEŹDZCĄ HITLEROWSKIM
NA RÓŻNYCH FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ**

Na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego stulecia odnowiono żeliwną tablicę wschodnią (główną), a później pomalowano ją, dopasowując kolorystycznie do pozostałych, nowszych płyt. Wówczas stałą opiekę nad pomnikiem sprawowali harcerze II Szczepu im. Dywizjonu 303 przy Klimatycznej Szkole Podstawowej nr 2 im. Jerzego Michejdy w Ustroniu³⁵. Jak zaznaczyłam wcześniej, właśnie od tej strony odbywały się do około 2003 roku wszystkie uroczystości patriotyczne przy pomniku. Następnie zmieniono front obiektu ze wschodu na zachód, a co za tym idzie, czołową została wówczas tablica poświęcona ustroniakom zamordowanym w więzieniach i obozach hitlerowskich. Taki stan rzeczy istniał do 2007 roku. W kwietniu 2008 roku tablice wschodnia i zachodnia zostały zamienione³⁶, przy czym starą, żeliwną płytę główną zastąpiono nową, wykonaną na wzór pozostałych trzech z czarnego granitu ze złotymi literami i innymi elementami. Napis pozostał ten sam, natomiast w miejsce dawnego wieńca wprowadzono orła w koronie.

³³ Pierwsze wydanie publikacji pt. *Przyczynek do dziejów Ustronia z lat 1939-1945* ukazało się w 1970 roku, natomiast drugie, poprawione i rozszerzone, pt. *Ustroń 1939-1945 (Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji)* w 1978 roku. Wydawcą obu książeczek było ustronkie Koło ZBoWiD-u.

³⁴ (Gojna), *Wrzesień 1939 w Ustroniu*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 12, 1967, nr 37, s. 4.

³⁵ *Czas aktywności ustronkiego harcerstwa*, „Gazeta Ustronka” 19, 2008, nr 13, s. 6; J. Kantyka, *Na beskidzkich szlakach*, Katowice 1984, s. 315-316.

³⁶ Informacja uzyskana w WOKSIT UM Ustroń 24 marca 2015 roku.

Wiosną 2015 roku na Pomniku Pamięci Narodowej zawisły cztery nowe tablice, poświęcone 23 osobom związanym z Ustroniem, zamordowanym w 1940 roku w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Twerze. Czarne granitowe płyty, o wysokości 50 cm i szerokości 70 cm, nawiązują swoim wyglądem do tych już istniejących, pod którymi zostały umieszczone. Tworzą je: tablica główna (frontowa) usytuowana od strony zachodniej oraz trzy płyty boczne z wrytymi nazwiskami ofiar wraz z podanym wiekiem i miejscem mordu³⁷.

Na tablicy zachodniej widnieje symbol guzika z orłem w lekkim pochyleniu i następujący napis:

ZWIĄZANI Z USTRONIEM ZGINĘLI NA WSCHODZIE

„JEŚLI ZAPOMNĘ O NICH,
TY, BOŻE NA NIEBIE, ZAPOMNIJ O MNIE”
A. MICKIEWICZ

MIESZKAŃCY W 75. ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Na tablicy wschodniej umieszczono siedem nazwisk:

PPOR. KAROL BRODA L. 33 CHARKÓW
PPOR. JAN DZIADEK L. 36 KATYŃ
POR. ALOJZY GAŁUSZKA L. 48 KATYŃ
PPOR. PAWEŁ GLUZA L. 47 CHARKÓW
POST. ROMAN GŁOWIENKOWSKI L. 28 MIEDNOJE
PPOR. ALOJZY JAGOSZ L. 30 KATYŃ
ST. POST. JAN JANKOWSKI L. 40 MIEDNOJE

Na tablicy północnej umieszczono osiem nazwisk:

ST. POST. MICHAŁ SZEWCZYK L. 40 MIEDNOJE
PRZOD. FRANCISZEK URSOŃ L. 47 MIEDNOJE
POST. LUDWIK WANTUŁOK L. 27 MIEDNOJE
POST. ANTONI WAWRZYK L. 25 MIEDNOJE
POR. JÓZEF WOJTAL L. 36 CHARKÓW
ST. POST. JAN ZIENTEK L. 52 MIEDNOJE
ST. POST. JAKUB ŻYLIK L. 43 MIEDNOJE
ST. POST. MARCIN SZYMANIAK L. 43 TWER

Na tablicy południowej umieszczono osiem nazwisk:

ST. POST. KAROL JUZOF L. 53 MIEDNOJE
PPOR. JAN KOWALSKI L. 28 KATYŃ
PRZOD. JAN KUBALA L. 44 MIEDNOJE
PRZOD. WIKTOR ROJCZYK L. 41 MIEDNOJE
POST. BRUNON SKORUPA L. 29 MIEDNOJE
POST. ALOJZY SŁAWIK L. 40 MIEDNOJE
PPOR. PAWEŁ STWIERTNIA L. 28 CHARKÓW
POST. PAWEŁ PASZEK L. 34 MIEDNOJE

³⁷ Zarządzenie nr 83/2015 Burmistrza Miasta Ustroń z 25 marca 2015 roku, mps; Załącznik do Zarządzenia nr 83/2015 Burmistrza Miasta Ustroń z 25 marca 2015 roku, mps; Zarządzenie nr 101/2015 Burmistrza Miasta Ustroń z 8 kwietnia 2015 roku, mps; Załącznik do Zarządzenia nr 101/2015 Burmistrza Miasta Ustroń z 8 kwietnia 2015 roku, mps.

Inicjatywa wyszła od Lesława Werpachowskiego i Bugumiła Suchego ze Społecznego Komitetu Upamiętnienia Ustrońskich Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Uroczyste odsłonięcie tablic katyńskich na Pomniku Pamięci Narodowej miało miejsce w dniu 12 kwietnia 2015 roku, a dokonali tego: Stanisława Suchy, Wanda Kosowska, Zofia Sikora i Michał Jankowski – przedstawiciele ustrońskich rodzin, których bliskich zamordowano na Wschodzie³⁸.



Tak prezentował się pomnik z wszystkimi czterema tablicami w 1970 r. Widok od strony północno-wschodniej. Za: J. Chlebowczyk, *Dwa wieki Kuźni Ustroń*, Katowice 1972

³⁸ L. Werpachowski, *Tablica katyńska w Ustroniu*, „Gazeta Ustrońska” 26, 2015, nr 10, s. 7; W. Suchta, *Katyńskie tablice*, „Gazeta Ustrońska” 26, 2015, nr 15, s. 1, 4.



Do około 2003 r. wszystkie uroczystości patriotyczne przy pomniku odbywały od strony wschodniej. Na zdjęciu migawka z takich obchodów z lat 70. XX w.

Fot. Józef Cywiński



Pomnik fotografowany w latach 80. XX w. – widok od strony południowo-zachodniej.

Fot. Józef Cywiński

Przed laty obchody uroczystości patriotycznych przy pomniku organizowało ustrońskie Koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W roku 1990 rolę tę przejął Urząd Miasta Ustroń, współpracując w tym względzie ze stowarzyszeniami kombatanckimi (Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych). W corocznym programie, przebiegającym według podobnego scenariusza, znajduje się upamiętnienie następujących wydarzeń: 3 maja – święta majowe (wyzwolenie Ustroń, uchwalenie Konstytucji 3 Maja, Dzień Zwycięstwa i bitwa pod Monte Cassino), 15 sierpnia – święta sierpniowe (Dzień Wojska Polskiego, bitwa warszawska, powstanie warszawskie), 1 września – wybuch II wojny światowej i rocznica bitwy pod Lenino, 11 listopada – Święto Niepodległości. W uroczystościach biorą udział władze Miasta Ustroń, kombatancki, poczty sztandarowe, duchowieństwo oraz orkiestra. Po przemówieniach następuje składanie kwiatów pod monumentem przez delegacje. Dwie rocznice zawsze rozpoczynają się nabożeństwami ekumenicznymi w kościołach – Konstytucji 3 Maja w kościele rzymskokatolickim pw. św. Klemensa, a Święto Niepodległości w kościele ewangelicko-augsburskim pw. Apostoła Jakuba Starszego. Później następuje przemarsz pod Pomnik Pamięci Narodowej³⁹.

Ustroński monument w obecnej przestrzeni miejskiej nie służy już tylko upamiętnieniu, niosąc z sobą opowieść o nieodległej, jakże smutnej przeszłości. Pełni też drugą, równie istotną rolę – stoi na straży tożsamości i pamięci.

³⁹ L. Szkaradnik, *Życie społeczne i polityczne do 1990 r.* [w:] *Ustroń 1305-2005*, dz. cyt., s. 172; Program obchodów imprez patriotycznych udostępniony przez WOKSiT UM Ustroń 24 marca 2015 roku.



Ustrońscy kombataneci przed pomnikiem, fotografowani przy ówczesnej ścianie frontowej (wschodniej), lata 80. XX w.
Fot. Józef Cywiński



Widok od strony południowo-zachodniej na park za ratuszem i pomnik. Wówczas frontową była już ściana zachodnia z tablicą poświęconą ustrońnikom zamordowanym w więzieniach i obozach hitlerowskich. W kwietniu 2008 r. tablicę tę przeniesiono na ścianę wschodnią, zamieniając z nowo wykonaną płytą główną, którą przestawiono na zachód.
Fot. Wojciech Sikora, 7 września 2006 r.



Widok na ścianę frontową (zachodnią) pomnika z dwiema tablicami – pierwszą główną, odsłoniętą 12 czerwca 1949 r. (odnowioną w kwietniu 2008 r.) i drugą główną katyńską, która została odsłonięta 12 kwietnia 2015 r.
Fot. Bożena Kubień, 14 kwietnia 2015 r.



Pomnik Pamięci Narodowej w Ustroniu – wygląd obecny.
Widok od strony północno-zachodniej.
Fot. Bożena Kubień, 14 kwietnia 2015 r.



Otto Winecki-Windholz

Jak zwykle – wspomnienia

Właściwie to miałem zamiar dalej kontynuować tematykę z ostatnich dwóch roczników „Pamiętnika Ustrońskiego”, ale pomyślałem sobie, że przecież w zasadzie każdy dziś dziewięćdziesięcioletni, a przed wojną – kilkunastoletni, człowiek to wszystko dobrze pamięta i wobec tego postanowiłem obrać dziś temat bardziej osobisty. Otóż ostatnio zdarzyło mi się, że pewnego wieczora pogotowie zabrało mnie do szpitala, bo oto moje serce zaczęło pompować nierytmicznie i trzeba było klinicznie zbadać tego przyczynę. Założyli mi specjalny monitor i zaaplikowali odpowiednie lekarstwa, po czym błogo sobie zasnąłem. Rankiem okazało się, że serce wróciło do swego normalnego rytmu, ale kardiolog orzekł, że zatrzyma mnie jeszcze parę dni dla dalszych obserwacji. No cóż, przyzwyczaiałem się już z lekarzami nie dyskutować, tym bardziej, że perspektywa położenia i odpoczynku w prywatnym szpitalu pod wezwaniem św. Franciszki Ksawery Cabrini całkiem mi się uśmiechała. Rankiem następnego dnia do mojego pokoju weszła pielęgniarka z laptopem pod pachą i zadała mi pytanie:

- *Mister Winecki?*

- *Yes.*

- *I would like to take your orders for today's meals, but I wonder where are you from¹?*

- *From Poland².*

- No to pewnie pan mówi po polsku?

- Oczywiście.

- A z jakich stron pan jest?

- Z Ustronia, wie pani gdzie to jest?

- Naturalnie, bo ja jestem z... Cieszyna!

- A jak się pani nazywa?

- Wojnar!

- Wie pani, ja przed wojną w latach 1936-1939 chodziłem do cieszyńskiej handlowki, do tej samej klasy z Władysławem Wojnarem, który dojeżdżał do Cieszyna z Trzyńca. Czy przypadkowo miała pani tam krewnych?

- Panie Otku, prawdę mówiąc nie bardzo orientuję się w mojej tak licznej rodzinie, ale może się dowiem.

- A skąd pani zna zdrobnienie mojego imienia?

- No, bo mojego tatusia tak wołali!!!

No i pomyśleć: w ponad czteromilionowym Melbourne, oddalonym od Cieszyna o ponad 18.000 kilometrów, posiadającym co najmniej parę tuzinów szpitali, w których pracuje kilkanaście tysięcy pielęgniarek, oto spotyka się para ludzi urodzonych w miastach odległych od siebie o zaledwie... 14 kilometrów – jeden Otek z Ustronia i córka Otki z Cieszyna!

W moim posiadaniu znajduje się „Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie za rok szkolny 1937-38”, w którym, na stronicy 67, nasze nazwiska – Wojnar i Windholz – figurują jedno po drugim.

¹ (ang.) Chciałabym zapisać pański wybór dzisiejszych posiłków, ale zastanawiam się, skąd pan jest?

² (ang.) Z Polski.

Sprawozdanie

*Dyrekcji Państwowego Koedukacyjnego
Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie*

za rok szkolny

1937-38

67

Windholz Oton, ur. 29 III 1923 w Ustroniu.
Wojnar Władysław, ur. 9 II 1922 w Trzyńcu C. S. R.
Żyła Ferdynand, ur. 23 III 1923 w Kończycach Wielkich.

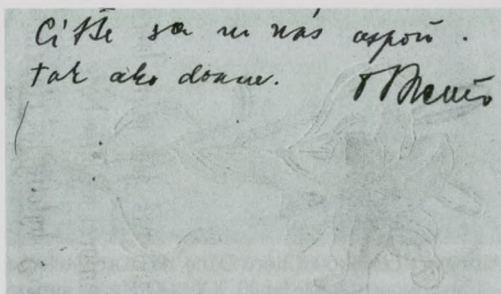
Klasa II c

Chabiniokówna Wanda, ur. 5 IX 1923 w Zebrzydowicach.
Cięgielówna Wanda, ur. 19 VIII 1921 w Cieszynie-Bohrku.
Hajdukówna Fraya, ur. 4 II 1923 w Cieszynie.
Haltóówna Wanda, ur. 27 III 1923 w Cieszynie.
Herokówna Janina, ur. 28 IX 1923 w Cieszynie.
Hochsteinówna Rachela, ur. 28 I 1923 w Krakowie.
Hradzka Gertruda, ur. 13 V 1923 w Cieszynie.
Jurczkówna Lidia, ur. 6 II 1922 w Cisownicy.
Juzofówna Hilda, ur. 16 IX 1922 w Cieszynie.
Karkoszczanka Anna, ur. 10 III 1922 w Oświęcimiu.
Klosikówna Olga, ur. 29 IX 1922 w Cieszynie.
Koplówna Anna, ur. 13 I 1922 w Zebrzydowicach.
Koziełówna Helga, ur. 11 VIII 1923 w Cieszynie.
Krótka Bronisława, ur. 22 VII 1922 w Chybiu.
Kubiczanka Hildegarda, ur. 12 V 1923 w Pastwiskach.
Kubiszówna Anna, ur. 12 I 1921 w Końskiej C. S. R.
Kulanka Irena, ur. 2 X 1922 w Cieszynie-Bohrku.
Leiblówna Mindel, ur. 17 III 1923 w Tarnowie.
Macurzanka Anna, ur. 24 VI 1921 w Skoczowie.
Marzakówna Anastazja, ur. 1 I 1923 w Kończycach Małych.
Matulanka Helena, ur. 23 VIII 1922 w Cieszynie.
Matuszkówna Aurelia, ur. 9 X 1921 w Cieszynie.
Paszkówna Maria, ur. 23 IV 1921 w Markłowicach Górnych.
Prochaskówna Joanna, ur. 8 III 1923 w Cieszynie.
Rewikówna Elżbieta, ur. 16 XI 1922 w Cieszynie.
Richterówna Eryka, ur. 25 VIII 1923 w Cieszynie.
Rusnokówna Anna, ur. 11 VII 1922 w Cieszynie.
Ryczkówna Krystyna, ur. 9 V 1922 w Krakowie.
Schulzówna Helga, ur. 25 IV 1921 w Cieszynie.
Skudrzykówna Elżbieta, ur. 9 III 1923 w Cieszynie.
Stonawska Eryka, ur. 13 X 1921 w Drogomysłu.
Szczucianka Wanda, ur. 29 VII 1923 w Mikołowie.



Cieszyn – widok na pl. Dominikański oraz gmach mieszczący niegdyś Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie, do którego w latach 1935-1939 uczęszczał nastoletni Otek. Pocztówka z drugiej dekady XX w. Nakład Hutterer's Postkartenverlag, Cieszyn

Władek Wojnar był o rok starszy ode mnie i był czynny w harcerstwie polskim na Zaolziu. Kiedyś po wakacjach opowiadał mi, że był na obozie harcerskim w Darkowie, do którego przyjechał w odwiedziny prezydent Czechosłowacji Dr. Edvard Beneš. Władek podsunął mu swój notes i poprosił o autograf. Wiadomość taka bardzo mnie zainteresowała, bo wówczas już z wielkim zapałem zbierałem autografy znanych ludzi (obok znaczków, minerałów, szczyryków, stalówek i Bóg wie jeszcze czego innego). Zaproponowałem Władkowi transakcję wymienną: 2 złote i dobry niemiecki szczyryk marki „Solingen” za ten autograf. Wówczas za 2 złote można było kupić 10 kremówek w cukierni „Klementa”³ pod *laubami*⁴ albo 4 ulgowe bilety do kina po polskiej stronie, względnie 8 – po czeskiej. Dla Władka widocznie pokusa była zbyt wielka i oto autograf prezydenta Beneša znalazł się w mojej – wówczas jeszcze niezbyt licznej – kolekcji i... dalej w niej jest! Jego treść: „Czujcie się u nas przynajmniej jak w domu”. Ciekawostką chyba jest, że słowa te mają poniekąd wydźwięk polityczny, albowiem wskutek intensywnej wówczas czechizacji, ludność polska nie była zbyt szczęśliwa, a organizacje polskie szczególnie przeciwko temu się burzyły. Stąd Beneša przymilne słowa w notesie polskiego harcerza.



„Czujcie się u nas przynajmniej jak w domu” – autograf prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša, który Otek zdobył podczas transakcji wymiennej z kolegą szkolnym Władkiem Wojnarem

³ Chodzi o cukiernię Rudolfa Klementa, która wówczas znajdowała się przy Rynku 8 w Cieszynie.

⁴ *Lauby* gwar. podcienie.

Jako że przy okazji wspomniałem o mojej manii kolekcjonowania m.in. autografów, to skojarzyło mi się to z innym pamiętnym wydarzeniem, tym razem w Ustroniu. W 17 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego” wiele miejsca poświęcono (i bardzo słusznie) „Prażakówce”. Pamiętam tę starą i pamiętam, jak budowano tę nową. Po przeczytaniu tych artykułów zacząłem sobie przypominać, ileż to razy z bratem Alfredem doznawaliśmy tam wzruszeń i uciech duchowych, czy to uczęszczając nieomal co tydzień do kina, czy na okazyjne występy miejscowych lub przyjezdnych zespołów teatralnych. Czasem, szczególnie w sezonie letnim, były to też występy bardzo znanych zespołów, jak na przykład Chóru Dana⁵, który był wówczas przodującym w Polsce chórem tzw. rewelersów⁶ (obok takiegoż Chóru Juranda⁷). Był to chyba rok 1935 czy 1936 i całą rodziną poszliśmy ich posłuchać. Oczywiście zabrałem ze sobą notes i *filfedrę*⁸ (jak u nas nazywano wieczne pióro) i po koncercie „zapolowałem” na ich autografy.



Autografy członków Chóru Dana, na które Otek „zapolował” po koncercie rewelersów na „Prażakówce” w Ustroniu w połowie lat 30. XX w. Od lewej autografy: Tadeusza Bogdanowicza (1), Władysława Daniłowskiego (2), Tadeusza Jasłowskiego (3), Mieczysława Fogga (4) i Adama Wysockiego (5)

⁵ Chór Dana – męski zespół wokalny (rewelersów) założony w 1928 roku przez Władysława Daniłowskiego. Działał do 1939 roku.

⁶ Rewelersi – *reveler* (ang.) hulaka. Męski zespół wokalny (najczęściej kwartet), prezentujący repertuar z gatunku muzyki rozrywkowej, zazwyczaj w programach rewiowych lub kabaretowych.

⁷ Chór Juranda – męski zespół wokalny (rewelersów) założony w 1932 roku przez Jerzego Koszutskiego. Działał do 1960 roku.

⁸ *Filfedra* gwar., od *füller* (niem.) wieczne pióro.

Chór Dana występował wówczas w składzie: Władysław Daniłowski (pseudonim Dan), Mieczysław Fogg (!), Tadeusz Bogdanowicz, Tadeusz Jasłowski i Adam Wysocki. A może to wspomnienie pobudzi pamięć przedwojennych bywalców „Prażakówki” i napiszą o wielu innych tamtejszych imprezach czy uroczystych wydarzeniach?



Dożynki w Ustroniu, połowa lat 30. XX w. Na pierwszym planie – Zuzanna Szarcówna (z lewej) i Emilia Jurczokówna. W tle fragment gmachu „Prażakówki” z widocznym napisem – kino „Świt”, do którego wówczas nieomal co tydzień uczęszczał Otek wraz z bratem Alfredem, doznając niezapomnianych wzruszeń i uciech duchowych.
Zbiory Urszuli Wantuły-Rakowskiej

Nie będę rozpisywał się dziś o innych autografach w naszych zbiorach, jako że nie są one bezpośrednio związane z Ustroniem, wspomnę tylko o kilku nowych „nabytkach” pośrednio odnoszących się do pewnych ustrońskich. Otóż w ubiegłym roku, z okazji naszych Diamentowych Godów, przeżyliśmy chwilę radośnego wzruszenia, kiedy za pomocą Skype’a połączyliśmy się z wielkim gronem naszych ustrońskich przyjaciół, zebranych w sali Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego i mogliśmy od nich odebrać życzenia z tej okazji. Było to rzeczywiście coś niezwykłego! Do tego jeszcze Krysia razem z Oleńką, w ścisłej konspiracji przede mną, nagromadziła jeszcze wcześniej wiele życzeń, które nadchodziły z Ustronia na Oleńki adres. Wśród nich był też bardzo udany nasz portret,

dzieło pani Anny Lanc, który zdobi teraz jedną ze ścian naszej sypialni – prezent od naszych przyjaciół z Towarzystwa Miłośników Ustronia. Wszystko to świadczyło o trwałych dowodach przyjaźni trwale nas łączącej pomimo, że już 5 lat minęło od naszego ostatniego (i niestety... niepowtarzalnego) pobytu w Ustroniu.



Otto Winecki-Windholz wraz z małżonką Krystyną na portrecie autorstwa Anny Lanc – prezencie od ustrońskich przyjaciół z okazji Diamentowych Godów, obchodzonych w 2014 r.

No dobrze, ktoś słusznie zapyta, ale co to ma wspólnego ze wspomnianymi „nabytkami” do naszej kolekcji autografów?



Dear Mr and Mrs Winecki

My wife Lynne and I send you our warmest congratulations for the occasion of your Diamond Wedding Anniversary.

May this very special day be a happy and memorable one.

Yours sincerely

*His Excellency General the Honourable
Sir Peter Cosgrove AK MC (Retd)
Governor-General
Commonwealth of Australia*



*Their Excellencies General the Honourable Sir Peter Cosgrove AK MC (Retd)
and Lady Cosgrove*

Życzenia dla Krystyny i Ottona Wineckich z okazji Diamentowych Godów od Gubernatora Generalnego w Australii Sir Peter'a Cosgrove i jego żony Lynne

Otóż ma, albowiem z tej samej okazji otrzymaliśmy też życzenia od miłościwie nam panującej (już 61 lat!) królowej Elżbiety II, Jej Gubernatora Generalnego w Australii Sir Peter'a Cosgrove, tudzież Premiera Rządu Federalnego Tony'ego Abbott'a. Sprawdziłem – podpisy tych dwóch ostatnich są autentyczne, co do królowej – to raczej wydruk (a szkoda!).



Mr and Mrs Winecki

I am pleased to hear that you are celebrating your Diamond Wedding Anniversary. My sincere congratulations and best wishes on this very special day.



Życzenia dla Krystyny i Ottona Wineckich z okazji Diamentowych Godów od królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II



*Certificate of
Congratulations*

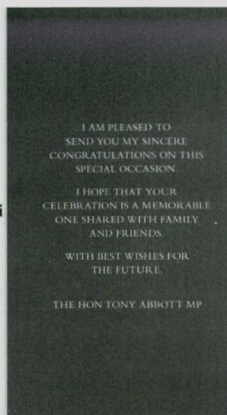
Mr Otto and Mrs Christine Winecki

on the occasion of your

60th Wedding Anniversary

on Thursday the 28th of August 2014

The Hon Tony Abbott MP



Niemniej wszystkie włączyliśmy do zbioru, w którym przyjdzie im przebywać w dobrym towarzystwie m.in. Ignacego Jana Paderewskiego, Heleny Modrzejewskiej, Franza Lehara, Jana Kiepury i innych sław z minionego świata artystycznego.

Chyba łatwo odgadnąć, które życzenia – te ustrońskie czy też te wyżej opisane – sprawiły nam więcej radości...

Życzenia dla Krystyny i Ottona Wineckich z okazji Diamentowych Godów od Premiera Rządu Federalnego Tony'ego Abbott'a

Melbourne, sierpień 2015

„Moje życie to czas ciągłych zmian i dostosowywania się do nowych warunków”

rozmowa telefoniczna „przez ocean” Elżbiety Sikory z Ewą Wellisz, wnuczką ustrońskiego sekretarza gminy Jerzego Lazara (1883-1952), córką aktorki Romany Pawłowskiej (1909-1976) i lekarza Ottona Lazara (1911-1990), psychoanalitykiem-psychoterapeutą, mieszkającą od wielu lat w Nowym Jorku

Elżbieta Sikora: Jesteś pierworodną wnuczką zasłużonego, cieszącego się ogromnym szacunkiem, sekretarza gminy Jerzego Lazara oraz córką lekarza Ottona Lazara, których imieniem została nazwana aleja parkowa w centrum miasta Ustronia, naprzeciw ratusza, obok rodzinnego domu Lazarów. Na wstępie chociaż ogólnie zapoznaj Czytelników „Pamiętnika Ustrońskiego” z uczuciami, które dają świadomość posiadania takich przodków.



Aleja Jerzego i Ottona Lazarów w Ustroniu, w jesiennej szacie.
Fot. Wojciech Sikora, 22 listopada 2015 r.

Ewa Wellisz: O Ustroniu myślę z wielkim sentymentem i wzruszeniem. Przebywając jako dziecko w domu mego dziadka, pamiętam zbieranie porzeczek, słońce i cienie w ogrodzie, a także miłych dziadków, Annę i Jerzego, którzy byli łagodni i serdeczni. W Ustroniu była jakaś przynależność, a w reszcie świata byłam obca. Przeszłam przez 11 szkół w różnych krajach, zanim znalazłam się na uniwersytecie. Byli to inni ludzie, ja byłam inna. W czasie którejś wizyty w Ustroniu poszłam na cmentarz i uświadomiłam sobie, że miałam przodków. Oni prowadzili życie po swojemu, czasem szczęśliwe, pracowali, kochali się, zakładali rodziny, umierali. To poczucie istnienia przodków ze strony ojca było dobre. Pochodzę od nich. Tutaj jest dowód, że ich miałam. Pobyt na miejscu wiecznego spoczynku był dla mnie

bardzo emocjonalnym przeżyciem, uświadamiającym posiadanie korzeni. Cieszę się, że dziadek i ojciec zostali przez władze miasta docenieni nazwaniem alei ich imieniem, a portret Jerzego Lazara, autorstwa Iwony Dzierżewicz-Wikarek, strzeże murów magistratu.



Widok na aleję Jerzego i Ottona Lazarów.
Z lewej strony fragment domu rodzinnego Lazarów i Porębskich – przedwojennej willi „Hanka”.
Fot. Wojciech Sikora, 22 listopada 2015 r.



Portret sekretarza Gminy Ustroń Jerzego Lazara, autorstwa Iwony Dzierżewicz-Wikarek, strzeże murów magistratu. Obraz znajduje się w przedsiönku ustrońskiego ratusza, z lewej strony od wejścia.
Fot. Michał Pilch, 23 listopada 2015 r.

Podobno kiedy byłaś małą dziewczynką, nadałaś sobie imię „Bibi”. Jaką rolę odegrała wtedy w Twoim życiu mama, Romana Pawłowska i czy fakt, iż różnie potoczyły się później jej układy z ojcem, miał jakiś znaczący wpływ na Twoje drogi życiowe?

Wprawdzie urodziłam się w Krakowie, ale w Polsce przebywałam tylko do piątego roku życia, często w Ustroniu u dziadków. Wtedy nazwałam się „Bibi Ziaziałówna”. Pamiętam swój rower na trzech kółkach. Byłam żwawym, wesołym dzieckiem. Miałam kolegę, chłopczyka, który mi się podobał i biegałam za nim. On się wystraszył mojej żywotności, a jego przerażenie spowodowało, że się rozpląkał. Kiedyś przyszedł dorosły pan do moich dziadków. Powiedziałam mu, że jest przystojny i chętnie bym go pocałowała, ale chyba przez chusteczkę. W ogrodzie nauczyłam się siadać na nocniku, tam też w nocy słyszałam kiedyś głosy. Okazało się, że górnicy na lotnisku przyszli ukraść jabłka. Ojciec miał gabinet lekarski w Wiśle i czasem mnie zapraszał. Pamiętam bojaźliwe usunięcie dwóch zębów.



Wprawdzie Ewa Wellisz urodziła się w Krakowie, ale do piątego roku życia przebywała często w Ustroniu, w domu dziadków Anny i Jerzego Lazarów, na tle którego sfotografowana została w 2002 r.

Archiwum Elżbiety Sikory

Matka była bardzo znaną aktorką dramatyczną w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, a później w Teatrze Narodowym w Warszawie. Widywałam ją podczas weekendów. Kiedy w czasie II wojny światowej przebywałam z nią w Warszawie, w pewnym momencie została aresztowana za pomoc w ukrywaniu żyda. Trzy i pół roku spędziła w obozach koncentracyjnych na warszawskim Pawiaku, na Majdanku i w Buchenwaldzie. Z mamą spotkałam się dopiero po wojnie w Niemczech. Nigdy nie było mamy, taty, prawdziwego domu. Stąd moje życie to czas ciągłych zmian i dostosowywania się do nowych warunków. Często przebywałam w niezajomych dla mnie okolicznościach, do których musiałam się nauczyć przystosować.

Jak z perspektywy lat oceniasz zasługi dziadka i ojca dla Ustronia – miasteczka, w którym przyszło im żyć, które tak bardzo ukochali?

Jestem dumna z faktu, że mój dziadek, Jerzy Lazar, jako sekretarz gminy miał tyle zasług i był człowiekiem szanowanym. Największe inicjatywy przypadły na lata międzywojenne, które z ramienia pełnionej funkcji, jak również jako aktywny działacz już wtedy od dawna istniejącego Towarzystwa Miłośników Ustronia, realizował. Te najbardziej znane, nowoczesne inwestycje to: park kąpielowy z basenem, droga na Równicę – pierwsza w Polsce autostrada górską, park kuracyjny im. Tadeusza Kościuszki oraz przedłużenie linii kolejowej z Ustronia dolnego do Polany.

Miały one na celu dalszy rozwój Ustronia jako uzdrowiska i miejsca wypoczynkowo-turystycznego.

Ojciec natomiast – młody student medycyny – popularyzował Ustroń jako lotnisko w folderach reklamowych, wydawanych w Krakowie oraz wygłaszając na ten temat pogadanki w radiu. W 1939 r. rozpoczął praktykę medyczną w Wiśle. Nastała II wojna światowa, a wraz z nią różne zawirowania. Nie zgodził się na podpisanie „volkslisty”, przy czym z racji swojego zawodu pomagał Gminie Żydowskiej, dlatego zaczął być prześladowany przez Gestapo, które chciało go aresztować. Akurat wracał do domu rodzinnego, gdzie czekało już SS. Mała wówczas dziewczynka, Emilia Zabystrzan (przybrana córka cici Ewy Lipowczanowej – siostry mojej babci), dała mu do zrozumienia, że chcą go zabrać. Wówczas uciekł tylnymi drzwiami. Poinformował o tym fakcie swojego kuzyna, Karola Pilarczyka i razem przez krótki czas uciekali. Potem rozstali się. Karol wylądował w Oświęcimiu, natomiast mój ojciec przedostał się na Węgry.

Zarówno dziadek, jak i ojciec – każdy z nich w inny sposób – przyczynił się do piękna i rozwoju tego miasteczka oraz jego mieszkańców.

Jak potoczyły się Twoje losy, kiedy na zawsze opuściłaś ojczysty kraj?

W 1943 r. zostałam przemycona pod przybranym nazwiskiem na Węgry, gdzie ponownie spotkałam ojca. Wówczas był lekarzem w budapesztańskim szpitalu okulistycznym, w którym mieszkał. Ponieważ jego pokój był zbyt ciasny, oddał mnie do pensjonatu szkolnego u sióstr zakonnych. W zasadzie spotykaliśmy się tylko w niedziele. W ciągu dnia chodziliśmy czasem na baseny pływackie ze sztuczną falą, słynne w Budapeszcie. Towarzyszyła nam w tych wyprawach kąpielowych przyszła żona ojca – Magda Grosse, z którą od jakiegoś czasu się przyjaźnił. Wieczorem natomiast wychodziliśmy na dach budynku szpitalnego i obserwowaliśmy bombardowanie Budapesztu przez Amerykanów. Tato często słuchał radia BBC i uczył się języka angielskiego z myślą o sprawach międzynarodowych. Niedługo potem chcąc uniknąć bliższego spotkania z Niemcami, przejął praktykę lekarską na obszarze siedmiu wiosek węgierskich, stając się tym samym jedynym lekarzem na tych terenach. Wojna toczyła się dalej, chociaż powoli dobiegała do ostatniej fazy. Przez wioskę Domsoslo, w której mieszkaliśmy, uciekały wojska węgierskie i niemieckie, a powoli zbliżały się rosyjskie w drodze do Berlina. Zaczęłam uczęszczać do pierwszej klasy, ucząc się alfabetu węgierskiego. Ojciec, jak już wspomniałam, jako jedyny lekarz dawał sobie wspaniałe radę ze wszystkim. Największą grupę pacjentów stanowiły osoby ranne, bowiem teren ten stał się bardzo niebezpieczny ze względu na obecne tam wojska. Nie brakowało min i granatów, a jakie były tego skutki, wiadomo. Ludzie ranni, w dzień i w nocy oczekiwali na pomoc lekarza, którą zawsze otrzymywali. Nadszedł rok 1945. Zbliżał się koniec wojny. Ponieważ pacjenci w tym trudnym czasie nie mieli na nic pieniędzy, odwdzięczali się za leczenie tzw. naturaliami, czyli świadczeniami w naturze, pochodzącymi z ich hodowli. Przynosili kaczki, gęsi, kury, ser, jajka, mleko, chleb itp. Nastąpił moment opuszczenia wioski. Abyśmy nasze dobra mogli zabrać ze sobą, poprosiliśmy jednego z mieszkańców o furmankę oraz wykonanie klatki z drutu na wozie do przewiezienia ptactwa. Jechaliśmy na drugi koniec Węgier do matki Magdy, aby tam zostawić część dobytku. Przypominam sobie, że były to obszary przeznaczone na winnice. Ojciec myślał wtedy o wszystkich, więc część tych dóbr planował przetransportować do swojej matki, do Ustronia.

Do Polski dojechalśmy pociągiem towarowym, w wagonach pełnych zboża, zatrzymując się w różnych miejscach, gdzie stale zboże doładowywano. Kiedy pociąg stanął i dowiedziałam się, że jesteśmy na ziemi polskiej, wysiadłam i pocałowałam ją. Tato doszedł do słusznego wniosku, że nasza ojczyzna to już teraz zupełnie inny kraj. Ludzi aresztowano za różne aktywności polityczne. To już nie był kraj wolny, dlatego postanowiliśmy przedostać się na Zachód. Dziadek doprowadził nas przez pola do właściwego pociągu. Każdy z nas miał plecak ze zmianą ubrania. Z pewnymi trudnościami dotarliśmy do Pragi w Czechosłowacji. Nie mieliśmy żadnych papierów, więc pracownicy graniczni chcieli nas zatrzymać i dalej nie puścić. Wyszadzili nas z pociągu domagając się zezwolenia na opuszczenie kraju. Mężczyzna narodowości czeskiej, który sprawdzał dokumenty, kazał nam wysiąść. Groziło nam oddanie w ręce polskich władz. Zorientowaliśmy się, że jednak ten człowiek chciał nam pomóc, proponując pokazanie jakiegokolwiek dokumentu. Ojciec miał w portfelu maszynopis listu od Gminy Żydowskiej w Pradze, który zaświadczał o jego działaniach na rzecz niesienia pomocy żydom podczas działań wojennych. To nas uratowało. Usłyszeliśmy – „niech państwo wsiadają z powrotem”.

Tak się złożyło, że dostaliśmy się do transportu wraz z ludźmi, którzy znaleźli się w okupowanych Niemczech. Tam wylądowaliśmy w obozie dla uchodźców powojennych, w tzw. strefie amerykańskiej. Było nas kilka tysięcy osób. Tato zaczął działać jako lekarz, a ja rozpoczęłam edukację w obozie, w szkole polskiej. Obozy następowały po sobie, po pierwszym przebywaliśmy w kolejnym. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że w 1945 r. odnalazła nas mama. Poznałam ją po dużych, ślicznych, pełnych ciepła oczach. Ona z kolei wówczas przebywała w strefie angielskiej, gdzie utworzyła się grupa artystów prezentujących przedstawienia teatralne – kukielkowe o charakterze politycznym. Były to doskonałe spektakle objazdowe na terenach, gdzie stacjonowała 1 Dywizja Pancerna Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, więc jej członkowie stali się głównymi odbiorcami tych wydarzeń kulturalnych. Oczywiście widzami byli również Anglicy. Często z nimi jeździłam po wielu ładnych miasteczkach jako najmłodszy członek grupy.

Nadszedł czas mojego powrotu do szkoły. Mama zdecydowała, że zawiezie mnie do Brukseli w Belgii, gdzie po działaniach wojennych znalazły się moja babcia ze strony mamy i ciocia – jej siostra (brały udział w powstaniu warszawskim). W tym układzie one mogły zapewnić mi opiekę, więc zapisana zostałam do trzeciej klasy szkoły belgijskiej z obowiązującym językiem francuskim. Nauczyłam się tego języka, mieszkając z babcią w jednym pokoju dla uchodźców. W późniejszym czasie zaproponowano mi roczne stypendium w szkole szwajcarskiej. Mama została w Belgii, a ja zamieszkałam w internacie prowadzonym znów przez siostry zakonne, we francuskiej części Szwajcarii.

Mama wyszła za mąż za Ryszarda Piestrzyńskiego, który był doradcą gen. Władysława Andersa i głównym redaktorem „Orła Białego” – polskojęzycznej gazety polityczno-literackiej, bardzo ważnej na obczyźnie. Razem z mamą pojechaliśmy do niego, do Londynu, gdzie w 1951 r. urodziła się moja przyrodnia siostra Izabela. Najpierw uczęszczałam do polskiej szkoły w Anglii z siedzibą w dawnym obozie amerykańskich żołnierzy. Następnie przeniosłam się do szkoły z internatem w Londynie, prowadzonym także przez siostry zakonne, z obowiązującym językiem angielskim.

W międzyczasie ojciec z żoną Magdą wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i bardzo chcieli mnie do siebie sprowadzić. Tak też się stało w 1951 r. Do Ameryki dostałam się jako pasażerka statku „Queen Mary”. Ojciec wtedy osiadł w małym miasteczku Port Henry, w stanie New York. Czekala mnie kolejna szkoła. Niedługo potem zaproponowano mi dobrą pozycję pracy w Newcomb, gdzie został lekarzem. Tam skończyłam szkołę i dostałam się na Uniwersytet w Syracuse. Wówczas poznałam swojego pierwszego męża, z pochodzenia Włocha, Umberto Garbassi. Ślub odbył się w 1956 r. Miałam niespełna 19 lat. Zamieszkaliśmy najpierw w Buffalo, a następnie w Nowym Jorku na Manhattanie. Mamy troje dzieci: Giorgia (ur. w 1958 r.), Bertina (ur. w 1959 r.) oraz Mayę (ur. w 1962 r.).

Pod koniec lat 60. po raz pierwszy od czasów dzieciństwa wróciłam do Polski. Oczywiście zamierzałam głównie odwiedzić rodzinę w Warszawie, jak również w Krakowie. W moim miejscu urodzenia poznałam Piotra Skrzyneckiego – twórcę i kierownika artystycznego sławnej „Piwnicy pod Baranami”. On zaprosił mnie na występy w następnym sezonie. Kiedy przyjechałam po raz drugi, zostałam w Polsce około roku. Zamieszkałam w Warszawie, ale w każdy weekend pociągiem jeździłam do Krakowa, aby w „Piwnicy pod Baranami” śpiewać po angielsku i francusku. Wtedy już rozeszłam się z Umberto, który pracował w Libii, a dzieci chodziły do szkoły w Szwajcarii i przebywały w internacie.

Postanowiłam kształcić się dalej. Skończyłam studia psychoanalityczne i otworzyłam prywatną praktykę we własnym mieszkaniu, w Nowym Jorku. Ta praca mnie fascynowała, a myśl pomocy innym dawała mi wielką satysfakcję. W Nowym Jorku poznałam drugiego męża, z pochodzenia Polaka, Stanisława Wellisza, profesora ekonomii na Uniwersytecie Columbia. Pobraliśmy się w 1978 r. Staś bardzo czynnie brał udział w polskich przemianach transformacji ustrojowej, będąc doradcą w rządzie, dziś już nieżyjącego, premiera Tadeusza Mazowieckiego. Latał co tydzień do kraju, bowiem organizował także specjalne kursy z udziałem światowych sław, aby dokształcać polskich ekonomistów. Szalenie przysłużył się zmianom w Polsce. Częścią jego zawodu było doradztwo ekonomiczne, które realizował odwiedzając 76 krajów, m.in. Turcję, gdzie rozpoczęliśmy razem wspólne życie. Również nie było nam dane być ze sobą na zawsze. Umberto niestety już nie żyje, natomiast Staś jest starszym panem i mieszka dalej w Nowym Jorku.

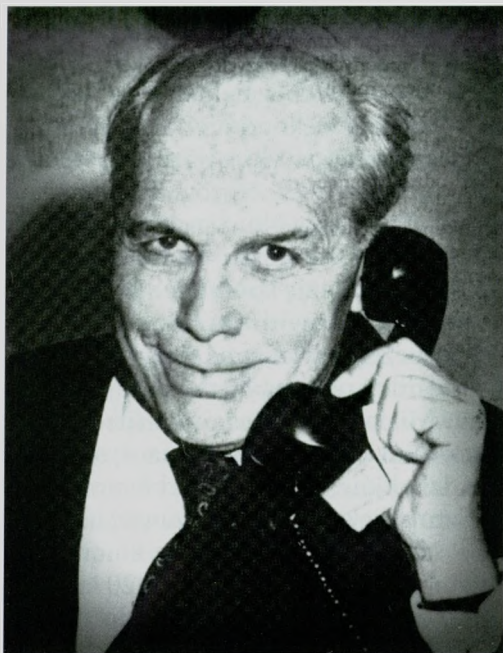
Jak często odwiedzałaś Ustroń, rodzinę, a także wielu przyjaciół będących w ścisłych kontaktach z Twoim ojcem? Czy miałaś okazję spotykać się z jakimiś szczególnymi gestami serdeczności i sympatii związanymi z przeszłością?

Od momentu pierwszego powrotu do Polski, przez pewien czas ojczyznę odwiedzałam co dwa, trzy lata, niekoniecznie zawsze docierając na Śląsk Cieszyński.

W 2012 r. byłam w kraju po raz ostatni. Miałam w Ustroniu bardzo ciekawego wujka, prof. Mieczysława Porębskiego, który po przejściu na emeryturę część swojego życia spędzał w domu moich dziadków. Z zawodu był historykiem sztuki wykładającym najpierw w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a potem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Niestety trzy lata temu zmarł. Jego żona, moja ukochana ciocia Haneczka (siostra ojca), nie żyje już ponad 20 lat. Brat ojca – wujek Gustaw, z którym miałam tylko okazjonalne kontakty (do emerytury pracował i mieszkał w Bielsku-Białej) także dawno odszedł. Wielu przyjaciół z poprzedniej generacji, bardzo ciekawych ludzi też już niestety nie ma. Tym większa to strata, bo byli to ludzie z niesłychanie szerokim spojrzeniem na świat,



Ewa Wellisz z wizytą u Elżbiety Sikory podczas ostatniego pobytu w Ustroniu, 31 sierpnia 2002 r. Archiwum Elżbiety Sikory



Doktor Otton Lazar był wspaniałym lekarzem z powołania, bardzo oddanym pacjentom. Archiwum rodziny Lazarów

na kulturę. Teraz jest już tutaj o wiele więcej osób z młodszych pokoleń, a oni nie wiedzą, nie pamiętają, chociaż zdarzyło mi się, że lekarz w ustrońskim sanatorium na Zawodziu, gdzie brałam zabiegi, przypomniał sobie mojego ojca i jego praktykę medyczną rozpoczętą w Wiśle, w 1939 r.

Twój ojciec, Otton Lazar, był człowiekiem o wielkim sercu, jako lekarz zawsze chętnym do pomocy, o czym nie tylko ustronscy pacjenci mieli możliwość przez wiele lat się przekonać. Co sądzisz o kierujących nim mechanizmach poświęcania się bez reszty ludziom, zwłaszcza w konfrontacji z polską służbą zdrowia, o której z pewnością słyszałaś?

Ojciec przede wszystkim był wspaniałym lekarzem z powołania. Pacjenci, którym był bardzo oddany, przyjeżdżali do niego z Montrealu, bo stawiał świetne diagnozy. Dla niego ważny był człowiek jako całość. Prowadził nieraz długie rozmowy z pacjentem, starał się go wysłuchać i zrozumieć, koncentrował się na nim. Sądzę, że ten stosunek do chorego wynikał z jego cech charakteru, bo rzeczywiście był człowiekiem o wielkim sercu, bezinteresownym, poświęcającym się ludziom w różnym wieku, a szczególnie starszym. Nigdy nie zgodziłby się z teorią, o której słyszy się w Polsce, iż starym ludziom już nie warto pomagać. Oni powinni być otoczeni szczególną opieką i ratowani do końca. Takim ideałem hołdował ojciec.

Ocina, bo tak go zwali, tęsknił za Ustroniem, wracał regularnie co rok, wszechstronnie leczył, odwiedzał swoich przyjaciół, których bardzo cenił...

Ocina, jak już wcześniej powiedziałam, wraz z żoną Magdą osiedlił się w górach Adirondack, w malowniczej wiosce Newcomb, w stanie New York. Ta okolica przypominała mu chwilami Ustroń i chyba dlatego tam właśnie został na stałe. Newcomb leży u źródła rzeki Hudson, podobnie jak Ustroń niedaleko źródeł rzeki Wisły. Poza pracą, w wolnym czasie, oddawał się pasji łowienia ryb czy zbierania grzybów. Uwielbiał polską kuchnię, szczególnie pieczoną kaczkę z jabłkami. To prawda, że nigdy nie zapomniał o swoim Ustroniu, tęsknił za miejscem swojej tożsamości, więc wracał tu co roku i podobnie jak w Ameryce, konsultował trudne przypadki. Wszelchstronnie doradzał, między kolejnymi przyjazdami przysyłał leki. Taki widocznie los był mu pisany, gdzie praktykował, był jedynym lekarzem na danym terenie.

Przyjaciół miał wszędzie – w Warszawie, Krakowie, Cieszynie, Wiśle, Ustroniu. Każde spotkanie sobie bardzo cenił czy było to np. z prof. Janem Szczepańskim, biskupem Andrzejem Wantułą, dr. Maciejem Krzanowskim, rodziną bibliofila z Gojów Józefa Pilcha, rodzinami Wantułów, wiślańskich Śliwków czy ustrońskich Sikorów z sąsiedztwa. Odwiedzał ich wszystkich na czele ze swoimi najbliższymi. Te kontakty były różnorodne, a wynikały z tego, iż wiele wspólnych ciekawych tematów wiązało się z przeszłością, i z terażniejszością.



„Stare drzewa młode ludzie”.

Rodzeństwo – dzieci Anny z domu Kozieł i Jerzego Lazarów – fotografowani w Ustroniu w 1976 r., w ogrodzie domu rodzinnego.

Od prawej strony: Otton Lazar, Anna Porębska z domu Lazar i Gustaw Lazar.

Fot. Otton Lazar. Archiwum rodziny Lazarów

W ostatnim wywiadzie dla „Gazety Ustrońskiej” z 19 grudnia 2002 r.¹ odpowiedziałaś, że nie czujesz się na siłach napisać wspomnień o ojcu, ale nosisz się z zamiarem napisania o sobie. Czy od tego czasu próbowałaś zrealizować ten wspaniały pomysł?

Mój ojciec pozostawił trochę pamiętników z czasów wojny, jednak aby napisać wspomnienia trzeba mieć o wiele więcej informacji. Wcześniejsze jego zapiski o charakterze bardzo osobistym nie wypada publikować, a o innych kwestiach, np. jego powrotach do rodzinnego kraju za mało wiem. Dlatego nosiłam się z zamiarem napisania o sobie. Nawet dzieci prosiły mnie, aby opisać co, gdzie, kiedy i jak było. Wiedzą śladowo, że coś się działo na Węgrzech, w Belgii, Anglii, Szwajcarii czy jeszcze gdzieś indziej. Chciały, aby jakoś połączyć moje przeżycia w czasie i na mapie, aby było im lepiej to sobie wyobrazić. Niestety do tej pory nie udało mi się zebrać całej historii swojego życia i nie jestem pewna, czy się uda. Być może namiastką mojego zamiaru będzie ten właśnie wywiad, choć zdaję sobie sprawę, że w odpowiedziach na kilkanaście pytań nie da się opisać całego życia.

Czy wybrany i wykonywany przez Ciebie zawód miał jakiś związek z profesją Ociny, bo można byłoby powiedzieć, że zostałam lekarzem ludzkiej psychiki.



Ostatnie minuty przed wyjazdem z Ustronia, 2002 r. Na przystanku kolejowym Ustroń-Zdrój, od lewej: prof. Mieczysław Porębski, Elżbieta Sikora, Ewa Wellisz i Oldrzych Sikora. Archiwum Elżbiety Sikory

Fakt, że Ocina był lekarzem nie miało jakiegось bezpośredniego, konkretnego wpływu na moją decyzję wyboru zawodu. Wynikała raczej z podświadomości, że jestem córką lekarza i aktorki dramatycznej – dwóch niezwykle osób i wielkich indywidualności. Chyba dlatego wybrałam psychoterapię i psychoanalizę jako pracę. Początkowo sądziłam, że zostanę artystką, bo miałam zdolności i zacięcie sceniczne, ale jednak pomoc innym bardziej mnie zafascynowała. Widocznie odziedziczyłam to w genach. Psychoanalityk ma do czynienia z wyrażaniem uczuć – tak jak aktor, a zarazem leczeniem nie ciała, ale ludzkiej psychiki, która bywa bardzo delikatna i narażona na choroby mogące mieć o wiele gorsze skutki. Obowiązkowo przeszłam najpierw przez własną analizę, która trwała dziewięć i pół roku. Wiele to zmieniło w moim życiu i pomogło spojrzeć inaczej na własne problemy, których los mi nie poskąpił.

Z pewnością masz wiele sukcesów na swoim koncie jako psychoanalityk. Czy w gabinecie miałaś do czynienia ze szczególnie ciekawymi osobami, a może byli to tylko przeciętni ludzie ze zwykłymi problemami?

¹ Wywiad Anny Gadomskiej z Ewą Wellisz, *Nie ma zwykłych ludzi*, „Gazeta Ustrońska” 13, 2002, nr 51/52, s. 10-11.

W moim zawodzie każda pomoc już jest pewnego rodzaju sukcesem. Kiedy ktoś wchodzi do gabinetu, znajduje swoje oblicze w drugiej osobie. Obojętne kto by to nie był, jest znaczącym indywiduum. W Stanach też nie wszyscy, którzy przychodzą do psychoanalityka w pełni akceptują tę sytuację. Często nie przyznają się nawet do tego rodzinie. Na szczęście jest to już coraz rzadsze zjawisko. Wszyscy moi pacjenci byli bardzo inteligentnymi ludźmi. Zdawali sobie sprawę z tego, że w pewnym momencie w ich egzystencji zdarzyło się coś, co było punktem zwrotnym, kataklizmem w ich życiu emocjonalnym, z którym sobie nie najlepiej w danym momencie dawali radę. To często otwiera dzieciństwo i reszta życia, problemy i konflikty. Coraz częściej spotykałam pacjentów, którzy odczuwali pewnego rodzaju pustkę, wypalenie. Odbierałam ich zawsze jako bardzo inteligentne i ciekawe osoby, które chciały uporać się z jakimś własnym konfliktem i miały nadzieję na uzyskanie pomocy. To była przede wszystkim kwestia zrozumienia. Nie sądenia tylko zrozumienia. Niektórzy pacjenci mówili, że po raz pierwszy w życiu czują się zaakceptowani w swoich uczuciach.

Co spowodowało, że na kilka lat przeprowadziłaś się do San Francisco, później jednak zdecydowałaś się powrócić na Manhattan do Nowego Jorku?

Do San Francisco przeniosłam się na trzy lata. Tam mieszka moja córka Maya z rodziną i syn Giorgio, więc sądziłam, że dam radę pozostać blisko nich. Ta próba jednak nie powiodła się. Niestety bardzo tęskniłam za Nowym Jorkiem. Tam czułam się szczęśliwa, za wiele miałam przeżyć i wspomnień, za długo był moim miejscem na ziemi. Podjęłam więc słuszną decyzję powrotu tym bardziej, iż w pobliżu mam syna Bertina i jego najbliższych.

Czy nie miałaś nigdy ochoty wrócić do ojczyzny i zamieszkać na stałe np. w Warszawie lub Krakowie, gdzie się urodziłaś, bo chyba prowincja nie wchodziłaby w grę.

Po roku 1989 przyjeżdżałam do Polski dość często po to, aby prowadzić seminaria o psychoanalizie. Wiele razy myślałam jakby to było, gdybym spróbowała wrócić. Miałam jednak zawsze mieszane uczucia co do tego, bo jednak troje moich dzieci mieszka w Ameryce, a moim domem od wielu lat był i jest w dalszym ciągu Nowy Jork. Ze względu na to, że w tyłu krajach chodziłam do szkoły, czuję się bardzo międzynarodowa. Żyjąc tak długo w dużej aglomeracji, na prowincji byłoby mi chyba trochę za ciasno. Kiedyś myślałam, że byłoby to możliwe, ale z wiekiem stało się nierealne i wykluczone, zgodne z powiedzeniem, iż starych drzew się nie przesadza.



Bohaterka rozmowy podczas ostatniego pobytu w Ustroniu. Pożegnanie przed wyjazdem na przystanku kolejowym Ustroń-Zdrój, 2002 r. Od lewej: Ewa Wellisz, Magda Zborek, Elżbieta Sikora i Oldrzych Sikora. Archiwum Elżbiety Sikory

Jako psychoanalityk pomagałaś ludziom w różnych sytuacjach życiowych. Co sądzisz o obecnej rzeczywistości przyjmowania przez cały świat uchodźców – głównie muzułmanów.

Jest to dla mnie zagadnienie niełatwe w ocenie, gdyż sama byłam uchodźcą. Chodzi przede wszystkim o pomoc dla ludzi, którzy utracili swoje miejsce na ziemi, są prześladowani, głodni. Można by więc było zadać pytanie, jak nie pomóc ludziom, którzy ze względu na wojnę tracą rodziny i pozostają bezdomnymi? Wiadomo, że dostosowanie się do innej kultury, religii, języka, układów panujących w obcym kraju jest bardzo trudne i dla uchodźców, i dla danego państwa. Wiąże się to z różnymi obawami, a cała sytuacja coraz częściej wykorzystywana jest przez grupy terrorystów, którzy widzą porządek świata w całkiem innym świetle. Należałoby znaleźć jakiś złoty środek, aby z jednej strony podać rękę, ale z drugiej podjąć skuteczną taktykę walki z tym niebezpiecznym dla ludzkości procederem.

Stany Zjednoczone mają już bardzo przykre doświadczenia z 11 września 2001 r., kiedy padły ofiarą islamskich terrorystów. 13 listopada 2015 r. podobne wydarzenia miały miejsce w Paryżu, a także w innych krajach. Czy według Ciebie przepowiednie, że zaleją nasz glob nie spowoduje dla nas wszystkich tragicznego w skutkach zagrożenia?

Niestety z tylu różnych ognisk może być ogólny wybuch. Jest to bardzo skomplikowany temat, na który przez dłuższy czas będą wypowiadać się rządy wielu państw. Trudno mi wchodzić w ich kompetencje i komentować skutki zagrożenia w jakikolwiek sposób, bo i tak stałoby się to tylko pewnego rodzaju wróżbą. Przyznaję, że istnieje duże niebezpieczeństwo, ale niewątpliwie czas pokaże czy będzie możliwość jego zażegnania. Przepowiednie manipulują ludźmi, czasami robią im przysłowiową wodę z mózgu, dlatego trzeba na nie patrzeć z przymrużeniem oka.

Jakie przesłanie chciałabyś przekazać dziś ludziom, którym przyszło żyć w coraz trudniejszych pod różnymi względami czasach, czy to w Ameryce, Afryce, Australii czy w Europie?

Najważniejszą sztuką w życiu jest poznanie własnego dziecka wewnętrznego w sobie, pokochanie go i możliwość nim pokierowania, a jego obecność w nas potraktowanie jako daru. To dziecko jest przecież aktywne mimo upływu czasu i przyczynia się do tego, że śmiejemy się spontanicznie, potrafimy bawić się i cieszyć życiem. Dzięki temu mamy zupełnie inne spojrzenie na własną rzeczywistość. To dotyczy każdego człowieka bez względu na miejsce zamieszkania, poglądy, przekonania, kulturę. Chciałabym, aby ludzkość była zawsze pełna niemal dziecinnej spontaniczności i ciekawości, a to pomogłoby uniknąć wielu trudnych, negatywnych sytuacji, więc niech ta myśl będzie dla wszystkich rodzajem mojego przesłania.

Dziękuję za rozmowę i życzę, aby tak cenione przez Jana Kochanowskiego zdrowie towarzyszyło Ci w każdej godzinie dalszego życia i pozwoliło jeszcze kiedyś zobaczyć coraz piękniejszy, uzdrowiskowy, dziś coraz bardziej znany – również Twój Ustroń.



Anna Guznar

Życiorys barwny jak obrazy jej pędzla. O malarce Elżbiecie Szołomiak – trochę jubileuszowo

Za największe powołanie artysty uznajemy
uszlachetnianie człowieka sztuką.
Edmund Grzybowski

Tytuł niniejszego artykułu, będącego życiorysem znanej na świecie malarki, nawiązuje do charakteru jej malarstwa, bardzo kolorowego i pogodnego. Podtytuł natomiast przypomina, że to właśnie bieżący rok jest w jej życiu rokiem aż trzech jubileuszy: 75. rocznicy urodzin, 50. rocznicy twórczości artystycznej i 30. rocznicy zamieszkania w Ustroniu.

Elżbieta Szołomiak (dla znajomych Elunia) urodziła się 15 września 1940 roku w Jarosławiu, jako jedna z trzech córek małżeństwa Marii i Józefa Szołomiaków.

Matka, która przed wojną ukończyła Seminarium Nauczycielskie, przez pierwsze dwa lata po jego ukończeniu (będąc już mężatką), pracowała jako nauczycielka na Wileńszczyźnie. Po wakacjach 1939 roku nie wróciła już do pracy z powodu wybuchu wojny, lecz pozostała w Jarosławiu wraz ze swoją matką. Była w tym czasie sama, z matką wdową, ponieważ mąż brał udział w kampanii wrześniowej. W 1940 roku urodziła swoją pierwszą córkę – Elunię. W styczniu 1944 roku urodziła drugą córkę – Annę, zaś w 1946 roku trzecią córkę – Barbarę. W tym samym roku wróciła do pracy jako nauczycielka i w tym zawodzie pracowała aż do emerytury. Zmarła w styczniu 1983 roku.



Elunia w dzieciństwie.
Przemyśl, okres II wojny światowej¹

¹ Wszystkie fotografie ilustrujące artykuł pochodzą z archiwum Elżbiety Szołomiak.



Z mamą Marią i młodszą siostrą Anną, 1944 r.

Ojciec, oprócz pracy pedagogicznej w liceach i technikach Jarosławia, wyżywał się także w pewnym okresie życia w teatrach amatorskich, w których był zarówno aktorem jak i reżyserem. Jakby tych pasji było jeszcze mało, był też aktywnym malarzem amatorem, ze względu na swe zainteresowania i uzdolnienia. Miał też za sobą chlubną kartę z okresu okupacji. Za bohaterską postawę, jaką zaprezentował w obronie Polski w 1939 roku w wojsku generała Kazimierza Sosnkowskiego, był odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Po klęsce obrony, uciekł z obozu dla internowanych i jakiś czas się ukrywał. Później został żołnierzem Armii Krajowej w Krośnie aż do końca wojny. Zmarł w 1993 roku.

Siostra Anna ukończyła germanistykę na Uniwersytecie Warszawskim, na którym była zatrudniona jakiś czas jako pracownik naukowy. Po otrzymaniu stypendium naukowego wyjechała do Szwecji, gdzie zrobiła doktorat. Założyła tam rodzinę i osiadła na stałe. Mieszka w Szwecji do dzisiaj.

Druga siostra, Barbara, ukończyła architekturę na Politechnice Krakowskiej. Po studiach osiadła w Bielsku-Białej, tam też pracowała w swoim zawodzie i do dziś mieszka w tym mieście z rodziną.

Rodzina Szołomiaków nie była oczywiście w Jarosławiu anonimowa, co znalazło odbicie zarówno w prasie jak i w wydawnictwach książkowych. Dom rodzinny malarki opisywał między innymi dziennikarz Bogdan Biskup następującymi słowami:

Ukryty w cieniu wysokich drzew murowany dom, położony jest w bardzo ruchliwym punkcie Jarosławia. Tam, gdzie trasa E-22 wypuszcza swoje ramię w kierunku Lubaczowa i Tomaszowa Lubelskiego. Jego wnętrze przypomina salon wystawowy, pełno tu obrazów i obecnie rzadko już spotykanych w nowomiejским budownictwie stylowych mebli. Są one niewątpliwie świadkami przeszłości¹.

¹ B. Biskup, *Na polskich ścieżkach*, „Nowiny Rzeszowskie”, [b.r.w], nr 232 (11623).

O tym, że nie była to rodzina anonimowa, świadczy również fakt, że rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr Stanisław Sławomir Nicieja w swojej wielotomowej epopei, opisującej losy znanych kresowian, pisze o rodzinie Szolomiaków w piątym tomie swego dzieła².

Przypuszczam, że to nie wszystkie informacje o rodzinie malarki, jakie były publikowane, ale do innych nie dotarłam.

W obecnym pokoleniu to właśnie Elżbieta swoją twórczością nie pozwala zapomnieć o nazwisku Szolomiak. Jej obrazy cieszą oczy miłośników jej malarstwa dosłownie na całym świecie. Talent – jak sama mówi – odziedziczyła po ojcu, ale występował już w poprzednich pokoleniach rodziny ojca. Również brat ojca, Aleksander, z wykształcenia artysta rzeźbiarz, po II wojnie światowej osiadł na Tasmanii i przekazywał swoją wiedzę adeptom sztuk pięknych. Był tam znanym i cenionym rzeźbiarzem i malarzem.

Wracając do życiorysu samej artystki. Po ukończeniu szkoły podstawowej została uczennicą znanego z wysokiego poziomu nauczania przedmiotów plastycznych Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Ten wysoki poziom zawdzięczało Liceum głównie osobie prof. Alojzego Zawady, którego imię szkoła przez długie lata nosiła.



Dawna szkoła Elżbiety – Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu – pracownia rzeźby, maj 1990 r.

Na studia wybrała Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, który na Wydziale Sztuk Pięknych ukończyła w 1965 roku ze stopniem magistra. Już w pierwszym roku zawarła związek małżeński z kolegą z tego samego kierunku studiów – Bogusławem Władem. Po trzecim roku studiów, w czasie wakacji,

² S. S. Nicieja, *Sambor – miasto ogrodów* [w:] tegoż, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 5, Opole 2014, s. 111-113.

urodziła syna Pawła. Bardzo ciężki poród oraz, delikatnie określając, zaniedbania personelu medycznego Szpitala Powiatowego w Jarosławiu odbiły się bardzo negatywnie na zdrowiu i dalszych losach zarówno jej samej jak i syna. Dzięki pomocy rodziny zdołała jakoś połączyć studia z wychowaniem dziecka. Po ukończeniu studiów w 1965 roku zamieszkała wraz z mężem i synem u teściowej w Głuchołazach na Opolszczyźnie.



Elżbieta Szołomiak w wieku 28 lat. Głuchołazy, 1968 r.

Pracę rozpoczęła jako... projektantka mody. Wkrótce jednak, mając akademickie przygotowanie do nauczania, zaczęła pracować zgodnie z wykształceniem i zamiłowaniem w Liceum Ogólnokształcącym w Głuchołazach oraz w Państwowym Ognisku Plastycznym dla Dzieci, Młodzieży i Dorosłych. W 1972 roku urodziła drugiego syna, Aleksandra. Niestety, jej małżeństwo się rozpadło. Nastąpił bardzo trudny okres w jej życiu. Sama, z dwójką dzieci, z dala od rodziny i przyjaciół, w obcym dla siebie środowisku. Jakby tego było mało, zachorowała na wirusowe zapalenie opon mózgowych. Temperatura powyżej 40°C utrzymywała się około dwóch tygodni. Niewiele pamięta z tych strasznych dni. Nie miała też siły, aby dojsć do telefonu, a dzieci były małe i bezradne – przedszkolak i uczeń szkoły podstawowej. Na skutek upadku, kiedy próbowała wstać z łóżka, rozbiła głowę. Wtedy – prawdopodobnie starszy syn – wezwał pogotowie i zabrano ją do szpitala. Po udzieleniu jej niezbędnej pomocy, na własne żądanie została wypisana i wróciła do domu, ponieważ dzieci były same, bez opieki.

Dwa lata wcześniej przeżyła silną kontuzję głowy, zakończoną wstrząsem mózgu, spowodowaną upadkiem na skutek migreny. Migreny nękały ją od czasów młodości, dzisiaj na szczęście już są słabsze i rzadsze. Wstrząs mózgu spowodował wtedy u niej tak zwaną niepamięć wsteczną, która przez następne pół roku powoli ustępowała. Dwukrotnie była na wózku inwalidzkim na skutek dozna-

nych kontuzji kręgosłupa. Prócz mniejszego kalibru chorób i dolegliwości, które ją trapiły, wymienię jeszcze tylko dwie operacje kręgosłupa oraz operację stawu kolanowego. Od kilku lat boryka się z przewlekłą chorobą, mam jednak nadzieję, że najnowsze osiągnięcia medycyny pozwolą jej i tę chorobę przezwyciężyć.

Nie wiem jak osoba stosunkowo drobna, wrażliwa i delikatna, jaką niewątpliwie jest, zdołała przetrwać te wszystkie przypadki, choroby i niepowodzenia. Na pewno pomógł jej w tym wrodzony optymizm. W chwilach trudnych wykazuje bowiem niebywały hart ducha, z niezwykłym wręcz heroizmem znosi cierpienia fizyczne. O niewygodach i wręcz ekstremalnych sytuacjach, jakie spotykały ją w czasie licznych podróży, tylko czasami mimochodem coś napomknie. Kiedyś zapytałam ją, jak to możliwe, że pozostaje taka pogodna i pozytywnie nastawiona do ludzi i świata, mimo tylu ciężkich chwil, które przeżyła. Wtedy powiedziała mi, że tak już w jej życiu jest, że po chwilach złych – przychodzą dobre i radosne, które rekompensują przeżyte cierpienia i niepowodzenia. Jej życiorys, tak jak jej malarstwo, zawiera wszystkie możliwe kolory i odcienie, od najradośniejszego do najciemniejszego. Przyszedł więc też i w jej życiu czas radości i sukcesów, czas, kiedy nie tylko doceniono jej twórczość i stała się sławna, ale poprawiła się również jej sytuacja materialna. Mianowicie w 1973 roku przekazała na II Krajowe Targi Plastyki Współczesnej, które odbywały się w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki, trzy obrazy olejne. Natychmiast zakupił je znawca malarstwa i krytyk sztuki współczesnej Edmund Grzybowski. Był on jednocześnie redaktorem naczelnym czasopisma „Stolica”, wychodzącego od 1946 roku jako ilustrowany tygodnik.

Edmund Grzybowski był zarówno w Warszawie jak i w świecie sztuki osobą znaną, z której opinią się liczone. To głównie dzięki jego staraniom malarka miała w 1974 roku swoją pierwszą indywidualną wystawę, w dodatku w tak renomowanym miejscu, jak Salon Współczesny „Desy” przy ulicy Koszykowej 62 w Warszawie. Wystawa była niebywałym sukcesem, zwłaszcza, że artystka mieszkająca na oddalonej od stolicy Opolszczyźnie nie była warszawiakom znana. Zaplanowana na dwa tygodnie, skończyła się już po trzech dniach, ponieważ wszystkie obrazy sprzedano!

Dla malarki była to również niełatwa konfrontacja z krytyką i odbiorcami sztuki, zwłaszcza w snobistycznej Warszawie. Jej „mecenas” Edmund Grzybowski pisał o jej twórczości następująco:

Żywiłowy talent Elżbiety Szołomiak jest sprzymierzony z romantyczną wyobraźnią, stwarzającą w jej obrazach świat niemal nierzeczywisty, ale harmonijny (...). Jej nowoczesne, tajemnicze malarstwo stanowi otwartą kartę przyszłości, może osiągnąć pełne zwycięstwo pod warunkiem, że artystka wykaże wytrwałość, pracowitość i odwagę³.

W tymże artykule pisał także:

(...) twórczość młodej i szerzej nieznannej artystki stanowi ważki głos przeciwko antyestetyzmowi, przeciwko deformacji, pesymizmowi, „obsesjom”, „szokom”⁴.

Chociaż w dalszych latach siłą rzeczy jej twórczość ulegała pewnym zmianom, stawała się „dojrzała”, to jednak pewne cechy, takie jak sugestywne operowanie kolorem, światłem, romantyczna nastrojowość obrazów i bijący z nich optymizm pozostały trwałe i są podstawą rozpoznawalności jej obrazów (bez czytania podpisu) do dzisiaj. Od tamtego też czasu nazywane są popularnie „szołomiakami”.

³ E. Grzybowski, *Nowoczesny realizm Elżbiety Szołomiak*, „Stolica” 29, 1974, nr 44, s. 13.

⁴ Tamże.



Opole, koniec lat 70. XX w. Biuro Wystaw Artystycznych przy ul. Ozimskiej. Obok malarki ówczesny dyrektor instytucji Józef Nurkowski

Sukces wystawy w „Desie” zmienił radykalnie jej życie. Przede wszystkim uwierzyła w siebie, w swój talent, co pozwoliło jej rozwinąć skrzydła. Sukces ten pomógł jej także materialnie „stanąć na nogi”. Nie przeszedł też niezauważalnie w Ministerstwie Kultury i Sztuki, z Departamentu Plastyki tegoż Ministerstwa otrzymała bowiem roczne stypendium twórcze w 1978 roku.

Do czasu tej wielkiej odmiany mieszkała w Głucholazach z dwoma synami w mieszkaniu o powierzchni 26 m² (!!!), w skład którego wchodził pokój i wnęka kuchenna. W tymże mieszkaniu przyjęła wizytę Edmunda Grzybowskiego ze swiątą dziennikarzy i krytyków sztuki, co skłoniło władze miasta do przydzielenia jej nieco większego mieszkania o powierzchni 43 m², składającego się z dwóch pokoi i kucharki. Od tej pory nie musiała już malować nocą, przy nędznym oświetleniu, stawiając malowany obraz na dwupalnikowej kuchence.

Sprzedane obrazy pozwoliły jej także na zakup pierwszego w życiu samochodu. Była to rumuńska Dacia, która pozwoliła jej po raz pierwszy wyruszyć w świat, najpierw po Europie. Nie miała nigdy ciągotek do szpanowania i zadawania szyku, charakterystycznego dla nowobogackich, była natomiast ciekawa świata, więc cieszyła się z możliwości podróży. Dacia psuła się (jak podkreślała) w każdej podróży, czasami w najbardziej nieodpowiednich momentach, ale paradoksalnie ten zepsuty samochód pozwolił jej na zawarcie ciekawej, wieloletniej znajomości z bardzo miłą, sympatyczną i uczynną Szwajcarką.

Szwajcaria urzekła ją na wiele lat, wyjeżdżała do niej wielokrotnie na samotne wspinaczki. Podczas jednej z nich poznała późniejszego męża, Manfreda. Ponieważ był Niemcem, znajomość i małżeństwo z nim wiele zmieniły w jej życiu. Odtąd mieszkała trochę w Polsce, w Ustroniu, a trochę w Wolfsburgu w Niemczech. Wspólnie też zwiedzali świat oraz Polskę, która przypadła do serca jej mężowi. Małżeństwo to pozwoliło malarce na bardzo dobre opanowanie języka niemieckiego, co z kolei było przydatne w czasie ich podróży. Niestety, mąż malarki zmarł w Niemczech w marcu 2012 roku w wyniku operacji serca. Zgodnie z jego wolą, wyrażaną kilkakrotnie, przywiozła jego ciało do Polski. Spoczął na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Ustroniu.



Elżbieta Szołomiak w wieku 50. lat. Ustroń, 1990 r.

Wiele z podróży, które odbyła razem z mężem, było spełnieniem jej marzeń – na szczęście dla niej i dla nas, wielbicieli jej malarstwa. Kiedyś, przed laty, w wywiadzie dla Radia Opole, powiedziała: „Marzę o podróżach, które by pobudziły moją wyobraźnię do twórczości”. Marzenia o podróżach w późniejszych latach się ziściły i rzeczywiście wpłynęły na wzbogacenie tematyki jej obrazów. Wybitnie inspirująco w tym zakresie wpłynęła na nią podróż do... Indonezji. Wprowadziła ona do malarstwa artystki nową tematykę. Zaczęła malować postaci, sceny rodzajowe, ludzi, których wcześniej nie malowała, za wyjątkiem nielicznych portretów, wykonywanych na zamówienie. Wpływ na tę nową tematykę w jej malarstwie mieli niewątpliwie sami mieszkańcy Indonezji – piękni, kolorowo ubrani, o wrodzonym smaku artystycznym, radośni, chociaż ubodzy, życzliwi dla wszystkich, żyjący w symbiozie z naturą. Jednym słowem całkowite przeciwieństwo nas, Europejczyków. Inspiracją dla jej twórczości były też inne egzotyczne podróże, między innymi kilkudniowy *trekking*⁵ przez dżunglę w Tajlandii, na terenie której działają niebezpieczne gangi narkotykowe, a 80% ludności żyje w ciągłym odurzeniu. Równie ciekawe i inspirujące były inne wycieczki (choć mniej niebezpieczne), jak do Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Kambodży..., o których nie będę się już rozpisywać, ale których wykaz sporządziła sama artystka, a zamieszczone są jako aneks do niniejszego artykułu – życiorysu.

⁵ *Trekking* (ang.) – piesza wędrownka przez trudno dostępne rejony.



Nowa Zelandia – z papugą nestor kea w górach



Podróż do Australii, 1997 r.

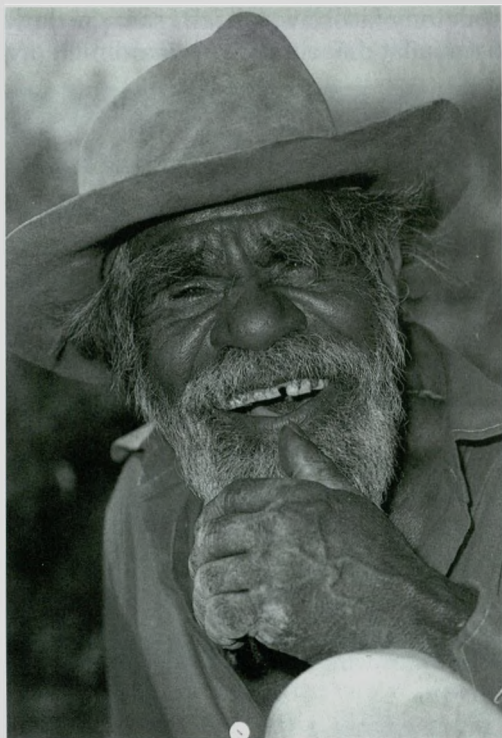


Australia – misie koala

Zanim jednak zaczęła realizować swoje podróżnicze marzenia, pomyślała oczywiście o lepszych warunkach mieszkaniowych dla siebie i dzieci. Wybór Ustronia na miejsce zamieszkania był przypadkowy. W ustrońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zacisze” można było szybciej otrzymać mieszkanie niż w innych miejscowościach. Po wielu perturbacjach, kłopotach związanych z niewykończonym mieszkaniem (mimo, iż powinno było być przygotowane do zamieszkania) wprowadziła się wreszcie dwa dni przed Bożym Narodzeniem 1984 roku wraz z synami do domku jednorodzinnego, w którym obecnie mieszka. Zamieszkał z nią również owdowiały ojciec, mieszkający do tego czasu w Jarosławiu. Minęło więc 30 lat, odkąd została mieszkanką Ustronia.

Malarstwo dla Elżbiety jest nie tylko pasją, zamiłowaniem, ale jest też źródłem utrzymania. Nie jest łatwo przez całe dorosłe życie utrzymywać się z malowania obrazów,

znajdować na nie nabywców. Pomijając już zmieniające się trendy i swoistą modę na takie czy inne malowanie, ważna w tym wypadku jest też i zamożność społeczeństwa, a nawet miejsce zamieszkania artysty malarza. Ustroń jest małą miejscowością, a bohaterka niniejszego artykułu do przebojowych nie należy. Prócz niewątpliwego talentu spełniła jednak wszystkie warunki, o których mówił kiedyś krytyk Edmund Grzybowski, że są niezbędne dla osiągnięcia przez nią sukcesu. Wymienił: wytrwałość, pracowitość i odwagę. Wszystkie te cechy na pewno posiada, a ja dodałabym jeszcze, że jest bardzo zorganizowana i uporządkowana. A sukcesy są bardzo duże, o czym świadczą chociażby wystawy obrazów, które podziwiali wielbiciele jej talentu na prawie wszystkich kontynentach. Gdybym jeszcze dodała, jakiej rangi goście zachwycali się jej malarstwem, pewnie zrobiłoby się nieswojo nam, ustrońiakom, wśród których (stwierdzam to z przykrością) jest mało znana i moim zdaniem trochę niedoceniana. Dla uwiarygodnienia moich słów załączam w aneksie wykaz ważniejszych, z punktu widzenia jej twórczości, wystaw⁶. Jeśli chodzi o Polskę, doceniła ją Warszawa (mimo iż nie jest warszawianką), pamięta o niej Opolszczyzna, na której swego czasu mieszkała i w dalszym ciągu chętnie organizuje wystawy, prezentujące jej sztukę. Z początkiem lat 80. XX wieku uhonorowana została odznaką Zasłużony Działacz Kultury. Z okazji 40. lecia pracy artystycznej urządzono jej wystawę, na której zaprezentowanych zostało ponad 400 obrazów, mimo iż od 20 lat nie była już mieszkanką Opolszczyzny. Nie zapominają o niej także tamtejsze media. Pamięta też o niej



Australia - Aboriginal

⁶ Galeria malarstwa Elżbiety Szolomiak zaprezentowana została w części kolorowej książki.

rodziny Jarosław, tak jak i sama malarka pamięta o nim, często malując motywy z kraju lat dziecińczych, a wśród nich przepiękne cerkiewki.



Wystawa w Wolfsburgu, 10 marca 1990 r.



Jakarta, 2000 r. Przekazanie obrazu Elżbiety Szołomiak do Galerii Narodowej w Indonezji. Dokument podpisuje Krzysztof Szumski – ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Indonezji, obok niego Andrzej Wawrzyniak – dyrektor Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie

Malarstwo jest niewątpliwie największą pasją artystki, która zdeterminowała jej życie. Tak się szczęśliwie złożyło, że pasja ta to również jej zawód. Wiadomo od zawsze, że mistrzami w swoim zawodzie są osoby, które kochają swoją pracę. Prócz malarstwa ma jednakże jeszcze inne zainteresowania, które niewątpliwie mają wpływ na jej twórczość. Kocha podróże, bo one nie tylko poszerzają horyzonty myślowe i wzbogacają nasze wnętrza, ale – jak to było w jej wypadku – stanowiły inspirację do poszerzenia tematyki jej malarstwa.

Trzecią jej pasją jest czytanie książek. Jak mi ostatnio powiedziała: „Książki są moim największym przyjacielem i najlepszym sposobem na spędzanie czasu”. Przy czytaniu preferuje literaturę faktu, biografie sławnych ludzi, reportaże oraz oczywiście literaturę podróżniczą. Tak szerokie zainteresowania czytelnicze wpłynęły w naturalny sposób nie tylko na jej wiedzę, ale i na sposób wypowiedzania się. Posiada nie tylko bogaty język, ale umie nim operować w sposób niezwykle barwny, obrazowy, co urzekło wszystkich wielbicieli jej prelekcji o bliższych i dalszych podróżach.

Wspomnę już tylko, że posiada też bardziej przyziemne talenty, mianowicie bardzo dobrze gotuje i piecze wyśmienite ciasta. Na pewno jest z tego faktu zadowolona najbliższa rodzina, którą bardzo kocha, a o której jeszcze prawie nie wspomniałam.



Z synami – Pawłem (z lewej) i Aleksandrem w domu w Ustroniu, około 1990 r.

Artystka malarka ma dwóch synów: Pawła i Aleksandra oraz czworo wnucząt. Syn Paweł jest ojcem Bartłomieja i Pauliny, zaś młodszy Aleksander ma dwie córki: Zofię i Małgorzatę. Paweł w klasie maturalnej był laureatem ogólnopolskiej olimpiady geograficznej. Geografia była też kierunkiem jego studiów na Uniwer-

sytecie Jagiellońskim. Jest również kartografem, autorem podręczników szkolnych do geografii oraz przewodników turystycznych. Mieszka wraz z rodziną w Rzeszowie. Młodszy syn Aleksander ukończył Wyższą Szkołę Informatyczną, jest inżynierem informatykiem. Obecnie wraz z rodziną mieszka w Bielsku-Białej. Obydwie synowe – Dorota, żona Pawła i Iwona, żona Aleksandra – są nauczycielkami i pracują w swoim zawodzie.



Elżbieta Szołomiak
współcześnie.
Ustroń, 2015 r.

Zakończę ten obszerny i barwny (z racji bogactwa przeżyć bohaterki) życiorys Elżbiety Szołomiak słowami, którymi sama siebie określiła. Powiedziała, że jest „indywidualistką, typem małowórnego samotnika, unikającego zbiorowych imprez i wrzaskliwych zgromadzeń”. I to prawda. O innych cechach próbowałam napisać powyżej.

Zaś z okazji aż trzech jubileuszy, jakie przypadają w bieżącym roku, życzę w imieniu rzeszy wielbicieli jej talentu, przyjaciół, czytelników i swoim własnym dużo, dużo zdrowia, inspiracji do dalszej pracy twórczej, nieustającego optymizmu i wiele zwyczajnej ludzkiej życzliwości. Niechaj dalsza część życiorysu będzie kolorowa, ale już bez ciemnych odcieni.

ANEKS 1

Ważne wystawy Elżbiety Szołomiak o kluczowym znaczeniu⁷

- rok 1974: Warszawa – debiut indywidualny w Galerii Dzieł Sztuki i Antyków „Desa” przy ul. Koszykowej,
- rok 1984: Lipsk (NRD) – wystawa pod patronatem Polskiego Konsulatu i Centrum Kultury Polskiej w Lipsku; Wiedeń (Austria) – wystawa w Instytucie Kultury Polskiej,
- rok 1988, 1989, 1990, 1995: wystawy w znaczących galeriach sztuki w Warszawie (wszystkie z dużym sukcesem komercyjnym),
- rok 2000: Dżakarta (Indonezja) – wystawa pod patronatem Ambasady Polskiej w Dżakarcie oraz Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie (wernisaż w pięknej, tropikalnej scenerii w obecności ambasadorów z Polski i licznych krajów azjatyckich),
- rok 2001: Lubaczów – Muzeum w Lubaczowie (wystawa o znaczeniu sentymentalnym, powrót do źródeł, temat – „Pejzaż Kresów południowo-wschodniej Polski” – architektura drewniana, kościółki i cerkiewki),
- rok 2005: Opole, Galeria Sztuki Współczesnej – jubileusz 40. lecia pracy twórczej (na wystawie znalazło się około 400 prac wykonanych w różnych technikach z dominacją techniki olejnej, wystawa wypełniła dwa obiekty o kilku salach),
- rok 2006: Gdańsk, Centralne Muzeum Morskie (organizatorem wystawy było Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, na wernisażu odbył się pokaz tańców z wyspy Bali (Indonezja) w oryginalnych strojach i z zespołem grającym na oryginalnych instrumentach balijskich); Wolfsburg (Niemcy),
- rok 2008: Kluczbork – Muzeum w Kluczborku,
- rok 2009: Warszawa Powsin – wystawa w Ogrodzie Botanicznym PAN,
- rok 2011: Bielsko-Biała – Galeria „de facto”; Opole – wystawa w Urzędzie Marszałkowskim.

⁷ Elżbieta Szołomiak jest od 1968 roku członkinią Związku Polskich Artystów Plastyków.

A N E K S 2

Ciekawsze podróże Elżbiety Szołomiak

- Wyspa Korsyka – góry Korsyki,
- Norwegia – wyspy Lofoty,
- Italia – stare centra kultury, wybrzeże wschodnie i zachodnie,
- Sycylia – z wejściem na wulkan Etna,
- Wyspy Eolskie (Liparyjskie) – z wejściem na wulkan Stromboli,
- Kanada – stan Alberta, Kolumbia Brytyjska, Góry Skaliste,
- Australia – Południowa, Centralna, Wschodnia, Północna z rezerwatem kakadu, Zachodnia, Kimberley oraz całe wybrzeże zachodnie,
- Nowa Zelandia – Wyspa Południowa (Alpy Nowozelandzkie), Milford Sound – *trekking*, Quinn Charloten – *trekking*, Wyspa Północna (Tangariro Crossing, Rotorural) i Półwysep Coromandel,
- Indonezja – wyspa Bali, Celebes, Sumatra, Borneo, Jawa,
- Singapur,
- Tajlandia – Bangkok, Tajlandia Północna, Tajlandia Południowa, wyspa Rotorua Koh Samui,
- Kambodża – Angkor Wat, Pnom Phen,
- Birma – Rangun, Bagan, Jezioro Inely,
- Szwajcaria (wielokrotnie) – Alpy Szwajcarskie, Berneńskie i Walijskie,
- Francja – Paryż, Alzacja, Strassburg, Colmar.

A N E K S 3

Wystawy malarstwa i prelekcje podróżnicze Elżbiety Szołomiak zorganizowane w Ustroniu

- rok 1992: Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Wantuły – wystawa malarstwa,
- rok 1994 [6 kwietnia]: Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Wantuły – prelekcja podróżnicza pt. „Impresje z najpiękniejszego końca świata (Nowa Zelandia) i z ogrodu snów (Bali)”,
- rok 1995 [20 kwietnia]: Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Wantuły – prelekcja podróżnicza pt. „W Australii i na Wielkiej Rafie Koralowej”,
- rok 1997 [19 listopada]: Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Wantuły – prelekcja podróżnicza pt. „Czar dalekiej Indonezji” połączona z wystawą obrazów,
- rok 1998: Oddział Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego „Zbiory Marii Skalickiej” – wystawa malarstwa,
- rok 2006 [5 lipca – wernisaż, 5 sierpnia – finisaż]: Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka – wystawa malarstwa,
- rok 2007 [30 sierpnia]: Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka – prelekcja podróżnicza pt. „Azja Południowo-Wschodnia – świat kolorów i kontrastów”,
- rok 2009 [5 kwietnia; 7 maja]: Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego – wystawa malarstwa wraz z prezentacją multimedialną o dokonaniach artystki; prelekcja podróżnicza,
- rok 2011 [17 września]: Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego – wystawa malarstwa połączona z prelekcją podróżniczą wraz z prezentacją multimedialną fotografii na temat Nowej Zelandii,
- rok 2013 [13 lipca]: Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego – wystawa malarstwa.

Elżbieta Szołomiak

„Życie barwne jak paleta” – fragmenty autobiografii¹

Epizod 1

Bardzo dawne wspomnienie domu (w Jarosławiu)

Mój dawny dom rodzinny stoi wprawdzie w centrum miasta, ale przez nietypową konfigurację terenu jest oddalony od innych zabudowań. Ulica biegnie jakby w wąwozie, dom jest wolnostojący i otoczony ogrodami, dziś opuszczonymi i zaniedbanymi.

Po przeciwnej stronie ulicy wznosi się skarpa, na której usytuowana jest hala targowa i plac targowy, a dalej rozpościera się Stare Miasto. Dom, w którym się urodziłam jest parterowy, od strony ulicy widać wysoki parter z suteroną. Główne wejście znajduje się od podwórza.

Pamiętam mój dom z wczesnego dzieciństwa, gdy nie było jeszcze takich ułatwień jak: woda bieżąca, gaz, łazienka. Do gotowania mieliśmy węglową kuchnię, a w pokojach piece kaflowe. Wodę nosiło się wiadrami z publicznej studni, przy której zawsze w kolejce czekało kilka osób. Dość częste były wyłączenia prądu i wtedy paliła się w kuchni lampa naftowa.



Jarosław, początek XXI w. Dom, w którym urodziła się Elżbieta Szołomiak w 1940 r.

Kuchnia stanowiła centrum życia rodzinnego, ponieważ w niej było ciepło. Dom ma około 80 m² i dwa oddzielne mieszkania. Sąsiednie mieszkanie – pokój z kuchnią zajmowany był zawsze przez dodatkowe osoby, zakwaterowane obowiązkowo w czasach „komuny”. Nasza pięcioosobowa rodzina zajmowała dwa pokoje z kuchnią. Moja babcia Józia była szóstą osobą w tym mieszkaniu i spała w kuchni. Uczyła mnie gotować, gdy miałam 12 lat. Niedługo potem zmarła na raka piersi. Byłam z babcią bardzo związana emocjonalnie, a zdolności kulinarne ujawniły się wkrótce i były moją mocną stroną przez całe życie.

Do moich obowiązków należało wtedy noszenie wody i węgla oraz palenie w piecu, a z czasem gotowanie.

¹ Prezentowany tekst tworzą wybrane przez Elżbietę Szołomiak fragmenty powieści autobiograficznej pt. „Życie barwne jak paleta”, obecnie przygotowywanej do druku, a wszystkie fotografie go ilustrujące pochodzą z archiwum autorki.



Jarosław, początek XXI w. Fragment Starego Miasta z renesansową kamienicą Orsettich, w której od 1945 r. mieści się Muzeum



Półtoraroczna Ela Szołomiak w czasie II wojny światowej. Jarosław 1942/1943 r.



Ela Szołomiak z ojcem Józefem, krótko po wojnie. Jarosław, 1946 r.



Malarka na tle portretu matki Marii Szołomiak. Ustroń, 1986 r.

Epizod 2

Pan Edmund Grzybowski

Jako osoba zrzeszona w Związku Polskich Artystów Plastyków otrzymywałam od czasu do czasu komunikaty o różnych imprezach. Wysłałam trzy prace olejne (z tych malowanych w nocy) na II Krajowe Targi Plastyki Współczesnej w Warszawie. Prace te zostały natychmiast zakupione przez pana Edmunda Grzybowskiego, redaktora naczelnego czasopisma „Stolica” i kolekcjonera malarstwa.

Ten zakup otworzył mi drogę do kariery zawodowej, która wielkimi krokami przez następne 10 lat zmieniała szarego „kopciuszka” w znaną malarzkę kolorystkę.

Krótko po wspomnianych Targach Plastyki pod blok w Głuchołazach zaczęły przyjeżdżać z Warszawy „mercedesy”, a w nich ludzie, którzy mieli duże możliwości nabywcze, głównie z kręgów dziennikarskich, ale także dyplomatycznych. Wszyscy chcieli kupić obrazy. Wizyty te dopingowały mnie do malowania, a zarobione pieniądze wydawałam na farby i płótna. Moje jednopokojowe mieszkanie było tak ciasne, że gości przyjmowałam na stojąco. Dodatkowym efektem wizyty pana Grzybowskiego było pismo wystosowane przez redakcję „Stolicy” do władz miejskich z prośbą o pomoc w przydzieleniu mi większego mieszkania. Efektem „warszawskich” monitów i moich starań był przydział mieszkania na osiedlu, gdzie poprzednio mieszkalam.

Moje nowe mieszkanie w Głuchołazach było jednak najskromniejsze z możliwych. Znajdowało się w bloku z wielkiej płyty, zimnym i wilgotnym. Było to mieszkanie na parterze, narożne, o powierzchni 43 m². Okna pokoju sypialnych wychodziły na ruchliwą, wylotową ulicę z miasta, z której codziennie od piątej rano docierało uciążliwe dudnienie przejeżdżających ciężarówek, warkot motocykli, motorowerów, traktorów i wszelkich innych pojazdów. Mieszkanie było typową „klitką” z okresu największych ograniczeń metrażowych w czasach „komuny”. W tym mieszkaniu zamieszkały wkrótce cztery osoby, a malowanie obrazów odbywało się na kuchennym stole.

W tamtych czasach nie wystarczało mieć pieniądze, aby kupić mieszkanie, pracownię czy cokolwiek. Ludzie podzieleni byli na kategorie. Pierwszą kategorię stanowili „partyjniacy” – oni mieli wszystko, w następnej kolejności znajdowali się tacy, którzy mieli sekretarza partii w rodzinie. Ja niestety należałam do ludzi z ostatniej kategorii, co odczuwałam bardzo boleśnie.

Wkrótce, jesienią 1974 roku pan Grzybowski zorganizował mi w Warszawie pierwszą wystawę indywidualną. Wystawa miała miejsce w „Desie” przy ul. Koszykowej i miała trwać dwa tygodnie. Wszystkie obrazy wykupiono w ciągu trzech dni i wystawa przestała istnieć.

Za gotówkę zakupiłam swój pierwszy samochód marki Dacia, który w przyszłości przemierzał Polskę i Europę wzdłuż i wszerz, wielokrotnie zarabiając na sobie.

Zachęcona pierwszym sukcesem malowałam bardzo dużo, a obrazy składowałam w pomieszczeniu, które znajdowało się na pierwszym piętrze starej głuchołaskiej kamienicy, oddalonej ponad dwa kilometry od mojego mieszkania. Na parterze tej kamienicy znajdowała się największa pijacka melina w mieście, tzw. „kopyto” i nie było łatwo przejść przez śmierdzący, ciemny korytarz nie narażając się na wulgarne zaczepki.



Warszawa, styczeń 1989 r. Wernisaż wystawy Elżbiety Szołomiak w galerii „Vesta”.
Na fotografii malarka w towarzystwie Edmunda Grzybowskiego
– krytyka malarstwa współczesnego, redaktora naczelnego tygodnika „Stolica”

Epizod 3 Przeprowadzki

Z perspektywy czasu widzę, że w moim życiu były ciągle zmiany, nie było mi dane zaznać stabilizacji, nigdy nie osiedliłam się w jakimś miejscu na dłużej.

W ciągu pięciu lat studiów w Toruniu zmieniałam mieszkania nie z własnej woli aż osiem razy. Po studiach mieszkałam na Opolszczyźnie, w miasteczku Głuchołazy, kolejno w czterech różnych miejscach.

Przeprowadzka do Ustronia wydawała się ostatnią, ale ostatnią nie była. Obecnie upływa 30 lat od tego wydarzenia. Dzień był ciemny i ponury, padał śnieg z deszczem, typowa grudniowa pogoda, krótko przed wigilią Bożego Narodzenia.

Głuchołazy – „blokowisko”. W dniu wyjazdu, o godzinie szóstej rano zebrała się grupa mężczyzn, aby mi pomóc. Byli to mężowie moich sąsiadek. Spontaniczna pomoc przy załadunku meblowym pozostała w mojej pamięci jako przykład, którego nie można się spodziewać w komercyjnym świecie zachodniej Europy.

Jadąc w charakterze pilota samochodem marki Dacia przed meblowozem, walczyłam ze strasznym bólem głowy i zapewne nadciśnieniem, które objawiało się krwotokiem z nosa nie do opanowania. Jedną ręką trzymałam kierownicę, a drugą wielki ręcznik przy nosie.

Ustroń przywitał mnie niewyobrażalnym błotem wokół domu i na całym placu budowy oraz padającym śniegiem. Moje zorganizowane życie legło w gruzach.

Zapadał wczesny zimowy wieczór, na betonowych wylewkach w pokojach należało rozstawić łóżka do spania. Betony zostały przykryte falistą tekturą, kupioną w tym celu w Głuchołaskiej Fabryce Mebli.



Budowa domków szeregowych przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Zacisze” w Ustroniu (według projektu architekta Ernesta Grossa), około 1980 r.
Na zdjęciu przed domem Elżbiety – ojciec Józef Szołomiak



Dom Elżbiety Szołomiak w Ustroniu – widok od strony ogrodu, 1985 r.
Koło domu – ojciec Józef Szołomiak

Parkiet i inne elementy wyposażenia kupione były w Głuchołaskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i zapłacone razem z montażem. W tamtym czasie był to jedyny sposób kupowania czegokolwiek. Był koniec roku 1984, krótko po odwołaniu stanu wojennego w Polsce.

Dwa dni po zasiedleniu domu w Ustroniu, w moim prowizorycznym salonie odbyła się wieczerza wigilijna z udziałem czteroosobowej rodziny z Bielska-Białej, mojego ojca oraz moich synów. Trzy miesiące później ojciec ciężko zachorował i trafił do szpitala w Jarosławiu. Przeniesiony do mnie szybko odzyskał siły. Zamieszkał z nami, był człowiekiem o wielkiej dobroci. Utalentowany plastycznie i muzycznie, pięknie śpiewał ukraińskie romanse, polskie pieśni patriotyczne lub pieśni włoskie. Gdy miałam chwilę czasu tworzyliśmy duet – ja grałam na pianinie, on śpiewał.



Ustroń, 1985 r. Ulica Jana Wantuły. Malarka z rowerem przed wejściem do domu

Epizod 4

Indonezja – wyspa Sumatra (rejon gór na wysokości 900 m n.p.m.)

29 czerwca 1997 roku, godzina 10.00. Z ostatnich godzin w Bukittinggi, a równocześnie w Indonezji, pozostaną bardzo mieszane wrażenia i uczucia, dwa przeciwstawne bieguny: fascynacja, zachwyt oraz podziw – współczucie i odraza. Fascynację niewątpliwie budzi flora i fauna, współczucie i odragę obrazy ludzkiej nędzy, biedy i kalectwa, na przykład dziesięcioletnia niewidoma dziewczynka leżąca na ulicy wśród spalin i przechodzących tłumów z miską jak dla psa wypełnioną ryżem, ludzie bez kończyn poruszający się na drewnianych, prowizorycznych elementach wspomagających, czy człowiek chory na *elephantiasis* (elefantiazę – słoniowaciznę) wiozący część swojej twarzy na taczkach.

Azja i tropikalny klimat oznacza dużo więcej niż wyobrażenie przed podróżą. Do klimatu można się przyzwyczaić. Po dwóch miesiącach pobytu w strefie równikowej, organizm reaguje już inaczej – nie odczuwa się gorąca i duchoty aż tak bardzo jak po przylocie. Następuje jakby spowolnienie czynności ruchowych, człowiek nie poci się tak strasznie jak na początku. Prawda, że ostatni pobyt w górach jest na wysokości 900 m n.p.m. Turysta, który był na wulkanie o wysokości 3.800 m n.p.m., musiał na wierzchołku zanocować przy temperaturze +2°C. Przez dużą wilgotność powietrza skóra staje się jedwabista, mimo słońca nie są potrzebne kremy. Włosy są również miękkie i jedwabiste.

Epizod 5

Borneo Północne – Sabah, Park Narodowy Kinabalu. Poranna kawa w rajskiej scenerii

10 maja 2003 roku. Niewiele osób wrażliwych na piękno ma możliwość przeżywania i podziwiania takich obrazów natury, jakie mam przed sobą. Siedzę na tarasie jednego z segmentów noclegowych dla turystów. Jest godzina 7.00 rano (czasu lokalnego), zza ściany gór, przez gęste warstwy chmur zagląda słońce, które oświetla majestatyczny, granitowy blok najwyższej góry południowo-wschodniej Azji, Kinabalu. Wydaje się on być w zasięgu ręki. Na pierwszym planie widnieje ściana tropikalnego lasu, który jest tak gęsty i nieprzenikniony, że wygląda jak zielony dywan. Roślinność jest bardzo urozmaicona, a drzewa częściowo bardzo wysokie. Wyróżniają się kształtem drzewa paprociowe, a plamami koloru kwitnące krzewy. Reszta jest wielką, zieloną masą. Wyraźna granica oddziela szczytową część Kinabalu w kolorze srebrno-szarym, o postrzępionej krawędzi, składającej się z kilkunastu szczytów. Najwyższy z nich ma 4.101 m n.p.m. Po wielu miesiącach tropikalnych temperatur, nareszcie przyjemnie.

Park Narodowy Kinabalu znajduje się na wysokości około 1.500 m n.p.m., co sprawia, że jest o 10°C chłodniej niż w Kota Kinabalu – stolicy regionu. Atmosferę poranku uzupełnia koncert, który nigdy nie ustaje, a nasila się wieczorem. Koncert ptaków miesza się z odgłosami żab i cykad. Pojedyncze, nieznanne mi głosy włączają się do orkiestry. Pasma chmur i mgły porannej przesuwają się powoli nad szczytem. Wędrujące szybko słońce zmienia obraz szczytu i jego plastyczność.

Epizod 6

Indonezja – wyspa Bali – Denpasar, wyspa Celebes (Sulawesi). Samolot linii Merkanti

Rok 2003. Jest to firma, która przewozi pasażerów na liniach krajowych, to znaczy kursuje pomiędzy wyspami Indonezji. Spóźnienia są tak duże, że rozkład lotów wydaje się być fikcyjny. Spóźnienia są rzędu kilku godzin. Słyszałam komunikaty informujące o ośmiogodzinnych opóźnieniach. Między wyspami kursują małe maszyny śmigłowe. Są one bardzo stare i zniszczone. Wszystko wydaje się być podejrzanе, bowiem wibruje i dzwoni. Są tam dwa rzędy zdemolowanych foteli, z których wyłazi gąbka. Pośrodku wąskie przejście z podartą wykładziną dywanową. Kokpit pilotów jest malutki i przez cały czas otwarty. Wydobywają się z niego kłęby dymu, ponieważ w Indonezji palą wszyscy bez wyjątku, mężczyźni

od szóstego, siódmego roku życia, a widuje się już nawet dwuletnie dzieci z papierosem. Nie ma pod tym względem żadnego uświadomienia o skutkach takiego postępowania. W części ogonowej prowizoryczną, drucianą siatką oddzielone są nasze torby i bagaże. Siatka jest dziurawa i częściowo bagaż wpada do kabiny. Gdy zapala się informacja świetlna „zapiąć pasy, nie palić”, z kokpitu napływają w dalszym ciągu kłęby dymu.

W samolocie jest bardzo gorąco, nie posiada on klimatyzacji i leci bardzo nisko nad oceanem. Silniki pracują głośno i nierównomiernie. Zaletą tego lotu jest możliwość obserwacji wysp i atoli, wszystkiego co znajduje się na powierzchni oceanu. Woda jest turkusowa, wysepki porośnięte palmami. W samolocie znajdują się ludzie wielu ras, o różnym odcieniu skóry. Jedyna stewardessa nieustannie poprawia makijaż. Wykonuje tę czynność twarzą odwróconą do pasażerów.

Epizod 7

Wyspa Borneo. Poranek – Sarawak, rezerwat Bako

27 maja 2005 roku. Drewniany domek na palach, wtopiony w tropikalny las, oddalony tylko o 30 m od piaszczystej plaży, stanowi bazę noclegową. Słychać bardzo głośny koncert cykad i delikatny pomruk morza. Aura bezwietrzna, co jest typowe w tym rejonie. Morze gładkie i spokojne, a drzewa i krzewy stoją nieporuszone. Słońce wpada w głąb zarośli, tworząc ostre plamy światła. Są to małe płaszczyny w stosunku do całej gęstwiny zieleni pogrążonej w głębokim cieniu. Roślinność jest tak piękna i różnaita, że można godzinami przyglądać się intensywnie, ciągle odkrywając coś nowego. Cykady chwilami cichną, a do głosu dochodzą ptaki. Wszechobecne małpy przychodzą całymi gromadami, robiąc dużo hałasu podczas skakania po gałęziach. Na najwyższych drzewach urzędują, występujące tylko na wyspie Borneo, małpy proboski (nazwa lokalna małp *proboscis*).



Złodzieje garderoby

Żyją tam także małe i bardzo zaborcze małpki lemury o długiej sierści i sympatycznych pyszczkach, które przemieszczają się w wielkiej ilości, nawet po kilkadziesiąt sztuk. Widać wyraźnie hierarchię w grupie, ponieważ na czele kroczy zawsze największy samiec. Dalej podąża cały harem. Niektóre samiczki mają uczone na brzuchu malutkie małpiątka w pomarańczowym kolorze. Przyglądają się ciekawie okrągłymi oczkami, spokojnie i bez lęku. Są do tego stopnia wsędobylskie i wręcz natrętne, iż wchodzi do pomieszczeń noclegowych wynosząc wszystko, co potem rozwieszają na drzewach, nawet na przykład moje majtki. Skonsumowały również wszystkie lekarstwa znajdujące się w zamkniętej kosmetyczce. Próba jedzenia czegokolwiek przeważnie kończy się niespodziewanym atakiem głodnych małpek.

Nie po raz pierwszy odczuwam wielką pokorę przed Stwórcą świata, przed wielkością i potęgą natury. Jest to uczucie, które przypomina nieustannie, jak marnym „pyłkiem” jest człowiek w kontekście świata – wszechświata.

Podróżowanie i pobyt w rejonach tropikalnych jest zawsze trudny. Pomijając luksusowe hotele, baza noclegowa dla turystów z plecakami ma charakter symbiozy ze światem roślin i zwierząt. Chatki są dziurawe i przewiewne, światła lepiej nie zapalać, aby nie widzieć wszystkiego. Każda rzecz, przedmiot, a już na pewno elementy żywności będą natychmiast wykradzione, wyprowadzone przez małpy i gryzonie. Do każdej okruszynki chleba tworzy się armia mrówek, która maszeruje w szeregu na dużej odległości.

Tubylcy są leniwi, powolni, niczym się nie przejmują. Wykonują minimum zadań bez troski o całokształt. Nikt ich nie sprawdza i nie rozlicza, a turyści są tak zmęczeni i zszokowani adaptacją klimatyczną, że biernie godzą się z takim stanem rzeczy. Ten brak troski o turystę ze strony personelu manifestuje się przede wszystkim brudem, dewastacją i złym funkcjonowaniem wszystkich urządzeń. Najczęściej jest to kwestia drobnej naprawy. W Parku Narodowym zatrudnionych jest bardzo dużo młodych osób, które spędzają czas na nicnierobieniu. Ogólnie można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jest za dużo personelu.

Beata (indi) Tyrna, Jarosław jot-Drużycki

Z kości wyczarowane

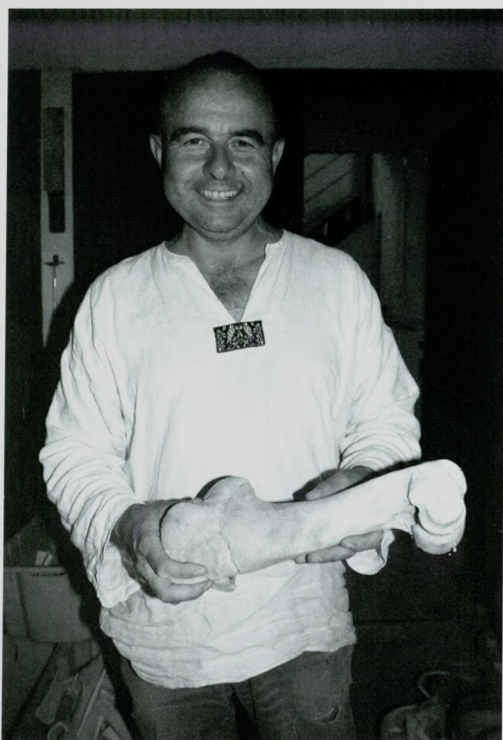
We współczesnym świecie króluje plastik. Plastikowe torebki, sandały, oprawki do okularów, zabawki, wisiorki, koraliki, pierścionki, sztucce, butelki czy kubki (a wręcz „szklanki”). Plastik, plastik, plastik. Niekiedy można się spotkać z zapewnieniem producenta, że ten czy inny wyrób powstał z plastikowych odpadów bądź z plastikowych surowców wtórnych, czyli miał być przez stulecia „ozdobą” przydrożnego rowu czy leśnej ścieżki, został przeobrażony chociażby w breloczek czy bransoletkę.

Ale kiedyś – choć może niektórym wyda się to dziwne – plastiku nie było. Jeśli cofniemy się o dobre tysiąclecia, to i metal był czymś ekskluzywnym. Podstawowymi surowcami, z których człowiek wykonywał narzędzia i inne przedmioty niezbędne w codziennym życiu, a także ozdoby, było to, czym obdarowała Natura – kamień, glina, drewno oraz swego rodzaju „surowce wtórne” po upolowanych zwierzętach, czyli skóra i kości, w zręcznych dłoniach naszych praprzodków zamieniające się w igły, grzebienie, nożyki, łyżki i niebagatelną biżuterię.

Zamieniały się? Nie trzeba tu specjalnie używać czasu przeszłego, przynajmniej w Ustroniu, gdzie zdobycie oryginalnego wisiorka z bydlęcej kości czy z takiegoż

materiału noża nie wymaga specjalnych trudności. Wystarczy przejść się do „Pracowni Galanterii z Kości” Beaty Malec i jej męża Andrzeja, którzy od trzydziestu lat zajmują się – jak sami żartują – recyklingiem, bowiem z rzeźniczych odpadów wyczarowują istne cudęńka, jedne do użytku, inne dla ozdoby, a jeszcze inne po prostu po to, by cieszyły ludzkie oko swym wyglądem i niezwykłą fakturą.

Skąd pomysł na zabawę z kośćmi? Andrzej przyznaje, że już w młodości zafascynował go ten naturalny materiał. I choć na samym początku próbował rzeźbić w drewnie, to jednak – może przez wrodzony ekscentryzm – uznał, że nie pójdzie przedepantaną przez rzeźbiarskie tłumy ścieżką dłubania w drewnie, tylko zrobi coś innego. I taka okazja nadarzyła się jak miał 19 lat. Okazja była oczywiście dziewczyną, której chciał zaimponować, więc wtedy właśnie zrobił swój pierwszy kościany wisiorek. Dlaczego akurat z tego materiału?



Andrzej Malec z materiałem, od którego rozpoczyna się cała historia. Ustroń, 9 lipca 2013 r.¹

¹ Autorką wszystkich fotografii ilustrujących artykuł (z wyjątkiem ostatniej) jest Beata (indi) Tyrna.

– A bo ta *dziolszka*¹ miała u siebie w domu wieszak zrobiony z kawałka kości od łopatki.

I to go zaintrygowało, by zrobić coś podobnego.

Ponadto obróbki drewna mógł się nauczyć, są od tego szkoły, starzy twórcy, od których można się czegoś dowiedzieć, a „w kościach nikt nie robił” i tej sztuki musiał się od samego początku uczyć sam. A to było wyzwanie.

– Zaczynałem od jakichś drobnych wisiorów, ale że była możliwość pokazania tego na Tygodniu Kultury Beskidzkiej, to inspirowali mnie sami klienci. Wyglądało to tak, że przyszła pani, oglądała taki wisior i pytała nagle: „A ma pan bransoletki?” Zacząłem zatem robić bransoletki. I jeżeli takie sytuacje się powtarzają od tych wielu, wielu lat, to pojawia się coraz więcej pomysłów.

Niewątpliwą zaletą ozdób z kości jest ich niepowtarzalność. Każdy kościany kawałeczek jest inny. Nawet te serduszka na wisiorów i zawieszki czy guziki, choć wyrzynane maszynowo, nie są identyczne. Bo każda kość jest inaczej pofalowana, ma inną fakturę i strukturę, inaczej łapie barwnik. Są jednak takie przedmioty, które muszą być bardzo precyzyjnie wykonane. A i z tym Andrzej daje sobie radę, choć przyznaje, że zrobienie nakładek na klawisze do kościelnych organów było najtrudniejszym wyzwaniem, przed jakim stanął w swej rzemieślniczej karierze.

– Kiedyś wykonywało się je z kości słoniowej, więc gdy zwrócono się do mnie z tym zamówieniem, to aż półtora roku się zastanawiałem, jak to zrobić – przyznaje Malec. Problem polegał na tym, że musiała zostać zachowana grubość kości 2 lub 3 milimetrów na całej długości powierzchni. Wpadł wreszcie na pomysł, by dorobić do maszyny specjalną przystawkę (którą wciąż udoskonala) i się udało. Teraz współpracuje z belgijską firmą skupiającą ponad pół tysiąca organmistrzów z całego świata, w tym czterech z Polski i bez trudu realizuje zamówienia.

– Mamy tę przewagę nad seryjną produkcją, że jesteśmy w stanie robić pod konkretnego klienta. W starych instrumentach każdy klawisz był inny i tam precyzja jest najważniejsza, niemal co do dziesiątek milimetra.

Pokrywanie klawiszy płytkami z kości nie jest li tylko jakąś – jakby to się mogło wydawać w epoce wszechwładnego plastiku – fanaberią księdza proboszcza.

– Rozmawiałem ze specjalistą, który zajmował się renowacją organów w kościele Mariackim w Krakowie i mówił mi, że to, czy nakładki na klawisze są z kości czy z plastiku, to nie tylko estetyka, ale ma to też wymiar praktyczny. Okazuje się, że kość inaczej reaguje na zmiany temperatury, więc inaczej się gra, a poza tym kość jest nasiąkliwa. Więc jeśli organista ma godzinny koncert i zaczyna mu się pocić palce, to nadmiar potu jest wchłaniany i powierzchnia klawiszy jest sucha, a na plastikowych zaczyna mu się ślizgać palce – wyjaśnia Andrzej.

Innym wyzwaniem, przed jakim stanęła ustrońska firma, tym razem bardziej z szeroko pojętej sfery przepisów i ich interpretacji aniżeli techniki, było uzyskanie pozwolenia na sprzedaż... noży do smarowania masła.

– Jeżeli jest to przedmiot przeznaczony do kontaktu z żywnością, to wymaga specjalnego atestu Państwowego Zakładu Higieny – zdradza biurokratyczne zawiłości Beata Malec. Trzeba było przedstawić produkt. Oni robili badania i wydawali opinię. Dostaliśmy pozytywną, która głosiła, że „kość jako produkt naturalny może być dopuszczona do kontaktu z żywnością”.

¹ *Dziolszka* gwar. dziewczynka, dziewczyna.

– Pożyczył od kogoś piłkę okrągłą, taką do cięcia na cyrkularce. I tak zaczęła się moja zabawa z mechaniczną obróbką kości. Teraz współpracuję z bardzo fajnym ślusarzem, który robi mi maszyny. Ale że chodziłem do „Mechana” (Technikum Mechaniczno-Elektryczne, przyp. autorów) w Cieszynie, to te umiejętności i wiedza nabyta w szkole bardzo dużo mi dała.

Narzędzia, jakie używane są w warsztacie, to odpowiednio dostosowane przyrządy do obróbki metalu. Bo choć kość jest twarda jak metal, to jednak krucha. Trudno z tego powodu było też dobrać choćby odpowiednie wiertła. Andrzej dochodził do tego metodą prób i błędów, znaczonych dziesiątkami (a może i większą ilością, bo tego rzemieślnik nie chce już zdradzić) połamanych świrdrów i kilogramami roztrzaskanych kości. Z narzędzi najbardziej uniwersalne okazały się szlifierki, które bez trudu radziły sobie z materiałem.



Miła zabawa w ogrodzie. Układanka – wyróżniona w konkursie w 2011 r.
– „w rękach” córki znajomych Beaty i Andrzeja Malców.
Ustroń, 9 lipca 2013 r.

Ale pocięte, wyrzeczane i oszlifowane kości, słowem prawie że gotowe wytwory, należy jeszcze zabarwić, bo kolor wszak przyciąga oko. Szczególnie kobiece. I to Andrzej wie już jako sprzedawca, a że zdecydowana większość jego klienteli to przedstawicielki płci pięknej, tak więc lepiej na targach, festynach czy jarmarkach sprzedają się wyroby kolorowe.

– Hitem zawsze był i jest czerwony. Jest to kolor miły dla oka, kolor, który wyzwała pozytywną energię i tę energię daje.

A proces barwienia nie jest specjalnie problematyczny, gdyż kość, jak już była o tym mowa, ma dużą nasiąkliwość. Przez to, że jest porowata bez trudu wchłania barwnik, w zależności od gęstości porów mniej lub więcej, na co już rzemieślnik nie ma wpływu. Przykładowo w kości krów chorujących na osteoporozę wnika

go więcej. Dlatego materiał najpierw musi być pocięty, obrobiony i oszlifowany, a dopiero w ostatniej fazie poddany barwieniu.

– Zaczynaliśmy od naturalnych barwników, jak łupiny cebuli – opowiada Andrzej. – Mało może kto o tym wie, ale kolor z nich uzyskany inny jest jesienią, a inny na wiosnę, stąd za każdym razem pojawiał się inny odcień, a w wielu wypadkach potrzebowaliśmy powtarzalności barwy, choćby przy guzikach. Dlatego teraz barwimy tak, by to uzyskać, czyli barwnikami atestowanymi.

Choć pracownia Beaty i Andrzeja może się wylegitymować certyfikatem „Górołsko Swoboda”, to jednak ich działalność nie ma ze sztuką ludową – w potocznie rozumianym sensie tego wyrażenia – nic wspólnego.



Gorolski Święto – Szikowne Gorolski Rynce.
Jabłonków, 3 sierpnia 2013 r.

– Nie mam uprawnień artysty ludowego. Nie spełniamy ściśle określonych kryteriów – twierdzi Andrzej. To, co robimy, jest z naturalnych surowców, jednak nie wpisuje się w szeroko pojęty nurt „tradycji ludowej”, bo u nas, jak twierdzą etnografowie, takiego rzemiosła nie było.

Z drugiej strony, to jeśli ktoś z filcu czy ze skóry – czyli materiałów jak najbardziej „błogosławionych” przez tradycję – szyje etui na telefony komórkowe, to też raczej z ludowością nic wspólnego nie ma.

Mimo to firma może się pochwalić wieloma nagrodami i wyróżnieniami w rozmaitych konkursach. W 2013 roku zajęła chociażby pierwsze miejsce w prestiżowym Międzynarodowym Konkursie na Zabawkę Tradycyjną „Światło i dźwięk”, organizowanym przez Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej, za domino dla niewidomych i układankę dla dzieci.



Domino dla niewidomych i niedowidzących nagrodzone I miejscem w X Międzynarodowym Konkursie na Zabawkę Tradycyjną „Światło i dźwięk”, Ustroń, 9 lipca 2013 r.

Ale nie o nagrody tu chodzi. Przede wszystkim najważniejsze jest zadowolenie kupujących i tworzenie się, by ująć to półżartem „lojalności konsumenckiej”. Andrzej wielokrotnie był świadkiem, jak gdzieś na mieście kobiety z jego kościanymi bransoletkami czy wisiorami lustrowały się wzajemnie.

- Co, kupiłaś to u Malców?
- A kaj² by indziej?

I to „kościarzom” z Ustronia, w królującej nam niepodzielnie epoce plastiku, sprawia największą radość.



Andrzej Malec w swojej pracowni.
Zbiory Beaty i Andrzeja Malców

² Kaj gwar. jakże, gdzie.

Michał Pilch

Witrażystka z Dobki

Budynek dawnej szkoły w Dobce, a obecnie Kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej, wzbogacił się o nowe, ciekawe elementy dekoracyjne. W pomieszczeniach obiektu umieszczone zostały witraże, których autorką jest Aneta Szarzec, mieszkanka tej dzielnicy.

Zainteresowania związane z techniką obróbki drewna oraz sposobami łączenia drewna ze szkłem przejawiała już jako uczennica szkoły podstawowej, a następnie średniej. Było to o tyle łatwe, gdyż jej ojciec, stolarz, miał warsztat, w którym mogła do woli eksperymentować. Pasja z lat szkolnych przyczyniła się do tego, iż po maturze podjęła studia licencjackie na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, o specjalności: multimedia, fotografia i rysunek. Studia magisterskie kontynuowała na tej samej uczelni, w zakresie technik: rysunek na papierze oraz rysunek na szkle (witraż).

Swoje pierwsze prace wystawiała będąc jeszcze studentką. W 2013 roku wraz z koleżankami wzięła udział w dwóch wystawach. Pierwsza miała miejsce w styczniu, w cieszyńskim Domu Narodowym, natomiast druga odbyła się we wrześniu, w Pijalni Wód w Parku Zdrojowym ustrońskiego uzdrowiska. Szczególnie ta ostatnia ekspozycja okazała się bardzo ciekawa, gdyż prace autorek umieszczone zostały na szklanych ścianach obiektu. W tym przypadku prezentowane witraże można było oglądać w naturalnym, dziennym świetle.

Zwieńczeniem studiów była obrona pracy magisterskiej w październiku 2014 roku, która odbyła się poza murami uczelni, a mianowicie w pomieszczeniach Kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej w Dobce. Prezentowane witraże oglądać można było na ich docelowych miejscach¹.

We wstępie do swej pracy magisterskiej autorka napisała:

We współczesnym świecie w różnorakich przekazach stosowana mnogość kolorów bez umiaru i konsekwencji męczy i dezorganizuje odbiorcę. Codziennie jesteśmy wabieni pełną gamą barw. Nie ostaję za całkowitym unikaniem koloru, powinien jednakże być używany selektywnie. W doborze barw trzeba wziąć pod uwagę



Składanie witraża.

Fot. Aneta Płaczek, 27 czerwca 2014 r.

¹ Prace witrażystki Anety Szarzec zaprezentowane zostały w części kolorowej książki.

specjalne okoliczności, miejsce przeznaczenia, otoczenie. Ja zawsze staram się ograniczyć paletę barw do kilku kolorów.

Moje rysunki są geometryczne z pionową i poziomą strukturą, z dużymi powierzchniami bieli, z ostrożnie umiejscowionymi wąskimi paskami koloru. W tym wypadku wybór był intuicyjną decyzją. Kolor żółty jest symbolem światła i majestatu, wskazuje na wieczną chwałę, godność i potęgę. W swojej realizacji w materiale zastosowałam wiele rodzajów szkła bezbarwnych, delikatnie rzeźbionych, o różnej fakturze. Te szkła rozpraszają widok przez okno na wiele sposobów, jednocześnie pełnią też funkcje filtra światła wpadającego do środka. Statycznie ułożone elementy rysunku w części obrazu tworzą krzyż, symbol Jezusa Chrystusa, zwyczajstwa nad śmiercią. Zwarte linie pionowe i poziome podkreślają kształt wnętrza korytarzy. Oprócz linii wyznaczonych podziałem szkła, a tym samym kreską ołowiu, zastosowałam również kreskę czarnego konturu rysując nią elementy nawiązujące do krajobrazu otaczających gór.

Inspiracją do powstania moich rysunków i witraży stała się twórczość niemieckich witrażystów: Guntera Grosa i Johanna Schreitera. Reprezentowany przez nich styl, prosty, skromny z osobistą symboliką jest zgodny z moją wizją artystyczną.

Dla mnie witraż nie jest dodatkiem do architektury, ale jej częścią. To co miało wpływ na moje projekty rysunkowe, to styl budynku, drobne architektoniczne szczegóły, a także otoczenie. Projekty te są jednak osobistą refleksją moich idei, nie opowiadają historii, ale sprawiają, że mogą być zastosowane zarówno w artystycznej twórczości świeckiej, jak i w przestrzeni sacrum².



Orkiestra Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W pierwszym rzędzie trzecia od prawej strony Aneta Szarzec, grająca na saksofonie tenorowym.

Fot. Michał Pilch, 18 września 2011 r.

² Praca magisterska Anety Szarzec napisana w 2014 roku pod kierunkiem dr hab. Katarzyny Pyki na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych.

Gdyby na tym zakończyć prezentację sylwetki młodej witrażystki z Dobki, byłby to obraz niepełny. Aneta Szarzec interesuje się także muzyką, ale nie tylko jako słuchaczka, lecz jako czynna jej uczestniczka. Gra na saksofonie tenorowym w orkiestrze diecezjalnej Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Ponadto jest aktywną członkinią chóru kościelnego Filiałów Polana i Dobka, śpiewającą sopranem. Do tego należy jeszcze dodać pasję fotograficzną. Często można ją bowiem spotkać z aparatem, utrwalającą na zdjęciach dobczańskie wydarzenia. Na koniec trzeba też zaznaczyć, iż jest kronikarzem Filiału w Dobce.



Pijalnia Wód w Parku Zdrojowym w Ustroniu, 13 września 2013 r.

Wernisaż studentek edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych

Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Aneta Szarzec – druga od prawej strony,

jej promotorka dr hab. Katarzyna Pyka – pierwsza od prawej strony.

Zbiory Anety Szarzec

Swoje pomysły związane techniką witrażu realizuje w firmie, w której jest zatrudniona. Tam również zapoznaje się z nietłwą techniką obróbki szlachetnych kamieni – marmuru, granitu czy piaskowca.



W okresie międzywojennym na obszarze ówczesnego województwa śląskiego powstało blisko czterdzieści parków kąpielowych, w tym jeden w Ustroniu. Służyły one nie tylko do celów sportowych, ale również rekreacyjnych. Na fotografii z połowy lat 30. XX w. uwieczniono fragment ustrońskiego parku kąpielowego, inwestycji, której wielkim orędownikiem był sekretarz gminy Jerzy Lazar.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się ze wspomnieniami wnuczki Jerzego Lazara – Ewy Wellisz, zamieszczonymi na stronach 224-234.
Fot. Tadeusz Kubisz, Cieszyn. Archiwum rodzinne Marka Świstuna

Noty o autorach

Zygmunt Białas, mgr inż. geolog. W latach 1973-2009 pracownik Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego „Ustroń” S.A. Członek Towarzystwa Miłośników Ustronia w latach 1979-1998. Autor szeregu publikacji o tematyce geologicznej, hydrogeologicznej i uzdrawiskowej. Przewodniczący Rady Miejskiej Ustronia w latach 1990-1994. Laureat „Srebrnej Cieszynianki” w 2004 r.

Karol Brudny, absolwent Technikum Mechanicznego w Cieszynie i Politechniki Wrocławskiej. Stypendysta i pracownik dawnej Kuźni Ustroń, a także nauczyciel Technikum Kuźniczego w Ustroniu. Do przejścia na emeryturę kierował Spółdzielnią Mieszkaniową „Zacisze” w Ustroniu. Aktualnie prezesuje Stowarzyszeniu Miłośników Kuźni Ustroń.

Henryk Buszko, mgr inż. architekt. Urodzony 3 września 1924 r. we Lwowie. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki (1949 r.). Jego twórczość koncentrowała się wokół projektowania urbanistycznego i architektonicznego dla całego kraju, a szczególnie dla Górnego Śląska oraz regionów górskich (łącznie zrealizowano ponad 500 tematów). W latach 1949-1958 wraz z Aleksandrem Frantą i Jerzym Gottfriedem współtworzył pracownię w ramach „Miastoprojektu” Katowice. W 1958 r. zorganizował wspólnie z Aleksandrem Frantą pierwszą autorską pracownię architektoniczną – Pracownię Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, którą prowadzili do 2001 r. Z tego okresu pochodzą następujące realizacje, m.in.: w dziedzinie urbanistyki (1955-1990) – osiedla mieszkaniowe (Katowice, Mikołów, Ustroń, Stalowa Wola), w dziedzinie projektowania architektonicznego – architektura regionów górskich (Zakopane, Szczawnica, Ustroń [Uzdrowisko Ustroń (1956-1986)], Wisła, Szczyrk, Bielsko-Biała, Karpacz, Świeradów-Zdrój). Ponadto – obiekty kultury, szkół, administracji, sportu, wypoczynku (dom kultury w Ozimku (1955), dom kultury w Świętochłowicach (1958), Teatr Ziemi Rybnickiej (1965), a także kościoły (kościół rzymskokatolicki pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych oraz kościół rzymskokatolicki pw. Matki Boskiej Piekarskiej, obydwa w Katowicach (1978-1985), kaplica w sanatorium (szpitalu uzdrawiskowym) „Równica” w Ustroniu Zawodziu). Był członkiem: Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP), Towarzystwa Urbanistów Polskich, Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS), Śląskiej Organizacji Technicznej (ŚOT), Towarzystwa Miłośników Ustronia (TMU). Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 31 lipca 2015 r. w Katowicach.

Jarosław Jot-Drużycki, z wykształcenia etnograf; bloger i publicysta, autor zbioru reportaży „Hospicjum Zaolzie” (2014).

Dorota Greń, mgr, pedagog specjalny, polonista. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Pracownik Ośrodka Promocji, Kultury i Sportu Gminy Brenna. Członkini Towarzystwa Miłośników Brennej i Górek „Jodła” oraz Stowarzyszenia Rozwoju „Integracja”. Inicjatorka powstania Warsztatów Regionalnych „Ojcowski dom to istny raj...” oraz przeprowadzenia badań poświęconych obrzędowości i zwyczajom ludowym na terenie Brennej.

Anna Guznar, mgr, bibliotekarka. Urodzona w Cieszynie. Tam też ukończyła średnią szkołę. W młodości uprawiała lekkoatletykę, której fanką jest do dzisiaj. Początkowo pracowała jako księgowa. Po ukończeniu studiów zaocznych, sfinalizowanych pracą magisterską pt. „Bibliofilstwo cieszyńskie po II wojnie światowej”, pracowała najpierw w Bibliotece Zakładowego Domu Kultury Fabryki Samochodów Małolitrażowych („Prażakówka”), a następnie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Jana Wantuły w Ustroniu, jako dyrektor do końca 1996 r. Zainteresowania: literatura, podróże, sztuka (zwłaszcza malarstwo), muzyka, sport. Członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego Oddział Ustroń.

Bożena Kubień, mgr pedagogiki w zakresie animacji społeczno-kulturalnej, regionalistka. Absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dziejów oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, czego efektem jest kilkadziesiąt opracowań i artykułów popularnonaukowych publikowanych w regionalnych wydawnictwach (Ustroń, Cieszyn, Czeski Cieszyn), z tego najwięcej w periodyku „Pamiętnik Ustroński”, którego jest redaktorem prowadzącym od 2001 r. Inicjatorka i koordynatorka wielu projektów realizowanych pod egidą Towarzystwa Miłośników Ustronia (m.in. warsztaty regionalne dla uczniów ustrońskich gimnazjów, Konkurs Wiedzy o Ustroniu im. Józefa Pilcha, digitalizacja spuścizny dawnych zakładów fotograficznych, inwentaryzacja i historia budownictwa w Ustroniu, ustrońskie rody). Prowadzi stronę internetową Towarzystwa Miłośników Ustronia: www.tmu.ustron.pl.

Ewa Lankocz, mgr edukacji wczesnoszkolnej. Absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Pochodzi z rodziny nauczycielskiej. Urodziła się i wychowała w Nidzicy na Warmii. Od 30 lat mieszka w Ustroniu, gdzie przez 20 lat uczyła w klasach I-III w Szkole Podstawowej nr 1. Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Obecnie trzecią kadencję pełni funkcję prezesa ustrońskiego Oddziału ZNP, a drugą kadencję jest członkiem Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP. Ustroń jest dla niej drugą małą ojczyzną, w której spełnia się zawodowo i społecznie. Zainteresowania: piesze wycieczki po górach, jazda na rowerze, haftowanie obrazów.

Alicja Michałek, mgr etnologii. Od 2002 r. zatrudniona w Muzeum Ustrońskim, gdzie prowadzi dział etnograficzny, na bazie którego przygotowała sporo wystaw własnego pomysłu. Autorka licznych prezentacji multimedialnych i filmów dokumentalnych zrealizowanych na potrzeby tej instytucji oraz projektów mających na celu zachowanie i popularyzację wielu aspektów miejscowej kultury, zwłaszcza materialnej.

Pasjonatka i badaczka najstarszych dziejów ustrońskiego hutnictwa i kuźnictwa. Prowadzi oficjalną stronę internetową Muzeum Ustrońskiego: www.muzeum.ustron.pl oraz kieruje działami popularyzującymi tę instytucję. Zaangażowana w wiele zadań publicznych, realizowanych przez Muzeum Ustrońskie wraz ze Stowarzyszeniem Miłośników Kuźni Ustroń, między innymi w coroczne obchody „Industriady”.

Michał Pilch, mgr inż. elektryk. Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, którą ukończył w 1962 r. Pracował w Fabryce Maszyn Elektrycznych „Celma” w Cieszynie i w firmie Elektronarzędzia „Celma” w Goleszowie. Działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, długoletni wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie. Przewodnik beskidzki i Przewodnik Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT). Wyróżniony odznakami: Zasłużony Przewodnik oraz Honorowy Przewodnik GOT. Obecnie emeryt, posiada własną firmę zajmującą się doradztwem i wdrażaniem Systemów Zarządzania Jakością. Od 1992 r. należy do Towarzystwa Miłośników Ustronia. Obecnie jest zastępcą prezesa Zarządu. Członek zespołu redakcyjnego i autor artykułów publikowanych w „Pamiętniku Ustrońskim”.

Elżbieta Sikora, pracownik Urzędu Miasta w Ustroniu w latach 1973-1990, działacz społeczny Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Towarzystwa Kształcenia Artystycznego. Radna Rady Miasta Ustroń kadencji 2010-2014. Inicjatorka, organizatorka i prezen-terka licznych imprez kulturalnych na terenie Ustronia, m.in. czternastu edycji Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, „Talk show burmistrzów”, benefisu animatorki kultury Anny Robosz, benefisu Anny Gluzy, koncertu „Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej”. Autorka wielu publikacji okazjonalnych i artykułów prasowych, którą to działalność traktuje jako pasję. Uehonorowana Herbem Pamiątkowym „Za zasługi dla miasta Ustronia” (1985 r.) oraz odznaką „Zasłużony działacz kultury” (2005 r.). W 2009 r. otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureatka Lauru „Srebrnej Cieszyńianki” w 2010 r.

Lidia Szkaradnik, dr, historyk. Od 1979 r. organizatorka Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, którym kieruje od 1986 r. (od 2004 r. jako Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego).

Elżbieta Szołomiak, mgr. Urodziła się w Jarosławiu (woj. podkarpackie). Tamże ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie w 1965 r. Wydział Sztuk Pięknych na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po ukończeniu studiów mieszkała przez 20 lat w Głuchołazach na Opolszczyźnie. Przez 9 lat pracowała w charakterze nauczyciela wychowania plastycznego w Liceum Ogólnokształcącym w Głuchołazach i Państwowym Ognisku Plastycznym w Nysie. Od 30 lat jest mieszkanką Ustronia, wykonując wolny zawód artysty plastyka.

Beata (indi) Tyrna, niezależna dziennikarka i fotoreporterka, współpracuje między innymi z cieszyńskim portalem ox.pl i zaolziańskim miesięcznikiem „Zwrot”.

Elżbieta Tyrna, mgr historii. Urodziła się w Chrzanowie. Po ukończeniu Wydziału Filologiczno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, w 1958 r. rozpoczęła pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej w Ochabach. Po roku przeniosła się do Ustronia, gdzie do 1975 r. pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 6 w Ustroniu Nierodzimiu, a z rokiem szkolnym 1975/1976 objęła funkcję jej dyrektora. Równocześnie postanowiła uzupełnić swoją wiedzę i w 1980 r. ukończyła Uniwersytet Śląski w Katowicach z tytułem magistra historii. Będąc dyrektorem szkoły w Nierodzimiu rozpoczęła rozbudowę tej placówki. W 1982 r. zrezygnowała z pełnionej funkcji i rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Skoczowie, gdzie pracowała do emerytury. Nadal czuje się nauczycielem i aktywnie działa w ustrońskiej Sekcji Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). W kadencji 2006-2010 była przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów ustrońskiego Oddziału ZNP. Za swoją działalność związkową została odznaczona Złotą Odznaką ZNP oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Do Ustronia przybyła w 1957 r. i – jak twierdzi – oczarowało ją to miasto i wspaniali ludzie. Tutaj stworzyła swój dom rodzinny i tutaj już pozostanie.

Ewa Wellisz, urodziła się w Krakowie. Z zawodu psychoanalityk-psychoterapeuta. Od ponad pół wieku mieszka w Nowym Jorku, gdzie przez lata prowadziła własny gabinet. Obecnie już nie pracuje zawodowo.

Otto Winecki-Windholz, urodził się 29 marca 1923 r. w Ustroniu jako syn Selmy z domu Ring i Józefa Windholzów. Uczęszczał do miejscowej Szkoły Powszechnej nr 2 oraz Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie. Pod koniec października 1939 r. został wywieziony do tworzącego się obozu koncentracyjnego w Nisku, skąd udało mu się zbiec i dostać do Lwowa. Tam został schwytany przez NKWD i wywieziony do obozu pracy na Syberię. Z końcem 1943 r. zgłosił się do tworzącej się w ZSRR armii kościuszkowskiej, z którą przeszedł cały jej szlak bojowy, zakończony w Berlinie w maju 1945 r. Po zdaniu matury rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie, a w maju 1949 r. podjął pracę w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. W wyniku wydarzeń politycznych 1967-1968, pozbawiony pracy, został zmuszony do opuszczenia kraju i osiedlił się wraz z rodziną w Melbourne w Australii. Był długoletnim (od 1994 r.) członkiem Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz współautorem „Pamiętnika Ustrońskiego”, w którym (w latach 1999-2015) publikował artykuły wspomnieniowe. Do końca pozostawał w stałym, nieprzerwanym kontakcie ze swą ziemią ojcystą, którą do 2010 r. co kilka lat odwiedzał. 29 maja 2008 r. Rada Miasta nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Ustronia. Zmarł 26 listopada 2015 r. w Melbourne.

Halina Żelińska-Mika (z domu Gogółka), mgr ekonomii. Radna Rady Miejskiej Cieszyna przez dwie kadencje – w okresie od 1990 r. do 1998 r. Księgowa oraz odpowiedzialna za finanse czternastu edycji Festiwalu „Viva il canto” w Cieszynie, w latach 1992-2005. Obecnie emerytka, autorka rodzinnych historii publikowanych w „Pamiętniku Ustrońskim”. Zainteresowania: historia Śląska Cieszyńskiego, literatura piękna, muzyka i rękodzieło użytkowe.

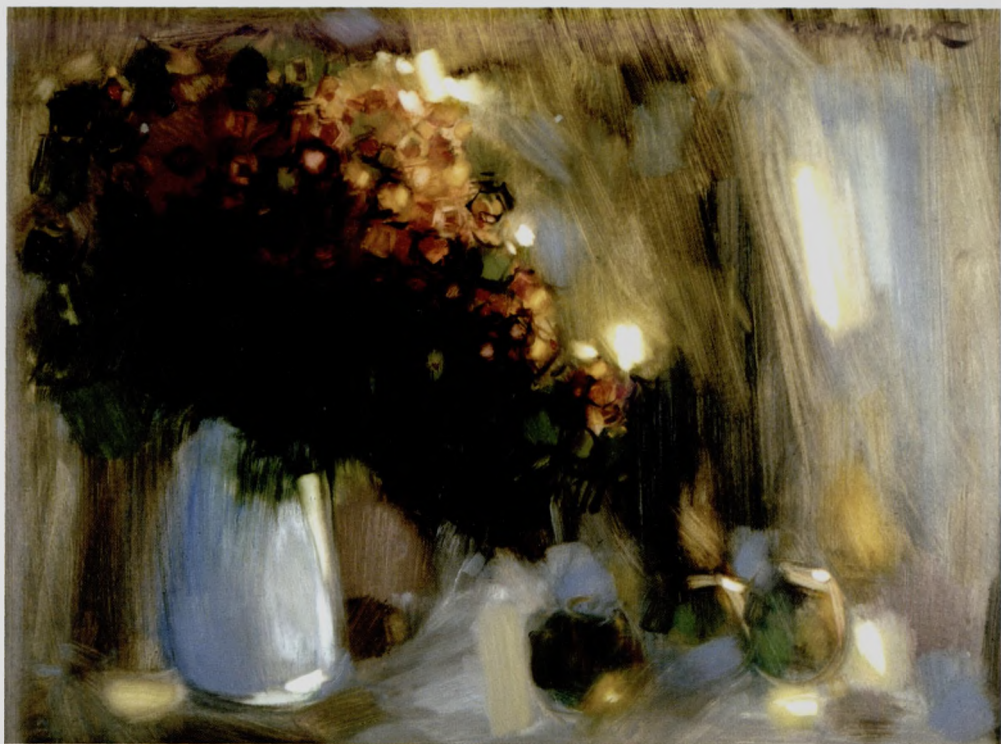
INDEKS OSÓB

- Abbott Tony 223
 Abu Abd Allah Muhammad al-Idrisi 127
 Adamowska Elżbieta 53
 Ajdukiewicz Andrzej 115
 Albert Kazimierz 129, 132, 164, 184
 Anderka Ryszard (Richard) 141, 137
 Anders Władysław 79, 228
 Anweiler Paweł 40
 August III Sas 129, 184
- B**
 Balcar Józef 45, 46, 47
 Baldass Karl 163
 Banszel Karol 176, 177
 Baran Ewa zob. Gajdzica Ewa
 Bartłomiej (apostoł) 110, 111
 Baumgartner Hugo 161, 166
 Benedik Markus 176
 Beneš Edvard 219
 Berger Maksymilian 203, 206
 Beust Karl 161
 Beyer Karl 161, 166
 Białas Zygmunt 154, 159, 171, 172, 173, 181, 182, 183, 273
 Biedrawa 69
 Bilowicki Ryszard 193
 Bilovitzky Joseph 26
 Biłko Józef 73
 Binek Bogusław 47, 50, 90
 Biskup Bogdan 240
 Blasbałg Karola 82, 83
 Blida Barbara 115
 Błahut Mirosław 90
 Błahut Paweł 171
 Błahut T. 73
 Błaszczuk Karol 195
 Błaszczuk Paweł 161, 170, 171
 Bobkiewicz Tadeusz 194
 Bogdanowicz Tadeusz 220, 221
 Boguszowie 62
 Bojda Karol 194
 Bojda S. 66, 164
 Bojda Z. 73
 Bortkiewicz Jan 20
 Bożek Arkadiusz (Arka) 201, 203
 Brachaczek Zdzisław 193
 Brevillier 133, 194, 195
 Broda Andrzej 65, 182
 Broda Karol 18, 208
 Broda Paweł 39
 Broniarz Sławomir 53, 54
 Brudna-Warchał Iwona 55
 Brudny Karol 127, 273
 Brudny Paweł 171
 Bugnon-Rosset Anna 190
 Bukowczan Jan 194
 Bukowczan Józef 194
 Bukowski Rudolf 181
 Buszko Henryk 102, 107, 108, 109, 117, 118, 119, 120, 121, 123, 273
 Buszko Jan 123
 Buszowie 76
- C**
 Cabrini Franciszka Ksawera 217
 Chlebek Czesława 55
 Chlebek Otton 46, 47
 Chlebek Wanda 88, 90
 Chlebowczyk J. 209
 Chmiel Barbara 120
 Chmiel Emilia 198
 Chmiel Karol 198
 Chodubska Mirosława 53
 Cholewa Marceli 88, 90
 Cholewa Maria 47
 Cholewa Stefania 92, 93, 99
 Chopin Fryderyk 189
 Chraścina Karol 55, 56, 90
 Chroboczek Emmerich 154, 165, 183
 Chrobry Bolesław 105
 Chwastek 69
 Cienciąła Emilia 46, 47
 Cienciąła-Chwastek Krystyna 88, 90
 Cienciąła Józef 65
 Cienciąła Paweł 66
 Cieślak Anna 46
 Cieślak Józef 142, 146, 147, 148, 149
 Cieślawska Daria 55, 56
 Cosgrove Lynne 222
 Cosgrove Peter 222, 223
 Cywiński Józef 199, 200, 201, 202, 210, 211
 Czaja Albert 154, 156, 158
 Czaplinski Edward 205
 Czarnetzki Johann 176
 Czudek Paweł 195
- Ć**
 Ćwiek Marek 53
- D**
 Daniłowski Władysław 220, 221
 Dannu J. 156
 Daszyński Ignacy 23, 38, 76, 91
 de Chateaubriand François-René 117
 Dittrich Gottfried 20
 Drozdowie 61, 62, 63, 70, 75, 76, 79, 80
 Dróżdź 197
 Dróżdź Anna 62, 63, 64, 71, 74, 75, 79, 80
 Dróżdź Anna zob. Głowacka Anna
 Dróżdź Anna zob. Jadamus Anna
 Dróżdź Anna zob. Thomann Anna
 Dróżdź Ewa zob. Waclawik (Hławiczka) Ewa
 Dróżdź Helena zob. Gabryś Helena
 Dróżdź Helena zob. Lipowczan Helena
 Dróżdź Jan 36, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80
 Dróżdź Janina 61, 80
 Dróżdź Jerzy 70, 72, 74
 Dróżdź Justyna zob. Moj Justyna
 Dróżdź Katarzyna zob. Molin Katarzyna
 Dróżdź Marcin 80
 Dróżdź Marianna 61
 Dróżdź Maryja zob. Kozieł Maryja
 Dróżdź Paweł 62, 63, 67, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 77, 78, 79, 80
 Dróżdź Pawełka 70, 72, 74, 75, 76, 77, 78
 Dróżdź Ryszard 79
 Dróżdź Sylwia 80
 Dróżdź Zuzanna 70, 72, 74
 Dróżdź Zuzanna zob. Sztwiertnia Zuzanna
 Drużycki Jarosław 262, 273
 Duczmal Wojciech 123
 Duda Halina 47
 Duster Teofil 200
 Dyrda Alfred 120, 123
 Dziadek Jan 208
- Dziendziel Zdzisław 47**
 Dzierżewicz-Wikarek Iwona 225
 Dziewoński Marian 119
- E**
 Elżbieta II 223
 Elżbieta Lukrecja 129
- F**
 Fabian Władysław 113
 Falecka Janina 88
 Feitzinger Eduard 174
 Fenby Taylor Anna 191
 Ferfecka Marianna zob. Dróżdź Marianna
 Filipowicz Kornel 98
 Fill Władysław 174
 Fischer Leopold 158
 Flaga Kazimierz 115
 Flank Anna 94
 Flankowie 94
 Fogg Mieczysław 220, 221
 Franciszek Józef I 102, 131, 132, 134, 136, 164
 Franta Aleksander 102, 107, 108, 119, 120, 121, 123, 273
 Franta Anna 123
 Fuchs K. 167
 Fulda Eugen 167, 168, 198
- G**
 Gabryś Helena 70, 72
 Gabryś Jan 70, 72
 Gadomska Anna 232
 Gaidzica Karl 154, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 163, 166
 Gajdzica Anna zob. Dróżdź Anna
 Gajdzica Ewa 62
 Gajdzica Jerzy (Jura) 62
 Galicz Jan 92
 Galileo Galilei 127
 Gałuszka Alojzy 208
 Gamrot Barbara 55, 56
 Gańczarczyk Franciszek 194, 197, 198
 Garbassi Umberto 229
 Gaś Karol 109, 110
 Gaś Władysław 90
 Geisler Piotr 123
 Glaicar Johann 163, 164, 166
 Glenc-Szafarz Joanna 47, 50
 Gluza Anna 275
 Gluza Paweł 208
 Głowacka Anna 75, 78
 Głowacki Józef 75
 Głowienkowski Roman 208
 Goczałkowski Antoni 62
 Gogółka Paweł 195, 200, 203
 Gogółka Wilhelm 46
 Gojniczek W. 62
 Golec J. 62, 66, 164
 Gollinger Anton 159, 163, 183
 Gołkowski Włodzimierz 46
 Gomola Janina zob. Dróżdź Janina
 Gomolowie 142
 Gorgosz Johann 27
 Gorgosz Paweł 27
 Drużycki Jarosław 262, 273
 Gradzik Maria 88
 Grażyński Michał 84, 184, 185, 186, 187
 Greń Dorota 184, 190, 191, 274
 Grillich Berta 175, 176
 Grillich Ferdinand 175, 176

- Gros Gunter 270
 Gross Ernest 257
 Grosse Magda 227
 Gruszczyk Karol 115, 136, 137, 138
 Grygowie 81
 Gryniewicz Wojciech 57
 Grzybowski Edmund 239, 243, 244, 247, 255, 256
 Guznar Anna 40, 239, 274
- Habsburg Karol Ludwik** 184
 Habsburgowie 22, 62, 129, 184
 Hadyna Jerzy 93
 Hajek Ludwik 195
 Halama Gustaw 47
 Hanus Jan 194
 Hasse Theodor 26
 Heczko Jan 198
 Heczko Jerzy 198
 Helbert Eugeniusz 284, 286
 Heller Edit 167
 Heller Jolanta 54
 Heller Karl 154, 156, 158, 159, 161, 165, 166, 167
 Heller Krystyna 46, 90
 Heller Małgorzata 55
 Heller Michał 191
 Herczyk Paweł 198
 Herman (rycerz) 62
 Hinterstoisser Hermann 165, 167, 168, 172
 Hławiczka Jan 72
 Hoheisel Karl 166
 Holaschke Arnold 154, 156, 157, 158, 159, 160, 165, 166, 169
 Holeksa Paweł 27
 Holzer Leon 177
 Hradzki 69
 Hummel Emil 161
 Husar Anna 142
 Husar Paweł 141, 143, 152
 Husarowie 142
 Hussarek Anna zob. Drózd Anna
- Jabczyńska Józefa** 47, 48, 49, 50
 Jabczyński Bronisław 48
 Jadamus (Cichy) Anna 70, 72
 Jadamus Jan 70, 72
 Jagosz Alojzy 208
 Jakub Starszy 15, 20, 27, 142, 210
 Jan Chrzyciel 110
 Jan św. 136
 Janik Jerzy 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 40, 41, 141
 Jankowski Jan 208
 Jankowski Michał 209
 Janowski Zbigniew 115
 Jarocki Jan 15, 16, 17, 19, 23, 73, 131, 132, 154, 155, 194, 197, 221, 251, 275, 136, 137
 Jarzab J. 20
 Jasłowski Tadeusz 220, 221
 Jastrzab Karol 193, 194, 200
 Jastrzębska-Puzowska I. 110
 Jaszowski T. 62
 Jeleń Anna 72
 Jeleń Andrzej 72
 Jeleń Jan 72
 Jeleń Zuzanna 72
 Jeleń Zuzanna zob. Drózd Zuzanna
 Jeż Jan 81
- Jeż Maria 81
 Józef II 13, 22, 134
 Jurczok Emilia 221
 Juzof Karol 208
- Kackowski Maciej** 123
 Kajzar Jan 96
 Kalisz Maria 55
 Kamiński Aleksander 184, 186, 187, 188, 191
 Kantyka J. 207
 Karnas Eugenia 88, 90
 Kasperek Jan 13
 Kiecoń Karol 175
 Kiepora Jan 223
 Kisiel Edward 109, 110, 111, 114
 Kisielowska Zuzanna 62
 Kisielowski Jan 62
 Klaudiusz Ptolemeusz 127
 Klemens św. 103, 195, 197, 210
 Klement Rudolf 219
 Kloch Marcin 62
 Kluz 69
 Kluzik Władysław 194
 Kobarski Leon 194
 Kobierski A. 165
 Kochanowski Jan 98, 234
 Koenig Danuta 48, 51, 90
 Kojzar Ludwik 195
 Kokot Joanna 54
 Kolder Zbigniew 109, 110, 112
 Kołodziej K. 20
 Kolorz Alojzy 143, 146
 Konderla Jerzy 72
 Konderla Marianna 72
 Konieczny Andrzej 46
 Konopnicka Maria 48
 Kopernik Mikołaj 127, 241, 275
 Koperski Romuald 81
 Kopytkiewicz Lidia 57
 Kopytkiewicz Witold 57
 Korczyk Danuta 120, 121, 123
 Kosowska Wanda 209
 Kossak Juliusz 185
 Kossak Tadeusz 185
 Kossak Zofia 185, 187, 189, 190
 Kossakowie 186, 190
 Kostuch Jan 200
 Koszowski Jerzy 220
 Kościuszek Tadeusz 70, 115, 116, 226, 273
 Kośmider Władysław 194, 197
 Kotas Jan 192
 Kotschy Karol 14, 20, 22, 63, 65, 68, 69, 110
 Kowala Anna 72
 Kowala Ewa 72
 Kowala Jerzy 72
 Kowala Paweł 72
 Kowala Pawełka zob. Drózd Pawełka
 Kowalska Jolanta 54
 Kowalski Jan 208
 Kozieł Anna 90
 Kozieł Bogdan 47, 50, 56
 Kozieł Edward (Eduard) 27, 73
 Kozieł Jan 95
 Kozieł Jerzy 70, 72
 Kozieł Józef 62, 174
 Kozieł Małgorzata 55, 56
 Kozieł Maryja 70, 72
 Kozieł Zofia 47
- Kozielek Halina 47
 Kozłowska Waleria 197
 Koźdon Josef 159, 164, 165, 180
 Krajewska-Gojny Jolanta 90
 Kral Paweł 149
 Krasny Adalbert 29, 30, 31, 33, 141, 144
 Krasny Maria 29
 Kraus Danuta 189
 Kraus Władysław 189
 Kreisel Karl 159, 160, 163
 Krenc Hugon 90
 Kret Józef 186, 188
 Krischke Rajmund 158
 Krzuzolek Ewa 61
 Krzuzolek Rudolf 39
 Krysta Franciszek 194, 197
 Krysta-Hławiczka Emilia 88, 90
 Krzyszczak Maciej 231
 Krzyszczak Walenty 164
 Krzywda-Polkowski Franciszek 189
 Krzywoń Andrzej 29
 Kubaczka Jadwiga 18
 Kubala Jan 208
 Kubala Karol 40
 Kubień Bożena 20, 21, 24, 25, 27, 36, 40, 57, 61, 92, 102, 114, 133, 156, 168, 175, 177, 183, 192, 204, 206, 212, 213, 274
 Kubień Josef 176
 Kubień Maria 47
 Kubisch Anna 162, 175
 Kubisch Johann 156, 161, 162, 163, 164, 166, 175
 Kubisz Jerzy 42, 43
 Kubisz Tadeusz 142, 145, 272
 Kubok Roman 46
 Kugiejkowie 62
 Kuhn Izabela 192, 193
 Kukla Krystyna 46, 47, 90
 Kunc Maria 47
 Kupka Josef 179
 Kurus Paweł 18, 43
 Kwaśniewicz Stanisław 109, 110
- Lamatsch Oskar** 167
 Lanc Anna 222
 Lanc Jan 65
 Langhammer Rudolf 142, 156, 158, 159, 160, 165, 140
 Lankocz Ewa 42, 47, 54, 55, 56, 57, 274
 Lasota Andrzej 84
 Lasota Iwona zob. Sawkiewicz Iwona
 Lasota Jan 37, 38, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 96, 101
 Lasota Krystyna zob. Szlauer Krystyna
 Lasota Stefania 81, 82, 83, 84, 85, 87, 91, 92, 96, 101
 Lasota Zdzisław 84, 91
 Lasotowie 84, 85
 Laszczka Bogdan 186, 191
 Laszczka Konstanty 186
 Latocha Anna 92, 93, 99
 Lazar Anna 226, 231
 Lazar Gustaw 231
 Lazar Jerzy 178, 224, 225, 226, 231, 272
 Lazar Otton 224, 225, 230, 231
 Lazarowie 230, 231
 Leftwich Ewa 39
 Lehar Franz 223
 Leigh Sandra 221
 Lenin 114

- Lewak Robert 104
 Lewakowie 117
 Libionka Aniela 188
 Limanowski Bolesław 104
 Linnert Andreas 154, 158, 159
 Lipowczan Andrzej 131
 Lipowczan Ewa 227
 Lipowczan Helena 61, 62, 63, 71, 72, 74, 78
 Lipowczan Jerzy 149
 Lipowczan Ludwik 74, 194
 Lipowczan Paweł 18, 19, 43, 44, 149
 Lipschitzowie 92
 Londzin Józef 14
 Lorek Danuta 88, 90
 Lubińska Renata 55
 Lubojatzky Adolf 192
 Lubojatzky Anton 154, 156
 Ludwig Ernst 165
 Luther (Luter) Marcin 14, 40
 Lutz Jan Jakub 22
- Ł**
 Łakomska Iwona 55
 Łazowski Naso 121
- M**
 Machej Maria 100
 Mackowski Alfons 106
 Macuda Augusta 81, 82, 84, 85, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101
 Macuda Emil 85, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101
 Macudowie 96, 97, 98
 Mahlenbrei J. 165
 Majetny W. 159
 Makula Anna 88
 Malczewski Władysław 186
 Malec Andrzej 262, 265, 266, 268
 Malec Beata 262, 263, 265, 266, 268
 Malina Stanisław 48
 Malirz Rudolf 45, 143, 146
 Małysz Emilia 18, 43
 Małysz Stanisław 197
 Mamica 69
 Mannaberg Adolf 163, 167
 Marchlewski 108, 109
 Maria Krystyna 129, 132
 Maria Teresa 13, 22, 129
 Markłowski Hieronim 184
 Markłowski Joachim 62
 Marks K. 114
 Markuzel Edward 132
 Markuzel Emil 194
 Martinek Jan 73
 Martnick A. 156
 Materla Eduard 103
 Mattencloit Antonina 62
 Mattencloit Jan Henryk Baptysta 62
 Matula Helena 18
 Matula Paweł 29, 36, 43
 Mazoni Daria 55, 56
 Mazowiecki Tadeusz 229
 Mazurek Józef 206
 Mendrek Michalina 88, 90
 Mentel Guido 168
 Michalek Alicja 130, 136, 274
 Micheasz 28
 Michejda Franciszek 29
 Michejda Jan 29
 Michejda Jerzy 13, 14, 22, 27, 28, 36, 38, 42, 43, 64, 73, 82, 207
- Michejda Oskar 67, 70, 74
 Mickiewicz Adam 99, 208
 Miękina Leon 57
 Mikler E. 110
 Modrzejewska Helena 223
 Moj Bruno 62, 70, 72
 Moj Eryk 70
 Moj Justyna 62, 70, 72
 Mojowie 76
 Molin 70, 72
 Molin (Foltys, Szwarz) Anna 70
 Molin Antonina 88
 Molin Katarzyna 70, 72
 Molinowie 192
 Morcinek Gustaw 187
 Mrowiec Jerzy 141
 Mucha J. 18
- N**
 Nawrat Barbara 39
 Nelip Genowefa 123
 Nicieja Stanisław Sławomir 241
 Niedoba-Darecki 193
 Niemczyk Maria 46
 Niemczykowie 76
 Niemiec Józef 195
 Niemiec Lidia 88, 90
 Niemiec Monika 40
 Nikodem Paweł 74, 81, 84, 142, 195
 Nitkiewitsch Johann 158
 Nogowczyk Jerzy 53
 Nowak Jan 193
 Nowak Jerzy 251
 Nossek Josef 97, 198
 Nowak K. 65
 Nowak Paweł 195
 Nowara O. 83
 Nowotny 70
 Nurkowski Józef 244
- O**
 Onderka Florian 20
 Opalski Johann 156
 Orsetti 253
 Osuchowski Antoni 48, 195
 Otto Leopold 26
 Owczarzy Józef 88
- P**
 Paderewski Ignacy Jan 223
 Panic I. 62
 Passek Roman 154, 165, 168
 Pasterna Maria 45, 47, 48, 50, 52
 Paszek Paweł 208
 Pawłowska Romana 224, 226
 Pelar Jan 13
 Piastowie 62
 Pieńkowski W. 62
 Piesch Robert 165
 Piestrzyński Ruszard 228
 Pilarczyk Karol 227
 Pilarczyk Paweł 27, 73
 Pilch Danuta 40
 Pilch Grażyna 55
 Pilch J. P. 40
 Pilch Janina 47
 Pilch Józef 16, 18, 19, 22, 24, 26, 29, 36, 38, 64, 65, 82, 84, 88, 94, 174, 183, 195, 202, 203, 207, 231, 274
 Pilch Michał 25, 31, 34, 35, 36, 40, 41, 63, 89, 122, 141, 152, 153, 225, 269, 270, 275
 Pilch Paweł 132
 Pinkasowie 142
- Piotrowska-Raszka Rozalia 102, 103, 104, 105, 111, 112, 113, 115, 116, 118, 119, 120, 123
 Pipień Daniel 129, 130
 Piwko Rudolf 47
 Pless (książe) 63
 Płaczek Aneta 269
 Podholkowa Magdalena 62
 Podżorska Ewa 47, 90
 Pohl Hans 172, 173
 Porębska Anna 231
 Porębski Mieczysław 229, 232
 Posadowski Joachim 62
 Potoplakowa 82
 Prażmowski J. 37
 Prochaska Karol 168
 Pstrowski Wincenty 105
 Puchowska Halina 47
 Puchowska Julia 195
 Pułaski K. 107
 Purchla Jacek 9
 Pustówka Paweł 141
 Pustówka Wilhelm 45
 Pyka Katarzyna 270, 271
- R**
 Rakowska-Dzierżewicz Halina 37, 198
 Rakowski Paweł 37, 194, 198
 Raszka Anna 103, 104
 Raszka Henryk 102, 103, 104, 105, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123
 Raszka Jan 18, 43, 102, 103, 142, 143, 150
 Raszka Józef 103, 104
 Raszka Paweł 143
 Raszka Robert 104
 Raszkwie 103, 117, 143
 Redkowska Barbara 57
 Reichenbaum Berta 177
 Reichenbaum Simon 177
 Reif Johann 26
 Reinisch 164
 Rejduch-Samkowa I. 21
 Rekosz Danuta 46
 Ritter von Schroff von Eisenstein 165
 Robosz Anna 275
 Rojczyk Wiktor 208
 Rossa Robert 62
 Rożdzeński Walenty 108
 Rożnowicz Andrzej 47, 50, 51, 52
 Rylko Joanna 54
 Rzechanek Robert 156
- S**
 Sadlik Józefa 47, 50, 52, 53
 Samek J. 21
 Sawkiewicz Andrzej 90
 Sawkiewicz Iwona 84, 91, 101
 Scharbert Wilhelm 37, 156, 159, 163, 165
 Scholz 103
 Schorr 142
 Schöttner Leo 166, 168
 Schreiter Johann 270
 Schulz Ferdynand 170
 Schwarz Heinrich 166
 Serafin Monika 191
 Siekierka Benedykt 14, 131, 132, 175
 Siersch Eryk 142
 Sikora Anna 55, 88
 Sikora Elżbieta 224, 226, 230, 232, 233, 275

- Sikora Gustaw 88
 Sikora Marek 55
 Sikora Oldrzych 232, 233
 Sikora Wojciech 211, 224, 225
 Sikora Zofia 209
 Sikorowie 62, 231
 Sikorski Władysław 109
 Skora Józef 77, 79, 142, 151
 Skora-Mojeścik Henrietta 22, 90
 Skalicka Maria 251
 Skorupa Brunon 208
 Skřivanek Johann 29
 Skrzynecki Piotr 229
 Skrzypek Jan 123
 Słaby Henryk 40
 Sławik Alojzy 208
 Slowacki Juliusz 226
 Słowicki Edward 55, 56
 Smolarski Alois 156
 Sobiborowicz Wanda 53
 Socha Maria 158
 Sosna W. 109
 Sosnkowski Kazimierz 240
 Spens Antonina zob. Mattencloit Antonina
 Spyra J. 22, 62
 Stachoń Roman 203
 Stanisław (rycerz) 62
 Stec Wanda 90
 Stefan św. 128
 Štefanik 29
 Stelmach Andrzej 205
 Stonawski 69
 Stritzki Julius 161, 163
 Strygner Anna 52, 55, 56
 Szwiercniak Paweł 208
 Stwosz Wit 106
 Suchta W. 22, 209
 Suchy Bogumił 209
 Suchy Stanisława 209
 Suwała Robert 53
 Szarcowa 94
 Szarzec Aneta 269, 270, 271, 289, 290
 Szarzec Ireneusz 53, 131, 132
 Szarzec Jan 64
 Szarzec Zuzanna 221
 Szatkowski Witold 190
 Szczepanek Georg 176
 Szczepański Jan 19, 48, 231, 140
 Szczepański Józef 194
 Szczyпка Leszek 47
 Szewczyk Helena 88, 90
 Szewczyk Michał 208
 Szewczyk Tadeusz 119, 120, 121
 Szkaradnik Lidia 13, 22, 37, 65, 73, 132, 193, 195, 210, 275
 Szlauer Krystyna 38, 39, 82, 85, 87, 91, 92, 101
 Szlauer Michalina 47
 Szlauer Stanisław 200
 Szlaur Halina 90
 Szlaur Jan 148, 149
 Szolomiak Elżbieta 239, 242, 243, 245, 247, 248, 250, 251, 252, 253, 256, 257, 275, 281, 282, 284, 286, 288
 Szolomiak Józef 239, 257
 Szolomiak Maria 239, 254
 Szolomiakowie 240, 241
 Szopper Karol 172
 Szwiercniak Karol 18, 43
 Szwiercniak Lucja 18
 Szwiercniak Paweł 70, 72
 Szwiercniak Zuzanna 70, 72
 Szumski Krzysztof 248
 Szymala Krystyna 56
 Szymaniak Marcin 208
 Śliwka Jerzy 141, 142, 144
 Śliwka Mariola 55
 Śliwkowie 231
 Śliż Teodor 45, 46
 Śniegoń Franciszek 165, 168, 170, 174
 Świętek Korneliusz 121, 122
 Świerkiewicz Edward 23
 Świeżowie 81, 84, 92
 Świeży Andrzej 94
 Świeży Anna 101
 Świeży Augusta zob. Macuda Augusta
 Świeży Elżbieta 81, 86, 101
 Świeży Jan 81, 84, 101
 Świeży Maria (Maryanna) 81, 84, 85, 86, 91, 101
 Świeży Stefania zob. Lasota Stefania
 Świstun Marek 272
 Tacina Jan 18
 Taszakowski Jarosław 134, 135
 Teltschik Friedrich 154, 156, 158, 159
 Thomann Anna 70, 72
 Thomann Wiktor 70, 72
 Thun und Hohenstein Josef 31
 Thüring Bolesława 88
 Tomiczek Andrzej 17
 Tomiczek Gabriela 17
 Tomiczek Helena 55, 56
 Tomiczek Jan 142, 145
 Tomiczek Karol 193
 Troszok Anna 88
 Troszok Ludwik 204
 Trybuś Aleksandra 53
 Trylski Zbigniew 184
 Turoń Barbara 195
 Turoń Rudolf 194, 195, 196, 198
 Tychowski Feliks 193
 Tyrna Beata 262, 275
 Tyrna Elżbieta 42, 47, 50, 52, 53, 276
 Urban 133, 194, 195
 Urbańczyk Agnieszka 55
 Ursoń Franciszek 208
 Wachowicz Barbara 191
 Waclaw III Adam 128
 Waclawik (Hławiczka) Ewa 70, 72
 Waclawik Jan 70, 72
 Waclawik Paweł 61
 Walach J. 167
 Wałach Paweł 43
 Wałach Stanisław 47
 Wantulok Ludwik 208
 Wantuła Andrzej 231
 Wantuła Jan 64, 103, 251, 258, 274
 Wantuła-Rakowska Urszula 221
 Wantułowice 231
 Warmuz Stefania 94
 Waszek Alojzy 16, 22, 24, 26, 29, 36, 38, 45, 46, 47, 52, 57, 64, 65, 82, 84, 88, 197
 Wawrzyk Antoni 208
 Wawrzyniak Andrzej 248
 Wellisz Ewa 224, 226, 230, 232, 233, 272, 276
 Wellisz Stanisław 229
 Wenzelides Otto 161, 165, 166
 Werpachowski Lesław 209
 Wiedermann Alfred 185
 Wienczek Edward 55, 56
 Wilczak Dariusz 53
 Wilczek 97
 Windholz Alfred 220, 221
 Windholz Józef 276
 Windholz Selma 276
 Windholzowie 91
 Winecka-Windholz Krystyna 221, 222, 223
 Winecki-Windholz Otto 174, 175, 206, 217, 219, 221, 222, 223, 276
 Wiśniewski Michał 102
 Wiśniowski J. 116
 Witkowski Marek 55
 Wlnka Anton 156
 Wład Bogusław 241
 Wohanka Josef 156
 Wohlmann Otto 167
 Wojnar Władysław 217, 219
 Wojtal Józef 208
 Wolny Jan 120, 123
 Woschrda Alois 154, 156, 158, 161, 166
 Wowy Piotr 40
 Woźniak Agnieszka 47, 50, 51, 55, 56
 Wrona Agata 54
 Wysocka-Jonczak Antonina 44
 Wysocki Adam 220, 221
 Valenta Karol 65
 Vrchlicki 29
 Zabdyr Roman 117
 Zabiłny Józef 45
 Zabystrzan Emilia 227
 Zahradnik Jan 154, 164, 166, 174, 183
 Zahraj Józef 132
 Zawada Alojzy 241
 Zawada Franciszek 194, 197, 201
 Zborek Magda 233
 Zientek Jan 208
 Zientek Paweł 73
 Zinnsmeister Otto 159
 Złotoś Eryk 123
 Zwardoń Zygmunt 47, 50
 Żabińska S. 20
 Żabiński M. 20
 Żebro Jan 44, 45
 Żelińska-Mika Halina 81, 276
 Żurawski Zygmunt 103
 Żyzik Jakub 208



„Oświetlony bukiet”, 1983 r., olej na płótnie, wym. 65 x 85 cm



„Moje miasto rodzinne” – motyw z Jarosławia, 2002 r., olej na płótnie, wym. 100 x 120 cm



„Dzieci przy oknie”, 2000 r., olej na płótnie, wym. 75 x 70 cm



„Bukiet”, 2006 r., technika olejna, wym. 80 x 70 cm



„Chińskie dżonki na Morzu Południowochińskim”, 2005 r., olej na płótnie, wym. 80 x 100 cm



„Żaglówki”, [b.d.], akwabela, wym. 40 x 55 cm. Fot. © Eugeniusz Helbert, Warszawa



„Kobiety azjatyckie z dziećmi”, [b.d.], technika olejna, wym. 95 x 72 cm



„Dziewczyny z wyspy Bali” – Indonezja, [b.d.], gouache, [b.w.]. Fot. © Eugeniusz Helbert, Warszawa



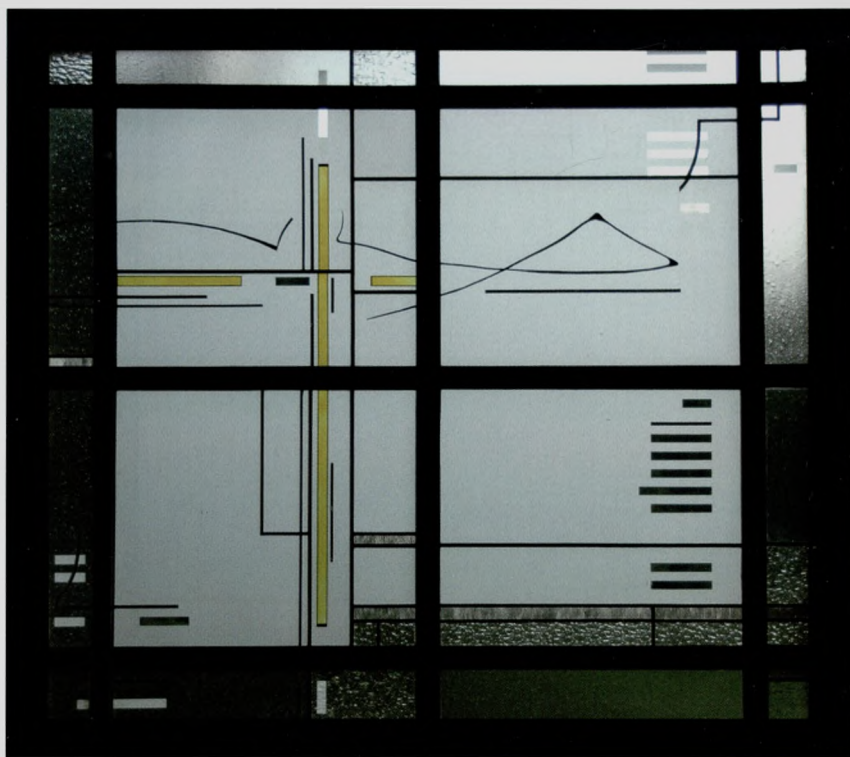
„Birmańska wioska na palach” – jezioro Inley, [b.d.], technika olejna, wym. 72 x 100 cm



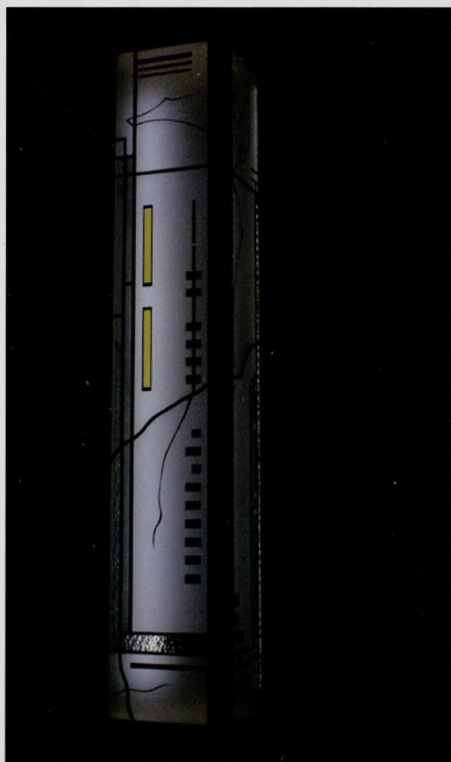
„Kobiety na polu ryżowym” – motyw z Azji Południowo-Wschodniej, [b.d.], gouache, [b.w.]



„Wenecja” – wyspa Burano, [b.d.], technika olejna, wym. 60 x 80 cm



Witraż główny, wym. 120 x 135 cm. Fot. Aneta Szarzec



Lampa, wym. 125 x 25 x 25 cm.
Fot. Aneta Szarzec



Witraż boczny, wym. 105 x 120 cm. Fot. Aneta Szarzec

GRESAN

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

- Budownictwo mieszkaniowe
- Obiekty medyczne
- Roboty inżynierskie
- Sieci zewnętrzne
- Energia odnawialna

43-450 Ustroń, ul. Kreta 5a, tel./fax: 33 854 37 27, kom. 502 654 727
gresan@gresan.pl, www.gresan.pl

MOKATE

— A Family Business —



fot. Krzysztof Chrystowski

Początki Mokate wiążą się nierozdzielnie z Ustroniem. Tu przed 25-ciu laty narodziła się marka Mokate. Dziś jest to grupa firm działających w Polsce i poza jej granicami, a produkty ze znanym logo odnajdujemy na półkach sklepowych wszystkich kontynentów.

www.mokate.com.pl



Wieża widokowa na szczycie Wielkiej Czantorii 995 m n.p.m.
Zdjęcie zostało wykonane przy pomocy drona. Widok na miasto Ustroń.
Z wieży podziwiać można panoramę polskich, czeskich i słowackich pasm górskich.

Fot. www.machej.pl

www.czantoria.net

KOLEJ LINOWA CZANTORIA
USTROŃ Polana, ul. 3 Maja 130

www.gomolatrans.pl
43-430 Skoczów, Pogórze ul. Bielska 126

GOMOLA **SKOCZÓW** *trans*

TRANSPORT I SPEDYCJA MIĘDZYNARODOWA
SPRZEDAŻ KRUSZYW I TRANSPORT WYWROTKAMI
NAPRAWA POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH
USŁUGI KOPARKO-ŁADOWARKĄ



TRANSPORT MIĘDZYNARODOWY tel.: 33 853 00 32, 507 000 965
TRANSPORT – WYWROTKI tel.: 5015 178 975, 517 335 210
SERWIS tel.: 509 020 662, 519 134 661

Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Sp. z o.o.

**43-450 Ustroń,
ul. Myśliwska 10**



Tel.: 33 854 35 70

Fax: 33 854 37 25



www.wzc.com.pl | e-mail:wzc@wzc.com.pl

Kubala®

PRODUCENT NARZĘDZI BUDOWLANYCH

Kubala Sp. z o.o. została założona w 1987r. przez obecnego prezesa firmy Romana Kubalę. Dynamiczny rozwój, wysoka jakość wytwarzanych produktów oraz nieustające wdrażanie innowacyjnych rozwiązań uplasowało firmę na pozycji lidera rynku narzędzi budowlanych ręcznych w kraju i zagranicą. Rozpoczynaliśmy działalność od produkcji zaledwie kilku narzędzi, obecnie dysponujemy asortymentem przekraczającym 600 rodzajów z większości grup narzędzi budowlanych ręcznych. Marka Kubala korzysta tylko z najlepszych surowców produkcyjnych, w tym ze stali nierdzewnej kwasoodpornej sygnowanej znakiem „Rost Frei”.

Kubala sp. z o.o.
ul. Daszyńskiego 68, 43-450 USTROŃ
tel.: +48 33 854 22 33
e-mail: kubala@kubala.com.pl



Na podstawie lat doświadczeń, profesjonalizmu i innowacyjności, oddajemy w Państwa ręce produkty spełniające najwyższe standardy i oczekiwania klientów. Chcemy stać się naturalnym wyborem klientów oraz godnym zaufania i wieloletnim partnerem w biznesie.

www.kubala.com.pl



26 LAT TRADYCJI I DOŚWIADCZENIA

KOSTA

REMONT - SPRAWA PROSTA!

CENTRUM WYKOŃCZENIA MIESZKAŃ



BUDOWA, REMONT:

zaprawy, kleje,
gładzie gipsowe, fugi,
systemy dociepleń,
płyty OSB, tynki,
artykuły spawalnicze



ŚCIANY I SUFITY:

farby emulsyjne do wnętrz
i na zewnątrz, rolety okienne,
tapety, karnisze,
boazeria ścienna,
akcesoria do drzwi i okien



PODŁOGI:

wykładziny dywanowe,
wykładziny PCV,
chodniki, dywany, panele,
farby do betonu,
lakiery i emalie do parkietów



OCHRONA, DEKORACJA DREWNA I METALU:

impregnaty, bejce, lakierobejce,
szpachlówki, emalie antykorozyjne,
autorenolaki, chlorokauczuki

AKCESORIA I NARZĘDZIA:

elektronarzędzia, drabiny, uszczelki,
pędzle, kleje, wátky, folie ochronne,
taśmy maskujące



firma należy do
klubu Gazel Biznesu



USTRŃ, ul. Sportowa 7, tel. 33/854 28 93,

WISŁA, ul. 1 Maja 35, tel. 33/855 11 51

www.kosta.pl

e-mail: kosta@kosta.pl

GKFORGE

Obróbka Plastyczna Metali



CKFORGE Grelowski Obróbka Plastyczna Metali
ul. Przemysłowa 10, 43-440 Goleszów,
tel. +48 33 852 79 82, www.gkforge.pl



edgecam



"Dwór

Skibowski"

**Karczma Góralaska
& Komfortowe Pokoje**

Wesela, Imprezy, Taras Widokowy
www.dworskibowski.pl
Tel. 602 218 918



Góra
Równica
885 m n.p.m.
Ustroń

**Restauracja
Regionalna**

Biesiady, Góralskie Dania i Napitki
www.zbojnicka-chata.pl

Tel. 33 855 80 00

"Zbojnicka Chata"

